

1988

Styczeń

1

Przejaśnienie, bez słońca, temp. +4 st. rano , 8-11-ta w południe wyjrzało słońce, ale tylko na krótko. Temp. dnia +6 st.

Wczorajszy Sylwester w Operze Warszawskiej, skąd TV 2 transmitowała Zemstę Nietoperza, a potem życzenia i toasty noworoczne, uważam jako bardzo sympatyczny. Wcale nie odczułam tego, że byłam sama. Zresztą miałam telefony od wielu przyjaciół a przede wszystkim od moich dzieci.

Dzisiaj pierwszą osobą, którą ... była pani Czajkowa, która przyszła zobaczyć jak się czuję i przyniosła mi kawałek tortu i miseczkę jarzynowej sałatki.

Nowy Rok zaczął się dla mnie szczęśliwie. Przed dwunastą Halusia przyjechała po mnie samochodem i pojechałyśmy na Mszę św. do Sz.... I tu miła niespodzianka: Mszę celebrował ksiądz Piotr (moja sympatia), który studiuje w Lublinie i przyjechał na krótkie wakacje. Wygłosił bardzo interesującą homilię o przemijaniu i śmierci, do której każdy dzień nas nieubłagane zbliża, ale chrześcijanin nie powinien jej się lękać gdyż wierz, że nastąpi Zmartwychwstanie, lecz musi być na nią ciągle przygotowany.

... ..., żeby po obiedzie koniecznie wyjść na spacer, zamiast się kłaść na sjęstę. Postanowiłam więc wychodzić na spacer i na ... właśnie w tym czasie. Dziś już tak zrobiłam!

Po południu oglądałam „La belle epoque”. Zadzwoiła Oleńka. Wrócili z Zalesia dopiero po południu. Sylwester był udany. Tańczyli do białego dnia. Z życzeniami zadzwoniła Wanda Cz. i Zbyszek Sujczyński.

2

Znowu pada deszcz. Temp. +6 st. Pogoda raczej jesienna niż zimowa, silny wiatr zachodni. Korzystając z jednego dnia powszedniego wśród licznych dni świątecznych zrobiłam sporo prania. Po obiedzie zamierałam iść na pocztę i na spacer, ale deszcz nieustannie padał, a poza tym przyszła do mnie z wizytą noworoczną miła znajoma p. Zdzisia Matuszewska i dosyć długo rozmawiałyśmy o różnych sprawach. Pożyczyłam jej książkę „Rozmowy z św. Augustynem”. Tymczasem zapadł zmierzch i już nie warto było wychodzić. Zatelefonowała Oleńka. Przyjedzie do mnie jutro na obiad.

Poza tym nic ciekawego się dzisiaj nie zdarzyło. Czytając prasę znalazłam w „Słowie Powszechnym” wiersz Jana Kochanowskiego Na Nowy Rok, który wydał mi się niezwykle aktualny:

„Tobie bądź Tobie bądź chwała, Panie wszego świata,
Żeś nam doczekać dał Nowego Lata.
Daj, byśmy się i sami odnowili,
Grzech porzuciwszy , w niewinności żyli!
Łaska Twa święta niechaj będzie z nami,
Bo nic dobrego nie uczynim sami!
Mnóż w nas nadzieję, przyspórz prawej wiary,
Niech uważamy Twe prawdziwe dary!
Użycz pokoju nam i świętej zgody,
Niech się nas boją pogańskie narody,
A Ty nas nie chcesz odstępować, Panie,
I owszem, racz nam dopomagać na nie!
Błogosław ziemi z Twojej szczodroblewości,
Niechaj nam dawa dostatek żywności,
Uchowaj głodu i powietrza złego,
Daj wszystko dobre
z miłosierdzia swego!

3

Rano świeciło słońce. Temp. +9 st. Potem zachmurzyło się, potem przejaśniło się i popołudniu było słonecznie

Słońce bawi się dziś z chmurami w „chowanego”, to pokazuje się na chwilę blade i zmęczone, to znowu się chowa w obłokach białych i siwych. Jest ciepło jak wczesną wiosną. Zatelefonowała do Oleńki, która się niedawno się obudziła i przyjedzie na obiad około g. 14, a ja tymczasem byłam na Mszy św.!

Do przyjazdu Oleńki zdążyłam się zrobić obiad i nakryć do stołu. Po obiedzie zaparzyłam kawę, a Oleńka zmyła wszystkie naczynia. Zrobiło się tak ładnie na świecie, że poszliśmy na spacer, ale dla Oleńki było to za mało, więc jeszcze pobiegła na cmentarz zapalić światełka i pozdrowić od nas Babunię.

Bardzo miło spędziłyśmy późne popołudnie, opowiadałyśmy sobie, wspominałyśmy chwile spędzone z Danusią, układałyśmy pasjansa, obejrzałyśmy w TV2 trzynasty odcinek filmu dokumentalnego produkcji japońsko-chińskiej „Jedwabny szlak”, w ramach stałej audycji TVP „Podróże w czasie i przestrzeni”.

Po kolacji (smażone ziemniaki z jajecznicą) posłuchałyśmy jeszcze muzyki z... na magnetofonie i mój kochany gość, Oleńka musiała wrócić do Warszawy.

4

Piękna słoneczna pogoda, temp. +10 st. Bezchmurnie do samego zmierzchu. Wieczorem +4 st.

Zaraz po śniadaniu wybrałam się na długi spacer do ADM na ulicę Wawelską po książeczkę opłat czynszu. Zanim ją zanieśliśmy do banku, który z mego rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego opłaca wszystkie moje zobowiązania. Byłam także na poczcie, gdzie czekała na mnie mała paczuszka A... Kauffman mojej korespondentki z Jewy. W paczce było lekarstwo, kakao, cukierki gwiazdkowe, czekolada i kawa. Zatrzymałam dla siebie lekarstwo i kawę, a kakao i słodycze dam moim najbiedniejszym „niby-wnukom” Angelice i Dominikowi Trylskim (?), które zostały opuszczone przez swoją matkę. Poszłam więc do nich popołudniu i dobrze zrobiłam bo dziś są imieniny Angeliki. Babcia przygotowała dzieciom podwieczorek. Jurek przywiózł je z przedszkola w Na szczęście od 1 lutego będą chodziły w Otwocku. Dzieci są zdrowe i wesole. Bardzo rzadko wspominają swą mamę, tylko przy wieczornym pacierzu Babcia przypomina im modlitwę o zdrowie dla mamusi i jej szczęśliwy powrót z podróży.

Smutny jest rozbity dom, zwłaszcza gdy są dzieci! Wszyłam dziś sobie poszewkę (kupioną przez Oleńkę) w dzianą na drutach, długą brązową spódnicę na podszewce. Jest to dość żmudne zajęcie, ale spódnica na podszewce lepiej się układa. Zadzwoiłam do Oleńki, ale nie rozmawiała długo bo miała gości. Wiem jednak, że jest zdrowa i ma głos miała wesoły.

5

Rocznica śmierci Aleksandra

W nocy padał deszcz. Ranek pochmurny, szary, smutny. Temp. +6 st.

To już czterdziesta trzecia rocznica śmierci Aleksandra, mojego wiecznego towarzysza trudnych lat wojny we Francji, czulego opiekuna, ojca moich dzieci. Zapaliłam świecę przy jego fotografii i cały dzień wracałam myślą do tych niewielu lat przeżytych razem w całkowitej harmonii.

Niezbyt dobrze się ostatnio czuję, jestem senna, ociężała i wszystko robię w zwolnionym tempie. Może to pogoda, niezwykła o tej porze roku tak na mnie wpływa. Upiekłam babkę drożdżową, nasączoną ponczem i ta prosta sprawa trwała prawie trzy godziny, a w dodatku mimo, że jej pilnowałam, niestety troszkę się przypaliła. Temu jednak nie mogłam zapobiec, bo mój piecyk grzeje bez regulacji. Chciałam jakoś zaznaczyć jutrzejsze święto „Trzech Króli”.

Nadal nadchodzą życzenia noworoczne z dużym opóźnieniem pocztowym. Np. kartka od Wandy Frankiewicz została wysłana z Gdyni (stempel poczt.) już 21 grudnia, więc wędrowała dwa tygodnie.

Zadzwoił Aleksander L., aby się dowiedzieć czy będę na sobotnim seminarium. Powiedziałam mu, że mój udział zależy od tego, czy Władzia pojedzie samochodem.

Miałam też miły telefon od Oleńki, która wybierała się z Jerzym w odwiedziny do niemieckiego poety, którego niestety nie znam.

6

Msza św. g. 10-ta

Wiosenna pogoda - słoneczna w południe +10 st., wieczorem +6st. Wiatr płd.-zach.

Święto Trzech Króli

Od rana świeci słońce i ptaki ćwierkają wiosennie. Obudziłam się dość wcześnie i przed wyjściem do Kościoła zdążyłam posprzątać w domu i zjeść śniadanie. W dzisiejszej Mszy św., zwłaszcza podczas Komunii św. modliłam się za duszę Aleksandra i za nasze córki. Podczas Mszy, ksiądz poświęcił kredę i kadzidło. Po powrocie domu napisałam na drzwiach K+M+B 1988, potem wprowadziłam do szopki Trzech Króli i zapaliłam świecę z kadzidłem. Tam został w ten sposób poświęcony na ten nowy rok. Po południu zaprosiłam do Szopki Czajczątkę Anię, Joasię i Piotrusia. Byli bardzo grzeczni. Oglądali szopkę z bliska, ustawieni na krzesłach. Zapaliłam wszystkie świece. Śpiewali kolędy, piosenkę o choince, deklamowali wierszyki, a ja im powiedziałam „Gwiazdor w kłopotcie”. Wypiliśmy toast noworoczny sokiem z czarnej porzeczki. Czekoladki im smakowały. Gdy im powiedziałam, że nie wolno figurek dotykać, to Joasia zauważyła: „Jak nasze dzieci będą oglądać szopkę, to my już będziemy mogli je brać do ręki” (ma dopiero trzy lata, a już tak dobrze wnioskuje). Jutro będą miały bal w przedszkolu, więc opowiedziały mi jak będą przebrane: Ania ma strój krasnalka, Piotruś - muchomorka, a Joasi krakowianki.

7

Zachmurzenie z przejaśnieniami. Temp. rano +8st. potem w ciągu dnia +9st. Wieczorem 4st. Obudziłam się zmęczona i jakoś nie mogłam się „pozbierać”, także śniadanie jadłam o g. 11-5. Wczoraj wieczorem zadzwoniła do mnie Władzia, robi różne starania, żebyśmy mogły pojechać w sobotę do Warszawy samochodem na seminarium freinetowskie. Byłam na spacerze i na pocztce. Otrzymałam dziś kilka miłych listów, jeszcze świątecznych, od Loris Cros, który mi winszuje Bibliografii Międzynarodowej Freineta, od A... Devere z Belgii, od Marii i Huberta Paszków, którzy zapraszają mnie na wakacje w lecie, od bratanki Fidelków (mogę teraz wysłać im paczkę). Pani Zdzisia Matuszewska przyniosła mi fotokopię

legitymacji przyznanego Krzyża Kawalerskiego. Jutro wyślę ją do ZUS w Warszawie, żeby otrzymać podniesienie mojej emerytury.

Oleńka nie zadzwoniła dziś do mnie. Ciekawa jestem czy widziała się z Marcelem, który przyleciał na kilka dni do Polski i przywiózł najświeższe wiadomości od Danusi i od Anna. Natomiast zatelefonowała do mnie Zula, która przyjedzie jutro po południu. Mam tu dla niej bućki i czekoladki od Danusi.

Wieczorem zadzwoniła Władzia. Udało jej się zorganizować nasz wyjazd do Warszawy w sobotę.

8

Wysłać list do ZUS - u. Pani Zdzisia. Po południu Zula.

Pochmurno, trochę chłodniej. O g. 10-tej temp. +3 st. w południe +4 st.

Byłam na spacerze, mimo niesprzyjającej pogody. Na pocztę zapłaciłam za „skrytkę” 600 zł na cały rok. Otrzymałam list z życzeniami od Francine Best i Henriette Moneyron (?). Przygotowałam sobie obiad na jutro, bo z Warszawy wrócę około g. 15-tej.

Zatelefonował do mnie p. Witold Telakowski z prośbą o przesłanie mu kilku zdań wspomnień o jego zmarłej żonie Krystynie. Obiecałam to zrobić w przyszłym tygodniu.

Dość dużo czasu zabrało mi przygotowanie materiałów na jutrzejsze zebranie freinetowskie. Po południu przyjechała Zula. Bardzo się ucieszyła bućkami i czekoladkami od Danusi. Opowiedziała mi o całej swojej rodzinie i Szymanowie, a musiałam jej opowiedzieć o Danusi, o filmie, przy którym teraz pracuje. Niestety nie mogła zostać zbyt długo, bo musiała pojechać do swojej mamy do Milanówka, która ma już 84 lata i potrzebuje pomocy i opieki. Bardzo mnie wzruszyła p. dz. Witczak, która niespodziewanie przyjechała, żeby mnie zbadać i wypisać recepty. ... stan mojego zdrowia dobry, brak zatorów i ciśnienie 128/70.

9

Seminarium freinetowskie w Warszawie

Pogoda podobna do wczorajszej. Po południu deszcz. Temp. rano +2 s., wieczorem +1 s., a w ciągu dnia +4 s.

O g. 9-tej 15 pojechałyśmy z Władzią do Warszawy samochodem męża Marylki Pawłowskiej, który zawiózł nas bezinteresownie pod sam Instytut.

Wzruszające spotkanie z koleżankami, których nie widziałam ponad dwa lata. Tereska Ś., Wanda F., Bogusia K., Ewa H. Radość ze spotkania była wielka. Zosię Napiórkowską, która kieruje pracami Zespołu, widuję częściej jak również Aleksandra Levina. Bardzo wiele nowych twarzy z różnych stron Polski. Ogółem zjechało się na to spotkanie około 40 osób.

Wręczono mi śliczną wiązaną fiołków alpejskich i czułam wokół siebie serdeczność przyjaciół. Przed ogólnym zebraniem grupa koordynacyjna ustaliła kilka ważnych spraw:

- 1) Uroczyste seminarium 30-lecia z Wystawą w trzecią sobotę października 88 w Warszawie.
- 2) Seminarium autorów prac doktoranckich i magisterskich w Gdańsku 23 kwietnia.
- 3) Roczna składka na FIMEM - 500 zł.
- 4) Wybrałyśmy list z życzeniami przygotowany przeze mnie i podpisany przez członków C.A. z okazji ich jubileuszu 50 - lecia.

Na zebraniu ogólnym były dwa referaty Wandy F. o aktualnym miejscu pedagogiki w nauce światowej i referat Moniki M., pt. „Prawa dziecka”. Nie mogłam zostać na dyskusji bo miałyśmy zamówiony samochód do Otwocka na g. 14 i miałyśmy z Władzią pojechać taksówką na Powiśle gdzie czekał na nas sąsiad. Do Otwocka wróciłyśmy szczęśliwie o g. 15.

10

Przygotowanie wspomnienia o Krysi Telakowskiej dla jej męża.

Pochmurno i trochę chłodniej. Rano temp. +1 s., w południe +3 s. wieczorem 0s. w nocy -2s. Pogoda jak na zaduszki. Byłam na Mszy św. o godz. 10-tej. Po powrocie do domu zajęłam się obiadem (pieczeń wieprzowa, zupa jarzynowa z ryżem, sałatka surowa wielowarzywna, a na deser mam kawałek tortu z wczorajszej uroczystości trzydziestych urodzin Małgosi, na które byłam zaproszona.) Oleńka przyjechała o 14:30, a tuż przedtem zadzwoniła Danulka z Paryża. Jest zdrowa, pracuje ciężko, ale to jeszcze tylko dwa tygodnie, więc nie narzeka. Żałowała, że nie ma Oleńki i obiecała, że spróbuje zatelefonować raz jeszcze wieczorem. Z Oleńką spędziłam bardzo miłe popołudnie. Przegrałam jej taśmę z 1980 roku, na której Danusia składała mi życzenia. Potem poszukałam mój dziennik z tego roku i czytając o różnych wydarzeniach natrafiłyśmy na Zjazd Akademicki Koła Harcerskiego z okazji 60-lecia. Oleńka była bardzo zainteresowana i twierdzi, że są to bardzo cenne materiały. Danusia rzeczywiście zadzwoniła jeszcze raz i dziewczyny chwilę sobie porozmawiały, a potem łączność została przerwana. Oleńka postanowiła zadzwonić z Warszawy na nr. Simone, do której Danusia wybierała się na kolację. Dostałam dziś od Oleńki piękną roślinę o skórzastych liściach, małych czerwonych kwiatkach.

11

Fotografia i notka biograficzna dla Władzi

Mgła, pochmurno temp., rano +1s. w południe +3s., wieczorem +2 w nocy przymrozek -2s. Dzień dzisiejszy zaczął się od telegramu Halusi. Czuje się już dobrze (miesiąc po operacji tarczycy). Od 15 stycznia zacznie pracować na ½ etatu w Sanat. Marchlewskiego (obecnie

jest to szpital pulmonologiczny dla dzieci). Prosiła mnie, żeby zapytać Oleńki o dwie rzeczy 1) listewki do obrazu 2) „Zmierzech”. Przejrzałam moje fotografie i znalazłam w nich Krysię Telakowską (wówczas Kryńską). Napisałam więc kilka wspomnień o niej i wysłałam p. Telakowskiemu. Dla Władzi znalazłam moją fotografię z czasów gdy kierowałam szkołą, muszę napisać jeszcze notkę biograficzną, bo potrzebne to jej do „wystawki freinetowskiej”. Po obiedzie poszłam na pocztę, gdzie zastałam paczuszkę świąteczną i życzenia od Maria-Paula Savoya a także życzenia od Anne-Marie M... i od Władka K. Jutro, ja z kolei przygotuję paczkę ze smakołykami i kawą dla Fidelków i wyślę im do Poznania, wiem, że mieszkają pod dawnym adresem. Zadzwoiła Oleńka, zadowolona z wczorajszej wizyty u mnie. Rozmawiała jeszcze raz z Danusią, która jest w dobrej formie i uważa, że jej krótki pobyt w Polsce na Boże Narodzenie bardzo ją wzmocnił. W 2 programie TV było dziś dużo audycji muzycznej, więc spędziłam bardzo miły wieczór przed ekranem, robiąc jednocześnie na drutach.

12

Ciągle ta sama bezsłoneczna, chmurna i mglista pogoda. Temp. +3s. w nocy -1s.

Obecna pogoda wpływa na mnie, a także na większość ludzi, nawet młodych demobilizująco. Wszystko robię w zwolnionym tempie. Budzę się później niż zwykle, dopiero około g. 9-tej i sporo czasu upływa zanim się rozruszam.

Napisałam list do Fidelków i spakowałam dla nich paczkę żywnościową, którą zaniósłam na pocztę. Trochę pospacerowałam ulicami Śródmieścia, odwiedziłam p. Zdzisię w PZU, żeby jej przekazać pozdrowienia od Anne-Marie. Po obiedzie poczułam taką senność, że musiałam się na godzinkę położyć i przespać.

Przeczytałam nowy numer Tygodnika Powszechnego (nr 2. 10 stycznia). Bardzo interesującą analizę polskiego sierpnia na Wybrzeżu w roku 1980 przedstawił Jerzy Pomorski. Jego artykuł oparty jest nie tylko na wspomnieniach stoczniovców zawartych w publikacji wydanej po sesji naukowej w Gdańsku „Problemy badań nad współczesnością” ale stanowi próbę zrozumienia pośrednich i bezpośrednich przyczyn tych tragicznych wydarzeń. Wspomnienia stoczniovców uczestniczący w strajku gdańskim, zostały zebrane drogą konkursu i opublikowane w tomie „Polski sierpień 1980 roku”, do którego przemowę napisał profesor Jan Szczepański.

13

g. 12:30 Wanda Czerniewska

g. 20 TV 2 „Wieczór Kampuczy”

Przejaśnienie - słońce! Temp. rano +1s. w południe +4s. wieczorem 0s.

Pokazało się słońce. Rośnie ciśnienie baryczne. Polepszenie samopoczucia. Na obiad przyjechała Wanda. Ugotowałam zupę grzybową, miałam pieczeń wieprzową z ryżem i surówkę z białej kapusty z marchewką i jabłkiem. Na deser kawa z czekoladkami.

Po obiedzie poszliśmy na spacer, a po drodze kupiliśmy sobie: Wanda nową koszulę bawełnianą, a ja dwie pary majtek. Dawno się nie widziałyśmy więc miałyśmy mnóstwo tematów do omówienia. Na poczcie znalazłam list od Hansa Jorga i materiały z kolokwium ... z życzeniami noworocznymi od p. ...

Wieczorem oglądałam dwie interesujące audycje, pierwsza z nich to był film dokumentalny o Kampuczy, stare państwo Khmerów z bogatymi zabytkami z czasów równoległych państwu Babilonii a więc kilka wieków przed naszą erą, a więc kilka wieków przed naszą erą. Konserwatorzy polscy z Wrocławia restaurują tam od kilku lat ogromne malowidło (600 metrów kwadratowych) ściennie w Kampuczy. Obecnie ten kraj przeżywa skrajną nędzę po rządach Poltopa, który zniszczył brutalnie całą inteligencję, wszystko co było nowoczesne w przemyśle, w rolnictwie, w kulturze. Druga audycja to tańce par sportowych w Pradze. Bardzo pięknie!

14

Słońce, chłodno. Rano -2 w ciągu dnia +4 s. wieczorem -3s.

Zdaje mi się, że pogoda zaczyna się ustalać i według moich przewidywań nastanie okres mrozów, poczynając od nowiu księżyca tzn. od 19 stycznia. A ja ciągle jeszcze nie mogę się wyzwolić z pewnego rodzaju zmęczenia czy otępienia. Wyraża się to szczególnie sennością, niechęcią do wysiłku i ogólnym złym samopoczuciem. Mam nadzieję, że to minie, bo jednocześnie wprawia mnie to w kompleks winy, że marnuję czas na niepotrzebne rzeczy, podczas gdy robota, którą powinnam wykonać leży odłożeniem.

Jedynie pożyteczne czynności, jakie dziś wykonałam to wszystkie podszewki pod ciepłą, dzianą spódnicę i przetłumaczenie dwóch listów do Maria -Paula Savoye i do Anne - Marie Mislin dla Bożeny Czajki. Byłam też na spacerze, ale szybko z niego zrezygnowałam bo czułam się zmęczona. Przypomniła mi się piosenka śpiewana w Poznaniu przez Sokołów ćwiczących dzielnie na swoim boisku, które znajdowało się niedaleko domu, w którym mieszkałam, gdy byłam dziewczynką

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat
na nowe on życia koleje
z wygodnej pościeli nie dźwiga się zad
i ciało i dusza w nim mdleje.

Hej bracia Sokoły dodajcie mi sił

bym zerwał się ze snu, bym powstał i żył!

To coś dla mnie na dziś!

15

Nadał słonecznie i mroźno. Rano -3s. w dzień +2, wieczorem -2s., a w nocy -4s.

Wczoraj po południu odwiedził mnie przedstawiciel Zakładu Usług Wnętrzarskich p. Krzysztof Peszko. Podpisałam umowę na zabezpieczenie moich drzwi wejściowych za sumę 10200 zł i dokonałam przedpłaty 4200 zł. Praca ma być wykonana 15 lutego. Później przypomniałam sobie, że mam już zainstalowaną blokadę więc napisałam do Zakładu, żeby mi zmniejszyli opłatę o tę pozycję.

Odwiedziła mnie dziś siostra Zdzisława, która opiekuje się z ramienia parafii ludźmi chorymi i starymi. Podziwiam jej dzielność i dobroć - ma prawie tyle lat co ja, a codziennie chodzi do różnych osób, nieraz dosyć daleko z niezmiennym uśmiechem dobroci. Bardzo jej się podobała moja szopka i choinka dla ptaszków na balkonie. Porozmawiałyśmy chwilę o naszym kochanym Papieżu i księdzu Popiełuszcze. Bardzo mnie ta wizyta pokrzepiła na duchu.

Zatelefonowała Oleńka, jest bardzo zaziębiona, boi się, że to początek grypy i dlatego nie będzie mogła jutro przyjechać, ale będzie się lepiej czuła to może zobaczymy się w niedzielę, albo w poniedziałek.

W programie TV2 widziałam interesujących audycję z cyklu „Świat antyczny profesora Krawczuka”. Dzisiaj była to legenda, a właściwie mit Orfeusza, który był pierwszym człowiekiem, który wstąpił do Hadesu, do świata zmarłych. Ten mit był u źródeł wyznawców orfizmu. Grecy uwielbiali muzykę, ale obawiali się jej, jako coś nierealnego i wyzwającego emocje trudne do opanowania. Platon ze swego idealnego państwa wypędził poetów i muzyków. Orfeusz zamordowany został przez bachantki, a jego lira zawisła na firmamencie jako gwiazdozbiór.

16

Pogoda bez zmian. Słonecznie. W nocy mroźno -4, rano -1, w południe +5, wieczorem +2, w nocy -2.

Przeczytałam dziś w „Życiu Warszawy” zawiadomienie o śmierci Marysi Giedroyć - Gilowskiej, z którą pracowałam w Belgii w latach 1934-1940, a po wojnie widywałam ją od czasu do czasu w Warszawie. Dożyła sędziwego wieku, doczekała się wnuków i prawnuków. Oleńka zadzwoniła do mnie. Czuje się lepiej i wybiera się jutro do mnie na obiad. Cieszę się, że znowu ją zobaczę i obejrzymy sobie razem następny odcinek „Jedwabnego szlaku”.

W „Przekroju” przeczytałam bardzo interesujący artykuł Ficewskiego Jerzego pt. „Dickens w polskim Dylizansie”. Pierwsze tłumaczenia opowiadań Dickensa datuję z r. 1853, przez Wacława Szymanowskiego, który zresztą twierdził, że utwory autora „Klubu Pickwicka” są nieprzetłumaczalne. Dzisiaj dzięki inicjatywie wydawniczej głównie „Czytelnika” mamy prawie komplet dzieł Dickensa po polsku.

W programie 2 TV był interesujący reportaż z tournée włoskiego chóru dziecięcego „Pico Coro dell Antoniano”, a potem koncert mało znanego kompozytora polskiego Jerzego Gablenza, w wykonaniu orkiestry symfonicznej w Krakowie.

W końcu obejrzałam jeszcze film - western „Rzeka bez powrotu”. W roli głównej wystąpiła w niej Marlin Monroe. Był to prawdziwy, stary western z dzielnym farmerem, jego małym synkiem, czarnym, podłym charakterem, który w końcu został przykładowie ukarany.

17

Mglisto, szaro dżdżysto. Temp. rano 0, w ciągu dnia około +4.

Obudził mnie dzwonek budzika o g. 8-mej. Chętnie pospałabym jeszcze godzinkę, ale przezwyciężyłam lenistwo i ubrałam się, zasnęłam łóżko, zjadłam śniadanie i poszłam do Kościoła na g. 10-tą. Mimo złej pogody Kościół wypełniony był tłumem wiernych. Po ewangelii ksiądz odczytał list Biskupów Polskich zachęcających do modlitwy o jedność wszystkich chrześcijan.

Po powrocie do domu zadzwonił telefon. To Oleńka powiedziała mi, że nie może przyjechać, bo jest bardzo zaziębiona. Szkoda - obie cieszyłyśmy się na spędzenie tego dnia razem. Potem ja zatelefonowałam do Janki. Chciałaby z Anią przyjechać do mnie, ale odstraszyła je deszczowa pogoda. Wielką radość sprawił mi telefon z Paryża od Danulki. Czuje się dobrze i myśli o nas serdecznie.

Po obiedzie zeszłam na dół do Czajków, aby obejrzeć pokaz mistrzów łyżwiarskich, który był w programie 1 TV, którego nie mogę odbierać, a potem wróciłam do domu i obejrzałam w programie 2, następny odcinek „Jedwabnego szlaku”, „Legendarny Ladakh”. W Tybecie, w górach jest zakątek najlepiej zachowanego po dziś dzień kultu Buddy. W wielkiej świątyni znakomicie zachowanej Gompin Alczu w Ladakhu. Jej ściany są pokryte aż do sufitu Mandalami, obrazami Buddy wśród kosmosu (podobna świątynia istnieje w Japonii). Największą uroczystością jest tam Święto Wiosny w czasie, którego ukazuje się główny kapłan kierujący modłami (tylko jeden raz w roku). Mali chłopcy z świątyni przebrani za różne postacie Buddy tańczą, a jeden z kapłanów uwalnia społeczność od złego ducha (symboliczna kukła). Wrzucanie do ognia ofiar przyniesionych dla Buddy kończy święto wiosny.

18

Mgła, mżawka; Temp. rano +2, wieczorem 0.

Pogoda jest przygnębająca. Oleńka zadzwoniła, że czuje się już lepiej. Wczoraj wieczorem rozmawiała jeszcze raz z Danusią. Anne jest w szpitalu - musi leżeć aby utrzymać ciążę. Ma oddzielny pokój i Marcel jej tam wiernie towarzyszy. Dostałam dziś małą paczuszkę od Aliny Devere z Belgii i uroczą kartkę z życzeniami noworocznymi od Bernarda Blocha z Paryża.

Wilgotna i dość ciepła pogoda sprawiła, że na działce p. Czajkowej wyrosły jeszcze liście selera i pietruszki. Wykopałam jeden seler i kilka małych pietruszek i posadziłam je w 2 doniczkach na parapecie okiennym. Niedługo chyba nadejdzie kres mrozów i wtedy miło będzie mieć coś zielonego do zupy i sałatek.

Odwiedził mnie Jurek Trylski. Otrzymał list od Claudine Ketlar, która ponad rok się nie odzywała, więc Jurka to ucieszyło. Obiecałam, że przetłumaczę jego list. Od Bożeny nie ma żadnych wiadomości. Stara się nie okazywać swojego zmartwienia, ale ja wiem jak mu ciężko samemu z dziećmi. Dałam mu na pociechę kawę, bo wiem jak ją lubi a nie może sobie pozwolić na tak drogi zakup.

Wieczór spędziłam na lekturze nowego numeru Tygodnika Powszechnego. To jest naprawdę mądre i interesujące czasopismo, ale ciągle jeszcze jest na jego łamach wiele skreśleń cenzury. Oglądałam w TV2 film dokumentalny z cyklu „Biografie literackie” o Trumanie Capote, którego znam tylko z jednej wspaniałej książki „Śniadanie u Tiffanego”. Mam ją w przekładzie francuskim.

19

Ciągle taka sama jesienna pogoda. W nocy -2, rano 0, w dzień około +3, mglisto i wilgotno. W nocy -3.

I pomyśleć, że rok temu, 19 stycznia termometr wskazywał -20s. Tegoroczna zima jest anomalią. Żaden uczonec nie wynalazł jeszcze sposobu na wpływanie na pogodę!

Spacer zawiódł mnie na pocztę, gdzie otrzymałam nową decyzję mojej emerytury, która wskutek otrzymania odznaczenia została podwyższona o 3000 zł. Przysłano mi również wyrównanie od września w sumie 28000 zł. Poza tym otrzymałam paczuszkę świąteczną od Blochów (kawa, czekolada, migdały).

Po obiedzie przyszedł Jurek Trylski z listem od Claudine, który mu „od ręki” przetłumaczyłam. Jeszcze raz wyszłam z domu do banku, wpłaciłam na swoje konto 25000 zł. Jest szaro i mroczno. Pachnie śniegiem - chyba jest już gdzieś w pobliżu. Skończyłam lekturę książki Louis Feuchtwangera „Diabeł we Francji”. Opisuje w niej autor swoje przeżycia w obozach dla internowanych w południowej Francji, w Milles koło Aix on Provence a później

w Nimes, już po zawarciu haniebnego pokoju z Hitlerem przez rząd Petain'a. Nie stosowano tam takich represji i katuszy jak w obozach koncentracyjnych, ale warunki bytowania były nieludzkie. Czytałam tą książkę z zapartym tchem, bo w tym samym czasie byłam w Nimes w szpitalu i wcale nie wiedziałam, że kilka km. dalej, w St. Nicolas był obóz, w którym żył Lion Feuchtwanger.

20

Przejaśnienie. Trochę słońca. Temp. rano -1 w dzień +4, wieczorem 0.

Władzia poprosiła mnie o napisanie mego życiorysu i danie jej jakiejś mojej fotografii. Jest to potrzebne jako dokument z okazji przygotowywanego przez Zespół Animatorów Pedagogiki Freineta uroczystości trzydziestolecia Pedagogiki Freineta w Polsce. Pracowałam nad tym w ciągu godzin rannych. Nie sądziłam, że tyle się tego nazbierało.

Potem poszłam na spacer, korzystając ze słonecznej pogody. Zaniósłam kawę i trochę cukierków dla Krysi Czajki i tabliczkę czekolady dla syna mojej imienniczki pani Halinki, która też pracuje na poczcie.

Dostałam uroczy list od Gaille i Filipa, bardzo serdeczny. Muszę do niej napisać za pośrednictwem Danusi, bo nie mam jej adresu.

W Peweksie kupiłam sobie puszkę oliwy z oliwek i butelkę wytrawnego, czerwonego wina (2 dolary 90 ct).

Po obiedzie zaczęłam przepisywać mój życiorys, ale nie skończyłam, bo zaczęło się ściemniać. W magazynie „102” TV2 zobaczyłam dziś Krystynę Meissner, szefową Oleńki. Wyobrażałam sobie ją inaczej, bardziej pełną, kobiecą. Tymczasem zobaczyłam szczupłą brunetkę o rysach ostro zarysowanych i muszę przyznać, że niezależnie od tego, co wiem o niej od Oleńki wydała mi się osobą interesującą, chociaż jej krótka wypowiedź na temat „Zmierzchu” i jego autora, zrobiła na mnie wrażenie pewnej oschłości z odrobiną pychy zamaskowanej udawaną skromnością i myślę, że może ona mieć wybuchy temperamentu zrażające otoczenie.

Czytam „Kartki z Dziennika” Jerzego Zawiejskiego. Pasjonująca lektura!

21

Piękny, słoneczny dzień. Temp. -1, w dzień +4, wieczorem 0.

Nic nie wskazuje na to, żebyśmy mieli jeszcze mieć śnieg i mróz. Pogoda jest prawie wiosenna i cała przyroda: pąki na drzewach, trawa, przebiśniegi i ptaki zachowują się tak, jak wczesną wiosną.

Skończyłam przepisywać mój życiorys i zawiadomiłam Władzię, żeby go przysłała odebrać.

Popołudniu miałam miłą niespodziankę - przyszedł Jurek Trylski z dziećmi, żeby mi złożyć życzenia z okazji „Święta Babci”. Przynieśli mi kwiatek, laurkę i Angelika wygłosiła bardzo ładny wierszyk.

Potem przyszły „Czajczątka”, cała trójka (same), każde z pięknym tulipaniem w ręczce. Powiedzieli mi swe życzenia własnymi słowami Ania, Joasia i Piotruś: żebym miała dużo zdrówka, szczęścia. Tak więc mimo, że nie mam własnych wnuczków, nie jestem babcią opuszczoną. Dzięki Bogu!

W TV radzieckiej oglądałam dziś film dokumentalny z pogrzebu Lenina w 1924 r. Miałam wówczas jeszcze 14 lat i chodziłam do Gimnazjum i nie mam żadnych wspomnień z tego faktu. Chyba się u nas o tym nie mówiło. W programie polskim słuchałam koncertu es - dur Wolfganga Amadeusza Mozarta. W wykonaniu Orkiestry Kameralnej pod batutą Staniendy. Solistą był Japończyk, prawdziwa uczta duchowa!

22

Szaro i mglisto. Zimny wiatr. Ochłodzenie. Rano -1, w dzień +3, wieczorem 0.

Jest o wiele chłodniej, zbliża się zima. Ciekawa jestem czy spadnie śnieg, którego dzieci i narciarze z niecierpliwością wyczekują. Ja, nie!

Byłam na pocście. Nareszcie nadszedł list od Pierra Lespine. Jest zdrowy, ale zapracowany. Na gwiazdkę był w Genewie u Danielle i Nicole.

Popołudniu zatelefonowała moja Danulka. U nich w Paryżu też jest zimno. Jutro kończy swą pracę przy filmie i jeszcze tylko dwa dni musi chodzić do studia, żeby wszystko uporządkować i oddać wypożyczone rekwizyty. Pytała czy mogę trochę przesunąć mój wyjazd do Paryża, bo chciałyby najpierw zaprosić Oleńkę, która będzie miała niedługo trochę wolnego czasu i bardzo potrzebuje odprężenia od wszystkich prac i kłopotów. Myślę, że ma rację, bo naprawdę Oleńka robi na mnie wrażenie bardzo wyczerpanej, zmęczonej istoty. Porozmawiam z nią na ten temat, bo obiecała, że jutro do mnie przyjedzie. Ja jestem wolna i mogę przyjechać później.

Dostałam dziś nowy numer Przekroju, w którym jest dalszy ciąg interesującego artykułu Ficewskiego o Dickensie. Rozwiązałam też prawie wszystkie krzyżówki w „Rozzrywce”. To taki mój sposób na ćwiczenie pamięci.

23

Kolęda po g. 13-tej.

Ponura, zamglona pogoda. Rano temp. -1, w ciągu dnia +2. Wiatr pld.-wsch. Ok. południa zaczął padać śnieg, 0s.

Rano odwiedziła mnie Władzia. Dałam jej sweter granatowy dla Maurycego i brązową kamizelkę dla niej. Pani Czajkowa pojechała do Grójca na urodziny Roberta. Przetłumaczyłam list Grażynie St. - w poniedziałek wyślę go do Warszawy.

Na chwilę zajrzał Zbyszek. Dowiedziałam się od niego jaką rolę odgrywała w II wojnie światowej Rumunia, bo oglądając reportaż o Zb. Wiśłockim (kompozytorze i dyrygencie) nie bardzo rozumiałam jak mógł spędzić całą wojnę w Bukareszcie, skończył tam Akademię muzyczną, komponować i dawać koncerty. Tymczasem Rumunia podobnie jak Węgry walczyła u boku Niemiec hitlerowskich (a ja myślałam, że była krajem neutralnym) i dopiero w roku 1945 stanęła po stronie ZSRR. Okazuje się, że trzeba się uczyć do końca życia!

O 13.30 przyszedł ksiądz po kolędzie. Następca ks. Piotra (również bardzo wysoki - zahaczył głową o lampę - i przystojny). Podobała mu się moja szopka prowansalska. Poświęcił mnie i całe mieszkanie. Oleńka trochę mnie zawiodła. Czekałam na nią z obiadem. Tymczasem zadzwoniła, że musi iść na g. 18:30 na wernisaż przyjaciela Jerzego, więc przyjedzie dopiero około godziny 21-ej. Zjadłam więc sama coś niecoś i położyłam się na drzemkę, Oleńka przyjechała około dziewiętej. Zjadłyśmy razem kolację i potem przeglądałyśmy wszystkie życzenia świąteczne, jakie otrzymałam z różnych stron świata.

24

Padał śnieg. Temp. 0s. do wieczora prawie cały dzień. W nocy przymrozek.

Wstałam przed ósmą, kilka minut przed dzwonkiem budzika. Śnieg sypał i ulice wydały mi się śliskie, więc postanowiłam nie wychodzić do Kościoła. Szybko ubrałam się, posprzątałam swój pokój, (Oleńka jeszcze spała), zjadłam śniadanie i zasiadłam przed oknem, aby wysłuchać Mszy św. przez radio.

Starym zwyczajem podałam Oleńce śniadanie do łóżka po czym zabrałam się za napisanie listu do Danusi i do Gaele.

Słuchałyśmy płyt, rozmawiałyśmy o naszych planach i marzeniach podróźniczych. Po obiedzie, na który zrobiłam dwa ostatnie befsztyki paryskie (z mięsa przywiezionego przez Danusię na Gwiazdkę, które zamroziłam) Oleńka poszła z wizytą do Lidii i Zbyszka. Potem układałyśmy pasjansa i oglądałyśmy w TV2 kolejny odcinek ulubionego przez nas serialu „Jedwabny szlak”. I już nadszedł czas wyjazdu Oleńki, a ja jeszcze posłuchałam wywiadu Ireny Dziedzic ze znanym i cenionym pisarzem Władysławem Terleckim, wielkim przyjacielem Jerzego i Oleńki.

Mam zepsuty telefon i jutro bez względu na pogodę muszę iść na pocztę do biura zgłaszania takich awarii, bo bez telefonu jest się odcięty od świata.

Oleńka przywiozła mi upominek od Jerzego, książkę Liona Feuchtwangera „Żydówka z Toledo” i od razu zaczęłam ją czytać.

25

Pochmurno, przelotny niewielki opad śniegu. Temp. ok. 0s.

Telefon sam się odblokował i to w momencie gdy martwiłam się, że z powodu gołoledzi trudno mi będzie pójść na pocztę. Przyszła Bożenka Cz. i powiedziała, że p. Czajkowa wprost z Grójca na pogrzeb swej siostry do Kielc.

Bardzo bołą mnie oczy. Zrobiłam sobie kompres z rumianku. Nadeszły dwie paczki od Danusi i mleko w proszku, 2 pud., ..., 2 rulony ręczniczków papierowych, herbata w ziołach waleriana - naturalna. U Czajków byli dzisiaj robotnicy, którzy uszczelnili im drzwi. Jutro mają tę pracę wykonać u mnie. P. Czajkowa nie wróciła jeszcze z Kielc.

Zadzwoiła Oleńka. Bardzo się dzisiaj zmęczyła pracą w Telewizji. Wczoraj zrobiła na kolację „tarte aux pommes de tevere” wg. mego przepisu. Bardzo się udała i goście Andrzej Dłużniewski z żoną, chwalili jej zdolności kulinarne. Jerzy nadal się cieszy swoim drugim fortepianem, który nabył w ubiegłym tygodniu. Stoi on w jego pracowni a Jerzy gra na przemian to na jednym to na drugim. Dla Oleńki, do jej pracowni zamierza kupić pianino, żeby mogła ćwiczyć u siebie.

W cyklu biografii „Wielkich pisarzy” oglądałam w TV2 film Romain Gary. Ten autor zawsze mnie fascynował zarówno niezwykłą drogę życiową i jak również dzieła. „Obietnica poranku” podobala mi się najbardziej.

26

g. 11 obijanie drzwi wyściółką

Padał śnieg. Temp. rano -3, w ciągu dnia -2, a wieczorem -4.

W ciągu nocy spadło kilka cm. śniegu i rano nadal padał drobniutki śnieg. Pierwszy raz w tym roku służba miejska usuwała śnieg z chodników. Trzej robotnicy, mający się zająć moimi drzwiami przyszli o g. 9.30 , a już wczoraj zostawili u mnie różne materiały. Nie mogli rozpocząć pracy, bo czekali na swojego „szefa”, który pojawił się dopiero o g. 11, bo musiał podjąć w Warszawie ..., a potem był opóźniony pociąg. Po jego wyjściu wyjęto moje drzwi i zaczęło się gruntowne wietrzenie, które trwało do g. 15-tej. Z wyjątkiem jednego, który pracował solidnie, pozostali coraz to gdzieś znikali. Kupili, orzeszki, Ptysia, rozmawiali cały czas o organizacji pracy w ich firmie, jedni twierdzili , że w ogóle nie warto pracować itd. Itp. W końcu jednak wszystko co trzeba zrobili i na moją prośbę z grubsza posprzątali. Zapłaciłam, po odliczeniu „blokady” , którą już miałam 10000 zł a więc razem z przedpłatą (4200), koszt zabezpieczenia drzwi wyniósł 14200 zł.

Wróciła pani Czajkowa i obiecała przyjść wieczorem, aby posprzątać.

Zatelefonowała p. Nie miałam od niej wiadomości od minionej wiosny i sądziłam, że gdzieś wyjechała. Tymczasem ona chorowała (serce), a potem opiekowała się wnukami, podczas podróży jej synowej do Indii, gdzie pracuje jej mąż. Był też telefon od Aleksandra, który mi powiedział, że będzie mógł mnie odwiedzić w pierwszych dniach lutego. Oleńka się dzisiaj nie odezwała.

27

Mroźno; bez opadów, pochmurno; Temp. -5; w nocy -8.

Nic ciekawego się dziś u mnie nie wydarzyło, co byłoby godne zanotowania. Nie wychodziłam z domu, bo jest ślisko. Czytałam z dużym zainteresowaniem „Żydówkę z Toledo”. Uważam Feuchtwangera za artystę, w kreśleniu sylwetek psychicznych swych bohaterów. Ileż musiał przeczytać dokumentów historycznych, żeby tak po mistrzowsku przestawić życia w Kastylii w 13 tym wieku.

Przejrzałam raz jeszcze nadesłane mi życzenia świąteczne od przyjaciół z różnych krajów i wybrałam te, które wymagają odpowiedzi:

- ✓ Marie Paule Savoye - podziękowanie za paczkę
- ✓ Hans Yorg -
- ✓ Bernard i Clara Bloch-
- ✓ Aline Devere
- ✓ Almut Kaufmann
- ✓ Michel B.... - poprosić o fotokopię historii naszego Ruchu Freinetowskiego
- ✓ Paulette Quarante -
- ✓ Jan Banaś - podziękować za życzenia
- ✓ Janusz Rebandel -
- ✓ Pan E. Drzewiecki - podziękować za sprawozdanie z RiDEF. Esperanto w Poznaniu
- ✓ Ela i Bernard Kominek - podziękować za życzenia
- ✓ Justyna Rogińska - o seminarium w Gdańsku
- ✓ Gaelle Bernard - list
- ✓ Jaques Masson - zapytać kiedy przyjedzie?
- ✓ Maria i Hubert Paszkowie - podziękować za zaproszenie
- ✓ Pierre Lespine - list
- ✓ Alex Visser - podziękować za paczkę

28

B. Kaczyński zaprasza na g. 20. Audycja muzyczna „Jezioro Łabędzie” Czajkowskiego.

Pogoda bez zmian. Pochmurno. Mgła. Temp. -5, wieczorem -6.

Wstałam dziś z wielkim trudem, bo miałam ochotę zostać w łóżku przez cały dzień, tak się czułam słaba. Ale w końcu przezwyciężyłam pokusę i niemoc - wstałam, ubrałam się i przystąpiłam do zwykłych czynności dnia codziennego. Nie wychodzę z domu już prawie tydzień i brak „przewietrzenia” jest być może jedną z przyczyn mego niedobrego samopoczucia.

Dużo czytam - na zmianę „Żydówkę z Toledo” i „Kartki z dziennika” Jerzego Zawiejskiego. Obie te książki zmuszają do rozmyślań, które najczęściej układają się w głowie, gdy ma się zajęte ręce robotką. Właśnie skończyłam przerabianie starej kamizelki, na drutach.

Z poczty przyniesiono mi paczkę od Alex Visser z Hagi. Czego tam nie było! 2 kg proszku do prania, mydła, szampon, pasta do zębów, paczka kawy, czekolada, cukier, mąka, ryż, spaghetti, przecier pomidorowy, duży kawał sera holenderskiego, zupy w proszku i przyprawy kuchenne. Była to duża radość, że tak o mnie myśli. Jeszcze większą radością był telefon od Danusi. Chwała Bogu jest zdrowa, chociaż bardzo zmęczona. Powiedziała mi że, ustaliły z Oleńką jej przyjazd do Paryż na drugą połowę kwietnia, a ja mam jej sprecyzować, kiedy mogę do niej przyjechać. Powiedziała mi też, że jutro wyśle mi paczuszkę z kawą i lekarstwami. Kawał pochodzący od Iny... (po francusku).

29

Ciągle pochmurno i chłodno. Rano -5, w ciągu dnia -4. Przykry wiatr.

Trochę się dzisiaj zmobilizowałam i wyszłam na pocztę, do Kiosku Ruchu i do sklepu spożywczego. Włożyłam botki z haczykami przeciwślizgowymi, a mimo to posuwałam się wolno i niepewnie po udeptanej miazdze śniegowej. W stodole był organizowany ogonek. Ludzie wykupują wszystko co się da, szczególnie mąkę i cukier. Makaronów już dawno nie ma. Masła jak na lekarstwo! a masła roślinnego i margaryny też nie ma. Wszystko to z powodu podwyżki cen od poniedziałku. Że też my Polacy zdolni jesteśmy tylko do wielkich wspaniałych zrywów, ale brak nam wytrwałości, pracowitości a także dobrej organizacji. Wszystkie zamysły toną w niekończących się dyskusjach, planach, naradach, konferencjach a gdy przychodzi do realizacji, które wymaga wytrwałej, solidnej, dokładnej pracy, to zawodzimy. Jednak takiego kryzysu ekonomicznego jak obecny jeszcze nie było. Jedna z ekspedientek sklepu spożywczego, powiedziała „teraz to chyba my się położymy na pustych półkach”! Zadzwoiła Oleńka. Ma dużo pracy w Telewizji, musi pracować nawet w niedzielę, ale jeśli nagrywanie się o 3-ciej, to może do mnie przyjedzie.

30

Pochmurno. Lekka odwilż. Marząca mżawka. Ślisko. Temp. +1.

Pracowicie spędziłam dzisiejszy poranek. Uporządkowałam przechowanie jarzyn i jabłek na balkonie. Zostałam mięso rosołowe z włoszczyzną. Upiekłam foremkę skromnego ciasta drożdżowego z rodzynekami i migdałami.

Umyłam włosy. Wszystkie te czynności skończyłam do g. 13.30.

Po obiedzie poczułam zmęczenie i senność, więc przespałam się ponad godzinę. Moja bułka z rodzynekami jest bardzo smaczna, spróbowałam ją na podwieczorek.

Skończyłam lekturę „Żydówki z Toledo” Feuchtwangera. Autor zaczerpnął temat z starej, hiszpańskiej kroniki napisanej przez Alfonso al Sabio, Cronica Genezał około 1270 roku, której fragmentu użył jako motto:

Szedł Alfonso do Toledo

Wraz z królową młodzianą,

Urodziwą. Lecz zaślepia

Miłość. Więc go odmieniła

Jął się skłaniać ku Żydówce,

Która zwała się Fermoza.

Pięknej, mianem ją darzono

A nie bez kozery przecie

U jej boku król przepomniał swą królową.

I zamyślili Śmierć zadać Żydówce

Tedy się udali tam, gdzie przebywała

Zabili ją na wzniesieniu pałacowym, jako

Też wszystkich, którzy z nią byli.

31

W ciągu nocy spadło sporo śniegu. Temp. rano -4. Pochmurno.

Nastawiłam budzik na g. 8-mą. , żeby wysłuchać Mszy św. radiowej, już ubrana i sprzątniętym mieszkaniu. Jest dużo śniegu i gołoledzi. Nie mogę pójść do Kościoła, więc zapalam świeczkę na oknie przy obrazku Chrystusika w koronie cierniowej i biorę udział w ten sposób we Mszy Św. Dzisiaj homilia była poświęcona św. Janowi Bosko, z okazji setnej rocznicy jego urodzin. Założyciel Zakonu Salezjanów, wychowawca młodzieży jako metodę pracy pedagogicznej stosował miłość i życzliwość dla wychowanków. Wśród polskich chłopców, którzy pojechali do Turynu ze Śląska było m.in. pięciu braci Hlondów, w tym także prymas August Hlond.

Pada śnieg, pada. Już spora warstwa białego puchu otula ziemię. To dobrze, bo gdyby nadszedł mróz, to bez tej pokrywy pomarzłby oziminy. Jest to też miła niespodzianka dla dzieciaków i będą mogły jeździć na nartach i sankach.

A mnie smutno samej, zamkniętej w czterech ścianach mego mieszkania.

Obejrzałam w TV2 kolejny (17) odcinek dokumentalnego filmu „Jedwabny szlak”. Dzisiaj ekipa japońskiej telewizji odwiedziła Iran i mogliśmy podziwiać ślady kultury państwa perskiego z przeł. 9.500 lat, za czasów Króla Dariusza i jego syna Kserkesa.

Podsumowanie miesiąca

Styczeń był w tym roku bardzo łagodny i temperatury w dzień przeważnie dodatnie. W nocy nie spadały poniżej 0.

Wychodziłam prawie codziennie na krótki spacer i w każdą niedzielę uczestniczyłam we Mszy Św. w kościele z wyjątkiem ostatniej, gdy padał śnieg. Trzy razy odwiedziła mnie Oleńka.

Byłam też jeden dzień w Warszawie na seminarium freinetowskim.

Kilka razy dzwoniła Danusia.

Dostałam wiele listów i kilka paczuszek od przyjaciół. Oglądałam kilka ciekawych programów w TV2.

21 stycznia odwiedziły mnie dzieci z kwiatami i życzeniami na święto Babci.

Słuchałam dużo muzyki poważnej i operowej. 23 stycznia przyszedł ksiądz z kolędą.

Przeczytałam dwie książki L. Feuchtwangera: „Diabeł francuski” i „Żydówka z Toledo”. Zaczęłam czytać „Kartki z dziennika” Jerzego Zawiejskiego. Podobała mi się książka M. Kuncewicz „Przezrocza”. Co tydzień czytałam Przecrój, Tygodnik Powszechny i Przegląd Katolicki.

Dzięki Bogu przeżyłam ten miesiąc w dość dobrym zdrowiu, nie licząc drobnych dolegliwości reumatycznych.

Luty

1

Mroźno. Mgła. Temp. -8° rano

W południe - 6°

Napisałam list do Jacques Masson, który zawiadomił mnie, że przyjedzie między 5-9 marca. Udaje się na wymianę sąsiedzką do Kartuz, ale zatrzyma się na 2 dni w Warszawie i dojedzie też do szpitala Marchlewskiego w Otwocku. Prosił, żeby mu szybko napisać co jest najbardziej potrzebne dla naszych chorych dzieci jak również, co mógłby przywieźć dla mnie.

Po obiedzie zaświeciło blade słońce, więc wybrałam się na pocztę, z haczykami u botków i z duszą na ramieniu. W chwili gdy miałam wyjść nadeszła Halusia, która była w banku i po zakupy. Udało się jej kupić po starych cenach tortownicę, 6 kieliszków i 2 prześcieradła. Była bardzo zadowolona. Wyszliśmy razem i trochę pospacerowałyśmy. Powietrze było przyjemne, ale bardzo ślisko, zwłaszcza po zmielonym śniegu. Po powrocie do domu sprułam szarą kamizelkę, niezbyt potrzebną i z odzyskanej wełny chcę poszerzyć rękawy swetra od garsonki. Myślę, że mi się to uda i będę miała jeszcze jedną marynarkę trochę zmodernizowaną.

Oglądałam wystawę malarską Chełmońskiego, artysty niedocenionego za życia, ani dziś. Tylko Prus zrozumiał jego realizm odpow. pozytywizmowi. Wysłuchałam też koncertu orkiestry symfonicznej Wyższej Szkoły muzycznej, która wykonała dzieło polskiego kompozytora: Nawrockiego. Piękny koncert i dobre wykonanie.

2

g. 16-ta Władzia

Ocieplenie. Pada śnieg. Temp. +1°

Wiatr płd.wsch., w Tarrach „Halny,

Matka Boska Gromniczna

Pada śnieg przechodzący stopniowo w śnieg z deszczem. Podobno w Tatrach wieje kolejny wiatr halny i stąd pewne ocieplenie i szaruga. Piękna biała pokrywa śnieżna brunatnieje, czernieje i wygląda po prostu brudna.

W porównaniu z poprzednimi dniami jest w domu tak ciepło, że musiałam zmienić strój na lżejszy.

Po obiedzie przyszła Władzia i razem ułożyłyśmy drugi list do Jacques Massona, z prośbą, aby nas zawiadomił, najlepiej telefonicznie, 1) ile będzie osób potrzebujących noclegu, 2) po co jest nam potrzebne zaświadczenie ze szpitala, 3) o dokładne dane przyjazdu. Obie podpisałyśmy się i Władzia poszła zaraz na pocztę, aby list mógł jeszcze dzisiaj odejść.

W TV obejrzałam trzeci i ostatni odcinek serialu dokumentalnego angielskiego „Koniec Imperium”. Uzyskanie niepodległości przez Indie. Dużo się nauczyłam z tego filmu.

Słuchałam też koncertu Filharmonii Radia i Telewizji z Krakowa: Johana Straussa, Koncert młodociany b-mol, pod dyрекcją Katlewicza.

Pni Czajkowska zabrała moją świecę gromniczną do kościoła na poświęcenie „światła Bożego”. Zadzwoniła Oleńka. Jutro kończy pracę w telewizji, ale do mnie przyjedzie dopiero w sobotę, bo musi uporządkować pracownię, zrobić pranie i załatwić kilka rzeczy. Upiekę na tę okazję następną bułeczkę z rodzynekami i migdałami.

3

g. 12 Wanda Czerniewska

Znowu prawie wiosenna pogoda. Słońce.

Temp. +3° rano, w ciągu dnia +4°;

Po południu zachmurzenie, deszcz;

Wieczorem dalej +4°

Wczoraj o g. 11tej zatelefonowała Danusia. Odpoczywa na razie, ale jutro ma się spotkać z jakąś panią, która chciałaby ją zaangażować do swojego filmu. Naturalnie Danusia jeszcze nie wie co to za film i czy będzie jej się ta praca podobała. Rozmowa była krótka, ale bardzo serdeczna. Danusia powiedziała, że jest to takie „Kuku”, do mamy. Pascale, asystentka Danusi, urodziła córeczkę, która przez kilka miesięcy brała udział razem ze swą mamą w realizacji filmu. Danusia odwiedziła Pascale w szpitalu i mówi, że dzidzius jest bardzo miłym stworzeniem, cichutkim jak mała myszka. Pozdrowienia od Simone, która przygotowała dla mnie paczuszkę i Danusia wyśle ją razem ze swoją (z lekami).

W południe przyszła Wanda. Przyniosła mi lekarstwo na dżięsła, słoninkę dla sikorek i co najmiłsze – program „Zmierzchu”, na którym była ostatnio w Teatrze Powszechnym. Zarówno jej jak i znajomym bardzo się podobały kostiumy i scenografia. Zaparzyłam dobrą kawę, przypiekłam tosty z mojej słodkiej bułeczki i podałam konfiturę truskawkową z malinami. Wanda jest wdzięcznym gościem, bo wszystko jej smakuje i umie to pokazać. Pogawędziłyśmy o tym i owym przez godzinkę, bo na 13:15 musiała iść do Przychodni. Jje wizyta była dla mnie miłym urozmaicheniem.

Zadzwoiła do mnie Zosia Napiórkowska z Łomży, że jutro mnie odwiedzi około g. 11tej.

Miałam nadzieję, że zadzwoni Oleńka, ale czekałam do późnych godzin nocnych 11:30 i niestety dzwonek się nie odezwał...

4

g. 11 Zosia Napiórkowska

Zupełne przedwiośnie. Słonecznie. Roztopy, błoto pośniegowe. Temp. ok +5°

Zosia przyjechała z Łomży i bardzo miło spędziłyśmy ponad dwie godziny, omawiając różne zamierzenie naszego Zespołu Animatorów Freineta, a szczególnie planowane na październik uroczyste seminarium z okazji 30-lecia naszej działalności. Przetłumaczyłam listy dla Grażyny Stampki i Krysi Czajki. Poszłam na pocztę, aby je wysłać. Otrzymałam od PZUS nową decyzję o zmianie emerytury. Spodziewałam się podwyżki, tymczasem , zapewne przez pomyłkę, kwota którą miałabym otrzymywać od stycznia br. jest prawie o 5000zł niższa od

poprzedniej. Zaraz napisałam list do ZUSu z prośbą o poprawkę i ciekawa jestem ile też czasu będę czekała na odpowiedź. Odwołanie swoje wysłałam listem poleconym.

Rozmawiałam telef. z Oleńką. Wybierze się do mnie w sobotę zanocuje, a w niedzielę przyjedzie Jerzy, który już dawno obiecał mnie odwiedzić i razem wrócą do Warszawy.

Przeczytałam dwa ostatnie numery Tygodnika Powszechnego. Cenzura nadal w nim grasuje! Kilka bardzo interesujących artykułów „Nobliści w Oświęcimiu” zawiera przemówienie L. Wałęsy i Eli Wiesła. „Medycyna i wiara”, „Też” – wywiad ze Zbigniewem Janasem, jednym z przywódców „Solidarności”, „Los historyka”, „Lebenstein – Apokalipsa” (dla Oleńki!) „Powroty nieobecnych” (teatr o Hemarze).

5

Od rana słonecznie. W południe +10°!

Obudziłam się dziś trochę „rażniejsza”. Upiekłam bułeczkę z rodzynkami, aby mieć coś do poczęstunku miłych gości (Aleksander, Oleńka, Jerzy).

Zrobiłam porządek z roślinami na parapecie okna. Zasadziłam geranium, którego kilka gałązek wypuściło korzenie w wodzie.

Umyłam włosy, żeby jutro ładnie wyglądać.

Ładna pogoda zachęciła mnie do wyjścia na spacer. Na poczcie znalazłam list od Alex, który o dziwo, wysłany zaraz z paczką nadszedł tydzień wcześniej. Alex zachęca mnie, bym sobie załatwiła przed ewent. wyjazdem do Paryża, wizę holenderską i przyjechała do niej na kilka dni do Hagi.

Poza tym aż dwa listy otrzymałam od Aldo Pettini. Jest on bardzo biedny, schorowany i jego pismo jest prawie nieczytelne, ale mimo to pełen zapału dla myśli Freineta, myśli nawet o udziale w jakimś spotkaniu (na wózku inwalidzkim).

Oleńka zatelefonowała, że przyjedzie jutro na obiad i zostanie na niedzielę.

Wieczorem obejrzałam w TV2 film geograficzny „Wśród fal koralowych” tajemniczy świat ryb i różnych żyjątek, a na powierzchni bardzo interesujące ptaki np. mewa białogłowa. Potem przeczytałam nowy numer Przekroju i rozwiązałam kilka krzyżówek.

6

10-11 Aleksander L.

Oleńka

Dalej ładna słoneczna pogoda. Temp. rano +3°. Wieczorem +4, mgła i wiatr. Po południu deszcz.

„Rozmowy z św. Augustynem” – p. Zdzisia Matuszewska

Przed przyjazdem Aleksandra zdążyłam załatwić obiad – zupę jarzynową, pieczeń wołową i surówkę z białej kapusty. Dużo obierania!

Aleksander jest w Świdrze w Sanatorium Min. Zdrowia i przyszedł pieszo (40 minut marszu). Wygląda znakomicie. Omawialiśmy sprawy zespołu freinetowskiego i FIMEM. Rozmawialiśmy dużo o literaturze. Obiecał odwiedzić mnie jeszcze raz w przyszłym tygodniu.

Oleńka przyjechała ok. g. 16tej, a ponieważ stół był już nakryty zasiadłyśmy od razu do obiadu.

Opowiedziała mi o swojej pracy w Telewizji. Jest bardzo zmęczona.

Wieczorem oglądałyśmy bezpośrednią transmisję „Mistrza i Małgorzaty” Bułhakowa z opery warszawskiej. Transmisja była fatalna, bez zbliżeń, ciemna a również głosy nienadzwyczajne, poza Artyszem którego śpiew mi się podobał.

Pani Czajkowa przyniosła na kolację spory kawałek pizzy, która chociaż bardzo nam smakowała, to nie wyszła nam ona na zdrowie i obie miałyśmy po niej niestrawność.

Od południa pada deszcz i jest mgła. Bardzo się ucieszyłam książką, którą mi od Jerzego przywiozła Oleńka: „Samozwańczy Neron” – Feuchtwangera.

7

Jerzy Stajuda (nie przyjechał)

Deszcz ulewny padał przez całą noc i do południa. Temp. ok +5°. Wieczorem 3°

Wstałyśmy późno. Po śniadaniu i sprzątnięciu mieszkania poszłyśmy na Mszę św, o g. 12:30. Droga była bardzo męcząca, bo chodniki były pokryte skorupą zmarzłego śniegu i ociekały wodą z deszczu. Było ślisko. Oleńka w złej formie. Przygnębiona i drażliwa. Rozebrałyśmy choinkę i szopkę. Po obiedzie położyłyśmy się na odpoczynek. Potem oglądałyśmy w TV2 nasz ulubiony serial „jedwabny Szlak”. Tym razem były to zabytki Iranu, dawnej Persji. W górach Elbrus pozostały ślady warownej twierdzy legendarnego państwa „Starców Gór”, którzy wychowywali młodych chłopców (12-22 lat) na morderców różnych przywódców ludów muzułmańskich wyznających inne niż Starcy odmianę religii. Starcy Gór byli szytami o bardzo fanatycznych poglądach, a swych młodych wychowanków podniecali haszyszem. Obejrzałyśmy też audycję „Sensacje XX wieku”, w których ukazano udział Japonii w II wojnie światowej przeciw USA. Ostatnim wyczynem Ameryki było zrzućenie bomby jądrowej na Hiroszimę.

Wcześniej położyłyśmy się spać.

8

Deszcz przestał padać nad ranem. Trochę chłodniej +2° wieczorem.

Pogoda trochę się poprawiła, nawet pokazało się słońce. Oleńka poszła do PEWEKSU i kupiła mi butelkę koniaku i puszkę oliwy z oliwek. Potem poszła do biura paszportowego, aby się dowiedzieć czy jej paszport jest jeszcze ważny i wystarczy skrócony arkusz podaniowy. Niestety nie udzielono jej tej informacji (w sposób dość niegrzeczny). Tymczasem odwiedziła mnie Halusia, żeby się poradzić czy ma pojechać do RFN do Karola, który ją ciągle o to prosi. Po rozpatrzeniu wszelkich aspektów tej przyjaźni, doszliśmy do wniosku, że powinna jednak udać się do niego, chociażby po to, by go uspokoić.

Wieczorem w TV2 obejrzałam niezwykle interesujący film biograficzny „Jean Cocteau – autoportret nieznanego”, (1889-1963) Wielki pisarz francuski, którego talent ujawnił się w poezji, powieściach (*Les enfants terribles*), w dramatach i filmach (*Le sang d'un poète*)(*L'éternel retour*) (*Orphée*). Przyjaźnił się ze sławnymi malarzami, kompozytorami, poetami (Picasso, Matisse, Strawiński, Debussy, Ravel). Niezwykły był to film, chociaż dokumentalny, był prawdziwą impresją i ekspresją samej istoty poetyckiej J.C.

9

Przejaśnienie. Trochę słońca. Temp. w południe +7° (w słońcu na balkonie)

Awaria centralnego ogrzewania. Podgrzewałam się ciepłem z piekarnika. Naprawa została dokonana po kilku godzinach.

Otrzymałam emeryturę znacznie niższą niż w poprzednich miesiącach. Napisałam powtórny list do St. Inspektora ZUS p. Danuty Koznak i nadałam go jako polecony. Wczoraj zapomniałam napisać, że otrzymałam od Danusi paczuszkę z kawą i lekarstwami. Magnez zaczęłam zaraz przyjmować.

Odwiedziłam mnie dziś Ela z poczty, której już dawno nie widziałam. Przyniosła list od jej korespondentów do przetłumaczenia, a jako dodatek torebkę jabłek i marchewki z ich ogrodu. Pani Czajkova kupiła mi 2 kg. Grejpfrutów, co mi sprawiło dużą radość.

W serialu TV2 „Koniec imperium” pokazano dziś sprawę Palestyny i powstania państwa Izrael, które jest okupowane w sposób bardzo okrutny. Szkoda, że nie udało się wprowadzić w życie projektu ONZ z 1947 podziału Palestyny na dwa państwa: żydowskie i arabskie z Jerozolimą jako wolnym miastem! Wojna trwa tam dotychczas i Palestyńczycy nie mają własnej ojczyzny.

10

Pogoda podobna do wczorajszej, zachmurzenie z przejaśnieniami, temp. ok +3°

Telefon od Jacques Masson z NIMES, prosi o zaświadczenie dyż. szpitala, że może zapewnić 20 osobom, które przyjadą z lekami i innymi darami dla dzieci, noclegi i utrzymanie w dniach 3, 4, 5, 6 marca oraz 7, 8 marca. Zaświadczenie jest potrzebne do Konsulatu polskiego w

Lyonie, w celu uzyskania zwolnienia od obowiązkowej wymiany pieniędzy. Ponadto mam się skontaktować z Krystyną Kowalczyk i powiedzieć jej, że będą 3 małżeństwa., 8 kobiet i 2 mężczyzn . (Pozostali będą nocowali u swych przyjaciół.)

Przyszła Władzia. Ułożyliśmy tekst zaświadczenia, o które prosi Jacques. Rozmawialiśmy telefonicznie z Marysią Kościuszką, której podyktowałam proponowany tekst i adres Jacques Masson, a ona dopilnuje, żeby Arek (???) (dyrektor) je podpisał. Wyślę je wprost do Konsulatu PRL w Lyonie, a odpis do Jacques Masson.

Otrzymałam dziś długi list od André Gouin (psychiatra, którego poznałam jesienią w Genewie). Opowiada mi swoje perypetie rodzinne i nawet zwierza ze swej wielkiej miłości. Czuje się, że uważa mnie za prawdziwego przyjaciela. Odpiszę mu za kilka dni, bo chciałabym tę przyjaźń podtrzymać.

W ogóle ze wstydem muszę się przyznać do poważnego zaniedbania korespondencji w ostatnim czasie i muszę się koniecznie zmobilizować, by ten błąd naprawić.

Zadzwoniła Oleńka, nie ma jeszcze wiadomości od p. Zapasiewicza, czy będzie z nim robić jakiś spektakl. Tymczasem co dzień wychodzą z Jerzym do teatru lub do kina. Późnym wieczorem zatelefonowała do mnie Danusia. Gorąco mnie zachęca, żebym się zmusiła do codziennych spacerów. Obiecałam. Odrzuciła projekt pracy w filmie z jakąś panią. Nie odpowiada jej scenariusz, poza tym czuje się zmęczona. Woli poczekać na jakąś inną pracę.

11

Słonecznie. Temp +2° rano. Po południu zachmurzyło się i padał deszcz.

Podniesiono opłatę czynszu za mieszkania o 450zł. Poszłam do Banku, aby za mnie płacono od 1 lutego tę podwyższoną stawkę z mojego rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego.

Jest dość ciepło, zieleni się trawa, a drzewa mają pąki. Ptaki śpiewają jak w początkach wiosny. Co to będzie, jeśli nagle chwyci mróz i spadnie śnieg? Bo aż trudno uwierzyć, żeby zima miała minąć tak łagodnie.

Znowu dziś awaria ogrzewania. Kaloryfery są zimne od wczorajszej nocy! Podobno mają naprawić pod wieczorem.

Pani Czajkowa przyniosła mi talerzyk faworków, bo to dziś „tłusty czwartek” o czym zupełnie zapomniałam.

Oglądałam dziś w programie II TV film, który zrobił na mnie duże wrażenie. "It's not my child" (To nie moje dziecko). Był to rodzaj reportażu o problemie narkomanii nastolatków. Znany chirurg, dr Bauer dowiaduje się, że jego ukochana, piętnastoletnia córka zażywa narkotyki. Nie chce w to uwierzyć ale w końcu decyduje się na umieszczenie jej w prywatnej klinice odwykowej, w której jest około 30 dzieci intelektualistów. Terapia polega na

współdziałaniu młodych między sobą i z rodzicami, 2 razy w tygodniu rodzice przyjeżdżają tam i słuchają wypowiedzi swych dzieci i również oni się wypowiadają przyznając się do popełnionych błędów wychowawczych. Po 62 dniach Su sama wraca zdrowa do domu. Uwierzyła, że jest kochana.

12

Aleksander L. 10-11 → sobota

Piękna słoneczna pogoda. Temp. ok. +4°

Zbudziłam się wcześnie o 7:30. Przed śniadaniem zrobiłam dosyć duże pranie i część wywiesiłam na balkonie. Umyłam włosy. Skończyłam „przeróbkę” ostatniej „staroświeckiej” garsonki.

Po obiedzie poszłam na spacer i na pocztę. Otrzymałam dwie urocze paczuszki, jedną od Danusi z mlekiem w proszku, 2 paczki Gauloisów Legeres i 3 Klineksy. Druga pochodzi od Simonei zawierała 4 opakowania plastikowe szynki gotowanej i wędzonej. Bardzo mnie to ucieszyło i żałuję, że jest piątek i muszę poczekać do jutra, żeby spróbować tego dawno nie widzianego smakołyku. W drodze powrotnej ze spaceru kupiłam sobie duże, białe prześcieradło (180x210) bardzo potrzebne, bo moje są za małe na tapczan. Zapłaciłam 1450zł!

Cały dzień była piękna pogoda, a mimo to wywieszone na balkonie pranie nie wyschło i musiałam je powiesić pod wieczór do łazienki. Wieczorem w TV był film w coprodukcji francusko polskiej „Danton” wedł. powieści Przybyszewskiej. Reżyseria Andrzej Wajda, asystentka Agnieszka Holland, z polskich aktorów Pszoniak i Kociniak. Znakomity film.

Napisałam kartki pozdrowieniami na dzień przyjaźni skautowej 22 lutego.

13

Telefon do Krysi Kowalskiej (sprawa Jacques Masson)

g. 20:55 Uroczyste otwarcie Olimpiady w Calgary. Pr. Radz.

Mżawka z przejaśnieniami. Temp. +4°

Miałam dziś miłych gości. Przyjechał z Warszawy Kazik Omachel, którego nie widziałam ponad dwadzieścia lat. Był nauczycielem w liceum dla chorych chłopców w Sanatorium Buczka. Teraz jest siwym panem, o dobrze zachowanej figurze i całkiem młodej twarzy, a ma już syna, który się właśnie ożenił! Za chwilę przyszedł Aleksander, który się z Kazikiem u mnie umówił. A trzeba dodać, że Kazik Omachel jest jednym z wychowanków Domu na Uralu, który organizował Aleksander podczas wojny, dla osieroconych polskich dzieci. Zrobiłam herbatę, podałam macę, krakersy, konfiturę i zaczęliśmy rozmawiać trochę o sobie, a więcej o historii państwa żydowskiego w czasach starożytnych, jak się ono ma do państwa

Izrael. Ta sprawa mnie ostatnio bardzo interesuje. Aleksander opowiedział też trochę o swojej młodości. Jego ojciec był lekarzem, ale wcześniej opuścił rodzinę i wychowywał go ojczym, aptekarz, którego dobrze wspomina. Była to rodzina zupełnie zasymilowana i Aleksander dotychczas żałuje, że nie nauczył się j. hebrajskiego.

Oleńka zadzwoniła, że nie może przyjechać, bo zaczyna z Michałem Kwiecińskim sztukę na scenie Kameralnej. Wieczorem oglądałam otwarcie igrzysk olimpijskich w Calvary w Kanadzie. Mimo złego odbioru (kanał zadz.) bardzo mi się to widowisko podobało. Jakie piękne musiało być w kolorze!

14

Nadal piękna, prawie wiosenna pogoda. Temp. około +5°, wieczorem ochłodzenie - 1°

Zadzwoniłam rano do Janki, żeby się upewnić czy się do mnie z Anią wybierają. Chciałam je zobaczyć i przekazać czekoladki od Danusi, które od Gwiazdki czekają na balkonie na odbiór. Niestety, Ania kończy swą książkę i nie może się ruszyć z domu. Poszłam więc na Mszę św. na 11:55.

Krysia Kowalczyk, do której zatelefonowałam, aby jej przekazać wiadomości od Jacques Masson, wraca z ferii dopiero jutro rano. Jej mąż obiecał, że zatelefonuje do mnie w ciągu przedpołudnia.

Po południu obejrzałam kolejny (19) odcinek serialu „Jedwabny Szlak”. Dziś wyprawa TV japońskiej podróżowała przez Iran, od Bagdadu do Hatry, starego miasta, przystani karawan, w drugim wieku przed naszą erą.

Potem zebrałam się do pisania listów, zerkając od czasu do czasu na ekran, gdzie transmitowano dwie dyscypliny olimpijskie: saneczkarstwo i biegi narciarskie kobiet. Zaciekał mnie recital gitarowy portugalskiego muzyka Ernesto Bitetti, w przepięknej scenerii, tłum słuchaczy. Nie sądziłam, aby gitara, jako instrument solowy mogła nadawać się do grania muzyki poważniejszej. Tymczasem słuchałam z przyjemnością suity hiszpańskiej Sause, fugi Bacha. Ale jednak lepiej lubię solistów na tle orkiestry.

15

Szaro i mglisto, ale temp. powyżej 0°, około +3° w południe. Wieczorem +1°

Rozmawiałam z Krysią Kowalczyk i już jestem spokojna, że spełniłam prośbę Jacques’a. Jeszcze raz dokonałam przeglądu stosu korespondencji świątecznej. Na razie napisałam 6 pocztówek i list z paczuszką (fajansowa cukierniczka) dla Almut Kaufman z Jeny. Poza tym zaadresowałam i oznaczkowałam 20 kopert., teraz trzeba włożyć do nich listy. Mam nadzieję, że zdolałm tego dokonać w ciągu najbliższych dni. Bardzo lubię mieć korespondencję załatwioną na bieżąco!

Popołudniu odwiedził mnie Zbyszek. Ośluchał mnie starannie i zmierzył ciśnienie: L 150/80, P: 160/90; wątroba bardzo się zmniejszyła poprzez picie oliwy z cytryną. Zalecił zażywanie Eucardyny (1/2 g oddal. Od posiłku, trochę poleżeć). Mam też zmierzyć ile moczu oddaję w ciągu doby w tym dniu, gdy przyjmuję Tialorid. A na puchnięcie oczu – kompresy z kwasu bornego, albo z esencji zwykłej herbaty. Ogólnie Zbyszek był ze mnie zadowolony.

W TV2 był dziś emitowany I odcinek nowego serialu francuskiego Les Chemins de l'exil – ostatnie lata wielkiego filozofa francuskiego Jean Jacques Rousseau. W roli głównej wystąpił sławny, nieżyjący już aktor François Simon. Film jest wspaniały. (będą jeszcze 3 dalsze odcinki.)

16

Słonecznie. Rano mroźno, temp. -2°, w ciągu dnia +3°

Miałam dziś bardzo złą noc. Bolały mnie nerki (tak mi się wydaje), kilka razy musiałam się biegiem udać do łazienki i mimo takiego odwodnienia miałam rano obrzęki. Jakoś się jednak zmobilizowałam i wstałam około 10-tej. Uprałam trzy nocne koszule i bluzkę, posprzątałam w domu. Potem zrobiłam ciasto drożdżowe na chlebek z kminkiem i podczas gdy ciasto rosło napisałam trzy kartki. Zatelefonowała Oleńka. Ma dziś pierwszy zupełnie wolny dzień i wykorzystuje go na sprzątnięcie pracowni (dopiero dziś rozebrała choinkę). Od czwartku zaczyna pracę nad małą barokową sztuką „Maestro del musica” na scenie Kameralnej Opery z Michałem Kwiecińskim. Chyba nieprędko znajdzie czas, aby do mnie przyjechać.

Mimo niechęci do wyjścia z domu, zmusiłam się do ubrania i poszłam na pocztę i na mały spacer. Moja skrytka pusta – a ja czekam na odpowiedź z ZUSu, w sprawie mojej omyłkowej emerytury. Minęły już prawie 2 tygodnie od mojego „odwołania”.

Napisałam dziś 5 dalszych listów i zostało mi jeszcze 13, ale nie mam już ochoty. Wieczorem w TV słuchałam koncertu B-mol Ignacego Padarewskiego. Grał Olejniczak z towarzyszeniem orkiestry Radia i TV w Krakowie. Ten sam koncert słyszałam w latach trzydziestych w Palais des Beaux Arts w Brukseli, grany przez samego Kompozytora i mistrzowskiego pianistę. Miałam wtedy 25 lub 26 lat i wręczałam Padarewskiemu kwiaty od naszego konsula.

17

POPIELEC

Rano deszcz ze śniegiem. Temp. +1°, wieczorem 0°

Dzwonek budzika wyrwał mnie ze snu o g. 8-mej. Wyrzałam przez okno, a tu szaruga, śnieg z deszczem i wiatr, więc pomyślałam, że nie dam rady pójść do Kościoła. Tymczasem zanim się ubrałam, zasłałam łóżko i zjadłam śniadanie, deszcz przestał padać więc jednak poszłam

na Mszę św. I zaczęłam Wielki Post od spowiedzi, Komunii św. I kilku dobrych postanowień: 1) wrócić do pisania opowiadań z czasów wojny, 2) w każdy piątek odmawiać Drogę Krzyżową i chociaż raz wybrać się na nią do Kościoła, 3) ograniczyć ilość palonych papierosów i słodczy, 4) przeczytać raz jeszcze „Życie Jezusa” Brandstaettera.

W południe zadzwoniła do mnie Oleńka. Zamierza jutro do mnie przyjechać. Radość!

Z ZUSu otrzymałam odpowiedź na moje odwołanie. Od 1 III będę już otrzymywała prawidłową emeryturę. Napisałam jeszcze trzeci list z prośbą o wyrównanie za styczeń i luty br.

Przyszła Ela Walicka z długim listem do przetłumaczenia i przyniosła mi 10 świeżych jajek od swojej mamy. Zdecydowanie „Pan Bóg mnie rozpieszcza”, jak zwykła mówić Zula.

Napisałam list do Danusi i do Simone. Przedstawiłam jej swój plan przyjazdu od 1 maja do 30 czerwca. W czasie pobytu u niej zamierzam pojechać na kilka dni do Alex do Hagi i na jakieś dwa tygodnie do Paulette Quarante, do Marsylii. Na te podróże starczy mi własnych pieniędzy tym bardziej, że moja „carte orange” jest jeszcze ważna.

18

Od samego rana przy temperaturze +1° pada deszcz i mżawka. Jest szaro i mglisto.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie do mnie około 14:30. Uprzedziła, że ma niestrawność, więc chociaż przygotowałam dobry obiad (rizotto z resztą kurczaka i przecierem pomidorowym, pyszną sałatkę jarzynową i czerwony barszcz) ugotowałam dodatkowo trochę kartofli w mundurkach, które na pewno jej nie zaszkodzą. I rzeczywiście bardzo się ucieszyła tym pomysłem.

Trochę sobie porozmawialiśmy; nauczyłam ją układać pasjansa. Kochana moja, dała mi 6000zł jako swój udział w umocnienie i wyciszenie drzwi wejściowych. Pojechała do Warszawy o 8:39.

W TV2 był dziś dramatyczny reportaż z Poznania. W klasie maturalnej Liceum nr 3. Nauczycielka odkryła kradzież komputera. Znaleziono go w torbie jednego z uczniów tej klasy. Nikt nie przyznał się do winy. Dyrekcja szkoły wezwała Milicję, która zabrała pięciu podejrzanych na przesłuchanie. Nie zawiadomiono rodziców. Nikt z grona nauczycielskiego im nie towarzyszył. Wieczorem zwolniono czterech uczniów, a zatrzymano jednego, Krzysztofa. Cieszył się on bardzo dobrą opinią zarówno wśród mieszkańców osiedla, wśród kolegów i nauczycieli. Ojciec jego lotnik zginął przed kilku laty. Matka nie została zawiadomiona. Chłopiec wracając do domu wjechał na IX piętro i rzucił się na bruk z okna klatki schodowej. Miał 18 lat. Wszyscy twierdzą, że podobnego czynu nie mógł dokonać. Na

pogrzebie dziesiątki ludzi, młodzieży gorzko płakali, obwiniając szkołę. Chyba słusznie, bo jak można go było w takiej chwili zostawić samego!

19

Rano spadło trochę śniegu, który zaraz stopniał. Mglisto, temp. +2°. W południe zaświeciło słońce.

Mokry śnieg padał z przerwami przez cały dzień. Poszłam na pocztę, gdzie był tylko jeden list polecony i to nie dla mnie lecz dla Oleńki z administracji, od której zależy jej pracownia. Usiłowałam zadzwonić do niej i do Jerzego, ale telefon nie odpowiadał. Spróbuję jutro.

Ze starej podszewki, z jednej już nieistniejącej spódnicy uszyłam sobie krótką halkę. Po południu bawiłam się rozwiązywaniem krzyżówek. Potem poszłam, mimo złej pogody do Kościoła, żeby wziąć udział w pierwszej w tym poście Drodze Krzyżowej a potem jeszcze we Mszy świętej. Wróciliśmy do domu razem z panią Czajkową. Bardzo się zmęczyłam.

Po powrocie do domu zjadłam kolację i oglądałam w TV tygodnik kulturalny „Piątek”. Bardzo mi się podobał wywiad z poetą Rosenfeldem; Żydem – Polakiem. Trochę rozgoryczony, ale z ogromnym poczuciem humoru. Mieszka w Krakowie i mówi, że „czuje się tu w domu i jaki by ten dom nie był, jest tu u siebie”. Gdy mu przysłano z Nurtu 50% honorarium za wiersze, których cenzura nie pozwoliła wydrukować, wysłał im telegram c. w d. w 50% (całujcie mnie w dupę w 50%)

20

Chłodniej. Drobnutki śnieg, -6°, w południe -4°, o północy -8°

Znowu jest trochę zimy ze śniegiem i niewielkim mrozem. Ta gwałtowna zmiana pogody wywołała bóle reumatyczne, czy też artretyczne, które mnie trapią. Szczególnie prawy bark i ramię dają się we znaki.

Nie wychodziłam dziś z domu i jutro też nie pójde do Kościoła, lecz wysłucham Mszy św. przez radio.

Zatelefonowała Oleńka po rozmowie z Danusią, która ma do mnie jutro zadzwonić.

Z „Tygodnika Powszechnego” (21 lutego 1988);

„Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha.

Można słuchać nie słysząc, nie rozumiejąc, ślizgając się po powierzchni słów, dźwięków, wyobrażeń. Bo tak to już jest, że z tego samego zdania można wysłyszeć rozmaite treści, znaczenia, z tego samego słowa, z tego samego mówienia można się różnej mądrości nauczyć, albo nie nauczyć się wcale, albo nauczyć opacznie, błędnie, albo zgorszyć się.

Umiejętność słuchania. Sztuka słuchania. Dochodzenia do istoty rzeczy. Odnajdywania powiązań, relacji, wyciągania wniosków. Dokonywanie już własnych odkryć, stwierdzeń, prawd.

Naucz się słuchania człowieka, który do ciebie mnówi, gwaru tłumu, miasta, przyrody – szumu wiatru, lasu, morza – głosu światła. Bo można słuchać i słuchać. Rozumieć i nie rozumieć, korzystać i tracić, zyskiwać i przegrywać.”

Ks. M.M.

21

Mróz i słońce. Rano temp. -9° o g. 7mej i nie przyrosła w południe. Wieczorem tylko -2° , zaczął padać śnieg.

Po wczorajszym śniegu bardzo mokrym jest dziś na drogach i chodnikach gołoledź, więc nie poszłam do Kościoła, tylko wysłuchałam Mszy św. przez radio. Zaczęłam czytać „Jezusa z Nazaretu”.

Boli mnie nadal prawe ramię i bark. Poprosiłam p. Czajkową, która przyniosła mi kawałek ciasta na podwieczorek, (kochana, zawsze o mnie pamięta) żeby mnie wysmarowała maścią „St. Bernard”. Zażyłam 2 tabletki „aspro” i trochę mi to pomogło. Napisałam trzy listy z zaległej korespondencji, do Noëla Rist, do Alex Visser i do Marie Paule. Oleńka zadzwoniła z pracowni. Czuje się dużo lepiej, czyta i odpoczywa.

Teraz czekam na telefon od Danusi. Ktoś do mnie dzwonił w chwili gdy przygotowywałam obiad, ale zanim wytarłam ręce i doszłam do aparatu odłożono słuchawkę. Może to była Danusia?

Zatelefonowała dopiero wieczorem. Robi małą inscenizację (dekorację) dla Józka, w wielkim pośpiechu i z niewielką ilością środków na materiały. Ale jest zadowolona, że ma jakąś pracę. Obiecała mi wysłać zaproszenie w pierwszych dniach marca, więc na pewno zdążę załatwić wszystkie formalności do 1 maja. Bardzo mnie ożywiła perspektywa wyjazdu do Paryża i zobaczenia mojej kochanej „dziewczynki”. W TV obejrzałam kolejny odcinek „Jedwabnego Szlaku”, a także interesujący film dokumentalny o J. Kraszewskim. Przeczytałam Przekrój i Tygodnik Powszechny.

22

W nocy padał śnieg. Ociepliło się. Temp. rano $+2^{\circ}$, śnieg stopniał, chlapa.

Całkowity zwrot pogody. Pada deszcz i roztopia resztę wczorajszego pięknego, białego śniegu, który zamienił się w czarną maź na jezdni i chodnikach.

Dziś w południowym dzienniku radiowym powiedziano, że na ten rok, na jednego statystycznego Polaka przypadnie 7 rolek papieru toaletowego. Wstrząsnęło to mną nie tylko

dlatego, że będzie go tak mało, bo od ponad 20 lat ciągle brak m.i. tego artykułu pierwszej potrzeby, ale dlatego, że ogłasza się to tak bezwstydnie w środkach masowego przekazu!

Telefon od Oleńk. Dowiedziała się dla mnie w Ambasadzie francuskiej, że na wydanie wizy trzeba czekać 21 dni, a jej cena jest 4200zł.

W Calgary nasi hokeiści przegrali z Finami 5:1. Obejrzałam drugi odcinek biograficznego filmu telewizyjnego „Ostatnie lata Jean Jacques Rousseou”. Napisałam kilka listów, ale jeszcze zostało mi 6. do wysłania.

Wanda Czerniawska zatelefonowała, że odwiedzi mnie w środę w południe.

Czytam Jezusa z Nazaretu i ciągle nie mogę się nadziwić wspaniałej interpretacji zdarzeń znanych przecież dobrze z Nowego Testamentu, a jednak przedstawionych odmiennie, bardziej zrozumiale, jakby „w zbliżeniu”.

23

Deszcz i drobny śnieg topniejący szybko. Temp. rano +1°, w ciągu dnia +2°

Bardzo długo dzisiaj spałam do 9:30. Osłabienie czy lenistwo?

Przed obiadem napisałam 4 listy: do Eli Kominek, Michel Barrés, do Clary i Bernarda Blochów oraz do Henriette Moneyron. Jak napiszę dwa, które mi jeszcze pozostały do odpowiedzi, to będę mogła nareszcie rozłożyć korespondencję do teczek, uporządkować biurko i wreszcie przystąpić do pisania moich wspomnień. Tak sobie postanowiłam i chcę tego dotrzymać.

Nadeszła paczka od moich przyjaciół Ristów. Było w niej tyle dobrych rzeczy, że mogłam obdzielić nimi kilka osób i jeszcze dla mnie i dla Oleńki sporo zostało. Pani Czajkowej dałam dla dzieci serki topione, czekoladę i woreczek rodzyneków. Zbyszkowi, który mnie odwiedził ofiarowałam paczkę kawy. I od razu poczułam się trochę lżejsza. Przygotowuję paczkę dla Fidelków z kawą, czekoladą i sardynkami. Muszę też dać trochę smakołyków dla dzieci Jurka Trylskiego, a dla jego mamy jedno z moich bucików. Herbatę i czekoladę dostanie Oleńka, a 1 paczkę kawy Basia Czarlińska, która mi zawsze załatwia lekarstwa.

24

Wanda Cz. g. 12

Taka sama pogoda jak wczoraj, jeszcze bardziej morko. Temp. ok. +5°. Wieczorem drobny śnieg, temp +3°

Przed przyjściem Wandy zdążyłam napisać 3 kartki 1 list, przetłumaczyć list Bożeny do jej francuskich korespondentów, oraz przygotować kilka kanapek i zaparzyć świeżą kawę. Mój miły gość, Wanda, przyszła kilka minut po dwunastej. Przyniosła mi duży grappe-fruit, puszkę mleka i kawałek słoninki dla sikorek. Miałyśmy tylko godzinę czasu, ale jednak

zdążyłyśmy sobie poplotkować i opowiedzieć wiele rzeczy. Bardzo ją lubię, jest taka ładna, zdrowa i bezpośrednia. W pierwszych dniach marca jedzie na narty do Bukowiny (wczasy) więc zobaczymy się dopiero w drugiej połowie przyszłego miesiąca. Zeszłam do p. Czajkowej, aby zobaczyć tańce dowolne par na lodzie w Calgary. Najbardziej podobała mi się para francuska, która tańczyła zupełnie inaczej niż wszystkie inne. Sędziowie, zaskoczeni zapewne tą innością ocenili różnie ten popis, oceny wahały się o 8 punktów i mimo burzliwej owacji publiczności Francuzi uzyskali tylko 6-te miejsce. Na pewno będzie to w przyszłych mistrzostwach poważni rywale Rosjan. Podobnie było przed 3 lat z rewelacyjną parą angielską (ku mej radości pokazano raz jeszcze ich piękne „Bolero” Rawela).

Bożena przyszła z Joasią podziękować za przetłumaczenie listu i za czekoladę i rodzynki. Joasia wręczyła mi kwiatki, pierwsze w tym roku żonkile i 2 tulipany.

25

Cyrulik sewilski (Kaczyński zaprasza TV2)

Szaro i mgliście. Na drzewach i na trawnikach trochę śniegu, który przymarzł w nocy (-3°). Rano temp. +4°

Wstałam dziś skandalicznie późno i dopiero o 10tej jadłam śniadanie, słuchając ostatniego odcinka powieści Zbigniewa Safjana „Monique Ducos”. Powieść ta nie była jeszcze drukowana, ale ma zostać wydana przed końcem tego roku. Jest interesująca, dość trsfnie przedstawia kilka typów Polaków, ich spraw rodzinnych, warunki społeczne widziane oczyma cudzoziemki, Francuzki polskiego pochodzenia. Myślę, że będzie miała powodzenie u czytelników, bo ja np. z ciekawością słuchałam codziennych jej odcinków radiowych.

Odwiedził mnie Jurek Trylski. Od Bożeny nie ma żadnych wiadomości, ale dosyć dzielnie znosi swoje nieszczęście i razem ze swoją mamą opiekuje się dziećmi. Obdarowałam go czym mogłam, żeby go trochę pocieszyć.

Paulette 40 przysłała mi piękną kartkę z wycieczki do Le Rayol (La cote D'Azur) gdzie już panuje pełna wiosna. Błękitne niebo, temp. +18°, kwitną drzewa migdałowe i mimozy, które są na tej pocztówce przepięknie kolorowe.

Zatelefonowała Oleńka. Pracuje i wzbogaca się kulturalnie chodząc z Jerzym prawie co dzień na jakiś spektakl. Wieczorem w TV oglądałam Cyrulika Sewilskiego (emisja z La Scali), prawdziwa uczta dla mnie, która lubię opery komiczne szczególnie.

26

p. Kacperska g. 12

Dobra Basia Czarlińska przyniosła mi lekarstwa, skorzystałam z tego, żeby jej dać paczkę kawy. Ucieszyła się i powiedziała, że ją zachowa na Wielkanoc.

Prawie cały ranek pracowałam nad przetłumaczeniem dwóch listów p. Kacperskiej na j. francuski. Zarobiłam 1500zł.

Potem przejrzałam i uporządkowałam pudełka z lekarstwami, tak żebym mogła bez trudu znaleźć potrzebny lek w jednym miejscu.

Po obiedzie odwiedził mnie Zbyszek. Sprawił mi dużą radość, bo zaprosił mnie na obejrzenie w niedzielę wspaniałego zakończenia Olimpiady w Calgary. Ustalił ze mną dokładnie sposób zażywania leków. Ofiarował mi też swoje towarzystwo w spacerkach, jeśli kiedyś będę miała ochotę wyjść z domu. Jest naprawdę bardzo kochany. Pożyczyłam mu 2 roczniki mojego dziennika 1981 i 1982.

Zatelefonowała Oleńka, trochę sobie pogwarzyłyśmy i ponarzekałyśmy. Wieczorem oglądałam w TV2 film francuski stanowiący ekranizację „Kubusia Fatalisty” Diderota. Muszę przyznać, że film nie był - moim zdaniem – dobry, wolałam lekturę tej bardzo ciekawej książki.

Ponieważ jest dzisiaj piątek odmówiłam „drogę krzyżową”.

Zbliża się koniec drugiego miesiąca zimy, ale właściwie wcale jej dotąd nie było.

27

Od rana świeci słońce. Temp. +2°. Wieczorem zerwał się wiatr wschodni. Temp. -2°

Od kilku dni już czułam się niezbyt dobrze. Nasilało się wzdęcie i zaburzenia układu trawienia. Dzisiejszej nocy miałam bóle w całym brzuchu i zasnęłam dopiero o g. 2giej. Rano byłam słaba, więc poprosiłam o pomoc Zbyszka, który mnie zbadał i zalecił następującą kurację: (podobną do tej, którą przed kilka laty przepisywał mi dr. Kuśmierek)

Odstawić wszystkie leki

Przez dwa dni dieta: ryż, osolona woda, sok z marchwi z tartymi jabłkami, herbata. Przed każdym posiłkiem 1 tabl. Wegetalginy, a po posiłku 2 tabl. Węgla. Odpoczywać – polegiwać. Wieczorem przyjechała Oleńka, którą Zbyszek zaalarmował, z pełnym koszykiem jabłek i marchwi. Bardzo mi pomógł jej przyjazd, poczułam się o wiele rażniej.

Obejrzałyśmy razem dwie audycje w TV- festiwal filmów górskich i Panoramę świata. Potem ułożyłyśmy jednego pasjansa, porozmawiałyśmy i zjadłyśmy kolację – Oleńka chleb z masłem, a ja mój ryż z tartym jabłkiem, sok z 2 marchewek. Położyłyśmy się spać około północy.

28

Szaro i mroźno. Temp. rano -3°, w dzień +1°, wieczorem zaczął padać śnieg, temp. -1°

Dzięki Bogu noc przespałam bez bólu. Wstałam o g. 8mej, wypilałam herbatę z sucharkiem i o g. 9tej wysłuchałam Mszy św. przez radio. Tymczasem Oleńka obudziła się, zrobiła sobie

śniadanie i zjadła je w łóżku, słuchając koncertu Mendelsohna z płyty. Potem ubrałyśmy się i zasłaliśmy łóżka. Oleńka ugotowała mi porcję tartych jabłek i soku z marchwi.

Przyszedł Zbyszek, zbadał mnie i ustalił jakie lekarstwa mam przyjmować, a niektóre definitywnie odstawić (magnez, ???, ???). Jutro już mogę jeść trochę więcej. Zbyszek opowiedział nam kilka świetnych historyjek ze swej praktyki lekarskiej ze znakomitą swadą. Najbardziej podobała się nam historia z rzekomym zatruciem Chińczyków na jednym z przyjęć w spółdzielni rolniczej.

Przygotowałam dla Oleńki jej „przydział” z paczki jaką otrzymałam od pp. Ristów. (kawę, sardynki, pasta pomidorowa, zupy, parmezan, czekolada). Zjadłyśmy skromny obiad (ja mój ryż, Oleńka kartofelki i jajko sadzone na szynce). Potem ułożyłyśmy jeszcze jednego pasjansa i Oleńka pojechała do Warszawy.

Obejrzałam następny odcinek serialu TV prod. japońskiej „Jedwabny Szlak”. Tym razem pokazano step w Turkestanie z jego niezwykłą ludnością, ich obyczaje i sposób życia.

29

g. 20 Zakończenie Olimpiady - TV u Zbyszka. Zadzwoń do Krysi Kowalczyk.

Spadło sporo śniegu. Temp. rano -2°, w ciągu dnia bez zmian.

Obudziłam się w zimowym krajobrazie. Wszystko było białe, drzewa, dachy, trawniki, a nawet moja choinka na balkonie i domek dla ptaszków były pokryte puchową pierzynką. Tylko jezdnia szybko stała się pasem czarnego, rozmazanego błota. Napisałam list do André Goin. Przetłumaczyłam listy, które mi przysłała Grażyna Stempka. Rozłożyłam do teczek korespondencję załatwioną.

W południe zaczął padać na nowo śnieg. Jeszcze jestem dziś na diecie, więc zrobiłam sobie puree z jarzyn (marchew, pietruszka, cebula i kartofle), a także sok z marchwi z tartym jabłkiem. Po południu poszłam do p. Czajkowej obejrzeć jazdę figurową na lodzie wszystkich mistrzów igrzysk w Calgary. Potem zjadłam szybką kolację, zadzwoniłam do Krysi Kowalczyk, która mi powiedziała, że Jacques i jego ekipa przyjadą do nas w piątek koło południa, ale jeszcze da mi znać o tym w czwartek. Wieczorem poszłam do Zbyszka i Lidii i razem oglądaliśmy uroczystość zakończenia Zimowej Olimpiady w Calgary. Piękne widowisko, wszyscy trzymali zapalone znicze i wypełnione trybuny jarzyły się ogieńkami. Był historyczny pokaz tańców i zabaw na lodzie w strojach sprzed stu lat. Dawni mistrzowie kanadyjscy tańczyli. Przekazano flagę olimpijską merowi Abbeville (koło Chamonix), gdzie odbędą się kolejne igrzyska za 4 lata, zgasły znicze. Przebrzmiał hymn olimpijski i Calgary przeszło do historii.

Sposób przyjmowania leków (na 2 tygodnie)

- 1) zaraz po obudzeniu oliwa z cytryną
- 2) 15-20 minut później Perytrat
- 3) Po śniadaniu aspiryna + witaminę C
- 4) Digoxin pół godziny po śniadaniu → 5 dni w tygodniu (bez soboty i niedzieli)
+eucardina → co dzień
- 5) Co drugi dzień Tialozid z potasem
- 6) Przy obiedzie cavington
- 7) Przed podwieczorkiem Digoxin i eucardine
- 8) ½ g. przed kolacją Perytrat
- 9) Po kolacji – Rapaholine, vit B2
- 10) Przed spaniem 1 tabl. (??), herbatka ziołowa (mięta, rumianek, majeranek)
(przez 3 dni przyjmować 2x dziennie)

Marzec

1

Zadzwoń rano do Władzi i do parafii.

Prawie wiosenne słońce. Roztopy. Rano -1°. Temp. +2° w ciągu dnia. Wieczorem -2.

Noc miałam ciężką – do g. 3-ciej drzemałam odczuwając ciągle silny ból w ramionach (łamiący), w końcu wstałam, wypiałam kubek mleka i zjadłam 2 mace z masłem, aby móc zażyć silny środek przeciwbólowy „????”. Potem zasnęłam mocno i obudziłam się dopiero o 9-tej, gdy przyszła p. Czajkowa, która przyniosła mi kawałek wołowiny z kością, na rosół. Przed samym obudzeniem śniła mi się Oleńka, która przyniosła trzy pary pięknych, długich czerwonych botków, jedno z nich miały małe obcasy. Zjadłam śniadanie, zaściłam łóżko, zastawiłam obiad. Ból w ramionach trochę ustąpił, ale męka mnie katar. Czuję się marnie! Jak stary garnek w sam raz „na szmelc.” Po południu moje samopoczucie się polepszyło. Zatelefonowałam do szkoły, żeby powiadomić Marysię o przyjeździe Jacques Masson w piątek.

Zapłaciłam p. Czajkowskiej za buty 3000zł. i dałam jej 2000zł. na moje zakupy.

Zatelefonowałam do parafii z prośbą o wizytę księdza w najbliższy piątek.

Jurek Trylski przyniósł mi list do przetłumaczenia. Przygotowałam go na jutro do odbioru.

W magazynie 102 śpiewał dziś Leonard Kohen, bardzo mi się podobał jego głos i to, co śpiewał.

Rozmawiałam z Oleńką i prosiłam, żeby nie załatwiała mi badań w szpitalu, jak to zamierzała. Po prostu nie czuję na to siły w obecnej chwili. Obiecała, że przyjedzie do mnie

jutro albo w czwartek. Powiedziałam jej, że w piątek będę zajęta przyjazdem Jackues'a. Powiedziała mi też, że Danusia ma nagrania Kohena. Niestety ten śpiewak już nie żyje.

2

Zatelefonować do z życzeniami.

W nocy spadło jeszcze kilka cm. śniegu, ale szybko stopniał, bo temp. Była +1°. Padał śnieg, wieczorem mroził -2°.

Helena

Wczoraj wieczorem zrobiłam sobie kąpiel i małe pranie. Spałam doskonale do g. 8³⁹

Planowałam na dzisiaj powrót do pisania mych, ale skończyło się na dobrych chęciach i napisałam zaledwie dwie strony.

Zatelefonowałam do żeby jej złożyć życzenia imieninowe, przede wszystkim zdrowia, które jest nam wszystkim tak bardzo potrzebne.

Jurek Trylski przyszedł tym razem z własnym listem do Claudine Kettler, który obiecałam mu na jutro i przetłumaczyć.

Moje sprawy żołądkowo-jelitowe nie są jeszcze w porządku. Poczciwa, dobra Basia Czarlińska obiecała mi przynieść jutro Panczastynę i Wegetalinę (gdy je przyjmowałam to czułam się prawie dobrze, ale Zbyszek już nie ma u siebie i nie może mi wypisać recepty). Obiecał, że jutro do mnie zajrzy i wtedy dopytam go dokładnie jak się odżywiać.

Przeczytałam Przekrój, przejrzałam Tygodnik Powszechny, rozwiązałam kilka krzyżówek w nowej Rozrywce, przeczytałam rozdział Jezusa z Nazaretu, i tak minął mi dzień na „nicnierobieniu”, aż wstyd!

3

W nocy była temp. -6°. W dzień – mglisto temp. -4°. Potem przejaśnienie, trochę słońca +1°. Wieczorem znowu przymrozek -3°.

Rano otrzymałam lekarstwa, które Basia mi przyniosła przez jedną z pielęgniarek ze szkoły.

Przyszedł list od Mój skromny podarek, cukierniczka z Włocławka, dotarł do niej bez szwanku. Bardzo się cieszę, że mogłam jej zrobić tę małą przyjemność w zamian za lekarstwo, które mi od dwóch lat regularnie wysyła.

Jurek Trylski przyszedł odebrać swój przetłumaczony list.

Całe popołudni czekałam na wiadomość od Jacques'a Masson. W końcu zadzwoniłam do Krysi Kowalczyk i trafiła na moment jego przyjazdu. Ustaliliśmy, że przyjadę do OTWOCKA około 12³⁰ i po drodze do sanatorium po mnie wstąpią. Zawiadomiłam o tym Marysię Kościuszkę, która mi powiedziała, że dzieci przygotowały dla wszystkich małe upominki, będzie też herbata z ciastem dla miłych gości.

Bardzo się cieszę na spotkanie z Jacquiem, choćby dlatego, że sobie mogła porozmawiać po francusku. Tymczasem jutro rano czeka mnie większa radość, odwiedziny księdza z Komunią świętą. Przygotowałam kopertę z 500zł. jako jałmużną wielkopostną na budowę Domu Parafialnego. Jeszcze jedna radość na dziś: telefon od Danusi, która powiedziała mi, że dzisiaj wysłałam dla mnie zaproszenie, które nadejdzie za jakieś 10 dni.

4

Jacques Masson g. 12³⁰

W nocy był mróz -6°, dzień pogodny, rano 0°, później +2°

Danusia zadzwoniła do mnie jeszcze raz, bo wczoraj rozmowa została przerwana. Kochane dziecko!

W nocy znowu bardzo cierpiałam, łamało mnie boleśnie w stawie barkowym i o g.4-tej wstałam, aby zażyć”????”, poprzedzony kubkiem mleka i kawałkiem chleba. Męczy mnie też katar i lekki ból gardła. Ale jakoś się „pozbierałam” i ubrałam. Ksiądz z Komunią św. przyszedł o 9³⁰. To było dla mnie duże przeżycie!

W południe podjechał autobus z francuskimi przyjaciółmi. Jacques Masson, Claude (kierowca) stary znajomy, zięć Jacques'a Bernard przyszli po mnie na górę w towarzystwie Krysi Kowalczyk, która ich pilotuje. Przynieśli mi karton z wełną, mlekiem skondensowanym, siatką pomarańcz i cytryn. Krysia wręczyła mi wiązanek frezji. Pojechalismy do szkoły Marchiewskiego, gdzie już na nas czekała cała ekipa szkoły i dyrektor (Arek Ustinowicz) a także gromadka dzieci z kwiatami, upominkami i piosenką. Po powitaniach odbył się poczęstunek herbatą, kawą i ciastem wypieku kucharek ??????. Opowiedziałam im o powstaniu sanatorium, a dyrektor przedstawił plan budowy nowego zakładu, która zacznie się w przyszłym roku. Tłumaczyłam pytania i odpowiedzi. Potem wyładowano sporą liczbę kartonów z lekami, artykułami żywnościowymi i owocami cytrusowymi dla dzieci. Dorośli otrzymali po butelce wina. Żegnani serdecznie po wpisaniu się do kroniki odjechalismy mówiąc sobie „do zobaczenia” za rok. Wróciłam do domu bardzo zmęczona, ale zadowolona. Oleńka zadzwoniła, że nie może przyjechać dopóki nie skończy makiety dekoracji.

5

W nocy -4°, w dzień słonecznie z temp. +3°

Ciągle czuję się bardzo kiepsko – chyba to jakiś rodzaj grypy, bo katar nie ustępuje, boli mnie głowa i gardło. Zażyłam chyba 10 tabletek klineksów! Nie mam temperatury, więc zmuszam się do normalnego życia, mimo że nic mi się nie chce. Spróbuję wyjść na dwór i

pospacerować. Może to mnie ożywi. Mam takie uczucie, że gdybym się położyła i pofolgowała sobie, to byłby to początek końca, czyli bezwolne poddanie się słabości.

Byłam na spacerze – pogoda jest zupełnie wiosenna. Młodzież chodzi z gołą głową i w otwartych kurtkach.

Z wczorajszych kartofli w mundurkach ugotowanych na intencję Oleńki, zrobiłam kopytka. Do tego kompot z jabłek i mam znakomity zdrowy obiad. Otrzymałam dziś emeryturę na marzec, prawidłowo obliczoną. Natomiast na mój list o wyrównanie za styczeń i luty nie mam jeszcze odpowiedzi.

Zatelefonowała Oleńka, żeby dowiedzieć się jak się czuję. Jest bardzo zajęta, a wieczorem idzie do teatru na premierę Teresy Działak (scenografia). Wieczorem w TV2 koncert d-mol z Katowic. Potem film francuski „Małpa w zimnie” z Jean Gabin i Belmondo. Gabin jest zawsze wart obejrzenia.

6

Nad ranem zaczął padać śnieg, drobny, mokry, temp. +3°

Śnieg przemienił się w deszcz ze śniegiem. Jest szaro i mglisto. To już trzecia niedziela, gdy nie mogę pójść do Kościoła i wysłuchać mszy św. przez radio. Nadal czuję się paskudnie. Katar utrzymuje się i pewnie skończy się kaszlem. Wstałam za wcześnie – pomyliłam się o całą godzinę! Zjadłam śniadanie, nakarmiłam ptaszki, które ciągle jeszcze przylatują do karmnika. Przed mszą św. zdążyłam jeszcze zagnieść ciasto na chleb z kminkiem.

Zadzwoiła Oleńka z pracowni, radziła mi zrobić inhalację. Po drugim śniadaniu położyłam się i zdrzemnęłam.

Rozmawiałam z Halusią Żebrowską. Jest zdania, że trzeba brać biseptol (na szczęście mam w domu). 2x dziennie w odległości 12 godzin (np. o 9-tej rano i o 9-tej wieczorem), z witaminą C. Koniecznie kilka dni poleżeć (bed-rest). Może uda się zatrzymać dalszy ciąg choroby.

Po południu pozmywałam naczynia, zjadłam resztę leniwych pierożków i 1/2 grappefruita.

Potem obejrzałam 22 odcinek mojego ulubionego serialu TV „Jedwabny szlak”. Dziś droga wiodła przez Uzbekistan, gdzie archeologowie znaleźli ruiny i ślady kultury z drugiego wieku przed naszą erą. Zadzwoiła moja kochana Danusia i też mi poradziła zrobić inhalację. Postaram się zrobić wszystko, żeby wyzdrowieć!

7

Pogoda taka sama jak wczoraj. Temp. ok. +4°.

Więc jednak musiałam się położyć, trochę temperatury (37,3), początek kaszlu. Przyjmuję biseptol, aspirynę, robię inhalacje. Może ta infekcja szybciej minie.

Narazie mam głowę jak pusty balonik i niczego sensownego nie potrafię napisać. W Tygodniku Powszechnym nr.8 (z 21 lutego) znalazłam bardzo stary tekst Gotszałka z Fuldy (z IX wieku) w przekładzie Wiktora Wozosylskiego:

Skargi pokutne

I. O Boże, zżał się
nad sługą żalonym!
Boś ledwieś na ten świat
Przyjść mi kazał,
Jam już próżnością,
Pychą się napawał.
Ach, cóż się ze mną stanie, Panie!

II. O Boże, zżał się
nad sługą niegodnym!
Toć mnie stworzyłeś
Abym Tobie służył
A jam Cię odbiegł
Służbą wnet się znużył.
Ach, cóż się ze mną stanie, Panie!

8

Szaro, mglisto, mokro. Temp. +4° (grypa trwa nadal)

III. O Boże, zżał się nad sługą
żalonym!
Ty mnie z niewoli
wykupiłeś srogiej -
Jam Cię nie poznał,
Nie oddał się Tobie
Ach, cóż się ze mną stanie, Panie!

IV. O Boże, zżał się
nad sługą żalonym!
Przykazaniami – biada mi! Wzgardziłam.
Wyznaję w smutku,
że wielce zbłądziłem.
Ach, cóż się ze mną stanie, Panie!

V. O Boże, zżał się

nad sługą żalosnym!
Rękę wyciągnij
łaski i pomocy,
Rany mi opatrz
Podźwignij z niemocy
Ach, cóż się ze mną stanie, Panie!
VI. O Boże, zżał się
nad sługą żalosnym!
Z nadzieją w Tobie

9

Spadło trochę śniegu. Temp. +2°, w nocy 0 (bronchit)
O ratunek wołam,
Niebezpieczeństwu
umknąć nie zdołam
Ach, cóż się ze mną stanie, Panie!

VII. O Boże, żał się
nad sługą żalosnym!
Ty, matko Boża,
Ty, Niepokalana
Oręduj za mną
Łaski proś u Pana
Ach, cóż się ze mną stanie, Panie!

Ta bardzo stara pieśń wielkopostna jest znacznie dłuższa (18 strof). Wypisałam tylko tych kilka, które do mnie szczególnie przemówiły.

Dzięki Bogu czuję się już trochę lepiej. Zbyszek, który mnie co dzień odwiedza jest zadowolony z przebiegu kuracji. Dzisiaj pierwszy raz od wielu dni przespałam całą noc bez ataku kaszlu.

Odwiedziła mnie Halusia, przyniosła mi jabłka i cykorię.

10

W nocy był niewielki przymrozek -2°, w dzień słonecznie +4°
Kaszlę coraz lżej i rzadziej. Nadal biorę biseptol. Jestem słaba jak wiosenna mucha.
Zmieniłam sobie pościel. Opuściłam łóżko, włożyłam ciepłe dresy, ale co pewien czas się pokładam, by odpocząć.

W radio wysłuchałam dziś przemówienia ministra spraw zagranicznych. Długie wywody na temat polskiej polityki zagranicznej przybrane w pozorną szczerłość, ale zagmatwane, niejasne i nieprzekonujące. A tak w ogóle, to zawsze mnie irytuje, jak komentatorzy mówią o naszym sejmie „parlament”, bo co to za „przedstawicielstwo ustawodawcze z wyboru” (tak mówi encyklopedia) w którym przeważającą większość stanowią członkowie Partii i związane z nią dwa stronnictwa, które się nigdy nie wychylają.” Drobną garstką bezpartyjnych może najwyżej wstrzymać się od głosu.

Odwiedził mnie Zbyszek i podarował mi torebkę suszonych śliwek kupionych w Peweksie. Chciał się zapewne zrewanżować za figi, które mu wczoraj ofiarowałam.

Wieczorem słuchałam koncertu z Katowic – muzyka Lutosławskiego pod jego dyrygenturą z udziałem skrzypka Jachowicza. Ta muzyka do mnie zupełnie nie przemawia.

11

Mglisto – spadł drobny śnieg. Temp. rano -1°. Potem padał śnieg z deszczem przy temp. +2°. Dzięki Bogu! Przespałam spokojnie całą noc. Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty list z zaproszeniem od Danusi razem z dwiema małymi paczuszkami od niej (kawa, filtry papierowe, gąbki kuchenne, tabliczka czekolady nadziewanej, cukier waniliowy, paczka mleka „gloria” i dwie paczki papierosów). Bardzo się ucieszyłam! Kochane są te moje dziewczuszki! Nawet te pudełka mi się przydadzą: w mniejsze włożę kawę i wyślę na imieniny dr. Wolskiemu (19 marca (w Józefa) a tą większą napełnię przysmakami dla Fidelków, żeby miały coś ode mnie na Wielkanoc.

Teraz muszę szybko wyzdrowieć, bo trzeba złożyć podanie o paszport osobiście. Prośbę o wizę francuską, na którą się czeka 21 dni, wypełnię na formularzu i poproszę, żeby Oleńka oddała w Ambasadzie. Rezerwację miejsca w samolocie też ona mi zawsze załatwia.

Zadzwoiła Oleńka, przyjedzie w niedzielę na parę godzin. Nie widziałam jej od 28 lutego!

W TV.2 obejrzałam film biograficzny. Bardzo mi się podobał.

12

Od wczesnego rana do popołudnia padał śnieg, a potem zaświeciło słońce i prawie wszystko się stopiło. Temp. +3°

Rano zadzwoniła Danusia, chciała się dowiedzieć jak się czuję i czy zaproszenie już otrzymałam. Cieszy się na mój przyjazd i zaleca bym o siebie dbała i szybko wyzdrowiała. Ten telefon trochę mnie ożywił, bo niestety czuję się bardzo słaba i na nic nie mam ochoty. Zaczynam robić różne rzeczy, a za chwilę już jestem zmęczona i nie mogę się skupić nawet na napisaniu listu, czy wypełnieniu podania paszportowego i wizowego. Wszystko odkładam „na później”, co nie jest wcale moim zwyczajem.

W TV2 była interesująca audycja „Godzina z Janem Englertem”. Jego wypowiedzi były szczere i skromne, rzuciły ciekawe światło na przeżycia aktora.

Oleńka mnie zmartwiła. Nie jest pewna czy jutro przyjeżdża do mnie, a we wtorek jedzie do Wrocławia i do Opola za „Zmierzchem”. Robi wrażenie zmęczonej i rozdrażnionej, a mnie tak by się przydało trochę serdeczności właśnie teraz!

Kochany Zbyszek osłuchiwał mnie i nie jest zadowolony. Chciałby, żeby mi zrobić zdjęcie RTG i elektrokardiogram. Biseptol okazał się nieskuteczny. Wzrosło mi ciśnienie 160/90....

Miał telefon od Moniki i ma do niej pojechać w maju, bo w czerwcu już wracają z Edziem do Polski.

13

Po nocnym przymrozku -4°C , słonecznie. W południe $+5^{\circ}$, wieczorem -2°

Tej nocy bardzo cierpiałam. Łamiące bóle w ramieniu zmusiły mnie o g. 4^{tej} rano do wstania i zażycia silnego środka przeciwbólowego. Mszy św. wysłuchałam w łóżku.

Potem ubrałam się, zasłalam tapczan i zjadłam śniadanie.

W południe p. Czajkowa przyniosła mi gorący rosół z kurczaka, przygotowany à la „flaczki” z małych kawałków mięsa.

Ciekawa jestem czy Oleńka przyjedzie, albo czy zatelefonuje, że będzie u mnie jutro. Nie przyjedzie. Zadzwoiła wieczorem – niestety jest chora i nic dziś nie mogła zrobić, tak że dopiero jutro wykona pracę, którą musi oddać we wtorek.

Napisałam list do Colette Masson i zrobiłam paczuszkę dla doktora Wolskiego. Jutro poproszę p. Czajkową, żeby mi nadała na pocztę. Wypełniłam też przekaz na 1200 zł. zaległe składki w Towarzystwie J. Korczaka.

Obejrzałam następny odcinek „Jedwabnego Szlaku”. Tym razem japońska ekipa TV. pokazała ślady dawnych kultur (VIII wiek p.n.e.) na terenach Iranu, Tadżystanu i Kizgizji. Niezwykle interesujące reportaże.

14

W nocy padał śnieg. Temp. -4° . Rano temp. -1° . W ciągu dnia $+2^{\circ}$.

Noc minęła spokojnie. Kaszlę znacznie mniej, ale staw barkowy bardzo mi dokucza, a w dodatku boli mnie okrutnie „guzek paluchowy”.

Rozmawiałam z Janką. Jest b. zmęczona, bo przepisuje też książkę, która musi być oddana w wydawnictwie d końca tygodnia.. 10 arkuszy! To wielki wysiłek dla Janki, ale chce pomóc Ani, która pisze już ostatni rozdział, a potem odlatuje do Nepalu skończyć przygotowanie wyprawy na K2.

Odwiedził mnie Zbyszek. Chce, żebym zrobiła sobie zdjęcie RTG klatki piersiowej (na głębokim wdechu) i barku, a także badanie moczu i elektrokardiogram. Zadzwoiłam do Halusi Ż. z prośbą o pomoc. Zgodziła się zawiść mnie do sanatorium w czwartek, ale mam przedtem zadzwonić dr. Harasiewicza i do dr. Nowareckiego. Przy okazji pojedziemy też do biura paszportowego.

Ceny rosną w niesamowity sposób i to niespodziewanie, bez zapowiedzi. Jajka podrożały o 10 zł na sztuce, kosztują w tej chwili 45 zł. sztuka. Rozrywkowa gazetka „Sam na sam z sobą”, która w lutym miała cenę 80 zł, obecnie 160 zł. I tak jest ze wszystkimi artykułami. Ten zawrotny wzrost cen stale zmniejsza nasz standard życiowy i budzi coraz większe przygnębienie i zniechęcenie w społeczeństwie.

15

Zatelefonować do dr. Nowareckiego (badanie moczu) i do dr. Harasiewicza (zdjęcie)

W nocy był mróz -5° . Nad ranem padał śnieg. Wieje przenikliwy wiatr zach. W dzień temp. $+3^{\circ}$

Zatelefonowałam do dr. Nowareckiego, który zgodził się zrobić mi badanie moczu i sam jeszcze zaproponował, żeby przy okazji zbadać poziom potasu. Nie udało mi się natomiast skontaktować z dr. Harasiewiczem, który był na jakiejś konsultacji. U Halusi telefon nie odpowiada całe popołudnie, albo gdzieś pojechała, albo ma zepsuty aparat, co się często w jej domu zdarza.

Oleńka zadzwoniła wieczorem. Wczoraj pracowała całą noc, ale skończyła wszystkie plany i oddała je dzisiaj w teatrze. Planowany wyjazd teatru toruńskiego do Wrocławia jest przesunięty na przyszły tydzień, więc na pewno przyjedzie do mnie w sobotę.

Pani Czajkowa wysłała mi na poczcie obie paczki do dr. Wolskiego i do Fidelków. Poszła też za mnie do Banku i kupiła mi znaczek pocztowy. Wypełniłam formularz prośby o wizę francuską i wysłałam listem poleconym do Konsulatu Francji w Warszawie.

Bardzo późno poszłam spać, bo zupełnie nie byłam senna, a poza tym bolał mnie żołądek. Więc siedziałam przy stole czytając książkę o św. Łukaszu, wypiałam kieliszek koniaku i wreszcie koło g. 2^{giej} zasnąłam.

16

Pogoda jest paskudna, mglisto, mokro, pada deszcz prawie bez przerwy. Temp. $+6^{\circ}$.

Wstałam dosyć późno i niechętnie. Poprosiłam p. Czajkową, żeby mi zrobiła małe pranie, a ja w tym czasie wykapałam się.

Nareszcie udało mi się skontaktować z dr. Harasiewiczem i jestem umówiona na jutro.

Halusia przyjedzie po mnie o 1/29.

Zbyszek był dzisiaj w Warszawie i wstąpił do Jerzego. Z Oleńką się nie widział, bo była w teatrze, ale zabrał książkę, którą mu Oleńka kupiła i miała przywieść w zeszłym tygodniu. Do mnie Oleńka zadzwoniła wieczorem - bardzo pilnie pracuje nad dekoracją. Zamierza przyjechać do mnie w sobotę. Tymczasem pogawędziłyśmy trochę telefonicznie. Powiedziała mi, że rozmawiała z Danusią. Niestety nie może do niej pojechać w najbliższym czasie, jak to sobie obiecywały obie, bo ma już następną pracę w jakiejś sztuce z Tadeuszem Łomnickim, któremu nie może odmówić swej współpracy. Pozatym czekają ją duże wydatki: ocieplenie ścian w pracowni i założenie ubikacji. Bilet lotniczy do Paryża kosztuje w tym roku 103 000 zł, a do tego dochodzi koszt wizy 4800 zł, ubezpieczenie w „Warcie” 3500 zł i znaczek pocztowy 2000zł.

17

Cały dzień leje deszcz przy dość wysokiej temp. +7° w ciągu dnia

Budzik zerwał mnie z łóżka o g. 7^{mej}, miałam więc półtorej godziny czasu na spokojne przygotowanie się do wyjazdu do „Marklewskiego”. Przyjechała po mnie o 1/29., zeszłam na dół z laską parasolem, bo deszcz padał rześisty. Zawiozła mnie do Rentgena i pojechała do laboratorium oddać mój mocz do zbadania. Musiałam trochę poczekać na dr. Harasiewicza. Wszyscy byli bardzo mili. Zrobiono mi zdjęcia klatki piersiowej i stawów barkowych. Potem Halusia znowu zawiozła mnie do pracowni elektrokardiografii i tam p. Mirka zrobiła mi elektrokardiogram. Tymczasem Halinka skończyła swą pracę w poradni i pojechała do biura paszportowego, gdzie złożyłam podanie o paszport i w końcu zawiozła mnie do domu. Jestem jej ogromnie wdzięczna, bo nigdybym bez niej tego wszystkiego nie zrobiła. Po zjedzeniu obiadu położyłam się i natychmiast zasnęłam. Potem przyszedł Zbyszek, obejrzał zdjęcia i powiedział, że mam bardzo dobre serce, „jak młoda dziewczyna”. Porozmawialiśmy chwilę. Bardzo go lubię i zawsze podnosi mnie na duchu. Oleńka zadzwoniła serdecznie i też mnie pokrzepiła. Skończyłam lekturę książki o św. Łukaszu i jego ewangelii. Wracam do Brandstacttera: Jezus z Nazaretu tom III/IV.

18

W nocy przymrozek -2°. W dzień zachmurzenie zmienne, przelotny śnieg, zimny wiatr pn. zach. Temp. +5°

Czuję się dzisiaj trochę zdrowsza i dzielniejsza. Wczoraj wieczorem zadzwonił do mnie doktor Wolski. Wzruszyła go moja pamięć o jego imieninach, a ja myślę, że to naturalne, by zachowywać we wdzięcznej pamięci ludzi, którzy nam zrobili coś dobrego.

Pogoda jest bardzo nieprzyjemna – kaloryfery ledwo ciepłe, wiatr wciska się wszystkimi szczelinami do domu. W tej chwili mam w domu 15°, co jest trochę za mało!

Pani Czajkowa „wystała” dla mnie w kolejce polędwicę wołową. Jest ona naprawdę wyjątkowo dobrym człowiekiem.

Ponieważ dziś jest piątek więc odmówiłam w ciszy mego domu „drogę krzyżową”.

Wieczorem p. Czajkowa zlikwidowała choinkę na balkonie, która straciła już wszystkie igiełki, a ponadto miotana wiatrem wypadała z doniczki.

Wyjęłam wszystko z lodówki i wystawiłam na dwór, bo koniecznie potrzebowałam odmrożenia. Oleńka z którą rozmawiałam przez chwilę potwierdziła, że jutro przyjedzie i zostanie na niedzielę do popołudnia. Nie widziałam jej całe trzy tygodnie i bardzo się stęskniłam, ale boję się cieszyć na zapas. Zobaczmy jutro, czy tym razem uda się jej dotrzymać obietnicy.

19

W nocy -3°. W dzień pogodnie około +6°

Oleńka przyjechała w południe. Przywiozła mi bukietik pachnących słodko fiołków i śliczną roślinkę w doniczce – zieloną kuleczkę złożoną z drobnutkich listków.

Zrobiłyśmy sobie uroczysty obiad z okazji św. Józefa, którego dzień wyznacza połowę postu. Befszyki z polędwicy, purée z kartofli, sałata, czerwone wino. Na deser ananas z puszki. Ułożyłyśmy kilka pasjansów. Oleńka już umie sama go ułożyć. Niestety jest w nienajlepszym humorze. Przeżywa „Weltschmerz”. Pragnęłaby wyrwać się gdzieś w świat, najchętniej do Danusi, a tu trzymają ją w kleszczach różne prace w teatrze niektóre trudne i niewdzięczne. Po umyciu naczyń poszła na górę do Zbyszka i Lidki, gdzie ją poczęstowano doskonałym tortem, który nie wyszedł jej na zdrowie. Herbata miętowa trochę pomogła i Sorbitol. Wysłuchałyśmy koncertu z Krakowa z okazji 100-lecia Szkoły muzycznej, a potem jeszcze „Panoramę”. Wcześniej położyłyśmy się do łóżek, Oleńka czytała z zapalem „Republikę” pożyczoną jej przez Lidkę, a ja dość szybko zasnęłam i nawet nie słyszałam kiedy się położyła.

20

Pogoda słoneczna, w dzień +8°, wieczorem ochłodzenie +1°

Astronomiczna wiosna zawitała pięknym, słonecznym dniem. Wysłuchałam Mszy św. radiowej. Potem przygotowałam śniadanie, które Oleńka zjadła tradycyjnie w łóżku „Nie ma jak u mamy...”. Słońce świeciło tak zachęcająco, że wyszłam z Oleńką na spacer. Wróciłam do domu, aby przygotować obiad, a ona wyszła na cmentarz odwiedzić Babunię. Na grobach

są jeszcze duże czapy śniegu.

Po obiedzie miałyśmy miłą niespodziankę – zadzwoniła do nas Danusia. Pracuje nad makietą do jakiejś imprezy wyborczej. Widziała Jarosława i otrzymała od niego nowy numer telefonu. Z jego wyglądu (ślady wapna na butach i rękach) wydedukowała, że mają z Francje mieszkanie, bo bezpośrednio trudno z Jarka wydobyć jakieś konkretne informacje. Potem odwiedził nas Zbyszek i trochę porozmawialiśmy. Oleńka dała mu telefon Jarosława. Po ułożeniu tradycyjnego pasjansika, oglądałyśmy w TV2 odcinek 24-ty filmu „Jedwabny Szlak” o Samarkandzie i jej historii. Zjadłyśmy jeszcze razem kolację i już nadszedł czas na pożegnanie. Oleńka wróciła do Warszawy, chyba trochę odprężona i pocieszona. Zobaczymy się po jej powrocie z WROCŁAWIA.

21

W nocy przymrozek -4° w dzień około $+5^{\circ}$, słonecznie

Wczoraj wieczorem tak się zagłębiłam w lekturze „Res Publiki”, że poszłam spać dopiero po północy. To też dzisiaj zbudziłam się zaledwie o g. 9¹⁵. Nadeszło kilka listów niezbyt Oświaty wolał mieć na tym stanowisku Kogoś innego, bliższego jego polityki. Jest to na pewno ciężkie przeżycie dla Instytutu i dla samej Francine, która w swą pracę włożyła dużo wysiłku i serca. Szczegółów dowiem się na pewno dopiero, gdy będę we Francji. Dostałam też list od Zosi N. Zmarł jej ojciec i była na pogrzebie w Nowym Sączu. Potem zachorowała i mimo pomocy lekarskiej grypa nie ustępuje. Na dobitkę jeszcze okradziono mieszkanie jej córki w Warszawie z najcenniejszych rzeczy: telewizor, radio, magnetofon, kożuchy i odzież zimowa.

Oleńka zatelefonowała wieczorem. Nie udało jej się dotrzeć do Janki, żeby jej przekazać te gwiazdkowe! czekoladki od Danusi. Jutro leci samolotem do Wrocławia, żeby ustawić dekoracje do „Zmierzchu”. Do Janki pójdzie po powrocie, zresztą ona i tak jest zajęta, bo Ania odlatuje do Nepalu.

22

Pogoda podobna do wczorajszej. Świeci słońce, a temp. rano $+2^{\circ}$ w dzień około $+4^{\circ}$.

Tak bym chciała obudzić się któregoś ranka z uczuciem rzeźkości, bez kataru i bez bólu w stawach! Ale trudno, trzeba być cierpliwym i nie narzekać.

Pani Czajkowa umyła mi dziś okna już na święta i bardzo się w domu przejaśniło.

Poszłam na pocztę, gdzie był dla mnie list od Zygmunta z Hamburga i piękna książka: antologia krótkich opowiadań różnych znanych pisarzy niemieckich, angielskich, amerykańskich. Zbiór ten został dokonany z okazji 30-letniego jubileuszu Wydawnictwa „Heyne” z Monachium: „Das Hayne Jubiläums Lesebuch”.

Miałam zamiar pójść do apteki, ale poczułam taką słabość, że musiałam wrócić do domu. Zajrzał do mnie Zbyszek, obiecał że pojutrze przyjdzie mnie zbadać i zmierzyć ciśnienie. Po obiedzie położyłam się i zasnęłam prawie na 2 godziny. Muszę koniecznie zacząć wychodzić na spacer. Jutro przyjdzie do mnie Wanda Czerniewska na drugie śniadanie. Bardzo się cieszę na tę wizytę, bo dawno się nie widziałyśmy, a ja Wandę szczerze lubię i lubię też z nią rozmawiać. A popołudniu ma przyjść do mnie Władzia Błachowicz.

23

g. 12 – Wanda Czerniewska

g. 16 – Władzia Błachowicz

Szaro, pochmurno +4°. Wieczorem chłodniej +1°.

Rano zrobiłam małe pranie. Potem posprzątałam mieszkanie. Przed dwunastą przyjechała Wanda. Ślicznie wygląda po swym pobycie w górach – opalona, wyszczuplała i w dobrym nastroju. Przyniosła sałatę, ćwiartkę wędzonego kurczaka, bułki i rzodkiewki. Ja, zaparzyłam ekspres kawy, nakryłam do stołu i urządziłyśmy sobie wspólnie drugie śniadanie. Włożyłam jej do koszyeczka paczkę kawy i tabl. czekolady, którą dla niej odłożyłam z mej paczki. Zajrzał do nas Zbyszek i trochę sobie porozmawialiśmy. Moim zdaniem nie warto martwić się sprawami, na które nie mamy żadnego wpływu! Umówiłyśmy się z Wandą, że razem wybieramy się do kosmetyczki.

Telefon od Wandy Frankiewicz z Gdańska. Sympozjum freinetowskie odbędzie się 23 kwietnia w Uniwersytecie. Prosiła o przygotowanie referatu na piśmie, aby móc go włączyć do materiałów, które chcę wydać.

Napisałam list do Zygmunta i poszłam na pocztę. Dzisiaj mniej się zmęczyłam niż wczoraj, choć pogoda jest gorsza. Zbyszek zbadał mnie:

Tętno 66 | Ciśnienie L 160/85 P – 150/80

Przyszła Władzia. Przetłumaczyłam listy od dyrekcji Szpitala, od nauczycieli, od dzieci do przyjaciół z NÎMES.

24

Mglisto i szaro, temp. ok. +4°.

Święta Wielkanocne zbliżają się wielkimi krokami, a z nimi tradycyjne porządki. Pani Czajkowska umyła z początkiem tygodnia okna, a dzisiaj wytrzeпаła wszystkie koce, szale, kapy, poduszki i wypastowała podłogi. Ponieważ boję się zapachu pasty, wyszłam najpierw na mały spacer, a potem siedziałam sobie w mieszkaniu Czajków. Przyjechał brat Bożeny,

który pracuje na budowie w ZSRR. Zarabia 600 rubli miesięcznie, ale do ręki otrzymuje tylko 300 (wystarcza mu to zupełnie na życie i nawet na zakupy jakichś rzeczy, które tu sprzedaje, gdy przyjeżdża na urlop) pozostałe 300 rubli jest wpłacane do banku na jego konto, z którego będzie mógł po skończeniu kontraktu odbierać bony i nawet sprzedawać je. Tym razem przyniósł 20 paczek kawy (100 g) i 40 paczek kakao, kilka żelazek do prasowania, a dla dzieci pomarańcze, czekoladę. Potem przyjechał Robert z żoną i Darkiem samochodem pojechali do Francji, żeby sprzedać to co przywiózł brat Bożeny, zarobi ok. 50 000 zł. Ja zostałam z małym Darkiem. Gdy p. Czajkowa skończyła pracę u mnie, wróciłam do domu, zjadłam obiad i położyłam się. Wieczorem zadzwoniła Oleńka, wróciła z Wrocławia i pracowała cały dzień w teatrze. Jutro też jest zajęta, więc w tym tygodniu nie może do mnie przyjechać.

25

Chmurno z przejaśnieniami temp. ok. 5°

Pierwszy raz od czasu choroby odbyłam trochę dłuższy spacer i to warte jest zanotowania. Doszłam do apteki i do sklepików owocowo-warzywnych, gdzie kupiłam sobie 1/2 kg. suszonych śliwek (1000 zł) i pęczek rzodkiewek za 100 zł. Obeszłam cały rynek, poszłam potem jeszcze na pocztę i chociaż zmokłam, bo właśnie się rozpadało, czułam się zadowolona z mego wyczynu.

Po południu odmówiłam „Drogę Krzyżową” dość nieuważnie zresztą, bo byłam senna.

Potem obejrzałam w programie TV radzieckiej tańce dowolne par tanecznych na lodowisku w Budapeszcie. Złoty i srebrny medal otrzymały pary radzieckie, a medal brązowy para kanadyjska.

W „podróżach dookoła świata” obejrzałam dziś Laos i Kampuczę. Ludzie są biedni, bo siedem miesięcy panuje susza. Oświatę krzewią mnisi buddyjscy, którzy otrzymują od ludzi trochę żywności. Ankar, największy zabytek religijny, uważany za legendę, aż do odkrycia go przed stu laty przez francuskiego uczonego. Dobrze zachowane ruiny 100 km² na pustyni.

26

Nieustający deszcz. Temp. +5°

Cały dzień padał deszcz, więc nie wychodziłam dziś z domu. Ranek minął mi na zajęciach gospodarskich. Postawiłam buraki do zakwaszenia na barszcz święteczny i ćwikłę. Ugotowałam przecieraną zupę jarzynową, co wymaga obierania sporej ilości jarzyn.

Pani Czajkowa kupiła mi pieczywo i gazety (Tygodnik Powszechny i Rozrywkę). Po obiedzie czytałam Tygodnik i rozwiązałam kilka krzyżówek. Zatelefonowała Oleńka. Nareszcie dotarła do Janki i zaniósła jej te gwiazdkowe czekoladki od Danusi. Oleńka, która bała się tej wizyty,

mówi że Janka była miła. Tymczasem nie wie jeszcze kiedy do mnie przyjedzie, być może w poniedziałek po oddaniu planów sceny w teatrze kameralnym.

Wieczorem oglądałam ciekawą audycję w TV2 o gołębiach pocztowych, a potem słuchałam koncertu starej muzyki z Gdańska, granej i śpiewanej przez kapelę i chór „Capella Gedanensis”. Bardzo piękna muzyka, która przeleżała w archiwach kilka wieków.

Dziś w nocy nastąpi zmiana czasu, o jedną godzinę „naprzód”.

27

Zmiana czasu.

Rano mgła i pochmurno. Po południu słonecznie. Temp. +7°

Trudno mi było wstać dzisiaj o g. 8^{mei}, bo z powodu zmiany czasu spałam o 1 godzinę krócej. Jakoś się jednak „pozbierałam” i na g. 9^{ta} byłam ubrana, po śniadaniu gotowa do udziału w Mszy św. radiowej. Dziś, w niedzielę palmową odśpiewano, z podziałem na głosy ewangelię św. Marka opisującą Mękę pana Jezusa. Byłam bardzo wzruszona. Ciągłe jeszcze nie mogę sobie poradzić z moją słabością, która wyraża się nie tylko niechęcią do wysiłku, ale również skłonnością do łez.

Spróbowałam upiec małe ciasto biszkoptowe z zmielonymi migdałami i rodzynkami. Jest to ciasto bez tłuszczu, tylko jajka, mąka i cukier. Udało się, więc na Wielkanoc będę mogła zrobić takie właśnie mazurki.

Pani Czajkowa przyniosła mi z Kościoła poświęconą palmę. Zatelefonowała Janka, bardzo się ucieszyła wizytą Oleńki.

Miałam też telefony od obydwu moich córek. Danusia kończy swą makietę dekoracji na meeting pres. Miteranda i w środę pojedzie ustawić wszystko w Rennes. Cieszy się na mój przyjazd. Oleńka pilnie pracuje nad dekoracją dla teatru kameralnego. Po południu byłam na spacerze, a potem obejrzałam w TV odcinek „Jedwabnego Szlaku” o pustyni Karakum w Turkmenistanie.

28

Ładna pogoda, słonecznie temp. ok. 6°

Na naszym podwórku ma być budowany duży, czteropiętrowy blok dla pracowników sądu i prokuratury. Już i tak część podwórka zajął parking i dzieciom, których tu jest bardzo dużo, chce się zabrac resztę łączki na której mogły się bezpiecznie bawić. Mieszkańcy naszego domu napisali petycję do Rady Narodowej i pani Czajkowa zbierała dziś rano podpisy od wszystkich. Wątpię, aby to coś pomogło!

Wyszłam na spacer i po drodze wstąpiłam na pocztę, gdzie znalazła się dla mnie urocza paczuszka od Danusi zawierająca: dwa desery czekoladowe, serki „Kiri”, tabliczka czekolady,

dwie rolki papieru higienicznego i gąbka do mycia naczyń, kochana jest ta moje Paryżanka, zawsze wymyśli coś miłego i zabawnego. A mnie właśnie tego potrzeba, bo ciągle nie mogę wybrnąć z mego przygnębienia, czy słabości? Zbyszek, który do mnie zajrzał twierdzi, że jest zupełnie pewny, że to minie. Radzi, żeby poczytać coś miłego, ciekawego, wciągającego, co oderwie mnie od smutnych myśli. Oleńka zadzwoniła do mnie aż dwa razy, najpierw z pracowni, a potem z lotniska, bo poleciała do Rzeszowa. Wróci w środę wieczorem i może w czwartek do mnie przyjedzie.

29

Po rannych mgłach słoneczna pogoda temp. ok. 7° (w słońcu)

Z trudem zwlekłam się dziś rano z łóżka, po źle przespanej nocy, bo staw barkowy bardzo mi dokuczał.

Zmobilizowałam się jednak i pojechałam do Biura Paszportowego autobusem z ul. Hożej. Odebrałam paszport i wróciłam tę samą drogą. Zmęczyłam się, ale byłam zadowolona.

Zadzwoniłam do Jerzego z prośbą o zarezerwowanie mi miejsca w samolocie na 1 maja.

Po obiedzie odwiedził mnie Zbyszek i obiecał, że jeśli ramię nie przestanie mnie boleć, to w czwartek zrobi mi zastrzyk z Hydrocortizonu.. Po południu poczułam się niespodziewanie trochę lepiej. Dzięki Bogu i św. Łukaszowi za to!

Zatelefonowałam do Wandy. Jest okropnie zdenerwowana, bo jej syn pojechał sam do Zakopanego i miał wrócić w miniony piątek, tymczasem nie ma go dotychczas, ani żadnych wieści od niego. Pocieszyłam ją jak mogłam, ale rozumiem, że jest to powód do obaw.

W TV2 obejrzałam kolejny odcinek serialu ang. „Koniec Imperium”, tym razem była mowa o dekolonizacji Wybrzeża Kości Słoniowej i powstaniu niepodległej Ghany ze stolicą Akrą.

30

Po południu Halinka Ż.

Rano mglisto, potem słoneczna pogoda jak wczora, +10° w południe. Wieczorem +3°

Rano wywietrzyłam futro, kurtkę i najcieplejsze suknie. Wyczyściłam zimowe botki. Otworzyłam kufer i wyjęłam przejściowy płaszcz, biały żakiet i różne letnie kapcie i pantofle. Czarny płaszcz podarowałam p. Czajkowej, a trzy pary nieużywanych bucików dałam dziewczętom.

Owiedziła mnie Halinka i trochę sobie nareszcie porozmawiałyśmy o Kubusiu, Rafale, jego Zosi i Ewie. Ślub Beaty jest już wyznaczony cywilny w końcu maja, a Kościelny 25 czerwca. Wyszłam na spacer. Na poczcie była kartka świąteczna od Tereski Śliwińskiej, a ja właśnie też do niej wysłałam i do Wandy Frankiewicz. Zadzwoniła Oleńka, po powrocie z Rzeszowa. Jest zadowolona, że tam pojechała, poza tym odwiedziła Łańcut i spotkała tam dawnego

znajomego p. Wita, który się w międzyczasie ożenił i ma dwie córeczki.

Wstrząsnęły mną wiadomości od Wandy. Jej syn zaginął w tatrach i nie ma żadnych wieści. Obtelefonowała wszystkie schroniska, szpitale i GOPR, w Zakopanem. Teraz zawiadomi milicję i czeka najgorszego, t. zn. znalezienia zwłok. Trudno kogoś pocieszać w takiej sytuacji – słowa są takie biedne! Można się tylko modlić o pomoc z Nieba.

31

„Rycerskość wieśniacza” Kaczyński 2145

Pogodnie. Trochę wiatru. Temp. w dzień około +10°

Święta tuż, tuż. Staram się mimo pewnej niechęci do wysiłku przygotować jednak Wielkanoc w miarę tradycyjną, bo przyjedzie Oleńka na dwa dni i myślę, że będzie jej miło w domu, świątecznie wysprzątanym podzielić się ze mną świątecznym jajkiem. Danusię włączymy do tego oczywiście w myślach.

Ugotowałam postny krupnik na dziś i na jutro. Upiekłam dwa mazurki biszkoptowe.

Pani Czajkowa zdobyła dla mnie cały kilogram polędwicy wołowej i kawałek wątróbki ciel. na sobotę.

Zajrzał do mnie na chwilę Zbyszek. Postanowiliśmy zacząć ewent. zastrzyki zaraz po świętach, bo narazie ból w ramieniu trochę zelżał. Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie jutro popołudniu. Odwiedziła mnie Wanda w drodze powrotnej z Milicji, gdzie poszła zgłosić zaginięcie syna. Była tą wizytą wstrząśnięta, bo cały czas mówiono o nim w czasie przeszłym. Zrobiłam jej mocnej kawy i pocieszałam jak umiałam. Obiecałam modlitwę. Jej sytuacja jest szczególnie dramatyczna, bo przecież straciła męża w wypadku (Zbyszek powiedział mi, że było to samobójstwo, rzucił się pod pociąg)

Jutro chcę upiec chleb kminkowy i pomalować jajka.

Notatki z marca

Prawie cały marzec przechorowałam – grypa z zaburzeniem układu trawienia, podrażnienie trzustki, bronchit i w końcu bolesny stan zapalny stawu barkowego. Dzięki wstawiennictwu św. Łukasza i troskliwej opiece Zbyszka jakoś się z tego podźwignęłam. Badanie osłuchowe poparte zdjęciem RTG płuc i stawu barkowego, jak również analiza moczu nie wykazały nic groźnego.

Ostatnie badanie 23/III. Tętno 66; ciśnienie L. 160/85, P. 150/80

Leki:

Perytrat 1x dziennie rano 1/2 g. przed posiłkiem

Eucardina 3x „

~~Digoskin 1x „~~przez 5 dni tygodnia

Aspiryna + Vit.C. 1X dziennie przy śniadaniu

Tialorid z potasem 2x w tygodniu

~~Przy silnym bólu barku 1 tabl. Brufonu na noc~~

Carinton (lub Cinozaina) 3x dziennie po posiłkach

Kwiecień

1

Pochmurno, wieje chłodny wiatr. Temp. ok. 15° w południe.

Upiekłam chleb z kminkiem i mazurek drożdżowy z bakaliami. Umyłam włosy. Ugotowałam 6 świeżych jaj w łuskach cebuli.

Zatelefonowałam do Wandy. Pojechała wczoraj wieczorem do Zakopanego, była w WOPie i GOOPRze, dowiadywała się w szpitalach, schroniskach i milicji. Bez rezultatu.

Zaniosłam paczuszkę wielkanocną Krysi Czajce na pocztę. Ojciec wyszedł na 2-tygodniową przepustkę. Specjalnie od niego (pewnie w podziękowaniu za kawę) dostałam 10 świeżutkich jajek. Jarek Trylski przyniósł mi tradycyjnego makowca, a ja mu dałam czekoladę dla Dominika i Angeliki. Bożena nadal nie ma zamiaru wrócić do domu i do swych dzieci. To bardzo smutne.

Ponieważ jest dziś Wielki Piątek, przeczytałam opis Męki Pańskiej, w wersji Romana Brandsteetiera, odmówiłam Drogę Krzyżową na intencję syna Wandy.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie wieczorem, była to g. 19⁰⁰, więc będzie u mnie około 21⁰⁰.

I tak się stało.

Zjadła z przyjemnością krupnik i trochę chleba, a potem spędziłyśmy resztę wieczoru na opowiadaniu sobie o minionych dniach. Szczególnie Oleńka miała mi wiele do powiedzenia o swym pobycie we Wrocławiu, w Rzeszowie i o pracy w teatrze. Zatelefonowała do nas Danusia, która następnego dnia rano jechała do Rennes z Jean Luc, by tam zamontować dekoracje dla p. Mitteranda. Złożyła nam oczywiście najlepsze życzenia „Wesołego jajka”. Rozmawiałyśmy z Danusią z dwóch telefonów. Oleńka przy jednym, a ja przy drugim i było bardzo wesoło. Mitterand po obejrzeniu makiety wyraził chęć poznania jej autorki, więc namawiałyśmy ją, żeby koniecznie zobaczyła się z nim.

2

Po rannej mgle piękna, wiosenna pogoda. W południe temp. +14° wieczorem +8°.

Wstałam na dzwonek budzika trochę przed 8⁰⁰ ubrałam się świątecznie w jasny komplet wełniany z bluzką tego samego koloru i białe botki. Zasłałam łóżko, przygotowałam śniadanie i obudziłam Oleńkę kubeczkim herbaty.

Do kościoła poszliśmy na godzinę 10^{ta}

Po powrocie do domu, zatelefonowałyśmy z życzeniami do Wiki, u której był właśnie Józek i Oleńka mogła z nim trochę porozmawiać. Zadzwończyłyśmy też do Janki, która jest sama, ale miała rano telefon od Ani z Singapuru. Jeszcze ja zatelefonowałam do Wandy Cz., która niestety nadal jest bez żadnej wiadomości od syna. Zaginął bez śladu. Bardzo mi jej żal i gorąco się za nią modłę. Oleńka zatelefonowała z życzeniami najlepszymi do Jerzego, do których ja też się przyłączyłam. Potem zjadłyśmy uroczyste śniadanie, z poświęconym jajkiem i złożyłyśmy sobie życzenia zdrowia, radości, pięknej wiosny i podróży.

Po śniadaniu odwiedził nas Zbyszek, z którym po wypiciu lampki wina i pogawędce, Oleńka poszła na cmentarz.

Po obiedzie oglądałyśmy program TV2 „Jedwabny Szlak” tym razem Gruzja, Armenia i Azerbejdżan z jego zabytkami wczesno-chrześcijańskimi, Później było spotkanie TV z malarzem Dominikiem, ze sławnym organistą Feliksem Rączkowskim. Obejrzałyśmy też niezwykle ciekawą audycję o lalkach mechanicznych w muzeum w Monaco (Monte Carlo) i o lalkach japońskich. (Każda jest obsługiwana w czasie spektaklu przez jednego aktora mówiącego i drugiego który jest „jakby niewidzialny” w czarnym kostiumie z kapturem. Po „Panoramie dnia poszliśmy jeszcze na spacer. Pogoda piękna. Ulice puste!

3

Pogoda taka sama. (natomiast zapis zrobiono przez pomyłkę w sobotę, zamiast w niedzielę)

W „Wielką Sobotę” wstałyśmy trochę później.

Po śniadaniu przygotowałam koszyczek z ubarwionymi cebulą jajkami, barankiem (ten sam od wielu lat), kawałkiem kielbasy, kromką chleba i solniczką i poszliśmy z Oleńką do Kościoła i aby te dary poświęcić. Był to mój pierwszy tak daleki spacer od kilku tygodni, w Kościele, na długim stole wszyscy ustawili swe koszyczki. Było ubóstwo ludzi, minus że Ksiądz wychodził święcić co 1/2 godziny od 9^{tej} rano do 6^{tej} popołudniu, zawsze jest tłoczno, bo jest to jedna z tradycji głęboko zakorzenionych w naszym Narodzie.

Na obiad zrobiłyśmy sobie wątróbkę cielęcą z sałatą i czerwony barszcz.

Po południu odpoczywałyśmy, czytając Przekrój i Tygodnik powszechny, w którym jest zawsze dużo bardzo interesujących artykułów.

Oleńka chciała, żebym przyjechała do niej na dwa dni w związku z odbiorem wizy francuskiej i zakupem biletu, którego rezerwację załatwiła mi na 1^{go} maja. Chyba skorzystam z tego miłego zaproszenia.

U Wandy żadnych nowych wiadomości i zaginionym synu. Jest bardzo przygnębiona, ale nie traci jeszcze nadziei, że może się odnajdzie.

4

Pogoda wiosenna utrzymuje się. Temp. +15°

Na Mszy św. byliśmy obie z Oleńką o g. 10^{tej}, przyczym ja wyszłam trochę wcześniej i sama doszłam do Kościoła nawet dość szybko; (co prawda zmęczyłam się), wyraźnie brakuje mi zaprawy i muszę teraz koniecznie codziennie odbywać dłuższy spacer, żeby odzyskać jako taką formę.

Po powrocie do domu zjadłyśmy drugie śniadanie, potem Oleńka poszła na cmentarz z panią Czajkową, a ja przygotowałam dobry obiad, t. zn. jeszcze raz befsztyki z polędwicy, purée ziemniaczane, sałata, czerwony barszcz. Wypiliśmy do tego resztę znakomitego czerwonego wina z pd. Francji. Na deser były mazurki z kawą i herbatą. Kochana Oleńka pozmywała wszystkie naczynia i spakowała swe manatki i już zbierała się do wyjazdu gdy przyszedł Zbyszek więc jeszcze chwilę pogawędziliśmy. W międzyczasie otworzyłam TV2, gdzie było właśnie spotkanie z Beatą Tyszkiewicz tak interesujące, że Oleńka pragnęła je do końca zobaczyć. A było warto! bo jest to niezwykła osobowość obok niepospolitej urody i talentu aktorskiego.

Po wyjeździe Oleńki obejrzałam jeszcze „Wspomnienie o Rubinorteinie, bardzo ciekawe i wzruszające. Zjadłam kolację, posłuchałam „Panoramy dnia” i położyłam się spać.

5

Pochmurno, ale dosyć ciepło. Temp. w południe +15° Po południu słonecznie.

Pogoda jest dzisiaj jakby niezdecydowana. Nie pada, a niebo lekko zachmurzone może się albo lada chwila rozjaśnić lub też całkowicie ściemnić, co oznaczałoby deszcz.

Rano zadzwoniła do mnie Krysia z poczty, że dla Oleńki jest duży przekaz pieniężny za scenografię w TV. (164000 zł). Powiadomiłam ją o tym i ma przyjechać popołudniu.

Zaczęłam przygotowywać materiały do prelekcji, jaką mam wygłosić na seminarium w Gdańsku.

Byłam na spacerze. Na poczcie znalazłam list od p. Halperin z interesującym sprawozdaniem z ubiegłego sympozjum Korczakowskiego w Genewie, w którym uczestniczyłam. Dostałam też kartki: od Henriette Moneyron, która zaprasza mnie do Clermont F. i od Paszaków, którzy mnie zapraszają do Smarzewa w lecie. Tymczasem staw barkowy nadal mi dokucza (od 10 marca!)

Oleńka przyjechała wczesnym popołudniem, tak że mogliśmy razem zjeść obiad. Podarowała mi 5000 zł „na drobne przyjemności”.

Była bardzo krótko, bo w domu czekała ją robota. W TV obejrzałam dziś tylko „Kurier warszawski” w którym była wiadomość (z fotografią) o zaginięciu Wojtka Czerniewskiego.

6

Ładna wiosenna pogoda, rano 7° potem 15° wieczorem trochę chłodniej +5°

Zatelefonowałam do Wandy, bo niepokoiłam się tym że wczoraj wieczorem nikt nie podnosił słuchawki. Była w Warszawie na Mszy św., w kościele św. Marcina, gdzie odbywają się specjalne modły za ludzi w szczególnie ciężkich sytuacjach (więźniów, zaginionych, ludzi którym zagraża niebezpieczeństwo itp.) Potem była u Radiostety i tam jej powiedzieli, że Wojtek nie dojechał do Krakowa, lecz został napadnięty między Kielcami i Krakowem. Jest w ciężkim stanie, ale jeszcze żyje. Wanda pojechała samochodem do Kielc i zamierzała spenetrować wszystkie szpitale, pogotowia ratunkowe w tych okolicach. Obiecała, że wieczorem do mnie zadzwoni.

Całe przedpołudnie spędziłam na wiosennych pracach ogrodniczych. Przycięłam pelargonie, które mi p. Czajkowa przyniosła z piwnicy, ziemię sztucznym nawozem. Posiałam powój i fasolkę wprost w korytkach na balkonie, a paprykę, basilic, tymianek, cynię, szczypiorek, w małych pojemniczkach po maśle roślinnym. Mam nadzieję, że wszystko wejdzie w swoim czasie.

Potem poszłam na pocztę i na spacer, bo pogoda jest naprawdę piękna.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Przywiózł zastrzyki. Jutro zacznę mi je stosować. Ma też dla mnie jakiś nowy lek na serce, podobny do eucardyny, produkcji jugosławskiej.

Zadzwoniła Oleńka, pracuje na d. szczegółami dekoracji do „Maestro de la musica”.

7

Pogoda podobna do wczorajszej, w nocy 4°, rano 7°, w południe 15°

Jacques Masson przysłał nam fotografie, zrobione podczas wizyty w naszej szkole. Zawiadomiłam Władzię, która przyjdzie jutro je odebrać. Napisałam list do Staszka Turowskiego, który napisał mi, że przygotowuje książkę i listy do młodego nauczyciela. Poradziłam mu, żeby przeczytał dwie broszury Marii Grzegorzewskiej pod tym samym tytułem, które wyszły w PZWS w 1957 i 1961 r.

Mimo, że bark nadal mi dokucza umyłam drzwi wejściowe i drzwi do łazienki, które były bardzo brudne. Zadzwoniła Oleńka, przyjedzie w niedzielę popołudniu. Zatelefonowałam do Wandy. Jej wczorajszy wyjazd do Kielc nie dał żadnych rezultatów prócz wielkiego zmęczenia i utraty reszty nadziei, że go znajdzie żywego i może uratuje. Twierdzi – dobrze ją rozumiem – że teraz już nie ma po co i dlaczego żyć. Robi jeszcze starania, żeby TV podała

komunikat w programie ogólnokrajowym, ale na to musi być zgoda milicji, która każe jej czekać przez 3 tygodnie!

(2x dziennie zamiast eucardyny Aminofilinum w poz. leżącej.) rano i wieczorem. Wobec tego Perytrat należy przesunąć na 1/2 g. po kolacji oraz 1/2 g. pprzed śniadaniem. Przez kilka dni potas. Te uwagi przekazał mi Zbyszek po zrobieniu pierwszego zastrzyku blokady (nic mnie nie bolało!) Nie wiem doprawdy czym mogłabym mu się odwdziaczyć, jest wspaniałym lekarzem i przyjacielem.

Telefon od Aleksandra. Spotkamy się w Gdańsku. Zadzwoiła też Zosia Napiórkowska, da mi znać o której g. mam być na dworcu Wsch. 22/IV.

8

Zupełna zmiana pogody – rano szaro, chmurno, przelotny deszcz temp. ok. 12°

Rano przetłumaczyłam list do Francji dla Krysi Czajki. Przyszła Władzia, aby odebrać fotografie dla szkoły. Przetłumaczyłam jej krótki artykuł o przyjeździe Francuzów, zamieszczony przez Jacques Masson w miejscowej gazecie „Gard”.

Poszłam na pocztę i na krótki spacer. Po obiedzie zajrzała Halusia i przyniosła mi strzykawki. Na naszym podwórzu wycięto dziś drzewa. Zaczyna się budowa 4-o piętrowego bloku, który będzie oddalony od naszego tylko 12 m. Przeznaczony jest dla pracowników sądu i prokuratury. Budowa ma trwać 3 lata. Będą to ciężkie i przykre lata dla mieszkańców naszego bloku, zwłaszcza dla dzieci, które tracą jedyne miejsce zabaw. Pisaliśmy zbiorową petycję do Prezydium, ale bez skutku. I jakoś musimy to znieść.

Zbyszek zrobił mi dziś trzy wstrzyknięcia hydrocortizonu. Bolało! Następny zastrzyk w niedzielę.

Oleńka zadzwoniła, że w poniedziałek nie możemy pojechać do Warszawy, bo ma w teatrze przymiarkę kostiumów. Pojadę więc we wtorek, a tymczasem ona w poniedziałek rano załatwi mi wizę francuską.

Rozmawiała z Danusią, która powiedziała, że zatelefonuje do mnie w niedzielę o g. 16³⁰

9

Duże ochłodzenie. Zimny wiatr północno-wschodni. Temp. 5° w nocy ma być przymrozek.

Na przekór mojemu „barkowi” zrobiłam dziś spore pranie i wcale mnie potem bardziej nie rozbolał. Może właśnie taki mały rozruch jest potrzebny.

Jest tak zimno i wietrzno, że wcale nie wychodziłam po sprawunki.

Zadzwoiłam do Wandy. Nie było jej w domu, ale przez chwilę rozmawiałam z jej przyjacielem. Jest zupełnie załamana przez tę straszliwą niewiedzę, co się naprawdę wydarzyło. Udało jej się wreszcie uzyskać zezwolenie milicji na ogłoszenie o zaginięciu

Wojtka w programie ogólnokrajowym. Ma to być dziś, albo jutro po dzienniku.

Skończyłam przeróbkę kostiumu wełnianego, natomiast do referatu na gdańskie seminarium jakoś nie mogę się zabrać.

Rozmawiałam z Oleńką, która radzi mi przyjechać do Warszawy dopiero jak się trochę ociepli. Nie jest też pewna czy jutro zdoła mnie odwiedzić.

Wieczorem przyjechała po mnie Halusia i byliśmy razem na Mszy św. o g. 18^{tej}. Była to Msza ślubna, bardzo uroczysta. Obie myślałyśmy o bliskim kościele Atusi w naszym Kościele 25 czerwca. Tymczasem 30 kwietnia Halinka jedzie do Monachium samochodem do Karola na kilka dni. Ponieważ w nocy ma być przymrozek przykryłam folią moje korytka.

10

Niewielki zachmurzenie. Silny wiatr pn. Temp. rano 3° potem 5° przez chwilę padał drobny śnieg. Wieczorem 0°

Ależ ziąb! Przestali palić w kotłowni, więc w domu jest zaledwie 16°, a przecież płacimy za ogrzewanie centralne cały rok, więc powinniśmy mieć ciepłe kaloryfery gdy temperatura spada.

Wysłuchałam przez radio głównych części Mszy św. Homilia była dzisiaj o Miłosierdziu Bożym.

Nałożyłam najgrubszy sweter i podgrzałam mieszkanie ciepłem z otwartego piekarnika.

Zacząłam pisać „Wspomnienia o Freinecie”, ale nie przekroczyłam pierwszej strony.

Oleńka zatelefonowała około g. 13^{tej} po powrocie z bazaru, gdzie z Michałem spędzili parę godzin, aby zakupić 2 stare wyściełane krzesła, małe skrzypki i flecik. Teraz musi rysować, więc dziś nie przyjedzie, ale jutro po oddaniu wszystkiego w teatrze zamierza się do mnie wybrać.

Potem zadzwoniła Danusia. Odpoczywa teraz po trudnej pracy. Jej dekoracja w Rennes tak się podobała, że była nawet o tym wzmianka w „Le Monde”.

Kochany Zbyszek zrobił mi następne trzy nakłucia do stawu barkowego. Twierdzi, że powinno mi to pomóc na wszystkie stawy.

W cyklu „Jedwabnego Szlaku” japońscy reporterzy filmowi jechali do Palmiry przez pustynię w Syrii na wielbłądach w prawdziwej karawanie prowadzonej przez Beduinów.

11

Temp. 5° Straszna wichura. Wieczorem 2°

Dziś rano wyjęłam z tapczanu piecyk elektryczny, bo w domu jest bardzo chłodno. Rano pracowałam nad „wspomnieniem o Freinecie”. Pisanie utrudnia mi niesprawne prawe ramię, które dziś, pewnie z powodu złej pogody, szczególnie mi dokucza.

Zadzwoiła do mnie Wanda, żeby się upewnić, że na pewno przyjadę do Gdańska. Ogromnie jej zależy na mojej obecności, twierdzi (na pewno przesadnie), że beze mnie będzie to całe seminarium i jej ogromny wkład w jego organizację, pozbawione sensu. Obiecałam, że zrobię wszystko, aby przyjechać. Najbardziej bym chciała, żeby Władzia zdecydowała się na wyjazd do Gdańska, bo wtedy miałyby, m opiekę od samego OTWOCKA.

Oleńka przyjechała dopiero pod wieczór z ślicznym bukietem przylaszczyk. Wiatr ją mocno przechłodził i dopiero gorąca herbata trochę ją rozgrzała. Nie chciała, ani nie miała czasu, żeby zjeść ze mną kolację, więc zrobiła sobie tylko kanapki ze schabem wędzonym i rzodkiewką. Przywiozła mi też koszulkę przeciwreumatyczną i piękny portfelik z 5 dolcami” w środku. Zabrała mój paszport, by mi załatwić wizę francuską. Poszła na chwilę do Zbyszka i „już jej nie było”. Ramię, tak mnie bolało, że poszłam wcześniej spać.

12

Trochę cieplej. Rano przejaśnienia, potem zachmurzenie. Temp. prawie 16°. Ustał wiatr.

Tej nocy ramię bardzo mnie bolało. Musiałam nawet zażyć Brufon. Zbyszek twierdzi, że jest to sprawa niezrozumiała dla niego. Przyjdzie popołudniu zrobić mi następny zastrzyk.

Posunęłam trochę pisanie o Freinecie.

Byłam w banku zanieść książeczki opłat za gaz i energię

Odwiedził mnie p. Niewczas, który razem z p. Celinką zabiegał w administracji o przysługującą mieszkańcom naszego pionu zniżkę 20% czynszu z tytułu ciemnej kuchni. W ADMie wogóle nie wiedziano o tym fakcie i jedna urzędniczka przyszła sprawdzić, że tak jest istotnie. Ustawa na t. t. obowiązuje od miesiąca lutego.

Dostałam list od Aleks. Cieszy się na mój przyjazd na kilka dni i przesłała mi do konsulatu Holandii w sprawie wizy.

Oleńka już mi załatwiła wizę francuską, (10 000) a także zamówiła dla mnie seans u kosmetyczki na czwartek g. 11. Umówiliśmy się, że przyjadę jutro autobusem wyjeżdż. Z OTWOCKA o g. 16⁰⁵ a ona będzie na mnie czekała w W-wie na przystanku „Rozdroże”.

13

W Banku, potwierdzić czek na bilet do Paryża i wykupić znaczki pocztowych aut. g. 16⁰⁵ wyjazd do Warszawy

Pogoda trochę ale jest prawie 15° ciepła.

Rano załatwiłam w Banku poświadczenie czeku na zakup biletu lotniczego i 5kg. Zadzważy w drodze powrotnej. Kupiłam sobie też już znaczki pocztowe.

Po obiedzie odbyłam krótką sjęstę, potem zapakowałam leki i parę drobiazgów i wyszłam z domu przed g. 16ta. Autobus nie był przepełniony, miałam dobre miejsce przy oknie i mogłam podziwiać piękną drogę przez las. W Falenicy z przesiadką też nie było kłopotu i o 17²⁰ byłam na Rozdrożu, gdzie za kilka minut spotkałam się z Oleńką. Poszliśmy zaraz do Lotu na ul. Waryńskiego, gdzie bez długiego czekania wykupiłam bilet i opłaciłam nadwagę 5g. bagażu na drogę powrotną. Razem kosztowało mnie to 105 006 zł + 11 500 za nadwagę bagażu w drodze powrotnej + 1 dolar (nie wiem za co).

U Oleńki w pracowni jest uroczno. Zrobiła dobrą kolację na którą przyszedł Jerzy z bukietem złotych żonkili dla mnie. Zadzwoniliśmy do Danusi i każdy z nią chwilę porozmawiał. Po odejściu Jerzego Oleńka pokazała mi swą makietę, rozmawialiśmy prawie do północy, potem zasląła nam posłanie, umyliśmy się i poszliśmy spać.

14

g. 11 „Kosmetyczka” w W-wie

Ogromnie się ochłodziło, temp. rano 2° a potem 4° przy silnym zimnym wietrze z północy.

Wstałyśmy około g.9tej, Oleńka zaparzyła pyszną kawę, zjadłyśmy śniadanie i pojechałyśmy autobusem do zakładu kosmetycznego Izis, za Kinem Skarpa. Tam zajęła się mną urocza, młoda specjalistka od urody, przez ponad godzinę leżałam sobie wygodnie to pod lampą, to pod nawiewem wilgotnego powietrza, pod maseczką ziołową. Potem było trochę „szczypiania” przy oczyszczaniu skóry, maseczka kojąca, masaż i nawet wyregulowanie brwi i lekka henna. Bardzo mnie ten zabieg odświeżył i odprężył, chociaż zmarszczek mi nie ubyło. Oleńka przyszła po mnie, zapłaciła rachunek (prawie 1500 zł) jako prezent.

Poszliśmy pieszo na ul. Wiejską do Jerzego. Zobaczyłam wreszcie ten drugi fortepian na którym Jerzy wykonał dla nas piękny koncert Débussy'ego z dużym artyzmem. Tymczasem Oleńka przygotowała dla nas drugie śniadanie (z parówkami!)potem oboje odprowadzili mnie do przystanku autobusu C w Alejach Ujazdowskich. Wygodnie dojechałam do OTWOCKA i byłam już w domu o g. 16tej. Zatelefonowałam zaraz do nich, żeby raz jeszcze podziękować za miłą gościnę. W domu jest miło i ciepło. Telefon od Zosi S????, która opowiedziała mi, że dostała list z Kalifornii od wspólnego naszego znajomego harcerza, którego widziałyśmy ostatnio w 1939r., więc prawie 40 lat temu. Włodek Beruhard – zatęsknił i chciał z nami nawiązać kontakt. Wieczorem zadzwoniłam do Wandy. Czuje się trochę lepiej od dwóch dni. Nadal nie ma żadnych wieści o synu. Powiedziałam jej, że się codzień za nią modłę: czułam, że ją odrobinę pocieszyłam.

15

Zbyszek – zastrzyk około g. 17^{tej}.

Gwałtowna zmiana pogody. Słonecznie i ciepło. Temp. w słońcu 15° w południe.

Ramię trochę mniej mi dokucza. Uprałam bluzkę i trzy swetry. Wszystko wyschło do wieczora na balkonie. Na poczcie oddałam Krysi Cz. przetłumaczony list od jej korespondentów. Otrzymałam spóźnioną paczuszkę wielkanocną od Pauletki Quarante. Wysłałam list do Alex Visser z wiadomością o moim niepowodzeniu w uzyskaniu wizy holenderskiej. Prosiłam, żeby zadzwoniła do mnie do Paryża i podałam jej numer telefonu Danusi.

Pani Czajkowa kupiła mi kawałek wędzonego schabu. Ugotowałam na kostce od niego i włoszczyźnie krupnik ryżowy. Kupiłam sałatę, rzodkiewki i natkę za 230zł.

W prasie, w radio i TV jest dziś dużo materiałów związanych z rocznicą powstania w Gettcie Warszawskim w 1943r. (45-ta rocznica).

Zbyszek przyszedł wieczorem i zrobił mi następne wstrzyknięcia. Twierdzi, że wszystko będzie dobrze i ból zupełnie ustanie zanim pojedę do Danusi.

Wielką niespodziankę sprawiła mi Pauletki. Otrzymałam od niej paczuszkę z kawą, tubką mleka i tabliczką czekolady. Nie zdążę już do niej napisać przed wyjazdem, ale zatelefonuję z Paryża.

16

Taka sama słoneczna pogoda jak wczoraj. Po chłodnym ranku temperatura w południe 18°

Gołębie zaczęły robić sobie gniazdo na moim balkonie. Niestety musiałam zlikwidować je, bo okropnie brudzą, a poztatym doświadczenie p. Lidii wykazało, że nawet gdyby im na to pozwolić, to i tak do wylęgu nie doszło, bo nasza ulica jest zbyt hałaśliwa.

Wyniosłam na balkon całą pościel i cały dzień wietrzyła się na słońcu.

Wiadomości docierające do mnie z radia są niewesołe. W 25 krajach toczą się mniej lub bardziej zacięte i okrutne wojny domowe. Terrorysty zabijają różnych polityków, uprowadzają samoloty, podkładają bomby. Jak daleko odeszła ludzkość od podstawowego prawa miłości bliźniego istniejącego prawie we wszystkich religiach.

Wieczorem przyjechała Oleńka z bukietem żonkili. Była już prawie g. 21 więc postanowiła przenocować. Na szczęście stół był już pięknie nakryty, zupa jarzynowa z ryżem i parówkami gorąca, więc zaraz zasiadłyśmy do wieczerzy. Potem oglądałyśmy uroczy film francuski „Pan w cylindrze”, o Marie Linder, prekursorze kina niemego, od którego później Chaplin, a zwłaszcza kino amerykańskie wiele się nauczyli.

17

Ranek chłodny, potem dużo słońca i ciepło do 20°

Wstałam wcześniej o 7³⁰, aby przygotować śniadanie i zjeść je spokojnie razem z Oleńką przed pójściem do Kościoła.

Oleńka skorzystała z tego, że Zbyszek jechał z teściową i Lidią do Warszawy na spacer w Łazienkach, więc pojechała z nimi, a ja poszłam na Mszę św. i gorąco modliłam się za Wandę i za tych wszystkich, którzy nie chodzą do Kościoła.

Gdy wróciłam do domu, Oleńka zatelefonowała do mnie, że zaprosiła rodzinę Sujczyńskich do pracowni na małą kawkę i że bardzo im się u niej podobało.

Zacząłam przepisywać na czysto mój referat o Freinecie. Idzie mi to niesporo, bo ciągle coś poprawiam, zmieniam, wykreślam, dodaję, ujmuję i oczywiście zaczynam „od nowa”. Teraz jednak muszę się już trochę pospieszyć, bo czas leci naprzód nieubłagane...

Po obiedzie przespałam się, a potem obejrzałam nowy odcinek serialu japońskiego „Jedwabny szlak”. (-w Turcji-)

Wieczorem rozwiązywałam krzyżówki (jako trening pamięci!) a potem obejrzałam dość interesujący film jugosławski „Za więzienną bramą”.

18

Przepiękny wiosenny dzień, temp. w ciągu dnia 22°

Pogoda jest tak piękna, że chciałoby się gdzieś pojechać do lasu, a tu trzeba siedzieć nad referatem, który zresztą w miarę przepisywania ciągle zmieniam i muszę pisać od początku.

Wychodzę na krótkie przerwy na balkon, ale trudno wytrzymać w hałasie nawet na czas jednego papierosa.

Zbyszek zbadał mi dziś serce, wątrobę, ciśnienie 160/80, tętno 68. Jest ze mnie zadowolony. Blokadę zrobi mi dopiero w środę, a potem jeszcze raz w następną środę, tak żebym na wyjazd do Paryża była już w zupełnie dobrej formie. Czytam Res-Publikę. Bardzo mnie zainteresował artykuł Jacka Żakowskiego o Tygodniku powszechnym „Kiedy go nie było” (w nr 6 i 7) Dalszy ciąg będzie w następnym numerze. Zadzwoiłam do Zosi Napiórkowskiej, żeby jej pogratulować świetnie skomponowanego listu okrężnego. Będę mogła go wykorzystać do sprawozdania rocznego dla FIMEM, ale zrobię to już w Paryżu.

Tymczasem Zosi nie było w domu, tylko pogawędziłam sobie z jej mężem, Olkiem, którego b. lubię. A Zosia ma do mnie zadzwonić jutro.

19

15³⁰ Basia Czarlińska

Rano długo utrzymywała się mgła t.10° mżawka, potem się zachmurzyło, zaświeciło słońce i w południe t.16°

Byłam na spacerze. Kupiłam sobie 1/4 kg. suszonych śliwek. Poszłam też do „Peweksu” po papierosy, ale tam jest remont i otworzą dopiero jutro.

Dość znacznie posunęłam się dziś w mym referacie, jestem na półmetku, więc chyba go na czas skończę.

Oleńka zadzwoniła. Przyjedzie po mnie w piątek, prosiła bym się dowiedziała jakim pociągiem wrócę w niedzielę z Gdańska, bo chciałyby mnie odwiedzić do OTWOCKA. Co za dobre, kochane i troskliwe z niej stworzenie!

Przyszła Basia Czarlińska – pogadałyśmy „od serca” ponad godzinę przy dobrej kawce. Obiecała przynieść mi lekarstwa do zabrania do Paryża w przyszłym tygodniu.

Zadzwoniła Władzia. Czuje się niezbyt dobrze i jutro idzie do lekarza po czym zdecyduje czy jedzie do Gdańska. A ja, zatelefonowałam do Oleńki, która w pracowni rysuje dekoracje. Obiecała mi, że albo po mnie przyjedzie w piątek, albo spotkamy się przed piątą na peronie Dworca Wschodniego. Narazie muszę jak najszybciej skończyć pisanie mego referatu.

20

Piękna pogoda utrzymuje się nadal. W nocy chłodno 4°, w dzień słońce i 24° przedpołudniem pracowałam nad referatem. Ciągle mi się coś nie podoba i poprawiam bruliony, piszę nowe, wyrzucam i dale nie jestem zadowolona. Mam przepisanych na czysto 6 stron, a czeka mnie jeszcze jakieś 4. W południe wyszłam na spacer. Jest bardzo pięknie na świecie, aż żal siedzieć w domu! Od Wandy nie mam żadnych wiadomości. Nadal się za nią modlę, ale nie chcę jej niepokoić zdawkowymi telefonami, więc czekam aż ona będzie miała ochotę zadzwonić.

Dostałam dziś kartkę od Hansa Jörga, który już jest na emeryturze. Pisze, że nie ma dla mnie żadnych wiadomości od kilku miesięcy, nawet na Gwiazdkę nie dostał listu. Zupełnie tego nie rozumiem, bo pisałam wiele razy, a przecież moja korespondencja z innymi kolegami przebiega bardzo regularnie. Władek Klimek napisał mi, że jest bardzo szczęśliwy, bo został oznaczony watykańskim orderem św. Sebastiana papieża za ofiarną działalność w organizacjach świeckich Kościoła Katolickiego. Cieszę się razem z nim, bo naprawdę na to zasłużył.

21

Trochę chłodniej i chmurno. Tylko 14°

Od g. 9 rano do 6 wieczór, z krótką przerwą na obiad i na spacer mozoliłam się nad referatem o Freinecie. Gdy wreszcie postawiłam kropkę i podpisałam się poczułam dużą ulgę. Zbyszek zrobił mi jeszcze jedną blokadę, a potem z prawdziwą cierpliwością wysłuchał mojego referatu, którego nie miałam komu przeczytać. Powiedział mi, że jego zdaniem napisałam go ciekawie i „że nic tu dodać ani nic ująć”. Dodało mi to otuchy, bo po skończeniu znowu zaczęłam mieć wątpliwości.

W napięciu czekam na dzisiejszy program telewizyjny 997, bo spodziewałam się, że ogłoszone zostaną poszukiwania zaginionego Wojtka Czerniewskiego. Tymczasem pokazano ze szczegółami napad na kasjerkę i konwojenta w OTWOCKU, dwa morderstwa dotychczas nie wyjaśnione nad jeziorkiem Czerniakowskim. Nie wiem dlaczego TV i prasa tak zwlekają z ogłoszeniem zaginięcia Wojtka, bardzo mi żal jego matki, która ciągle jeszcze nic nie wie, a to jest właśnie najtragiczniejsze.

22

Wyjazd do Gdańska z Dw. Wsch. 17⁰⁵ wag. 6 miejsce 54
chmurno z przejaśnieniami Temp. ok. 14°

Wszystko mniej więcej co miałam zrobić wykonałam do g. 13³⁰. Torba zapakowana, skromny obiad (jajecznica, sałata, herbata) przygotowane. Znalazłam starą taśmę z magazynem z konferencji zespołu A.F. w Puszkowie, w roku 1968 lub 1969. Niezłe. Zabieram z sobą do Gdańska, może Wanda będzie chciała je sobie przegrać.

Radio zapowiada dalsze ochłodzenie do opadów śniegu włącznie, szczególnie na wybrzeżu, więc ubrałam się ciepło.

Zadzwoeniłam do Janki, że wyjeżdżam na dwa dni, żeby się nie niepokoiła gdy mój telefon nie odpowie.

Teraz czekam na Oleńkę, która powinna lada chwila przyjechać. I rzeczywiście przyjechała na czas, tak, że mogliśmy jeszcze zjeść 2-gie śniadanie, a potem poszliśmy na stację w W-wie Wsch. czekałyśmy trochę, potem nadjechał mój pociąg, gdzie już była Zosia Napiórkowska. O 20³⁰ byliśmy w Gdańsku. Bardzo zimno! Zaczął padać śnieg. W hotelu przywitali nas Miła i Aleksander. Razem wypiliśmy herbatę. W nocy bardzo bolało mnie ramię i źle spałam, pewnie z powodu gwałtownej zmiany pogody.

23

GDAŃSK – Oliwa Uniwersytet

Bardzo zimno. Śnieg i grad. Około 0°, potem 3° lub 4°.

Na śniadaniu spotkaliśmy oboje Lewinów, Kazię z Poznania, Bogusię z Wrocławia, Monikę z W-wy. Pojechaliśmy do Uniw. Gdańsk. taksówką.

Na sali obrad, ozdobionej wystawką prac dzieci czekała na nas Wanda Fr. i około 200 uczestników. Mówiłam pierwsza (po zagajeniu). Udało się! Potem b. interesujący referat miał jak zwykle Aleksander. Na obiad zawieźli nas gdańscy koledzy z Inst. Pedagog. do małej uroczej restauracji. Potem były prezentacje kilku przykładów stosowania pedagogiki Freineta w szkole (mówili autorzy prac magisterskich na ten temat. Bardzo interesująca była dyskusja. Ciekawy był fakt, że nikt się nie skarżył na brak zeszytów, książek, co najwyżej na niezrozumienie przez władze szkolne. Mówiono przede wszystkim o dziecku, jako "podmiocie wychowania". Aleksander i Miła musieli wyjść wcześniej, bo wracali o W-wy.

Po kolacji odbyło się w naszym pokoju hotelowym zabranie członków Zespołu Koozd. A.F. (Zosia N., Bogusia, Kazia, Monika, Wanda) Naradzałyśmy się nad organizacją seminarium jubileuszowego w październiku (24/25 X) i ustaliłyśmy jego główne zarysy. Tej nocy spałam znakomicie.

24

GDYNIA i powrót z Gdańska o g. 18^{tej} – przybycie do W-wy Wsch. 21²⁸

Nadal bardzo zimno, śnieg, grad temp. około 0° rano, potem pogodnie +4°

Kazia, Bogusia i Monika musiały rano wyjechać. Po nas, t. zn. Zosię i mnie, przyjechała Wanda z Kaziem i poszliśmy na Mszę św. do Kościoła św. Brygidy (sławny kościół zbudowany przez stoczniowców w czasie Solidarności). Proboszczem jest ks. Jankowski przyjaciel księdza Popiełuszki i Lecha Wałęsy.

Po nabożeństwie, zabraliśmy nasze rzeczy z hotelu i pojechaliśmy wzdłuż morza, całym szlakiem Trójmiasta do Gdyni. Wanda prowadziła samochód, a Kazimierz objaśniał mijane zabytki. Jest on zagorzałym Kaszubem z dziada pradziada i zna tu historię każdego zakątka. Obiad zjedliśmy w małym pensjonacie: „Kropeczka” w Orłowie, a potem pojechaliśmy na kawę do Wandy do Gdyni. Pamiętam jej mieszkanie (teraz trochę zmienione) z 1969r., gdy mieszkalam tu kilka dni, tłumacząc jej „na żywo” „Le terte libre” Freineta. Zastałyśmy u niej piękną suczkę rasy węgierskiej całą czarną, długowłosą z maleńkim szczeniakiem (pure rasse). Nadszedł czas pożegnania, Wanda odwiozła nas na dworzec w Gdyni. Miałymy miejsca zarezerwowane w Ekspresie Neptun (I kl.). W Warszawie czekała na mnie Oleńka i odwiozła do OTWOCKA. Zaraz musiała wracać, niestety! Zjadłam kolację i zaraz poszłam spać.

25

Upoważnienie pocztowe dla p. Czajkowej

Bardzo zimno, choć pogodnie. Temp. rano 4°, potem 7°

Robotnicy budujący obok nas nowy blok mieszk. odcieśli nam dziś na cały dzień światło. W kuchni trzeba było wszystko robić przy świecy, podobnie w łazience. Kaloryfery są ledwo letnie. Bardzo chłodno, więc jedynym sposobem ogrzania się było zapalenie gazu w piekarniku. Rozmroziła się lodówka, więc skorzystałam z tego by ją umyć. Długa rozmowa z p. Lewinem. Na lipiec jedę z Miłą do córki w Danii, a w sierpniu może będę w Konstancinie. Aleksander obiecał, że porozmawia z Kazikiem Omachelem i może uda się i dla mnie coś zoorganizować. Byłoby to bardzo miło, gdybyśmy mogli być w Konstancinie jednocześnie i spotykać się na spacerach.

Popołudniu odwiedził mnie Zbyszek. Jedzie do Moniki w poniedziałek. Będą musieli jadać obiady w stołówce zakładu, bo od kilku tygodni nie ma kartofli w sprzedaży. Monika prosi też o przywiezienie herbaty (.Przygotowałam dla niej zapasową paczkę)

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie dopiero w piątek i zostanie ze mną do mojego odjazdu.

Zatelefonowałam do Wandy, niestety nadal nie ma żadnych wiadomości o Wojtku i jest bardzo przygnębiona.

26

Załatwienie zaległej korespondencji.

Pogodnie, al zimno. Rano 0° później około +6°

Przejrzałam całą korespondencję i na razie przetłumaczyłam list od Anne-Marie Mislin dla Ewy Woydy. Zanimowałam go do p. Geni, jej mamy z prośbą, aby dopilnowała tego, żeby Ewa po otrzymaniu paczki napisała krótkie podziękowania (napisałam je dla niej po francusku) i by dołączyła fotografie. Zosi Napiórkowskiej wysłałam książkę Aleksandra „Dom na Uralu”, którą obiecałam jej pożyczyć.

Byłam na poczcie i zostawiłam pełnomocnictwo na odbiór moich listów i innych przesyłek dla p. Czajkowej.

Dużo czasu zabrało mi dziś uporządkowanie kredensu, bo z jakiegoś słoika wyciekł miód i wszystko było pozlepiane. Musiałam myć „podłogę”, szafki i oblepione słoiki.

Wanda Cz. obiecała zajrzeć do mnie w czwartek. Oglądając „Kurier Warszawski” w TV, w którym ogłoszono poszukiwanie kilku psów i samochodu doszłam do gorzkiego wniosku, że u nas przejmują się bardziej zaginionym psem, niż człowiekiem, bo o Wojtku nie chciano dać żadnego komunikatu, który możeby pozwolił znaleźć jakiś ślad.

27

Telefony do Basi Cz, do Halusi i Władzi.

W nocy -2°, rano 0°, w ciągu dnia słonecznie i prawie +10° (w słońcu) a +6° w cieniu

Rano, przed wyjściem do teatru zatelefonowała Oleńka, przepraszając, że nie może mi w niczym pomagać, bo do końca tygodnia, bo nawet w sobotę ma umówione terminy w obu teatrach i moc spraw do załatwienia. Rozumiem to doskonale i nie mam żadnych pretensji, chociaż jest mi z tego powodu trochę smutno.

Do obiadu ok. g. 13^{tej} skończyłam pisanie listów i zrobiłam paczkę dla Wandy Frankiewicz, potem poszłam na pocztę wszystko to nadać. Przyszedł Zbyszek i zbadał mnie: Tętno 70/m, Ciśn. L. 140/80 P 150/90

Dziś ostatnia blokada i b. bolesny masaż ramienia. Jaki ten Zbyszek jest kochany i dobry! Kupił dla Danusi krówki, które ona bardzo lubi, a dla Jarka podkoszulki i koszulę. Ma mi to przynieść jutro. Zadzwoiła Basia Czarlińska. Jutro przyniesie mi wieczorem lekarstwa na cały pobyt we Francji. Władzia przyniosła mi radio naprawione przez Hirka. Bardzo źle wygląda. Namawiam ją, żeby zrobiła EKG, bo może to serce jest przyczyną jej zaburzeń. Przyszła też Bożena Czajka, której przetłumaczyłam list od Anne-Marie.

Halusia kupiła już materiał na suknię ślubną dla Atusi. Umówiliśmy się, że pójdziemy na mszę św. w sobotę.

28

około g. 19³⁰ Wanda Czerlińska

g. 17 Basia Czerlińska

Pogoda podobna do wczorajszej, słonecznie i chłodno. W nocy -3° w dzień około +8°

Wczoraj wieczorem zadzwoniła Danusia. Będzie na mnie czekała w niedzielę na ORLY. Prosiła, żeby zawiadomić Oleńkę iż potrzebne są jeszcze baloniki (śmieszne, z nosami). Zatelefonowałam do Oleńki, która jest straszliwie zagoniona między dwoma teatrami. Przyjedzie na kilka godzin jutro i pomoże zrobić zakupy płyt i drobnych upominków dla moich francuskich przyjaciół. Poradziłam jej, żeby nie przywoziła tutaj rzeczy dla Danusi, tylko by zrobiła z nich osobny pakunek (w worku nylonowym) i przywiozła go na lotnisko. Myślę, że to jej ułatwi całą sprawę, bo nie będzie musiała przyjeżdżać do OTWOCKA jeszcze raz w niedzielę.

W południe przyszła Wanda. Jest zmizerowana i udręczona bezskutecznymi – jak dotąd – poszukiwaniami syna. Teraz już tylko oczekuje, że jak śniegi stopnieją w tatrach, to odnajdą się jego zwłoki. W tej sytuacji trudno kogoś pocieszyć, tylko, Bóg miłosierny może jej pomóc w zniesieniu tego ciosu. Modłę się za nią codziennie.

Zbyszek przyniósł „krówki” dla Danusi. Zrobił mi masaż ramienia, który niestety bardzo boli, ale później czuje się ulgę.

Wieczór spędziłam czytając pasjonujący kryminał Agaty Christie i nawet nie zauważyłam, że jest już późno, dopiero gdy Oleńka zadzwoniła o 1/2 11 zdałam sobie sprawę z tego. Przyjedzie jutro na pewno między 11-12. Pomoże mi zrobić zakupy upominków. Naturalnie położyłam się spać dopiero gdy skończyłam lekturę i dowiedziałam się kto był mordercą.

29

Tel. Hanka Paszkowska, Janka;

Duże ocieplenie. Słońce, trochę wiatru. temp. w ciągu dnia przekroczyła +18°

Rano Pani Czajkowa zdjęła mi walizki z pawlaczka. Wybrałam trochę ubrań „mi-saison” do zabrania. Przetłumaczyłam list Bożenie Cz., a później dzieciaki przybiegły na górę z tulipanami, żeby mi podziękować, ale w rozpędzie życzyły mi zdrowia, szczęścia i wszystkiego najlepszego (pomyliły się z imieninami!) i wręczyły mi kilka tulipanów.

Oleńka przyjechała tak jak obiecała. Poszłyśmy po zakupy. W „domu książki” Oleńka wybrała kilka płyt, potem poszłyśmy do „Domu Towarowego Rzemiosła i tam kupiłyśmy kilka drewnianych pudełeczek. Zapłaciłam częściowo „???? bonem” ze św. Kobiet z dopłatą 3250zł.

Wróciłam do domu przyrządzić obiad, - Oleńka poszła jeszcze do Pewexu, kupić wódkę dla Danki i Anne, która wczoraj urodziła synka Tomasza.

Po wyjeździe Oleńki poczułam się bardzo zmęczona i spałam prawie 2 godziny.

Potem przyszedł Zbyszek i jeszcze mnie trochę pomógł masażem, ale jestem mu ogromnie wdzięczna, bo chcę pojechać do Danusi w dobrej formie.

Zadzwoniłam do Hanka Paszkowskiej, która się z tego ucieszyła. Nidedługo będzie prababcią, bo Maciek czeka na dziecko.

Wieczorem przetłumaczyłam list dla p. Kacperskiej. Zaczęłam pakowanie walizki, narazie ułożyłam płyty, leki, książki i wódki.

30

Z Halusią na Mszę św. o g. 18^{tej} (dać jej podarek dla Atusi)

Piękna słoneczna pogoda, w południe +18° (a w słońcu nawet więcej)

Obudziłam się dosyć późno, tak że śniadanie jadłam dopiero o g. 10^{tej}.

Umyłam włosy, uprałam bieliznę z ub. tygodnia, potem non-stop krzątałam się między szafą, biurkiem, walizką próbując dokonać najrozsądniejszego wyboru rzeczy do zabrania, zmieniając wielokrotnie decyzję „w czym mi będzie ładniej, cieplej, wygodniej i t.p.

Ostatecznie wszystkie rzeczy znalazły się na tapczanie i fotelu gotowe do zapakowania. Zbyszek przyszedł na chwilę. Zrobił mi jeszcze jeden masaż ramienia. Jest znaczna poprawa.

Przyniósł paczkę rzeczy dla Jarosława. W końcu uporałam się z zapakowaniem walizki i torby. Mam w sumie około 20 kg. Jutro Oleńka przywiezie na lotnisko, to co mam zabrać dla Danki i ta torba będzie stanowiła nadbagaż, który ona zapłaci.

Przed g. 18^{ta} przyjechała po mnie Halusia samochodem i pojechaliśmy do Kościoła. Odbycham spowiedź. Komunię św. ofiarowałam za moją nieszczęśliwą przyjaciółkę Wandę i jej zaginionego syna.

Dałam Halusi podarek dla Atki. Bardzo jej się podobał zarówno klejnocik jak i puzderko od Oleńki.

Notatki z kwietnia

Po przyjeździe do Paryża -

napisać odpowiedzi na listy, które nadeszły w ostatnim tygodniu:

Paulette Onaraute

Henriette Moneyron

Hans Jörg

Anne-Marie Mislin

Michel Barrés

przed wyjazdem: Wanda Frankiewicz ^v, Zosia Napiórkowska ^v, Wł. Klimek ^v, Paszakowie ^v, Luboń ^v, Almut Kaufman ^v, Ch. Sliwka ^v, Rita Galamboś ^v.

Telefon do Janki ^v i do Aleksandra ^v.

Ułożyć listę spraw dla p. Czajkowej i dać jej pieniądze – za kwiecień 3000 zł, za maj czerwiec 3000 zł i 2000 zł na wydatki. (razem 8000 zł)

Zaprosić Hanię Cz., żeby korzystała z mego mieszkania podczas mej nieobecności. (jeśli zechce)

Maj

1

PARYŻ

g. 12 wyjazd na lotnisko Okęcie. Odlot g. 14.20- przylot do Paryża g.16.38. Ładna, słoneczna pogoda +18st.

Spokojnie i bez pośpiechu (tak jak lubię), ubrałam się, zjadłam śniadanie, pomodliłam się (na Mszy byłam wczoraj). Zamknęłam walizę i torbę, a p. Czajkowska zaniósła je na dół, bo wiem, że Zbyszkowi nie wolno nosić ciężkich rzeczy. Wyjechaliśmy o g.12-tej, była też z nami Lidia. Na Rozdrożu rozglądaliśmy się za Oleńką, ale ona pojechała z Jerzym taksówką. Wszystko poszło sprawnie, przeszłam zieloną linią „bez cła”.

Jeszcze im pokiwałam z daleka i wkrótce autobus podwiózł nas od samolotu. Miła stewardessa pomogła mi się ulokować w wygodnym miejscu na przodzie samolotu. Przeżegnałam się, łyknęłam trochę koniaku i ani się spostrzegłam, a już byłam w górze na wysokości 11 km. Obiad był smaczny (kurczak z groszkiem, trochę szynki i serek, podano nawet ½ szklanki wina, mimo, że był to samolot polski.

W Paryżu czekała Danusia z tradycyjną konwalia pierwszomajową, a cały bukiet pachnący stał na stole w domu.

Zatelefonowała Oleńka i Danusia jej powiedziała, że wszystko co dla niej kupiła do filmu jest wspaniałe. Przyszła Simona ze ... bratankiem ... , aby się przywitać. Zadzwończyłyśmy też do Anne, która jest jeszcze w klinice. Zjadłyśmy lekki posiłek i wcześnie położyłyśmy się spać, bo Danusia całą noc sprzątała mieszkanie na mój przyjazd.

2

Pogoda zmienna, trochę chłodniej, ale parno. Po południu burza. Temp. ok. +14st.

Prawie cały dzień przespałam, lub przesiedziałam. Przeżywałam coś w rodzaju śpiączki. W ogóle nie wychodziłam z domu. Danusia miała mnóstwo spraw do załatwienia; wychodziła, przychodziła, wołała mnie na posiłki, a ja ciągle byłam śpiąca. Na domiar złego, lata mi przed okiem jakiś kłaczek czy motylek, co jest nieprzyjemne i denerwujące.

Po południu przyszedł Jarosław. Wydał mi się bardzo mizerny, wychudły, nieogolony. Twierdził, że mu zimno, więc namówiłam go, żeby włożył tę koszulę flanelową od ojca, która była w paczce dla niego i posłuchał mnie. Bardzo cieszył się z książek i artykułu Jerzego. Mówi, że pracuje przy jakiejś konstrukcji wysokiej i miewa zawroty głowy. Twierdzi, że z France widuje się rzadko, ale nie wiem czy to prawda. Powiedziałam mu, że mam dla niej upominek i obiecał, że zorganizuje jakieś spotkanie jej ze mną. Zupełnie nie wiem, co o tym wszystkim myśleć, czy udaje, czy jest tak naprawdę, że czeka tylko, aby móc się rozwieść z nią i uzyskać obywatelstwo francuskie. Mam takie uczucie, że może powinnam sama spróbować zobaczyć się z France i z nią porozmawiać, nawet gdyby to miało być niedyskrecją, bo inaczej nie będę wiedziała co powiedzieć Zbyszkowi.

3

PARIS

Pogoda podobna do wczorajszej- przelotne deszcze, chwilami parno, to znów chłodno, temp.14st

Dzisiaj czuję się już lepiej, tylko ten chochlik przed okiem mi przeszkadza.

Rano zadzwoniłam do Noëla, który bardzo chorował i dopiero d kilku dni jest w domu po leczeniu w szpitalu. Umówiliśmy się na przyszły tydzień.

Danusia ciężko pracuje. Przyszły dwie młode krawcowe i razem wykańczają sztandary kościelne, haftowane, aplikowane z wielkim krucyfiksem, jak na procesję.

W TV usłyszałam alarmujące wieści z Polski, strajk w Gdańsku z „okupacją” stoczni. Okropnie się tym przejęłam.

Wysłałam jednak na krótki spacer, na pocztę, aby wysłać listy Halusi, Wandy i Justyny.

Danusia zrobiła kolację i dalej pracuję, bo w czwartek wszystko musi być gotowe do transportu na „plan kręcenia filmu”.

Rozmawiałam z Anne. Małenki Tomasz jest podobno przeuroczy. Może nam się jutro wieczorem do Anne pojechać.

Zbliża się północ, więc chyba nie będę czekała, aż skończą się tutaj roboty i położę się spać.

4

PARIS

Pogoda nijaka, trochę chmur, trochę słońca, chwilami ciepło, to znowu chłodno. Temp. ok. 12st.

Wczoraj trwała u nas praca nad rekwizytami (chorągwie kościelne) do prawie g. 4tej nad ranem. Nie mogłam zasnąć, więc po godzinie przewracania się w łóżku, wstałam i towarzyszyłam Danusi i jej towarzyszkom Claize i Pascale do końca. Za to dzisiaj rano obudziłam się dopiero o 10tej. Danusi już dawno nie było, ale przygotowała mi na stoliku-barku śniadanie. Ubrałam się i spróbowałam trochę posprzątać, umyć naczynia, zasłać łóżka i t. d. W ten sposób doczekałam się wiadomości w TV o godz. 13tej. Milicja usunęła okupujących stocznię robotników. Aresztowano 7 osób z dawnej Solidarności. W Warszawie też były rozruchy na Starym Mieście z interwencją milicji. Danusia ma nowy, mały telewizorek kolorowy ze zdalnym kierowaniem.

Późnym popołudniem pojechaliśmy do szpitala, do Anne. Wygląda ślicznie i czuje się dobrze, a mały Tomasz jest przeuroczy. Podobny do Marcela, który świetnie umie się z nim obchodzić, przewijać i t. d. Danusia miała zaszczyt nakarmić z butelki małego księcia. Marcel otworzył butelkę wina i wypiliśmy jego (małego) zdrowie, potem odwiózł nas do domu.

Wieczorem w TV pokazano wiadomości z wielkim wydarzeniem, trzech ostatni zakładnicy zostali wreszcie po 3 latach więzienia zwolnieni z Libanu i są już w drodze do Francji. Wielka radość rodzin!

5

PARIS

Pochmurno, trochę wiatru, ale ciepło. Temp. ok. 18°

Danusia znowu poszła wczoraj, a właściwie już dzisiaj spać o g. 4tej rano. Ale skończyła całą pracę pakowania, tak, że o g. 10tej ciężarówka przyjechała wszystko zabrać. Te kościelne, haftowane chorągwie i krucyfikse miały po 3m wysokości! Potem Danusia poszła spotkać się z Agnieszką, a ja troszkę posprzątałam. Po jej powrocie zjadłyśmy II śniadanie, dziennik TV cały był dziś wypełniony wiadomościami o uwolnieniu zakładników z Libanu i z Nowej Kaledonii, gdzie Francuscy Komandosi użyli siły i zginęło 17 Komandosów walczących o niepodległość. O Polsce nie było mowy, natomiast w Libération były dwa artykuły o niepokojącej sytuacji w Gdańsku.

Danusia wychodziła po południu jeszcze trzy razy, 2 razy na lekcje jazdy samochodem (kodeks drogowy) i raz po zakupy na rynek. Na jutro mamy nawet truskawki!

W międzyczasie wpadł Jarosław, dla którego Danusia zostawiła list. Nie mogłam się z nim porozumieć na temat spotkania z France. Twierdzi, że to już sprawa nie aktualna. Nie wiem co zrobić z broszką dla niej, ale chyba zabiorę ją spowrotem do Polski. Zapytam o to Zbyszka listownie.

Wieczorem, po obejrzeniu dziennika TV, poszliśmy do chińczyka na pyszną kolację, a po powrocie do domu zaraz położyliśmy się spać.

6

PARIS

Słoneczny i bardzo ciepły dzień, temp. 25°

Ranek poświęciłam na kompletny relaks, kąpiel, mycie włosów, pranie itp.

Bernard zadzwonił do mnie, a ja do Klary kilka minut wcześniej. Są zdrowi, mała Luiza ma już trzy tygodnie i jest podobna zupełnie do swego trzyletniego braciszka Antonin. Umówiliśmy się na najbliższą niedzielę. Bernard przyjedzie po mnie o ½ 12 (będą już po Mszy św., która jest o 9.30, i po głosowaniu Danusi, w czym jej chcę towarzyszyć). Po południu byłam na długim spacerze, już bez płaszcza. Zajrzałam na chwilę do Kościoła, potem poszłam na Place de la République i kupiłam sobie w „Printeps” lakier do paznokci i zmywacz.

Wieczorem obejrzałyśmy dziennik, w którym znowu była krótka wzmianka o Gdańsku i z owej Huty. Zatelefonowałyśmy do Oleńki, która właśnie wróciła do siebie po ciężkim dniu w pracy. Mówi, że życie płynie mozolnie, sklepy są otwarte, dzieci chodzą do szkoły. Myślę, że im tam niewiele mówią i pokazują, co się naprawdę dzieje.

7

PARIS

Wielki upał +26°, parno, wieczorem deszcz.

Danusia skończyła szycie firanki dla filmu i postanowiła, że jednak pojedzie na jeden dzień do Pikardii, żeby urządzić pokój, w którym żona P. ogląda w TV jego proces.

Zadzwoiła do mnie p. Danuta, dla której przywiozłam list, by mi podziękować.

Po drugim śniadaniu, Danusia pojechała "Samaritaine" i kupiła nowy odkurzacz, bo jej po wysłużeniu się przez 10 lat, już nie działał. Po jej powrocie odbyła się uroczyste odkurzanie całego mieszkania- pracuje szybko i dokładnie.

Potem ułożyliśmy kilka pasjansów, aż do Dziennika Wieczornego w TV. O Polsce nie wiele mówiono, bo wszystkie programy nastawione są na jutrzejsze wybory. Nie mniej dowiedziałyśmy się, że stocznia gdańska nadal jest okupowana przez robotników, którzy odrzucili propozycje rządowe, a milicja i wojsko są gotowe do ewent. natarcia. Aż trudno uwierzyć, aby w PPR czyli rządząca partia robotnicza miała użyć siły przeciw robotnikom. Wieczorem poszliśmy znowu na kolację do chińskiej restauracji.

8

PARIS- GENTILLY

Chłodno i parno, temp +25°, chwilami przelotne deszcze.

Dziś był dla Francji wielki, ważny dzień- wybory prezydenta. Po Mszy św. poszliśmy z Danusią do lokalu wyborczego, gdy podała swą kartę wyborcy i dowód osobisty ogłoszono jej nazwisko, a po włożeniu karty do urny: a voté! Bardzo mi się ta ceremonia podobała. O g. ½ 1 przyjechał po mnie Barnard i zabrał mnie do ich domu w Gentilly, gdzie już czekała Klara z maleńką trzytygodniową córeczką Luise. Antonin został tymczasem wywieziony do rodziców Klary w Wernii. Bernard przygotował świetny obiad. Obejrzałam jego miedzioryty. Pokazał mi też swoje obrazy i różne b. interesujące broszury, które sam drukował, ilustrował grafikami,... I sprzedawał „marszandom”. Jednak taka broszura została nawet zakupiona przez Bibliotekę Narodową. To było dawno, a teraz wrócił znowu do tych zajęć. Otrzymałam w upominku śliczną małą grafikę wykonaną przez Antonin, który bardzo dużo rysuje i maluje. Wieczorem byliśmy na kolacji u Simone i tam dowiedziałyśmy się, że Mitterand zwyciężył i po raz drugi został wybranym prezydentem Francji. Simone z Danusią poszły na Place de la République, gdzie była radosna manifestacja, a ja oglądałam wszystko w Telewizji do g.1ej w nocy.

9

PARIS

Chłodno, pada deszcz, na zmianę z mżawką. Temp. 18°

Dzisiaj rano, po wypiciu kawy, Danusia zachęciła mnie, żeby się jeszcze na chwilę położyć i o dziwo natychmiast zasnęłam i wstałam dopiero o ½ 12tej, gdy Danusia zdążyła zrobić dużą

pracę- prasowanie i obrabianie wielkich zasłon od „ściano-szafy” w jej pokoju. Potem poszła po chleb i na pocztę, a ja trochę posprzątałam w kuchni. O 13tej trzeba było obejrzeć dziennik TV. Mówiono tylko o wyborach prezydenckich i o ich zwycięzcy François Mitterand.

O sytuacji w Polsce przeczytałam dopiero w „Libération”. W Gdańsku nadal trwa strajk stoczniowców, ale nacisk milicji trochę zelżał i zaczęły się pertraktacje z Rządem.

Jestem smutna... Boli mnie znowu ramię, pewnie dlatego, że jest b. zimno. Pozatym mam zmartwienie, bo nie mam co zrobić z tą broszką, którą przywiozłam od Babci Jarosława dla jego żony France. Zupełnie nie mogłam się z nim dogadać na ten temat. Powiedział, że jej wogóle nie widuje, że niedługo się rozwiodą i nie chciał mi powiedzieć jak mogłabym ją spotkać. Będę chyba musiała o tym wszystkim napisać Zbyszkowi, a tak bardzo pragnęłabym móc mu powiedzieć o Jarku coś pozytywnego.

10

PARIS

Mglisto, dużo chmur, przelotny deszcz, ochłodzenie, temp. ok. 14°

„Zimni ogrodnicy”: Serwacy, Bonifacy i Pankracy daje znać o sobie chłodzeniem, a potem będzie kolej „zimnej Zośki”, więc ciepła nie należy oczekiwać przez 15 maja.

Obserwowałam dziś pracowitość i operatywność Danusi. Wyprała w domu te wielkie zasłony od szafy, a wieczorem zdążyła je już zawiesić uprasowane. Duże pranie zrobiła w pralce Simone. Dwa razy była na lekcjach Kodeksu drogowego, a po drodze kupiła polski chleb, kabanos i kiszzone ogórki w specjalnym sklepie. W domu zdążyła przygotować dobrą kolację (kurczak z estragonem, kluseczki, sałata, truskawki z serkiem homogenizowanym). Był z nami Jarosław, trochę lepiej wyglądał dziś, bo ostrzygł się i ogolił, ale nadal zamknięty jak ostryga. Danusia też nic nie wie o France, której nigdy zresztą nie widziała. Tylko Simone ją raz spotkała z Jarosławem. Chyba więc cała ta historia, że mają mieć dziecko jest nieprawdziwa. Po wyjściu Jarosława, Danusia rzeczy do zrobienia do Pikardii, wykapała się, zamówiła telefoniczne budzenie na 5.50 i poszła spać. Rozmawialiśmy jeszcze telef. z Anne, która jutro jedzie z Marcelem i małym Tomaszem na kilka dni do swych rodziców w Bretanii.

11

PARIS

Dalsze ochłodzenie. Rano temp. 10°. Mgła i duże zachmurzenie.

Danusia poruszała się rano tak cicho, jak myszka, ledwo ją trochę słyszałam i spałam dalej do ½ 9. Zostawiła mi mały liścik i stół nakryty do śniadania. Ubrałam się ciepło i wyszłam załatwić kilka spraw na pocztę (list polecony i paczuszka dla Oleńki). Potem na targu

kupiłam masło a w aptece Pezytrat (?), Imudon, Tabs i plasterki na guziółek, a w pasmanterii wełnę czarną i zieloną do cerowania skarpet Danusi.

Trochę się bałam czy uda mi się bez kłopotu otworzyć drzwi id domu, ale wszystko poszło dobrze. W południe zrobiłam sobie drugie śniadanie, a potem trochę się przespałam.

Telefony były: od Benoit, który mnie nabrał udając chińczyka! Jean-Luc prosił by pozdrowić Danusię, w końcu zadzwoniła Emanuela, żona Jean-Marc'a, są na kilka dni w Paryżu i chcieliby zobaczyć się z Danusią.

Strajk w Polsce skończył się, ale głównego żądania robotników i przywrócenia Solidarności nie udało się im osiągnąć. Tymczasem zebrał się Sejm i ma uchwalić m.in. ustawę o zakazie akcji protestacyjnych, które mogłyby przeszkodzić we wprowadzaniu II etapu reformy gospodarczej.

Zatelefonowałam do Pierre-Lespina, który obiecał, że jutro się spotkamy.

Około 9tej wieczorem wróciła Danusia, bardzo zziębnięta, tak że od razu wskoczyła do gorącej kąpieli, a ja skończyłam przygotowanie kolacji i też się zdążyłam wykąpać.

Jutro jest „Wniebowstąpienie”, chciałabym obudzić się na czas, aby pójść na Mszę św. o 9.30.

12

PARIS

Szaro, mglisto i chłodno. W południe +12°

Tak jak sobie zaplanowałam poszłam na Mszę św. o g. 9.30. wracając kupiłam rogaliki. Danusia jeszcze spała. Podałam jej do łóżka kawę z rogalikami, po której moje kochane dziecko znowu zasnęło. Dopiero teraz „wyłazi” z niej zmęczenie licznych przepracowanych ostatnio nocy.

Zadzwonił do mnie Bernard. Pamięta o umówieniu dla mnie wizyty u dentysty. Louise ma się dobrze i przybywa na wadze. Klara czuje się dobrze. Miałam też telefon od Pierra Lespine, który zadzwoni jeszcze raz pod koniec popołudnia. Skończyłam cerowanie skarpet Danusi (8 par!). po drugim śniadaniu (moim) położyłam się na małą drzemkę, a tymczasem Danusia wstała i zabrała się do mycia naczyń, których od wczoraj sporo się nazbierało.

Późnym popołudniem przyszedł do nas Pierre L. Schudł trochę i wygląda na bardzo zmęczonego w tym roku. Był ze swoją klasą przez tydzień w Grecji, potem brał udział w kampanii wyborczej, w niedzielę jedzie z klasą maturalną do Szwajcarii, a ponadto ma mnóstwo prac pisemnych do poprawienia. Ucieszył się ze skrzynki na karty i z płyty dla Jean-Mickela. Umówiliśmy się, że pojedę do niego w sobotę w południe (autobus 56 przyst. Koło) Wieczorem oglądałyśmy w TV piękny film

PARIS

Nareszcie, ciepły, słoneczny dzień, temp. ponad 20°

Już jestem tutaj 12 dni, a ciągle jeszcze czuję się zmęczona i osłabiona. Dziś sama nawet się trochę popłakałam nad swoją niemocą i ciapowatością. Danusia bardzo kochana usiłowała mnie pocieszyć wymyślając różne przyjemności. Miała dziś dwie godziny lekcji jazdy samochodem i wróciła spocona jak mysz zarówno z powodu przeżytych emocji jak i z gorąca. Potem pojechałyśmy luksusową taksówką na Champs Elysés, gdzie Danusia dokonała wielkich zakupów kosmetyków w firmie Pab, dla siebie, dla mnie, dla Simone, jej siostry, dla Sary i jej przyjaciółek. Na tarasie kafejki zjadłam pyszne lody kawowe ze śmietaną. Wróciłyśmy do domu również taksówką, bo tych kosmetyków były aż trzy torby! Podczas gdy ja odpoczywałam, Danusia poszła po zakupy na targ i przyniosła mi śliczną, białą różę. Na obiad miałyśmy szparagi, co mi przypomniało naszą przeprowadzkę w OTWOCKU podczas, której Babcia przygotowała nam właśnie szparagi.

Wieczorem zadzwoniłyśmy do Oleńki. Okazało się, że właśnie wróciła z premiery i u Jerzyka było pełno gości. Obiecała zadzwonić do nas jutro rano. Danusia uczyła się do 2-giej w nocy kodeksu drogowego, bo w poniedziałek ma egzamin.

PARIS

Utrzymuje się słoneczna pogoda. Temp. popołudniu 23°

Oleńka zadzwoniła rano, ale było tak źle słyszeć, że Danusia prosiła o odłożenie słuchawki i sama do niej zatelefonowała. Przedstawienie w teatrze Kameralnym się udało. Teraz Oleńka ma trochę mniej roboty, bo premiera z T. Łomnickim w teatrze dramatycznym będzie dopiero w połowie czerwca. Wczoraj było u Jerzyka ponad dwadzieścia osób. W Polsce jest bardzo ciepło i Oleńka ma zamiar iść z Jerzym na plażę.

Danusia pojechała do Aline Isserman, która spodziewa się dziecka za jakieś dwa miesiące.

Ja pojechałam autobusem do Pierra Lespina, który razem z Jean- Michel przygotował świetne drugie śniadanie (łosoś w beszamelowym sosie z młodymi ziemniakami i na deser wielka gruszka lodów (na zewn. lody gruszkowe, a w środku malinowe. Podziwiałam kocięta Azji, malusieńkie, niebieskie, siamskie- prześliczne! Pierre znalazł dla mnie taśmę z nagraniem głosu Freineta, na nasze seminarium 30-lecia.

Za chwilę po moim powrocie do domu wróciła Danusia ze wspaniałym podarkiem dla mnie: robotem kuchennym. Byłam trochę oszołomiona tą „maszyną” (pewnie tak jak Danusia samochodem) poza tym martwi mnie to, że Danusia wydaje dla mnie zbyt wiele pieniędzy, że

mam wszystkiego w nadmiarze. Zaraz jednak zaczęłam naukę posługiwania się tym robotem, pod okiem Danusi zrobiłam szklankę soku wielowarzywnego.

Wieczorem odwiedziła nas Simone ze swą przyjaciółką Gaby, która robi bardzo interesujące doświadczenia ->

15

PARIS

Słonecznie i ciepło, tem. ok. 24° Parno. Późnym popołudniem burza i ulewa.

-> z dziećmi imigrantów, starając się po przez dialog z nimi i ich rodzicami pomóc im w adaptacji do francuskiego systemu szkolnego. Z tych dialogów, pytań dzieci i ich swobodnych wypowiedzi zredagowała książeczki do nauki czytania.

W nocy znowu dokuczał mi ból w ramieniu, ale mimo to obudziłam się na czas, aby pójść na Mszę świętą na g. 9.30

W południe, pojechaliśmy do Imy Césaire, zbierając Jarka, którego spotkałyśmy jak szedł do nas. Ina jest na ostrej diecie, żeby stracić kilka kg. wagi i żeby odwyknąć od alkoholu. Jest smutna i przygnębiona. Były już u niej Doudm (z Zairu), Julie jej przyjaciółka. Potem przyszli Michéle, siostra Iny, która oczekuje dziecka i jej partner Bruno, którego znałam z ub. roku. Śniadanie było niezwykle, mnóstwo surowych jarzyn i zielenin, kielki soji, siekane ugotowane mięso wołowe i makaron cienkie nitki- wszystko to mieszało się na talerzu i polewało ostrym sosem. Do picia mocna herbata. Na deser były lody przyniesione przez nas (sorbet) gruszkowe z masą malinową i ananasowe z masą poziomkową i czarna kawa.

Wróciłyśmy do domu koło g. 18. Zanosilo się na burzę. Zadzwonili Ristowie, że chcą wpaść na chwilę przywitać się ze mną. Danusia wyskoczyła po ciasteczka. W tym czasie rozszalała się krótka burza z rześistą ulewą. Noël i Marie przyjechali samochodem, a Danusia przybiegła przemoczona. Miło porozmawialiśmy przy herbatce. Maria kończy korektę swojej nowej książki, a Noël wraca do zdrowia po ciężkim. Obiecaliśmy sobie dłuższe spotkanie w późniejszym terminie.

16

PARIS

Nadal piękna, słoneczna pogoda. Temp. ok. 24°. Parno

Po śniadaniu Danusia pojechała po Julie powtórzyć z nią razem zawile prawa kodeksu drogowego i stamtąd udała się wprost na egzamin.

Ja tymczasem napisałam list do Aleks, zawiadamiając ją, że rezygnuję z wyjazdu do Hagi ze względu na trudności w uzyskaniu wizy holenderskiej jak i z powodu niezbyt dobrego stanu zdrowia.

Po zjedzeniu 2-go śniadania poszłam na pocztę, pospacerowałam trochę w naszej dzielnicy, kupiłam chleb i wróciłam do domu (prawie jednocześnie z Danusią, która zdała swój egzamin i wstąpiła mi o tym powiedzieć, a potem poszła do swej „szkoły jazdy”, oddać papiery.

Pod czujnym okiem Danusi zrobiłam posiłkując się „robotem” „tarte aux-pommes do terra”. Najpierw kruche ciasto przy użyciu śmigła, potem kartofle obrane, umyte i osuszone pokroiłam w cienkie plasterki przy pomocy wkładki z tarką specjalnego kształtu. Wszystko to odbyło się bardzo szybko. Ciasto z ziemniakami było znakomite z szynką i sałatą. Na deser miałyśmy „mousse au chocolat”. Ułożyłyśmy jeszcze pasjansa, posłuchałyśmy muzyki z płyty „Malovois” i poszłyśmy spać.

17

PARIS

Pogodnie i słonecznie po silnej burzy nad ranem. Temp. ok. 21°

Bernard załatwił mi wizytę u dobrego lekarza okulisty, prof. dr. Laurent Laroche w szpitalu St. Antoine. Pojechałyśmy tam z Danusia na g. 10-tą. Było bardzo wiele pacjentów, więc musiałyśmy czekać ponad 1 ½ godziny. Po obejrzeniu samego oka ze wszystkich stron (także dna oka) doktor Laroche stwierdził, że ten „latający motylek”, który zaczął się zaraz po wyjściu z samolotu, nie jest niczym groźnym i za jakiś czas sam zniknie, zaabsorbowany przez siatkówkę.

Wracając ze szpitala wstąpiłyśmy do małej kafejki i zjadłyśmy po kawałku „tarte. Potem pojechałyśmy metrem do palace de la République i weszłyśmy na chwilę. Obejrzałyśmy okulary przeciwsłoneczne (moje się stłukły), ale nie kupiłyśmy żadnych, bo przekonałam Danusię, że najpierw sprawdzę ile kosztowałaby naprawa starych, bo nowe są bardzo drogie (130FF).

Wieczorem zadzwoniłyśmy do Oleńki. Nie wiedząc gdzie jest, w pracowni czy u Stajndy, ułożyłyśmy najpierw pasjansa, żeby się upewnić i okazało się, że odpowiedź była trafna, bo nasza Oleńka była u Jerzyka. Danusia nastawiła swój aparat na „chorus”, więc mogłam słyszeć całą rozmowę. Byli z Jerzym na plaży a Oleńkę ukąsiła osa w pośladek! Przedstawienie z teatru Kameralnego być może pojedzie do Włoch i może Oleńka też jako scenograf. W ten sposób spełniłoby się chociaż jedno z jej marzeń.

18

PARIS

Ochłodzenie. Temp. o g. 11-tej tylko 14°. Niebo całkowicie zachmurzone. Po południu i cały wieczór padał deszcz.

W nocy znowu cierpiałam i nawet musiałam wstać, aby zażyć środek przeciwbólowy.

Rano zadzwonił Marcel, prosząc, aby Danusia przyjechała popilnować Tomasza, bo Anne musi pojechać do lekarza. Pierś ją bardzo boli, ma wysoką temperaturę. Bardzo mi jej żal, bo tyle się już wycierpiała oczekując dziecka, a teraz ma znowu kłopoty.

Po powrocie Danusi pojechałyśmy na place Morge, do Anne masażystki, która ma niezwykle delikatne palce. Prawie nie czułam jej ruchów, za to czułam jak mi się wszystkie mięśnie ramienia rozluźniają. Następne masaże będę miała w piątek o g. 18tej i w przyszłą środę o g. 16tej. Od nas można tam dojechać wygodnie autobusem 47 z przed merostwa.

Potem pojechałyśmy taksówką. poszłyśmy do kina na piękny film Bernarda Bertulicci „Ostatni Cesarz” (1987r.). 3-letni chłopczyk zostaje cesarzem Pn Yi w r 1908 „zamkniętego miasta” otoczony czcią jak bóstwo, wśród tysięcy służby mnichów, starych żon poprzedniego cesarza. trochę światła i radości przynosi mu nauczyciel (wspaniały aktor angielski o tak), który przybliża mu otaczający, nieznany świat.

W domu, po małej kolacji i ułożeniu kilku pasjansów położyłyśmy się spać o północy.

19

PARIS

Zachmurzenie zmienne. W nocy było zimno 9°, w dzień temp. maks. 14°, po południu deszcz. Całą noc przespałam spokojnie nie odczuwając bólu ramienia (leżałam zgodnie z wskazaniami masażystki na lewym, nie bolącym boku).

Rano zadzwonił Noël, żeby się dowiedzieć o me zdrowie- zadzwonił ograniczyć Voltaraine do 1 tabletki dziennie i brać przez 10 dni Vit B, B6, B12. Wysłałam na pocztę i do apteki. Nie wydawało mi się zbyt chłodno.

Danusia przez prawie cały dzień zajmowała się dziś sprawami gospodarczymi, bo na wieczorny posiłek zaprosiła Simone, jej ciocię Hermine z kuzynem Mauriee. To właśnie ta ciocia odstąpiła nam przed kilku laty swój piękny dom na Martynice w Diamont i Danusia od dawna pragnęła ją ugościć z okazji jej krótkich pobytów w Paryżu.

Nasze mieszkanie zostało dokumentnie wysprzątane, Danusia zrobiła zakupy kurcząt, jarzyn, serów, wina i zielonych przypraw estragonu, bazylii, a także pyszne lody na deser i dwie butelki dobrego czerwonego wina.

Przyjęcie było bardzo udane, wszystko gościom smakowało. Rozmawialiśmy głównie o Martynice, wspominając różne epizody z naszego tam pobytu. Po wyjściu, Danusia błyskawicznie pomyślała naczynia, a ja oglądałam album zawierający piękne fotografie kolorowe różnych domów, wnętrz, mebli, dekoracji na antykach. Słuchałyśmy muzyki Malvois, ułożyłyśmy kilka pasjansów i poszłyśmy spać o g. 1ej.

PARIS

Znaczne ochłodzenie. W nocy 6°, w dzień ok. 12°

Moje ramie zdecydowanie nie lubi zimna, bo dziś cały dzień mi dokuczało.

Dziś rano spałyśmy trochę dłużej i śniadanie jadłam dopiero ok. 10-tej.

Anne zadzwoniła, żeby nam powiedzieć, że czuje się już prawie dobrze.

Danusia uprała mi dziś rano bluzki i pomogła mi umyć włosy.

Po południu przyszła do niej Jacqueline, która jutro jedzie do Remmes, gdzie ma zamówienie wykonania wielkiego słonia (ponad 2 m wysok.) do jakiegoś spektaklu. Ja pojechałam autobusem 47 do placu Morge, na następny sens masażu.

Anne Garçon robi masaż bardzo delikatny. Wydaje mi się, że jest to dla mnie bardzo dobry zabieg.

Po powrocie do domu zjadłyśmy z Danusią kolację (wczorajszego kurczaka z jarzynkami) wysłuchałyśmy dziennika wieczornego, a potem ona oglądała film w TV „Ottelo”, a ja umyłam się, napisałam moją obowiązkową stronę dziennika i poszłam spać przed północą.

PARIS

Po bardzo chłodnym poranku, pogoda była słoneczna i ciepła. W słońcu ok. 20°

Wstałam dosyć późno, bo około g. 10-tej. Wykąpałam się i uprałam swoją bieliznę, którą moja kochana Danusia wypłukała i rozwiesiła, oszczędzając me bolące ramię. Potem poszła po sprawunki, a wracając kupiła nam całe pudełko tych świetnych czekoladek białych i czarnych, które nam w zeszłym roku przywiozła na gwiazdkę.

Po obiedzie wyciągnęła mnie na spacer brzegiem Sekwany. Autobusem dojechałyśmy do Chatelet, a potem wśród rozlicznych stoisk z kwiatami, roślinami i różnymi zwierzakami doszłyśmy do wielkiego magazynu Samaritaine. Tutaj Danusia kupiła mi 2 koszulki, 2 pary rajtstop i zaczęła wybierać dla mnie perfumy. Najpierw w stoisku Balmin pokropiono mi jedną rękę „Jolie Madame”, drugą zaś „Vent vert” na wierzchu dłoni, a potem w stoisku „Chanel”, spód jednego nadgarstka nr. 5, a drugiego nr. 19. Trochę pospacerowałyśmy, żeby zapachy dobrze się wchłonęły przez naskórek, a ja co chwila wahałam wszystkie cztery, aby w końcu zdecydować się na Chanel 5ty., o bardzo miłym, ciepłym aromacie. To jest mój prezent imieninowy od Danusi, bo jutro jest 22 Maja, dzień św. Heleny, słowiańskiej Haliny. Tak naprawdę to Danusia ciągle mi kupuje różne cenne podarki jakbym codziennie miała imieniny. Gdy wróciłyśmy do domu, to zastałyśmy message od Oleńki. Zadzwoniłyśmy do

niej po kolacji, ale niestety odebrał telefon jej sąsiad a jej nie było. Szkoda, że nie mogliśmy z nią porozmawiać, a za ten nieudany kontakt trzeba mimo wszystko zapłacić.

22

PARIS

Słonecznie , ciepło, leki wiatr pn. Temp około 22°

ZIELONE ŚWIĄTKI

Przed wyjściem na Mszę św. Danusia złożyła mi życzenia imieninowe, a przede wszystkim zdrowia, bez którego życie pozbawione jest uroku. Podarki były już ustawione Ne moim stoliczku.

Dziś modliliśmy się na Mszy św. o szczególną łaskę Ducha świętego, dary mądrości i odwagi swoich przekonań, w drodze do domu kupiłam „tortillons” na śniadanie.

Zadzwoiła Oleńka z życzeniami, do których przyłączył się Jerzy. Dowiedziałam się też, że znaleziono zwłoki syna mojej przyjaciółki Wandy i już jest po pogrzebie. Idąc do schroniska, potknął się prawdopodobnie i nie mógł się podnieść, a śnieg go zasypał i zamarzył. Biedna Wanda! Jutro spróbuje do niej zadzwonić.

Po śniadaniu poszliśmy na spacer nad kanał i wygrzewaliśmy się na słońcu, na małym skwerku osłoniętym od wiatru.

W domu zjadliśmy drugie śniadanie, a potem zabrałyśmy się do przygotowywania obiadu, na który byli zaproszeni Jean-Marc, Emanuela i ich malutki synek Noé. Danusia zrobiła elifoutis z owocami, które są skrzyżowaniem brzoskwini ze śliwką. (Brugnon) Następnie, ja przygotowałam tarte aux pomme de terre używając „robota kuchennego” pod nadzorem Danusi. Tym razem było mi już łatwiej obchodzić się z poszczególnymi częściami tej nowoczesnej maszyny.

Nasi goście przyszli o g. 20-tej. Danusia przygotowała „punche’a”, włożyła do piecyka, bukiet bławatków przyniesiony przez Emanuelę do dzbanka. Mały Noé jest bardzo żywy, zwiedził całe mieszkanie, zrobił porządek, w końcu po kolacji wylądował w wannie w łazience. Ja sobie trochę podchmieliłam pijąc czerwone wino po co mnie wprawiło w wesoły nastrój, a po wyjściu gości w szybki sen.

23

PARIS

Pogoda się trochę pogorszyła jest chłodniej (16°) i pochmurno, mały deszcz.

Po dosyć ślamazarnym, zaspanym przedpołudniem postanowiłyśmy z Danusią pójść do kina w okolicy „Bastille”. Poszliśmy pieszo (cztery przystanki metra!). Tytuł filmu „Bagdad Café”, komedia niemiecka reżyserowana przez Percy Adlon. Główne role: Marianne

Sägebrecht, C. C. Pounder, Jack Palance, Christine Kaufmann. Opuszczona przez swego męża w środku podróży, kobieta znajduje schronienie w nędznym motelu prowadzonym przez również opuszczoną kobietę. Spotyka się z niezwykle malowniczym zespołem ludzi, z którymi zaprzyjaźnia się i dzięki swej pomysłowości doprowadza cały interes do rozkwitu. Przyjaźń dwóch kobiet o diametralnie różnych kulturach, i europejskiej. Bardzo dużo scen wesołych, ale także wzruszających.

Po powrocie do domu (autobusem) Danusia przygotowała nam kolację, a ja odbyłam następną lekcję posługiwania się robotem, tym razem zrobiłam sok z jabłek, marchwi i selera. Ciągle jeszcze czuję się niepewna, o zbyt wielu rzeczach trzeba myśleć jednocześnie, ale mam nadzieję, że się w końcu wprawię.

Zadzwoiłam, za radą Danusi do Wandy Czerniewskiej. Czuję się ogromnie przygnębiona. Wszystko dokoła ciągle przypomina jej stratę ukochanego, jedynego syna. Myślę, że mój telefon stanowił dla niej jakąś małą przyjemność.

Znowu poszliśmy spać po północy, bo oglądaliśmy w TV film Hichkocka „L’ange gardien”.

24

PARIS

Zadzwoić do Françoise

Słonecznie, temp. ok. 17°. Po południu parno, 20°

Nie udało mi się zadzwonić do Françoise, bo jej telefon był bez przerwy zajęty.

A nasz telefon Danusia dziś wymieniła na nowoczesny aparat z guziczkami ponumerowanymi, gdy się chce wykręcić numer, a właściwie wybrać dany numer.

Dzisiaj ramię trochę mniej mi dokucza, więc zrobiłam sobie pranie bluzki i spódnicy, bo w piątek mamy pojechać na weekend do Anne. Jej rodzice mają dom w Normandii (1 ½ g. od Paryża). Anne jedzie z Tomaszkiem, bo Marcel leci do Warszawy. Danusia zabiega o to, by zabrał paczkę dla Oleńki. Cieszymy się na te trzy dni na wsi, wśród zielonej wiosny, na świeżym powietrzu. Po południu Danusia zaprowadziła mnie do sklepu sportowego na bulwarze Magenta, gdzie wypatrzyła dla mnie sznurowane półbuty z wkładką ortopedyczną. I znowu zostałam hojnie obdarowana! Buciki nazywają się „Mephisto” nie wiem czemu? Są naprawdę bardzo lekkie i wygodne. Wróciłam w nich do domu. A po drodze wstąpiłyśmy do miłej kafejki i wypiliśmy sok wyciśnięty z pomarańczy na „obłanie” tego cennego zakupu.

Wieczorem Danusia poszła do Iny, a ja zjadłam kolację i położyłam się trochę wcześniej niż zwykle spać.

PARIS

Pogodnie, słonecznie, ale parno- w południe 22°. Po południu burza i wielka ulewa.

Zbliża się półmetek mych paryskich wakacji, a ja ciągle jeszcze nie odzyskałam „pełnej formy”, dokucza mi ramię i stale jestem zmęczona.

Napisałam zaledwie dwa listy do Alex i Anne-Marie. Muszę kupić kilka pocztówek i wysłać pozdrowienia: Janka, Wika, Luta, Zbyszek, dz. Wolski, p. Czajkowa. Musze też napisać do Hansa Jörga, do Henriette Moueyron. Do Beaty na jej ślub (25 czerwca). Francine Best, Michael Barre.

Danusia wyszła dziś wcześniej, przed g. 10tą, aby poćwiczyć się w prowadzeniu samochodu z Benoit. Po powrocie powiedziała mi, że dojechała aż na lotnisko Orly.

Po południu pojechałam autobusem na masaż. Było okropnie gorąco, spociłam się jak mysz. Anne, masażystka powiedziała mi, że ten ból artretyczny ramienia może trwać bardzo długo, ale zazwyczaj się nie powtarza. Tak było w przypadku jej matki, która prze 10 laty cierpiała przez 9 miesięcy. Radziła oszczędzać prawe ramię i unikać nawet małych ruchów dłoni jak pisanie, szydełkowanie itp.

Danusia przygotowuje paczkę dla Oleńki z płytkami korkowymi do izolacji ścian w jej pracowni + balsam św. Bernarda, krem do opalania, a dla Jana lekarstwa. Niewiadomo tylko, czy Marcel zgodzi się to wszystko zabrać.

PARIS

W nocy była wielka burza z piorunami, potem deszcz, który utrzymuje się prawie cały dzień. Temp. ok. 18°

Rano Danusia pojechała do Anne, zawieźć Marcelowi torbę z rzeczami dla Oleńki. Na szczęście zgodził się je zabrać (7kg wagi), bardzo jest uczynny i poczciwy (Danusia dała mu pieniądze na opłacenie nadwagi). Potem pojechała na prywatną, przyjacielską lekcję jazdy samochodem z Benoit.

Po powrocie do domu wypiliśmy kawę. Danusia wykąpała się i znowu wyszła, tym razem na gimnastykę „Yoga”. Wróciła bardzo zmęczona, ale zadowolona.

Ja tymczasem umyłam włosy, kurowałam swój „guziołek”, skróciłam sobie podszewkę w spódnicy, umyłam naczynia i nakryłam do stołu do wieczornego posiłku.

Po kolacji zatelefonowałyśmy do Jerzego i do Oleńki, która była bardzo ucieszona, że może porozmawiać z „siorką”. Bardzo się cieszy, ze wszystkiego, co Danusia jej przesyła, chociaż jednocześnie czuje pewne zakłopotanie, że podarki są kosztowne.

Jutro w południe jedziemy do Anne. Dom jej rodziców jest w pobliżu Lisieux i będę mogła tej niedzieli pójść na Mszę św. do Kościoła Świętej Tereski od Dzieciątka Jezus.

27

LISIEUX- Deanville

Trochę się rozjaśniło, rano chodno ok. 15°. Później już w Normandii było dużo słońca, temp. 18°

Po spakowaniu „manatków”, Danusia poszła kupić czekoladki dla rodziców Anne, do których ja dodałam płytę z polonezami kompozytorów rosyjskich.

Autobusem nr 20 pojechaliśmy na dworzec St. Lazare. Danusia kupiła bilety do Lisieux, a ponieważ pociąg był przepełniony dopłaciła za I klasę. Niebo chmurzyło się coraz bardziej i wydawało się nam, że jedziemy prosto w strefę burzy i deszczu. Tymczasem w Lisieux gdzie czekała na nas Anne z Tomaszem w koszyku na tylnym siedzeniu, jej starego samochodu z polską rejestracją! świeciło słońce. Objechaliśmy całe miasteczko przed udanie się do domu rodziców Anne, stojącego wśród lasu, na niewielkim pagórku. Cały parter ma szklane ściany, więc zarówno z salonu jak i jadalni widać piękne drzewa, soczysto-zieloną murawę i mnóstwo kwiatów. kąpieli i karmienia „małego Księcia”, który jest uroczym bobaskiem, zajęła nam około 1 ½ godziny. Potem pojechaliśmy z Anne nad morze do Deanville. Było przepiękne słońce. Anne i ja z Tomaszem w wózekczku spacerowałyśmy po deptaku, a Danusia pobiegła ad samo morze i odbyła długi spacer wzdłuż brzegu. Przyniosła mi garść prześlicznych muszelek. Po podwieczorku zjedzonym w nadbrzeżnym barze wróciliśmy do domu. Danusia rozpałała ogień w kominku. Kolację-obiad jadłyśmy przy świecach. Był to cudowny dzień.

28

LISIEUX

Nadal ładna pogoda. Ciepło. W słońcu ponad 20°

Na piętrze, na które wchodzi się kręconymi schodami, są 4 pokoje (dawniej każdego z czworga dzieci, obecnie pokoje gościnne). Jest łazienka z wanną, oddzielna kabina z prysznicem i osobne WC. Duża sala, była kiedyś pokojem zabaw, teraz stała się składem rupieci.

Spaliśmy z Danusią w dwóch przylegających do siebie pokojach.

Śniadanie jadłyśmy o g. ½ 10 we wspaniale urządzonej kuchni wyposażonej we wszystko co nowoczesny przemysł wymyślił, by ułatwić życie Pani domu.

Po śniadaniu uczestniczyłyśmy w kąpieli i karmieniu Tomaszka, potem pojechaliśmy w trójkę (t. z. również z Tomaszkiem) na targ do Lisieux. Czegóż tam nie było! Kwiaty, owoce,

warzywa, nabiał ze specjalnościami Normandii, małe kurczaczki, króliczki, kilkudniowe kaczątko.

Po powrocie do domu jadłyśmy 2-gie śniadanie na tarasie w słońcu (grzanki z kozimi serkami, rzodkiewki, sałata, cydło i kawa). Sjęsta a słońcu na tarasie. Danusia położyła się na łące, a potem poszła do lasu i wróciła z bukietem małych kwiatków.

Po południu zwiedziłam Katedrę gotycką St. Pierre, w którym gł. Ołtarz ufundował p. Martin, ojciec św. Tereski, byłam w Kaplicy Karmelu, gdzie spoczywają jej kości pod posadzką, a nad nią jest wielka szklana skrzynia, w której leży wyrzeźbiona podobizna świętej. To mi się niezbyt podobało (przypomnienie mumii Lenina w Moskwie). Obejrzałyśmy jeszcze Bazylikę (podobnie do) i wróciłyśmy do domu na kolację, przy kominku. Poszłam wcześniej spać, a Danusia z Anne oglądały filmy Marcela.

29

LISIEUX- PARIS

Pogoda trochę mniej słoneczna niż w ciągu ostatnich dwóch dni. Chłodniej, temp. 12° rano. Wieczorem deszcz.

Danusia spała dziś trochę dłużej, a ja pomagałam Anne wykąpać i nakarmić Tomasza. Po śniadaniu Danusia zdjęła pościel z naszych łózek i spakowała wszystkie drobiazgi, a ja pojechałam z Anne do wiejskiego, ślicznego Kościółka na Mszę św.

W domu zjadłyśmy jeszcze razem 2-gie śniadanie. Obejrzałam 2 filmy Marcela: „Inwentaryzacja” i „Jak żyć”. Do tego drugiego słowa wstępne wygłosił Wajda. Zobaczyłam naszą codzienność widzianą ostrym wzrokiem dokumentalisty, jakim jest Marcel Łoziński. Smutna rzeczywistość polska!

Po południu Anne odwiozła nas z Tomaszem na dworzec Lisieux. Po niecałych 2 godzinach znaleźliśmy się w domu korzystając z taksówki. Oleńki, która zadzwoniła na pół godziny przed naszym powrotem. Bardzo żałowałyśmy, że usłyszałyśmy jej bezpośrednio, ale być może zatelefonuje jeszcze raz w poniedziałek.

Tymczasem zaczął padać deszcz. Te dwa dni w Normandii były dla nas prawdziwym podarkiem z nieba. Danusia zadzwoniła do Anne, żeby jej powiedzieć, że dojechałyśmy szczęśliwie do domu. Tam również zaczęła się niepogoda. Anne powiedziała, że dom wydaje jej się pusty bez nas. Zjadłyśmy kolację, ułożyłyśmy pasjansa i poszłyśmy spać.

30

PARIS

Od zeszłego wieczoru padał deszcz prawie bez przerwy. Temp. w południe 16st. Burza i ulewa. Ochłodzenie do 14st.

Wstałam dziś trochę później. Pogoda jest paskudna, deszcz pada bez przerwy. Danusia poszła na gimnastykę Yoga, a ja uzupełniłam kartki w dzienniczku, przeczytałam w Libération wszystko o spotkaniu Regana z Gorbaczowem, trochę robiłam na drutach.

Wybrałam bluzkę i bieliznę przywiezione z Normandii.

Po powrocie Danusi zjadłyśmy razem 2-gie śniadanie, apotem ona pojechała do swojej lekarki na badania kontrolne, a ja czytałam książkę Daniela. Później przespałam się godzinkę. Danusia wróciła koło 5tej i zachęciła mnie do wyjścia. Poszłam więc do księgarni. Kupiłam tam kartę z życzeniami ślubnymi dla Beaty, gazetę i 4 desery kawowe. Spostrzegłam, że z trudnością chodzę i bardzo mnie to zmartwiło. W domu zastałam Jarosława, który przyszedł na chwilę poradzić się u Danusi, bo pracuje dla jakiegoś małego filmu. Potem zadzwoniła Oleńka i trochę sobie porozmawiałyśmy. Lubię słuchać jak moje córki się przekomarzają i opowiadają sobie tysiące głupstw, zaśmiewając się serdecznie. W międzyczasie przyszła Simone ze swoją przyjaciółką i zabrała nas do siebie na pyszną jarzynową zupę. Danusia została u niej, aby umyć okna w kuchni bo w środę Simone urządza u siebie przyjęcie na 30 osób z jej biura.

31

PARIS

15.30 Masaż

Deszczowa, chłodna pogoda, z niewielkimi przejaśnieniami, 15°

W nocy bardzo mnie bolało ramię, zapewne od tej wilgotnej pogody.

Danusia wstała dziś wcześnie i poszła na lekcję jazdy na g. 8mą. Wróciła bardzo zadowolona z nowego nauczyciela.

Potem prawie cały dzień była zajęta podwójną pracą- porządkowała swoje miejsce pracy, ustawiła stół pod oknem, a jednocześnie piekła aż 3 formy flanów kokosowych na przyjęcie u Simone.

Tymczasem ja trochę czytałam, trochę pisałam, a po południu pojechałam na masaż do Anne. Zmokłam porządnie, chociaż od autobusu 47 jest do nas niedaleko.

Sporo czasu zajęły mi poszukiwania mojej małej portmonetki, którą gdzieś zgubiłam. Bardzo mi jej szkoda, bo zawierała 100FF.

Wieczorem Danusia przygotowała świetną kolację: befsztyki, ryż, sałatę, czereśnie i czekoladowy deser.

Odwiedził nas Maurice, syn cioci Simone, którą bardzo lubię. Jest bardzo dzielna, wychowała pięcioro własnych dzieci i piętkę obcych dzieci, ma 71 lat, a wygląda na najwyżej 60 i jest pełna energii życiowej. Maurice jest przedostatnim synem, ma 36 lat i robi wrażenie trochę

rozpieszczonego, ale jest przemiły. Danusia poszła z nim do Simone, a ja położyłam się spać trochę po g. 11tej.

Podsumowanie miesiąca maja

Pogoda z wyjątkiem kilku dni była chłodna, wietrzna i deszczowa.

We Francji wielkim wydarzeniem były wybory prezydenckie, które zwyciężył Mitterand (8maja).

Zakładnicy francuscy, więzieni przez trzy lata w Libanie, wrócili wreszcie do Francji.

W Polsce przez kilka dni były niepokoje w Gdańsku i w Nowej Hucie dawna Solidarność zorganizowała strajk okupacyjny. Kilka razy interweniowała milicja i było wiele aresztowań.

Byłyśmy z Danusią w Normandii, Lisieux i Deauville a Anny. Jej maleńki Tomaszek jest uroczym dzieckiem.

Czułam się bardzo marnie, olało mnie ramię, co mnie przygnębiało tak, że na nic nie miałam ochoty. Zawiadomiłam Alex i Pauletkę, że nie mam sił w tym roku do nich przyjechać.

Danusia opiekowała się mną wzruszająco, załatwiła mi masaże, które niewiele pomogły.

Czerwiec

1

PARIS

Niewielkie przejaśnienia, chłodn, temp. 15°

Napisałam list do Halusi i życzenia na ślub Atusi. Wysłałam też list do Alet, która chce mnie odwiedzić 27 VI.

Maurice przyniósł mi piękne gladiole. Przyszedł, że pomagać Simone w przygotowaniach do wieczornego przyjęcia. Razem z Danusia pracowali do późnego popołudnia.

Ja tymczasem korzystając z pięknej pogody odbyłam dłuższy spacer po naszej dzielnicy i kupiłam sobie w aptece ziołowy lek przeciwreumatyczny.

Danusia poszła do Printemps kupić plastikowe talerze, kubeczki i serwetki. Dla mnie kupiła śliczną niebieską, skórzaną portmonetkę.

Potem przyszła koleżanka Simone i zrobiła u nas chińską sałatkę z ogórków, krewetek, pomidorów, specjalnych chińskich grzybów, kiełków soji, cieniutkiego makaronu (nitek), wszystko polane sosem sojowym z czosnkiem.

Po odniesieniu wszystkiego do Simone poszliśmy z Danusią do Chińczyka na kolację, która była jak zawsze znakomita.

W domu ułożyłyśmy jeszcze pasjansa, posłuchałyśmy muzyki z Martyniki i poszłyśmy spać po północy.

2

PARIS

Pochmurno i chłodno, temp. ok. 15° a jednocześnie parno.

Wczorajsze przyjęcie u Simone udało się podobno znakomicie. Dostała tyle kwiatów, że przyniosła nam dziś rano wielki bukiet białych i czerwonych róż (chyba ponad 40!).

Korzystając z chwili przejaśnienia poszłam „spacerkiem” do Printemps i kupiłam sobie półhalkę pod spódnicę i 2 pocztówki na imieniny dla Janki i dla Wandy.

Potem skróciłam moja jasną trzykolorową spódnicę.

Danusia udzieliła mi następnej lekcji obsługi Robota Kuchennego. Dziś zmieliłam kawałek mięsa i zrobiłam szklankę soku z jabłek i marchewki. Zjadłam ten usiekany befsztyk na obiad. Danusia wyszła na całe popołudnie, wróciła dopiero po g. 8mej. Wieczorem ma przyjść do nas Jacqueline.

Umyłam naczynia, pozamiatałam i położyłam się, by odpocząć, bo bardzo późno chodzimy spać. Ramię niestety ciągle mi dokucza i muszę zażywać tabletki przeciwbólowe.

Jacqueline przysłała na kolację, którym głównym daniem była sałata chińska z kawałkami kurczaka. Potem przysłała Simone z deserem- kokosowym flanem. I znowu zrobiło się późno, poszłam spać, po kąpieli o północy.

3

PARIS

List do Renee i sprawozdanie.

Ciągle chłodno, przelotne deszcze, temp. ok. 15°

Nie mogę się otrząsnąć z pewnej niemocy i apatii, spowodowanej- jak sądzę- przeciągającym się bólem ramienia.

Napisałam list do Renée, skarbniczki FiMEM z prośbą, aby na najbliższym walnym zebraniu podczas RIDEF w Brazylii wniosła pod obradę sprawę składek tych krajów, które mają walutę niewymienialną (Polska, Węgry, Algieria). Uważam za niesprawiedliwe by jedynym kryterium upoważniającym do bycia członkiem FiMEM jest opłacenie rocznej składki!

Wieczorem poszliśmy z Danusią na kolację do Françoise i Guy-Luc’a. zaniósł im przywieziony z Polski drewniany piórnik dla Méanie. Niestety nie było jej w domu., bo miała dziś egzamin z jazdy konnej, który świetnie zdała. Jak ten czas szybko leci...

Melanie ma już 13 lat, a pamiętam ją niemowlęciem i wydaje mi się jakby to było zaledwie rok temu.

Być może, za pośrednictwem Françoise Danusia otrzyma nową pracę przy interesującym filmie. Bardzo jej tego życzę.

Wróciłyśmy do domu taksówką prawie o g. 2 po północy i zaraz położyłyśmy się spać.

4

PARIS

g. 11 Massage

Chmurno z bardzo częstymi, krótkimi deszczami, temp. 15°

Dzisiejszy dzień zapisał się w naszej pamięci koszmarne.

Po masażu u Anne Garçon, pojechałam z Danusią do Pierra Lespine, który pragnął ofiarować jej jednego z kociaków Azji. Danusia przyglądała się kotkom w łazience i nawet chwaliła matkę za jej piękne potomstwo, gdy niespodziewanie Azja z całą furią skoczyła do jej twarzy i ... jej nos, podrapała policzki. Danusia zasłoniła twarz rękami- ból był okropny- zaczęła się trząść od szoku, Pierre zbladł jak ściana, mało nie zemdlał. Krew płynęła po rękach Danusi. W końcu odsłoniła twarz i Jean-Michel przemył jej ranę na nosie, wzdłuż kości; Danusia zszokowana, z trudem znalazła nr telefonu lekarza znajomego, który poradził natychmiast udanie się do szpitala w Cretenil, dokąd pojechali z Pierrem. Tam pod nieobecność chirurga od operacji od operacji plastycznych pielęgniarka naczelną zrobiła jej opatrunek, otrzymała też zastrzyk szczepionki przeciwwścieżkowej, receptę na antybiotyk i kapsułki przeciwbólowe. Ja zostałam->

5

PARIS

Pogodnie, bez deszczu, ale nadal chłodno, 16°

z Jean Michele i z dużym niepokojem czekaliśmy na ich powrót, pogryzając oliwki i orzeszki. Wrócili około g. 18tej. Danusia już trochę się uspokoiła. Zjedliśmy razem kolację i potem poszliśmy jeszcze do apteki i wróciłyśmy do domu. Danusia czuła się bardzo źle po zażyciu antybiotyku miała torsję. Mnie kropnie rozbolało ramię, ale jakoś w końcu zasnęłyśmy. O północy zadzwoniła Oleńka, ale ja już drzemałam i nie słyszałam ich rozmowy.

Dzisiaj rano Danusia pojechała do szpitala, gdzie obejrzał ją chirurg, który nie pozwolił zdjąć opatrunku przez cały tydzień i wyjaśnił, że skaleczeń zwierzęcych nie można zaszywać z obawy przed infekcją. Upowiedział też Danusię, że blizna będzie na pewno brzydka, czerwona, a operację plastyczną można będzie wykonać dopiero po 5 miesiącach.

Byłam na Mszy św. i gorąco się modliłam za moje dzieci, szczególnie Danusię.

Na obiad zaprosiła nas Simone- menu: budin noiz., morska ryba w ostrym sosie z ryżem, flan kokosowy i kawa- Oleńka zadzwoniła jeszcze raz, a Jerzy powiedział Danusi, że nawet gdyby miała oszpecony nos to zawsze może na niego (Jerzego) liczyć.

W Polsce jest piękna pogoda. Oleńka ma dużo pracy, premiera będzie w teatrze dramatycznym 19 czerwca. W Boże Ciało byli na procesji w Kościele Trzech Krzyży. Poza tym nie zdarzyło się nic godnego uwagi i dosyć wcześnie położyliśmy się spać.

6

PARIS

Chłodno i częste przelotne deszcze. Temp. ok. 15°

Obudziłam się dzisiaj dosyć wcześnie. Poprawiłam moją trzykolorową jasną spódnicę.

Danusia miała dwie godziny nauki jazdy samochodem. Twierdzi, że z nowym nauczycielem uczy się lepiej i więcej korzysta.

Wcześnie po południu odwiedził nas Pierre Lespine, ciągle jeszcze bardzo przejęty tym co spotkało Danusię w jego domu. Opatrunek na jej nosie jest mimo powagi sytuacji dość zabawny. Wygląda jak nos kłowna i niestety boli ją, chociaż nie ma obrzęku.

Pierre zabrał mnie do kina na bardzo interesujący film amerykański w reżyserii Clint Eastwooda, sławnego aktora filmowego, znanego głównie z filmów westernu. Tytuł filmu „BIRDD”. Treść: udratyzowana biografia wielkiego muzyka jazzowego Charlie Parkera, który zmarł w 1954 roku. Przedstawiał go świetny aktor Forest Whitaker. Film bardzo mi się podobał.

W domu Danusia włączyła ogrzewanie, bo jest naprawdę zimno. Zrobiła nam pożywną kolację- befsztyki z ryżem i sałatą, a na deser mus czekoladowy. Mimo leku przeciwbólowego ramię bardzo mi dziś dokuczało, przypuszczalnie z powodu wilgotnej, chłodnej pogody.

7

PARIS

Massage g. 13

Rano pogodnie, ale ciągle bardzo chłodno jak na czerwiec, 14°. Potem duże zachmurzenie i chłodny wiatr z drobnym deszczem.

Nareszcie napisałam i wysłałam życzenia imieninowe do Janki i do Wandy Czerniewskiej.

Zatelefonowała do mnie Mélanie z podziękowaniami za piórnik, który się jej bardzo podoba.

W południe pojechałam do Anne Garçon na kolejny masaż. Na razie nie odczuwam żadnej poprawy. Boli mnie całe ramię i przedramię, a nawet łokieć. Jestem już tym zmęczona i znudzona. Danusia pojechała jednak już dziś do szpitala w Cretenil, bo niepokoi ją, że z pod

opatrunku wycieka ciągle jeszcze trochę krwi i żółtego płynu. Stamtąd pojechała wprost na swoją dwugodzinną lekcję jazdy. Chciałam ją spotkać, więc poszłam na bld. De Magenta i siedziałam ponad pół godziny na ławce przed0” d’Auto”, a ona tymczasem wysiadła gdzieś po drodze i zastałam ją w domu z Joëlem, który planuje jakiś nowy film i chciałby żeby Danusia z nim współpracowała. Ale Joël to wielki fantasta, więc jego wielkie projekty trzeba dzielić przez 3. Nie mniej Danusia byłaby bardzo rada, gdyby mogła pojechać z nim na do Japonii lub do Chin, tak jak kiedyś była w Egipcie! Wszystko ma się wyjaśnić przed końcem tego miesiąca.

8

PARIS

g. 16ta.

Pogodnie słonecznie, temp. 18°

Bardzo cierpiałam tej nocy. O g. 3-ciej wstałam i posiedziałam na kanapie, bo trudno mi było wytrzymać. Zażyłam tabletkę przeciwbólową i jakoś przedrzemałam do rana.

Danusia pojechałam na lekcję Yogi, a ja ubrałam się , zjadłam śniadanie i trochę szylałam, z przerwami, podszewkę mej białej koszulki.

Po drugim śniadaniu, na które były parówki i chińska sałata, pojechaliśmy z Danusią metrem do lekarza acupuncteur’a. Było to dla mnie interesujące i zupełnie nowe przeżycie. Mam nadzieję, że mi ta nowa kuracja wreszcie pomoże.

Wieczorem miałyśmy miłych gości. Anne, Marcel i maleńki Tomasz, a potem przyszła jeszcze Jacqueline. Była to druga rocznica ślubu Anne i Marcela. Danusia przygotowała wystawną kolację, bitki wołowe w sosie z białym winem, tarte aux pommes de terre, trzy rodzaje sera, w tym autentyczny parmezan, owoce i kawa.

Mały książę bardzo wrósł przez te 10 dni, jest uroczy. Danusia została zaproszona jako matka chrzestna na jego świecki chrzest, czyli nadanie imienia.

Oleńka przesłała przez Marcela miły list, wódkę i album sztuki japońskiej. Skończyliśmy ucztować ½ 12, Danusia jeszcze wszystko pozmywała. Jest wspaniałą panią domu.

9

PARIS

Niebo bezchmurne. Słonecznie. Rano temp. 12°, po południu ok. 20°

Spokojnie przespałam do g 4-tej, potem ból stał się tak nieznośny, że musiałam zażyć 2 tabletki Dolipramu, co pozwoliło mi zasnąć raz jeszcze na trzy godziny. W ciągu dnia, tak jak mnie uprzedził dr Bouet bardzo cierpiałam, ale dopiero na nic zażyłam środków przeciwbólowych.

Tymczasem Danusia miała bardzo ruchliwy dzień- rano 2 g. nauki jazdy, po południu wizyta u dermatologa, a wieczorem lekcja Jogi. Nos jeszcze ją boli, ale najbardziej niepokoi ją myśl o tym jak będzie wyglądał po zdjęciu opatrunku w poniedziałek.

Dostałam dziś kartkę od Halusi Żebrowskiej. Wysłaną pocztą lotniczą była 18 dni w drodze! Oleńka przysłała Danusi piękną książkę o sztuce japońskiej i butelką polskiej wódki. Napisała do nas miły, list. Wszystko to doręczył nam wczoraj Marcel.

Po południu zmusiłam się do wyjścia na spacer. Byłam na poczcie- wysłałam list do Paulette Onarante, potem posiedziałam na ławce pod drzewami przy bulwarze St. Martin. Było ciepło, słońko przygrzewało, gołębie gruchały nie przejmując się warkotem samochodów.

Wieczorem oglądałyśmy w TV specjalną emisję o narkotykach, o handlu narkotykami w Ameryce Łacińskiej, w Hiszpanii i Francji.

10

PARIS

Pogodnie, słonecznie, ciepło. Temp. w ciągu dnia ponad 20°

Od dłuższego czasu po raz pierwszy przespałam całą noc bez zażywania leku uspokajającego. Rano Danusia miała następną lekcję jazdy i wróciła zadowolona, bo czuje, że robi postępy. Popołudniu odbyliśmy daleki spacer do Aiz France, gdzie załatwiłam rezerwację miejsca na 29 czerwca (niestety na 30. VI. wszystkie miejsca były już zajęte).

W drodze powrotnej wstąpiłyśmy do księgarni Giberte i kupiłam sobie kilka kryminałów. To bardzo dobra lektura, gdy się chce uciec od bólu lub trudności. Danusia kupiła mi dwie książeczki o moich znakach zodiaku „Lion” i w astrologii chińskiej „Chien”. Bardzo zabawne.

Wieczorem pojechaliśmy na kolację do Iny. Były tam: Julie, która jutro leci do Turcji na tygodniową wycieczkę, Domton, która wygrała konkurs na profesora uniwersytetu, Anne Garçon, ta sama, która zrobiła mi masaż. Ina wygląda trochę lepiej, schowała 8 kg (a jeszcze musi zrzucić 20kg). chyba największą trudność sprawia jej powstrzymywanie się od alkoholu, co wpływa na nią deprywująco.

Wróciłyśmy do domu taksówką i poszłyśmy spać o północy.

11

PARIS

Bardzo ciepło i parno. temp. 24° po południu

Dzisiaj poleżałyśmy trochę dłużej, bo Danusia nie miała żadnych lekcji ani spotkań.

W południe odwiedził nas Maurice, kuzyn Simone. Potem przyszła Marie-Jeanne, która przyjechała ze swą mamą z Montpellier wczoraj późnym wieczorem. Jej matka jest poważnie

chora, co się przed nią trochę ukrywa. Marie Jeanne mówi dużo i bardzo głośno, jak „karabin maszynowy”. Trudno jej współżyć z mamą przez dłuższy czas i wyrażała głośną swą radość, że już jutro uwolni się od niej, ponieważ wraca ona do swojego domu na Martynice. I nic w tym dziwnego, bo jej matka cierpi od co najmniej trzydziestu lat na manię prześladowczą, żyje w świecie różnych urojeń, np. że wszyscy chcą ją otruć, skrzywdzić itd. a przytym zupełnie nie chce się leczyć.

Jeśli o mnie chodzi, to pragnęłabym do końca życia zachować trzeźwy umysł i jaką taką samodzielność, żeby nigdy nie być ciężarem dla moich dzieci, teraz cieszę się, że jestem u Danusi i że jest ona właśnie wolna i może się mną opiekować podczas mej choroby czego byłabym zupełnie pozbawiona w OTWOCKU.

Wieczorem zatelefonowała do nas Oleńka. Wydaje się zmęczona nie tylko pracą (za tydzień ma premierę) ale również nienajlepszym współżyciem z Jerzym.

12

PARIS

Nadal piękna pogoda, słonecznie i ciepło, ok. 22°. Wieczorem lekkie ochłodzenie.

Byłam na Mszy św. w Kościele St. Martin. W drodze powrotnej kupiłam rogaliki i chleb. Właśnie przygotowywałam śniadanie, gdy zadzwoniła Oleńka. Wybierali się z Jerzym i Janem na bazar staroci. Ceny rosną w Polsce z oszałamiającą szybkością!

Prawie cały dzień odpoczywałyśmy z Danusią zajęte lekturą. Odwiedził nas Ives z dziećmi. Zatelefonowała do mnie Paulette. Żałuję, że nie mogę do niej w tym roku pojechać. Obiecała mi przesłać fotografie z okresu naszej w jej szkole, na wystawę, którą chcemy zorganizować z okazji 30-lecia naszego, polskiego Ruchu Freineta.

Na obiad Danusia przyrządziła grzanki z kozimi serkami. Bardzo smaczne.

Byłam na targu, gdzie kupiłam jerzyny na kolację-obiad, masło i kilka pachnących róż dla Danusi.

Pod wieczór poszliśmy głosować (Danusia!). Po obiedzie oglądałyśmy w TV wyniki wyborów posłów. Partie lewicowe, mają niewielką przewagę.

Oleńka zadzwoniła jeszcze dwa razy. Jest wyraźnie zagubiona i stęskniona, na pewno marzy o wyrwaniu się stamtąd, a nie ma żadnej możliwości.

13

PARIS

Dr. Barnet g. 18sta Acupuncture

Pochmurno na zmianę z przejaśnieniami. Dostyć ciepło, około 20°

Danusia wstała dziś bardzo wcześnie, bo na 8.30 musiała jechać do szpitala Crétenil, gdzie chirurg miał jej zdjąć opatrunek na nosie. Danusia bardzo się niepokoiła- a ja oczywiście też jak będzie wyglądała ranka po kocim pazurze czy kle. Tymczasem po zdjęciu ściągającego plastra, dokładnym obmyciu okazało się, że ślad nie jest tak straszny. Blizna nie jest na szczęście bardzo szeroka i chirurg twierdzi, że po pełnym zagojeniu i chronieniu biednego nosa przed słońcem wszystko powinno zniknąć. Jeżeli by jednak blizna była widoczna, to po kilku miesiącach będzie można dokonać małej operacji plastycznej.

W południe zatelefonował, przyjaciel Danusi, który był półtora roku w Afryce. Być może odwiedzi nas jutro. W czwartek leci na Martymikę na festiwal filmowy.

Po obiedzie trochę się zdrzemnęłam, bo często chodzimy spać dość późno.

Potem pojechaliśmy z Danusią na zabieg akupunktury. Dr Bonet zajmował się dzisiaj moim ogólnym stanem zdrowia i stwierdził, że jestem wyczerpana kuracją hydrocortizonem, po której nie miałam żadnych zabiegów wzmacniających. Poleciał nadal bardzo oszczędzać prawe ramię, nie robić żadnych nieostrożnych ruchów i przyjść za 10 dni. Nie używać tłuszczy zwierzęcych tylko masło i oliwę z oliwek lub słonecznika. Jeść owoce, jarzyny i dużo pić w ciągu dnia. Również ¼ l wina czerwonego, które przeciwdziała cholesterolowi.

W domu zjadliśmy dobrą kolację, oglądaliśmy trochę program TV i położyłam się spać o g. 12-tej.

14

Upalna, duszna pogoda, temp. 25°

Prawie cały dzień sprzątałam dziś w domu. Czułam się słaba i zmęczona, a ramię znowu mnie bolało. Być może jest to naturalna reakcja na wczorajszy zabieg akupunktury. Napisałam jednak trzy listy: do Zbyszka, p. Czajkowskiej i Henriette.

Poszłam w południe po chleb i odebrałam buty od szewca.

Na drugie śniadanie przyszedł do nas, którego nie widziałam prawie dwa lata.

Popołudniu Danusia poszła na gimnastykę Yogi, a później z Françoise na wystawę projektów kostiumów do kuzynki Anne.

Wieczorem Guy-Luc i Melanie przyszedli do mnie. Melanie wyrosła na śliczną dziewczynę, ma 13 lat i jest bardzo podobna do swego ojca. Danusia i Françoise wróciły z wystawy i razem pojechaliśmy na kolację do Chińczyka. Kuchnia chińska jest bardzo urozmaicona, smaczna i mało tłusta co mi odpowiada. Przeżyliśmy chwilę niepokoju bo Danusia myślała, że skradziono jej w metrze portfel z dokumentami i książeczkę czekową. Na szczęście wszystko znalazło się w domu. Guy-Luc i Melanie zasnęli w fotelach, a Françoise i Danusia długo jeszcze gawędziły. W końcu pożegnałam towarzystwo i o g. 1-ej poszłam spać.

PARIS

Pogodnie i ciepło, temp. 24° (parno)

Françoise z Melanie i Guy-Luc (którzy oboje spali na fotelach) wyszli dopiero o ½ 3ej, to też dziś Danusia od rana była zmęczona i nieswoja. Myślę, że chciałyby już znaleźć jakąś pracę, albo gdzieś wyjechać, czuję wyraźne, że tęskni również do własnej niezależności, którą ja w jakiś sposób zakłócam. Najgorszą rzeczą jest różnica w naszym rytmie życia. Kładziemy się spać bardzo późno, a Danusia lubi czasem długo słuchać muzyki. Dzisiaj np. o ½ 2 w nocy słuchała głośno płyty, a kiedy poprosiłam, żeby się położyła spać, to tak się rozgniewała, że powiedziała mi, że jestem tyranem i że „w końcu jest tu u siebie”. Było mi bardzo smutno, chociaż rozumiem, że nie chciała mnie obrazić. Jest wzruszająco opiekuńcza, robi mi bez przerwy jakieś niespodzianki, przyjemności, prowadzi do lekarzy, nie pozwala mi na żaden wysiłek, jednym słowem jest bardzo dobra o kochana. Ale została jej ta sama przekora i chęć robienia tego na co ma ochotę, którą znam z jej dzieciństwa.

A ja nadal cierpię i medytuję. Nie chce mi się wychodzić na spacer. Byłam zaledwie u piekarza i na rynku po niewielkie zakupy. „Uciekam” w lekturę powieści kryminalnych; przeczytałam już 4!

PARIS

Pogoda utrzymuje się słoneczna i ciepła. Rano ok. 14°, po południu 24°

Napisałam kilka listów: do Zbyszka S., p. Czajkowskiej, do Hansa Yörگا. Do Paulette wysłałam dwie płyty przywiezione z Polski. Wczoraj napisałam list do Henriette Moueyrion, a dziś już go dostała i zatelefonowała do mnie. O Pauletki dostałam bardzo ły list i czek na 200FF za które mam sobie kupić od niej jakiś upominek. Zadzwońił też Jarosław, ale nie ciekawego mi nie powiedział.

Pierre Lespiene wrócił, gdzie od poniedziałku brał udział w egzaminach maturalnych. Jutro być może przyjedzie do niego Daniele Plisson i wtedy być może się spotkamy.

Nie miałam żadnych wiadomości i od moich przyjaciół Ristów, pewnie są tak bardzo zajęci, że zapomnieli, że jestem w Paryżu.

Danusia cały dzień czytała scenariusze. Jeden z nich dotyczy filmu, którego połowa rozgrywa się w Rosji, a druga we Francji, i do tej części chciano ją zatrudnić jako scenografa. Ale scenariusz jej się nie podoba, więc odmówiła. Wieczorem miałyśmy telefon od Oleńki. Jest bardzo zapracowana, bo już są generalne próby sztuki przy której pracuje, a w sobotę ma być premiera. Zawiadomiłam ją o terminie mego powrotu i będzie na mnie czekała na Okęciu.

Oglądałyśmy w TV audycję o parapsychologii z ciekawymi i chwilami zabawnymi przykładami zjawisk nierealnych.

17

PARIS

Piękny, słoneczny dzień. Temp. 24°

Poraz pierwszy ok. kilku tygodni nie musiałam zażywać środków przeciwbólowych. Tylko przy nieostrożnych ruchach odczuwam ból w ramieniu. Jaka to ulga! Czuję się znacznie mniej senna i zmęczona. Może już Pan Bóg wyzwoli mnie z tego cierpienia i pozwoli, abym ostatnie 12 dni w Paryżu przeżyła trochę weselej.

Bardzo mnie wzruszyła Danusia, pamiętając że dziś jest piątek. Na drugie śniadanie jadłyśmy dwie krewetki z sałatą, a na wieczorny obiad omlet te aux cowrgettes.

Popołudniu odbyłam długi spacer aż nad kanał St. Martin.

Skończyłam czytanie ostatniego kryminału Chase'a.

Wieczorem Danusia poszła na spotkanie z Ivem, żeby zobaczyć jego scenografię. Zadzwoił do nas Jöel Farge. Być może dojdzie do skutku jego pomysł krótkiego film w Indiach. Byłoby to wspaniałe dla Danusi, ale na razie woli ona nie cieszyć się na zapas, żeby sprawy nie zapeszać. Gorąco jej życzę, żeby jej marzenie się spełniło i by mogła wyjechać choć na krótko do Indii, które ją fascynują.

18

PARIS

Rano pochmurno. Temp. 12°, potem słonecznie i wzrost temp. do 24°

Danusia, jak zwykle, po spotkaniu z Ivem była dziś cały dzień smutna i rozdrażniona. Jeszcze ciągle przeżywa to, że ją opuścił.

Popołudniu pojechaliśmy oglądać rośliny i zwierzaki na quai /wzdłuż Sekwany, a potem do Samaritanine, gdzie oglądałyśmy różne spódnice. Danusia kupiła mi foremkę dopasowaną wielkością do pojemności mojego robota i dwie plastikowe, płaskie łyżki do wygarniania ciasta. Wstąpiłyśmy na odpoczynek do kafejki, potem Danusia kupiła jeszcze dla domu 2 doniczki, jedną z bazylią, drugą z estragonem.

Po powrocie do domu ułożyłyśmy kilka pasjansów. Przyszła Jacqueline i trochę pogawędziłyśmy. Bardzo ją lubię. Pierre zatelefonował, że Daniele przyjechała i jutro przyjdą mnie zabrać do kina około g. 13-tej.

Wieczorem Danusia zrobiła nam świetny obiad: tarta z sałatą i na deser mus czekoladowy. A Oleńka ma dziś premierę i może jutro do nas zadzwoni.

Czuję się znacznie lepiej, chociaż jeszcze ciągle od czasu do czasu ramię mnie boli, ale coraz mniej, więc może jestem na dobrej drodze powrotu do zdrowia?

19

PARIS

Paulette, Michael B., Anne-Marie, Jacques Masson

Ranek dość chłodny i pochmurny. Popołudniu słońce i 20°

Byłam na Mszy św. jak w każdą niedzielę w Kościele St. Martin. W drodze widziałam przejeżdżających kołaży bulwarem Magenta, peletony kolorowych ludzików na kółkach. Zgodnie z tradycją przyniosłam świeże tortillons, podgrzałam kawę i zjadłyśmy z Danusią śniadanie. Potem wielka telefon od Oleńki- premiera - Łomnicki udała się znakomicie i jak mówi Oleńka, pół teatru znalazło się u Jerzego. Nasza „siorka” spisała się na medal.

Zbyszek powiedział Oleńce, że telefonował do Jarosława i odpowiedziała mu France. Więc jednak Jarek kłamie mówiąc, że jej wogóle od dawna nie widuje. Trudno, jego sprawa, nie będę się tym przejmowała.

Po obiedzie przyszli do mnie Pierre i Daniele. Poszliśmy do kina zabytkowego Rex. Tam spotkaliśmy koleżankę Danieli, Angelikę, której na imię Angela. Bardzo sympatyczna. Przyszedł z nią przyjaciel Pierra Jean-Michel. Film, który obejrzelśmy był niezwykle: „Le grand bleu” prod. franc. w reżyserii Luc Besson. Fabuła Ama w sobie jest dość banalna ale krajobrazy morskie i podwodne różnych mórz Egejskiego, Śródziemnego, Atlantyku u brzegów Ameryki środkowej, były przepiękne.

Wieczorem upiekłyśmy babkę, zarobiona w 20 min w moim robocie.

Wieczorem Danusia udusiła kurczaka z cytryną i cebulą. Potem odwiedziła nas Simone i miło sobie pogawędziłyśmy.

20

PARIS

10.45 Pedicure 43460256, 16 Rue Michel Chasles (Garre de Lyn) aut 56

Piękny, słoneczny dzień. Temp. ok. 24°

Po śniadaniu pojechałam do zakładu pielęgnacji nóg. Pedikurzystka stwierdziła, że moje nogi nie są wcale bardzo zaniedbane. Zdziwiło mnie trochę, że tutaj się nóg nie moczy przed zabiegami jak to jest w zwyczaju u nas.

Po południu pojechałyśmy z Danusią na spacer. Jacqueline podwiozła nas swym samochodem do bramy wejściowej na cmentarzu Père La Chaise. Przepiękne stare drzewa nad wiekowymi pomnikami. Cisza i spokój. Prawdziwe miejsce wiecznego odpoczynku.

Wróciłyśmy do domu metrem i autobusem. Ja skończyłam pisać sprawozdanie z działalności naszej grupy polskiej Freineta i plan pracy na ten rok. Wyśle to jutro do Jacques Massona, żeby mógł nas zaprezentować na RiDEF w Brazylii. Napisałam też do Pauletki i do Michel Barre. W tym czasie Danusia ugotowała młode kartofle i podgrzała wczorajszego kurczaka. Przyrządziła sałatę i nakryła do stołu. Po kolacji słuchałyśmy pięknego koncertu na orkiestrę i wiolonczelę Szuberta i poszłyśmy trochę wcześniej spać.

21

PARIS

Cały dzień bardzo ciepły do 24° dopiero wieczorem wielka ulewa i ochłodzenie.

Wstałam dziś trochę wcześniej i zaraz po śniadaniu poszłam zrobić kopię sprawozdania dla FIMEM Magenta, potem wstąpiłam do piekarni po rogaliki i chleb i wkońcu udałam się na pocztę, by wysłać list do Jacques Massona.

Po powrocie do domu przerobiłam sobie kołnierzyk w nowej koszuli a Danusia prasowała, przeważnie rzeczy, które mi uprała. Wogóle muszę przyznać, że opiera mnie jeśli chodzi o bluzki i sukienki co roku i robi to idealnie.

Po południu wybrałyśmy się do muzeum Rodina, które jest w pobliżu Invalides. Przechodziłyśmy obok Ambasady Polski, w której 42 lata temu przez rok pracowałam, po śmierci Aleksandra. Muzeum niestety jest nieczynne we wtorki, więc odpoczęłyśmy chwilę w małej kafejce, a potem pojechałyśmy taksówką do Ogrodu Luksemburskiego.

Przepiękne stare drzewa. Tłumy ludzi. Widziałyśmy starych panów grających w szachy, dziewczynę która robiła długą chińską gimnastykę, studentów nakręcających jakiś film. Był też koncert pełnej orkiestry (niezbyt ciekawy), bo dziś jest „dzień muzyki” i we wszystkich parkach i innych miejscach publicznych były najrozmaitsze koncerty. Danusia przyniosła z cukierni dwa znakomite ciastka „Stefanki”. Potem wstąpiłyśmy do jeszcze jednej kafejki, gdzie Anusia zjadła lody a ja wypłam kiza (białe wino + cassis). Do domu wróciłyśmy autobusem. Wykąpałam się, zjadłyśmy kolację i poszłyśmy trochę wcześniej spać (o g. 11tej).

22

PARIS

8.17 Acupunctura dr. Bonnet

Rano trochę chłodno, a potem słonecznie i ciepło, ok. 25°

Rano Oleńka sprawiła nam dużą radość, długą rozmowę telefoniczną. Czuje się nareszcie wolna, chociaż jeszcze na jeden dzień musi pojechać do Torunia. Przyjadą po mnie na lotnisko w przyszłą środę wieczorem. Prosiłam, żeby Oleńka umówiła dla mnie tragarza,

który zdejmie mój bagaż z taśmy i dowiezie go do celnika i potem na zewnątrz. Obie z Danusią uznały to za dobry pomysł.

Po 2-gim śniadaniu pojechaliśmy z Danusią do Muzeum Rodina, które znajduje się w pięknym parku pełnym jego rzeźb. Wszystkie jego cenne dzieła znajdują się w kilkunastu salach. Robią duże wrażenie przez swoją niezwykłą siłę ekspresyjną. (Danusia kupiła mi album z reprodukcjami)

Posiliwszy się kawą w tej samej kafejce, w której byliśmy wczoraj, pojechaliśmy prosto do doktora Michel Bonnet. Stwierdził on dużą poprawę mego stanu zdrowia, ale radzi, żeby po powrocie do Polski poszukać w Warszawie jakiegoś lekarza akupunktury i dokończyć kurację. Poleciał koniecznie zażywać bez przerwy leków nasercowych (Talusin i perytztot), napisał mi swoją diagnozę i receptę na Voltaren R, który mam jeszcze jakiś czas przyjmować, aż do ustania silnego bólu.

W domu Danusia zrobiła nam dobrą kolację: kozie serki na grzankach i pieczone pomidory. Potem oglądaliśmy trochę TV (film kryminalny) i położyliśmy się spać o ½ 12.

23

PARIS

Od rana słońce i pogoda. Temp. poranna 14°, popołudniu 25°

Zgodnie z przewidywaniem dr Bonnet czuję się dziś gorzej, ramie mnie boli i jestem zmęczona. Odpoczywam- czytam b. interesującą powieść sławnego autora kolumbijskiego: Gabriel Garcia Marquez: „L’amour au tempo de choléra”

Wyszłam z domu na ½ godziny, po zakup chleba i po lekarstwa do zabrania z sobą. Wydałam na nie ponad 300FF, a już wczoraj 167FF za leki zapisane przez dr Bonnet. Niewiele mi już zostało pieniędzy z podarowanych mi po przyjeździe 1500FF, a i tak większość rzeczy, które mi mają służyć w Polsce (Oleńce też) płaci Danusia, która jest tak hojna, że aż strach! Danusia poszła po zakupy do BHW, a potem jeszcze raz do Printemps.

Potem zrobiliśmy moim robotem „mousse au chocolat” i cisto na dziś wieczór pod „tarte aux pommes de terre”.

Potem pojechała na swoją gimnastykę Yoga i wróciła o 20.30.

Zadzwoił Pierre Lespine, zaprosiłam go na poniedziałek, gdy będzie u mnie Alex i Ristowie też przyjdą. Nareszcie odezwała się Anne-Marie Mislin. Była w Berlinie i dlatego mi nie odpisywała, ale obiecała się zająć sprawą udziału naszej delegacji na kongresie w Mam jej znaleźć jakąś rodzinę do korespondencji (katolicy, lekarze, dwoje dzieci). Jestem bardzo zmęczona. Musiałam zażyć proszek przeciwbólowy. Jest ½ 12. Idę spać.

PARIS

Zmiana pogody. Szaro i chmurno. Znacznie chłodniej, temp. ok. 15°

Mam za sobą jeszcze jedną złą noc, ból ramienia i całej łopatki bardzo mnie męczył, mimo, że zażyłam proszki przeciwbólowe. Z trudem posługuję się prawą ręką, a lewą niewiele umiem zrobić. Danusia od rana przygotowywała przyjęcie na 10 osób. Najpierw poszła po zakupy, a potem zrobiła trzy wielkie omlety do jedzenia na zimno (dwa z courgettes, a jeden z cebula lekko podsmażoną (1 8 jaj), pyzatym wielką miskę sałaty, melony z surową szynką parmeńską, pomidory z białym serem włoskim mocarella. Wszystko ustawiona na stole przykrytym obrusem w niebieską kratę i ozdobionym bukietem bławatków. Talerze, sztućce i szklanki przygotowane również na stole

Znowu miałam okazję podziwiać Danusię jako doskonale zorganizowaną panią domu. Goście: Françoise z Guy-Luc'em i Melanie, Simone, Ina Césaize z Julie, Dominique i Anne G. Ja się trochę przespałam, byłam na spacerze w Printemps. Wszyscy goście przyszli ok. g. 8. Było bardzo miło i wesoło, słuchaliśmy muzyki autylijskiej zając się wspaniałe potrawy przygotowane przez Danusię. Większość gości wyszła o 12tej, tylko Françoise z Melanie i Guy-Luc'iem zostali do 1ej po północy.

PARIS

Ślub Beaty

Cały dzień było pochmurno i chłodno 14° mżawka.

Rano, przy kawie czytałam Danusi strony mego dziennika od 25 kwietnia do 6 czerwca. Doszliśmy do wniosku, że mimo wszystko przeżyliśmy tutaj razem sporo interesujących rzeczy.

Potem zatelefonował do mnie dr André Goin, którego poznałam w zeszłym roku w Genewie. Adres i telefon Danusi dostał od prof. Halperin. Przyjechał do Paryża na 2 dni, odwiedzić jego córkę. Umówiliśmy się, że przyjedzie do mnie o 1/2 2 na kawę, żeby porozmawiać. Danusia przygotowała nam kawę, trochę ciasteczek, poczekała, aby się przywitać i pojechała do wielkich magazynów szukać magazynów dla Oleńki i Jerzego. André opowiedział mi o swoich dzieciach i kłopotach jakie miał z córką, która dopiero od trzech miesięcy przestała używać narkotyków. Z żoną jest w separacji od 10 lat, a teraz przeprowadza rozwód, bo chce zawrzeć nowe małżeństwo ze swą przyjaciółką Claudine, też rozwódkę. Pokazał mi jej fotografię. W przyszłym roku zamierza wziąć kilkumiesięczny urlop i odbyć podróż na wyspy Polinezji, potem przez Chiny i ZSRR wrócić linią transsyberyjską z zatrzymaniem się w

Warszawie, aby mnie odwiedzić. Tymczasem w najbliższych dniach oczekuje narodzin dziecka swego syna ożenionego z Iranką

Po powrocie Danusi upiekliśmy babkę, która znowu niezbyt się udała (muszę sprawdzić recepturę w domu!). Wieczorem czytałam powieść Marceza „L’amour au tempo de choléra”. Położyliśmy się spać trochę po północy.

26

PARIS

Taka sama pogoda jak wczoraj, temp. 14°

Dziś trochę zasnęłam i byłam na Mszy św. śpiewanej o g. 11tej. Modliłam się gorąco i z całą ufnością o zdrowie i wróciłam do domu bardzo pokrzepiona. Zjadliśmy z Danusią 2-gie śniadanie, potem zrobiliśmy mousse au chocolat i bitą śmietanę. Zatelefonowała Anne- przyjedzie pożegnać się ze mną we wtorek. Jarek przyjedzie jutro popołudniu z książką i herbatą dla Oleńki i Jerzego i zaproszeniem dla kuzyna (tak powiedział). Wielką radość sprawiła nam swym telefonem Oleńka. Cieszy się na mój powrót i zostanie ze mną w OTWOCKU parę dni.

Alex zadzwoniła z Hagi, żeby potwierdzić, że jutro przyjedzie do nas około 12. Ucieszyła się, że będą też Ristowie.

Potem Danusia spakowała idealnie „robota” w jego pudło, które włożyła do dużej torby nylonowej, a obok niego zmieściła jeszcze mnóstwo rzeczy z zakresu czystości, gospodarstwa domowego, książki. Druga torba nylonowa zawiera buciki, cały „majdan” różnych gratów, lekarstwa i część artykułów żywnościowych w pudełkach. Niestety będzie jeszcze jedna mała torba brązowa i walizka z ubraniami, ale to, że część bagaży jest gotowa bardzo mnie uspokoiło. Wieczorem oglądałyśmy bardzo ciekawą audycję „7 dni” (skrót wydarzeń minionego tygodnia) i film kryminalny „Echéque de Maigret” jedząc przy tym kolację: ryż ze smażoną rybą, sałatę i na deser truskawki ze śmietaną.

27

PARIS

Alex około południa

Pierre- Noël i Marie, oraz Pierre- Lespine

Trochę cieplej 18° po południu deszcz.

Wczoraj dostałam serdeczną kartkę od Wandy, która jest nadal niepokieszona. Danusia kupiła dla niej pudełko czekoladek. Dzisiaj otrzymałam miły list od moich młodych przyjaciół ze Smarsewa, którzy zapraszają mnie na wakacje po 10 lipca. Jeśli będę zdrowa, to chętnie do nich przyjadę, ale odpiszę im dopiero po powrocie.

Danusia zorganizowała dziś wspaniałe dla moich przyjaciół. Alex z Holandii, Marie i Noël Ristowie i Pierre Lespine. (Były pieczone kozie serki na grzankach, tatar, sałata i na deser mousse au chocolat'e, do tego białe wino) Bardzo miłe spotkanie. Potem pojechałam z Pierrem do kina na chamy Elysees. Film Polańskiego o dość banalnej treści kryminalnej, ale świetnie wyreżyserowany. „Le Frantic”.

Po powrocie do domu zastałam Jarosława, który przyniósł upominki dla rodziców, dla Oleńki i Jerzego. Przyszła też Simone na chwilę. Jarosław oddał jej 100FF, które od niej pożyczył, a Danusi 200FF. Twierdzi ona, że po raz pierwszy postąpił tak poprawnie. Zjedliśmy razem kolację, Jarosław i ja, bo Danusia nie była głodna.

Popołudniu, podczas gdy ja byłam w kinie Danusia pojechała do wielkiej księgarni „Snack” i kupiła dla Oleńki płytę i książkę Gabriela Garcii Marqueza „L’amour au tempo de choléra”, której lekturę dzisiaj skończyłam i która wywarła na mnie nie zatarte wrażenie. Wielka miłość jako motor życia, proces starzenia się, jego objawy i skutki u różnych osobowości, egzotyka tła jakim są Karaiby i Columbia w okresie wczesnej postkolonizacji, niezwykła różnorodność postaci, zachowań ludzkich, stosunków międzyludzkich, jest inspiracją dla wielu refleksji dla czytelnika.

28

PARIS

g. 14ta Akupunktura dr Bonnet

rano Anne z Tomaszkiem i Marcelem

Rano szaro i chłodno. Po południu ciepła, słoneczna pogoda +20°

Dziś ostatni pełny dzień pobytu w Paryżu. Rano skończyłam czytać Danusi mój dziennik z tych 60 dni. Mimo bólu i choroby przeżyłam sporo interesujących chwil tutaj.

Przed dwunastą przyjechali Anne z Marcelem i Tomaszkiem, który rośnie jak na drożdżach, uśmiech się i jest bardzo zabawny i miły. Zjedliśmy razem drugie śniadanie i po serdecznych pożegnaniach oni wrócili do domu, a my z Danusią pojechałyśmy na ostatni seans akupunktury do dr Michel Bonnet, który udzielił mi wielu cennych wskazówek i zapisał dodatkowe leki „oligoelementami” (śladowe ilości metali).

Danusia miała o g. 5tej lekcję jazdy samochodem, ale przed wyjściem zdążyła jeszcze zapakować moją walizkę.

W między czasie zatelefonował Bernard, że przyjedzie po nas samochodem jutro o g. 15tej , pojedziemy do niego do domu w Gentilly, żeby pożegnać Clarę i zobaczyć dzieci. Szczególnie Louisette, która ma już 2 miesiące. Stamtąd jest już blisko na lotnisko.

Bardzo przeżywałam to, że ma bardzo duży nadbagaż, na pewno koło 20kg, a zapłaciłam w Polsce tylko za 5kg.

Wieczorem poszliśmy z Danusią na kolację do „naszej” chińskiej restauracji, gdzie zjadłam moje ulubione danie

29

PARIS - OTWOCK

Odłot do W-wy, g.18.10 ORLYSUD

Pogoda szara, pochmurna, temp. rano 16°

Poranek upłynął nam na kończeniu pakowania ostatniej torby, mojej torebki, sprawdzaniu biletu, dokumentów. Danusia poszła jeszcze na rynek po sery i polędwicę. Przyszedł Pierre, aby się pożegnać z śliwkami i herbatą dla mnie oraz dla Oleńki, do której napisał też liścik. Zjadliśmy z Danusią śniadanie, a potem przyjechał po nas Bernard Bloch, pomógł znieść bagaże na dół i pojechaliśmy samochodem do Gentilly. Przez okno żegnałam się z Paryżem. Clara czekała na nas z Antonin. Mała Luiza spała w pokoiku na górze. Jest śliczna. Potem siedzieliśmy w ogrodzie pijąc kawę ze świetnym keksem domowego wyrobu. Bernard opowiadał nam o swojej pracy nad filmem dokumentalnym o dzieciach głęboko upośledzonych, z którymi trudno nawiązać kontakt. Bernard z Antonin odwieźli nas na lotnisko. Bardzo się denerwowałam nadwagą bagaży (zapłaciła Danusia). Tak ciężko było i się pożegnać z Danusią i z Paryżem, że jednak sama popłakałam. Lot był przyjemny bez przygód. Miła stewardessa sprowadziła mnie po schodkach i razem z trójką dzieci, które miała pod opieką przeprowadziła mnie bez czekania przez przejście graniczne. A po drugiej stronie czekała przemiła, młoda pracowniczka „Informacji”, umówiona przez Oleńkę, która wyniosła moje bagaże przez strefę celną, a tam już czekała Oleńka kochana i Zbyszek. Przyjechaliśmy do OTWOCKA przed g. 10tą. Pani Czajkowska pomogła wnieść bagaże. Zjadliśmy lekką kolację i zostawiając rozpakowanie na jutro poszliśmy spać.

30

OTWOCK

Piękna słoneczna pogoda 24°

Po śniadaniu zatelefonowałyśmy do Danusi. Smutno jej trochę w pustym domu. Ale takie jest życie, składa się z przywitań i pożegnań, z przyjazdów i odjazdów przeszyconych nadzieją następnych upragnionych spotkań.

Rozpakowywanie bagaży, rozkładanie i oglądanie upominków, radość z odkrywanych książek, drobiazgów, smakołyków. Oleńce bardzo podobał się czarny w białe ciapki komplet letni (spodnie i krótki żakiet) od Danusi i do tego czerwone od Simone. Zrobiłyśmy paczki

dla niej, dla Jerzego i Jana. Oleńka bardzo się ucieszyła z książek od Danusi i Jarosława. Zniosła do Zbyszka paczkę od niego i list. Przyszła pani Czajkowa z Anią. Pomogła Oleńce posadzić przywiezione z Paryża rośliny aromatyczne: basilic, thym, i miętę. Mój balkon jest ały w kwiatach.

Dostałam od Oleńki wspaniały podarek, nowy telewizor, którego zupełnie wczoraj nie zauważyłam. Ma doskonały odbiór programów I i II, a także TV radzieckiej. Antena jest na dachu. Oleńce wydaje się, że antenę trzeba poprawić. Obiecał to zrobić p. Rysiek w sobotę, który otrzymał nasz stary telewizor.

Oleńka poszła na cmentarz posadzić kwiatki przysłane dla babuni przez Danusię. Kilka tych roślinek postawiła w korytku na balkonie. Po kolacji rozmawialiśmy przez telefon z Jerzym, potem długo opowiadałyśmy sobie o naszych przeżyciach z miesięcy niewidzenia się.

Podsumowanie czerwca

Drugi miesiąc pobytu w Paryżu, podobnie jak maj, był zatruty częściowo moją chorobą i słabością, mimo to było mi bardzo dobrze pod opieką Danusi, która organizowała dla mnie różne przyjemności, wycieczki do parków, do muzeum Rodina. Prowadziła mnie na wizyty do dr Michel Bonnet, który leczył mnie akupunkturą. Urządziła kilka przyjęć dla moich i jej przyjaciół. Była bardzo cierpliwa i kochana. Obdarzała mnie podarkami, jak gdyby codzień były moje imieniny.

Ostatnie dwa dni czerwca spędziłam już w domu, gdzie moja druga córka, Oleńka okazała się wzruszająco troskliwą opiekunką. Na sam przyjazd otrzymałam wspaniały prezent: nowy telewizor, który będzie napewno miłym towarzyszem w długie, jesienne i zimowe wieczory.

Lipiec

1

Słonecznie. Upał do 30°. Duchota

Rano Oleńka poszła na targ, kupiła świeżych jarzyn, młodych ziemniaków i truskawek. Kupiła też czarnych jagód od starej babulki, która jej powiedziała: "Niech spożywa z Bogiem". Przyniosła poza tym wielki bukiet fioletowych ostróżek i dwie pachnące słodko lilie. W południe przyjechała Wanda Czerniawska z drugą wiązką takich samych ostróżek. Przepięknie wygląda ten wielki bukiet w glinianym dzbanie, na ziemi przed telewizorem. Wanda okropnie zmizerniała i poszarzała po śmierci Wojtka. Staraliśmy się obie z Oleńką nie dopuścić do zbytniego roztkwilenia i myślę, że udało nam się chociaż trochę pokrzepić na duchu. Po południu przyszedł Jurek... z dziećmi, które złożyły mi życzenia imieninowe jako Halinie, a po ich odejściu, w tym samym celu przyszły p. Czajkowa z Hanią i Anią.

Otrzymałam od nich piękne książki: III podróż Papieża do Polski, Piórkiem o Warszawie Bartoszewicza z rycinami Neugebauera a także nadzwyczaj wesołą książkę Tadeusza Kwiatkowskiego "Od kuchni, anegdoty litewskie". Od Oleńki dostałam "Wspomnienia 1905-1927" Lidii W... i Pieśń nad pieśniami w tłum. B... Pani Gienia z kiosku podarowała mi 8 egz. Tygodnika Powszechnego. Będę miała co czytać.

2

Taka sama pogoda jak wczoraj. Upał do wieczora, a potem burza i ulewa. 28°

Rano Rysiek Cz. poprawił ustawienia na dachu naszej anteny. Oleńka towarzyszyła mu w tym. Odbiór stał się znacznie wyraźniejszy, chociaż ja przywykła już do złej widoczności w starym telewizorze, nawet tego nie dostrzegłam.

Potem Oleńka poszła po zakupy pieczywa, masła, jaj, jarzyn, truskawek (część na usmażenie). W Pewexie kupiła nam 4 pudełka soku pomarańczowego i butelkę oliwy z oliwek. Po obiedzie i krótkim odpoczynku poszliśmy na spacer. Lipy kończą kwitnienie, kasztany mają już małe kulki owoców. Widziałyśmy mewy białe o smukłych kształtach. Pewnie przyleciały znad Wisły, ale dlaczego tutaj? Nie wiemy.

Ledwo wróciliśmy do domu rozpętała się wielka burza. Niebo pokryło się czarnymi chmurami, które spadły na ziemię potężną ulewą. Awaria sieci elektrycznej pozbawiła nas na parę godzin światła. Ale burza była piękna, a po niej powietrze orzeźwiło się ozonem i cała zieleń obmyta deszczem wydawała się jeszcze zieleńsza.

Po kolacji poszłam spać i nawet nie słyszałam jak Oleńka jeszcze się chwilę krzątała po domu.

3

Nadal upalna, słoneczna pogoda 30°

Oleńka miała cichą nadzieję, że będzie mogła dziś pójść z Jerzym na plażę, ale on z żalem stwierdził, że musi opiekować Janem, więc nic z tego nie wyszło.

Moje dobre, kochane dziecko pomogło mi się dziś wykąpać, co sprawiło mi dużą przyjemność. Trochę kłopotu miałyśmy gdy z powodu mojej niepoprawności nie mogłam wygramolić się z wanny, ale Oleńka poszła po panią Czajkową, która nam w tym pomogła.

Po obiedzie przygotowanym przez Oleńkę pojechaliśmy do Śródborowa do Halusi Żebrowskiej, która przyjechała po nas samochodem. Oleńka zabrała z domu listewki, gwoźdźniki, piłkę i młotek, żeby oprawić Halusi obraz jej brata Zbyszka. Piłyśmy kawę na balkonie ciesząc się widokiem lasu i ciszą wydającą się balsamem dla uszu zmęczonych hałasem panującym na naszej ulicy. O g. 18.30 pojechaliśmy na Mszę św. a potem

wróciłyśmy do domu na kolację. Szkoda, że miałyśmy zbyt mało czasu na rozmowę z Halinką, ale i tak opowiedziałyśmy sobie sporo rzeczy.

Wieczorem Oleńka poszła do Moniki, a ja smażyłam konfitury i uzupełniałam zaległe strony w moim dzienniku.

4

Pogoda rano chłodniejsza, a po południu słoneczna i upalna. 28°

Po drugim śniadaniu pojechaliśmy autobusem (mimo protestów Oleńki, która chciała wziąć taksówkę) do biura paszportowego. Oddałam paszport, co symbolicznie zakończyło moją podróż zagraniczną. Wróciłyśmy pieszo lasem i dalej ulicą wzdłuż torów. Przed ratuszem, Oleńka dostrzegła swym sokolim wzrokiem młodego chłopca siedzącego na ławce, który wydał się jej chory. Pospieszyła do niego, poszła do Rady Narodowej zadzwonić po pogotowie. Urzędniczka przyjmująca zgłoszenie zdziwiła się, że już trzecia osoba wzywa karetkę w to samo miejsce. Na co jej Oleńka powiedziała, że to znaczy, iż dotychczas pogotowie nie znalazło się na miejscu. Za chwilę przyjechała jednak karetka i młody lekarz zabrał chorego do szpitala. Prawdopodobnie było to zatrucie lodami, bardzo niebezpieczne.

Powróciłyśmy do domu. Oleńka zrobiła kogel-mogel, który zjadłyśmy z malinami, potem kawa z pyszną francuską czekoladką.

Podczas gdy ja się położyłam i trochę pospałam, Oleńka zajmowała się myciem naczyń a potem swoim aparatem fotograficznym. Wczesnym wieczorem Oleńka poszła na cmentarz razem z panią Czajkową podlać kwiatki na grobie Babci, a ja w tym czasie skończyłam smażyć konfitur i nałożyłam do słoików, zrobiłam 4 słoiki „....” w occie (Palce mnie jeszcze pieką!) Ugotowałam kartofle i kapustę, nakryłam do stołu. Po kolacji Oleńka wyprowadziła mnie na spacer. Jest już piąty dzień od mojego przyjazdu i czuję, że mimo całej dobroci i miłości moje dziecko jest już znużone rytmem życia staruszki, kuchnią itd. Jutro pojedzie do W-wy, to trochę odpocznie.

5

Słonecznie, upalnie 28°

Zaspałyśmy. Śniadanie jadłyśmy dopiero o g. 10-tej. Telefon od Danusi. Wydała nam się smutna. Nie ma pracy, ani żadnych projektów wakacyjnych. Rozmowa sama się przerwała, więc ja spróbowałam się połączyć z Paryżem i udało się, więc jeszcze chwilę porozmawiałyśmy „na dwa telefony”.

Hania kupiła mi książkę „Piórkiem o Warszawie” więc jutro wyślę ją Danusi na imieniny, razem z listem od Oleńki i ode mnie. Mam nadzieję, że zdąży dolecieć do Paryża na jej imieniny, na 26 lipca.

Oleńka zrobiła zakupy a potem przez cały dzień wahała się czy pojechać do Jerzego i coraz to zmieniała zdanie. W końcu zdecydowała się i po wczesnej kolacji - obiedzie (gotowany kurczak z jarzynami, surówka, ryż i herbata) pojechała do Warszawy o 19.09. Jutro pójdą z Jerzym na plażę, a potem Oleńka wróci do mnie.

Napisałam listy do Paszków, Zosi N. i Grażyny St. Na pocztę wręczyłam upominki Krysi Czajce, a w banku poprosiłam o zapłacenie za mnie dopłaty do czynszu, który obecnie wynosi 2003 zł.

6

Dziwna pogoda. Słońce przysłonięte obłokami. Już rano 24°, w południe 28°, wieczorem 21°. Noc minęła spokojnie, bezboleśnie nieomal. Poranek poświęciłam na uporządkowanie stosu nagromadzonych na biurku papierów i listów. Zrobiłam spis osób, którym muszę odpowiedzieć.

Ułożyłam moje rzeczy w bieliźniarce. Naprawiłam powłokę na letniej kołdrze i zasłałam tapczan. Oleńka zatelefonowała o ½ 12, jeszcze z Warszawy. Wybierają się z Jerzym na plażę. Wróci do domu ok. g. 17-tej.

Zjadłam drugie śniadanie: kogel-mogel z malinami, 2 kromki chleba z masłem i kawę. Potem położyłam się aby odpocząć.

Oleńka wróciła punktualnie, tak jak obiecała, co zdarza się dość rzadko, bo ona zupełnie nie ma poczucia czasu. Myślę, zasługa jest tym razem po stronie Jerzego. Pod wieczór ochłodziło się znacznie. Trochę deszczu pokropiło świat. Odgrzałyśmy wczorajszy obiad z dodatkiem sałaty. Potem wyszłam na krótki spacer.

Obejrzałyśmy w TV Dziennik i film dokumentalny o Mongolii a potem jeszcze „Panoramę dnia”. Zachód zaczerwienił niebo pokryte chmurami. Ciekawa jestem czy jutro będzie pogoda dostatecznie słoneczna, by pozwolić Oleńce na plażowanie. Hania kupiła mi książkę „Piórkiem o Warszawie” dla Danusi na imieniny. Jutro ją wyślę jednocześnie z listem.

7

Ranek pogodny, słoneczny. Temp. 21°. Później upał do 28°. w nocy krótki deszcz.

Mimo zapowiedzi PiM-u dzień zaczął się słoneczny, chociaż trochę chłodniejszy niż wczoraj. Po śniadaniu Oleńka pojechała na plażę z Jerzym. Pani Czajkowa zdjęła z pawlacza walizki, z których wyjęłam letnie sukienki i bieliznę a schowałam kilka kompletów. To już jednak prawdziwe lato!

Zatelefonował do mnie Kazik O..., aby zapytać kiedy chciałabym pojechać do Konstancina, bo próbuję mi coś załatwić na prośbę Aleksandra.

Wcześniej, bo o g. 10-tej Oleńka pojechała na plażę, obiecując wrócić o 15-tej. Przygotowałam obiad, nakryłam do stołu i czekałam coraz bardziej niespokojna do g. 17.25. Tymczasem nic się nie stało, po prostu Oleńka taka była szczęśliwa na plaży, że została trochę dłużej.

Przyszła do nas Wanda Cz. Posłuchała mojej rady i skorzysta z zaproszenia przyjaciółki z Szwajcarii. Pojedzie tam w sierpniu za 3 tygodnie. Pokazała nam fotografie swego starszego syna, Oleńka obiecała zrobić jej kolaż, oprawiony pod szkłem w stare ramy.

Potem Oleńka pojechała do Moniki do Warszawy do teatru Dramatycznego „....”, z T. Łomnickim, do której zrobiła dekoracje. Ja tymczasem poszłam wysłać list i książkę na imieniny Danusi i odbyłam krótki spacer. Oleńka wróciła o g. 11-tej, trochę jeszcze popatrzyliśmy na nieciekawą film młodzieżowy w TV i poszliśmy spać.

8

Słonecznie, ciepło, trochę wiatr z zachodu. Temp. 25°

Dziś Oleńka nie pojechała na plażę, najpierw nie mogła dobudzić Jerzego, bo pewnie wczoraj długo w nocy pracował. Potem okazało się, że musi koniecznie być w redakcji Miesięcznika Litewskiego. Obie wyszliśmy do miasta - Oleńka na targ po zakupy jarzyn i owoców, a ja poszłam na pocztę i do Banku, gdzie sobie sprawę dopłaty do czynszu.

Na obiad ugotowałam fasolkę szparagową i jajecznicę z młodą cebulką. Na deser miałyśmy czereśnie i wiśnie - szklanki.

Po obiedzie Oleńka jeszcze raz rozmawiała z Jerzym i po krótkiej dyskusji doszli do wniosku, że lepiej pojechać na plażę jutro, od samego rana, chociażby dlatego, że oboje się wczoraj dobrze przypieklili.

Pogoda była dziś po południu przypominająca burzę, zerwał się silny wiatr. Być może była burza w okolicy. Przespałyśmy się trochę. Potem rozpakowałyśmy z Oleńką mój nowy robot kuchenny. Pani Czajkowska wyniosła do piwnicy do piwnicy maszynkę do mięsa i Kuchenkę elektryczną, co opróżniło półkę w szafie. Oleńka okazała się - niespodziewanie dla mnie - świetnym majsterkowiczem, naprawiła jedną z półek, przez przybicie do niej listewki.

Chciałyśmy się wcześniej położyć spać, ale skusił nas film Sawy „Czarodziejska miłość”. Jeszcze jeden z serii jego filmów muzycznych, baletowy z piękną muzyką La gali: tańcem hiszpańskim.

9

Przed południem pogoda nijaka, prawie bez słońca, po południu ciepło i słonecznie.

Temp. 24°

Przed południem, po zrobieniu zakupów Oleńka pomogła mi zrobić tartą babkę. Użyliśmy po raz pierwszy robota do mieszania ciasta i ubijania białek. Jest to duże ułatwienie w pracy. Gorzej poszło nam zrobienie soku, bo marchew okazała się łyeczasta i sucha. W tym roku dużo jest malin, co prawda są drogie 800 zł/kg. Kupujemy jednak codziennie i zjadamy się z dużą przyjemnością. Jemy też wiśnie i czereśnie, dużo jarzyn, zwłaszcza sałatę, pomidory, fasolkę szparagową. Mięsa zupełnie nie ma w sklepach, ale jest trochę wędzonego schabu i polędwicy wędzonej z Paryża dla Oleńki, bo ja nie mogę jeść słonych potraw i odżywiam się głównie serem i jajkami.

Zbyszek odwiedził nas dzisiaj. Zmierzył mi ciśnienie 130/80 i osłuchiwał serce. Obiecał w szpitalu Rentgen ramienia, klatki piersiowej i elektrodiagram.

10

Przed południem dość chmurno i chłodny wiatr. Rano 19°. Po południu dużo cieplej 23°
Przed południem przyjechała Janka z Anią. Dałam jej czekoladki od Danusi. Ucieszyła się. Ania jedzie na wyprawę himalajską, której jest kierowniczką. Pojechaliśmy razem na cmentarz. Kupiły dla Babci bukiet goździków. Zapaliłyśmy 3 znicze. Niestety nie chciały do nas wstąpić na kawkę, bo bardzo się spieszyły do domu, w którym są różne cenne rzeczy związane z wyprawą (bilety, dewizy), więc Janka była niespokojna. Po południu przyszła Halusia. Pojechaliśmy na Mszę św. do Śródborowa, a potem Halinka przyszła do nas i Oleńka ją ostrzygła, żeby nie musiała jutro jechać do Warszawy, bo we wtorek przyjeżdża jej przyjaciel z Monachium. Opowiedziała nam jego niezwykle ciekawą historię. Wieczorem po kolacji oglądaliśmy program TV i dosyć wcześnie położyliśmy się spać. Do bólu ramienia doszło mi jeszcze cierpienie w okolicy łędźwiowej kręgosłupa. Trudno trzeba to jakoś wytrzymać.

11

Pogodnie i słonecznie. Temp. 25°

Pani Czajkowa przyniosła mi b. interesującą książkę prof. Garnuszeuśkiego „Renesans akupunktury”. Znalazłam w niej wiele interesujących informacji lekarskich a także adres poradni akupunktury w Warszawie, ul. Pastewna 10. Mam też prywatny prof. Garnuszeuśkiego Zbigniewa ul B... 2 a, 03904 WARSZAWA. Co prawda nasi przyjaciele lekarze odnoszą się sceptycznie do tej terapii, ja jednak napiszę do profesora i do poradni z prośbą o kontynuację terapii rozpoczętej we Francji. Oleńka pojechała na plażę, a potem do Warszawy do Jerzego. Telefonowała jest zadowolona, wróci około g. 22-ej.

Oglądałam w TV wizytę Gorbaczowa. Jest sympatyczny w swoim spontanicznym zbliżaniu się do ludzi przypomina trochę sposób bycia Jana Pawła II. W czasie przejazdu przez miasto

zatrzymywał się kilka razy, wchodził między widzów, ściskał ręce, wymieniał kilka zdań, podpisywał swoją książkę. Zapłaciłam dziś ubezpieczenie mieszkania (900 zł), tyle samo co w roku ubiegłym. Dużo dzisiaj leżałam a nawet trochę spałam, by odciążyć kręgosłup. Po kolacji poczułam się lepiej więc uzupełniłam zapiski w dzienniku.

12

Pogoda taka sama jak wczoraj. Pełnia lata. Temp. w południe 26°

Oleńka wróciła wczoraj dość późno, ale w dobrym nastroju. Przywiozła mi mały czajnik emaliowany, podarunek od Jerzego. Dziś rano po załatwieniu zakupów pojechała również na plażę. To jedyna przyjemność jaką ma w tym roku, bo nie jedzie nigdzie na wakacje.

Około 15-tej zadzwoniła Danusia. Powiedziała, że do niedzieli usiłowała wielokrotnie do nas zatelefonować, ale zawsze słyszała głos (oczywiście z powodu wizyty Gorbaczowa). . Dziś wysłała mi paczkę z lekarstwami na następny miesiąc. Nie chce latać do jakichś pań, woli wysłać następną paczkę też pocztą. Jutro jedzie na trzy dni na wieś. 26 VIII zdaje egzamin na prawo jazdy. Jest przekonana, że go obleje. Obiecałam zadzwonić do niej tego dnia wieczorem. „Mocne ucałowania dla Ciebie i Jerzego”.

Po powrocie Oleńki z plaży zrobiliśmy sobie obiad: bakłażany w cieście, sałatka z pomidorów, na deser maliny i czereśnie i herbata.

Przez ponad dwie godziny oglądaliśmy transmisję ze spotkania Gorbaczowa z młodzieżą polską na Wawelu. Program polski bardzo przeciętny tylko Rosiewicz i Maryla Rodowicz trochę trzymali fason. Gorbaczow i jego żona wyglądali sympatycznie. Dzieci polskie przyznały mu medal uśmiechu i uroczyście go wręczyły, a Gorbaczow powiedział, że to najcenniejsze odznaczenie jakie dotychczas otrzymał.

13

Pogoda senna, parna - po południu krótka burza, słaby deszcz. Temp. 23°

Rano pojechaliśmy taksówką do szpitala MSW na ul. Prusa. Tam laborant Zbyszek S. zrobił mi zdjęcie klatki piersiowej i stawu barkowego a potem laborantka zrobiła elektrokardiogram.

Do domu wróciliśmy pieszo z odpoczynekami dla wszystkich napotkanych ławeczkach. Wstąpiliśmy do kościoła Pallotynów, który jest już wykończony. Budowa trwała tylko 3 lata. Szkoda, że domy mieszkalne nie są budowane w takim tempie!

W domu podczas gdy ja odpoczywałam Oleńka przygotowała pyszny obiad. Użyliśmy robota do zmielenia mięsa, w które zaopatrzyła nas p. Czajkowa.

Potem Oleńka pojechała do Warszawy, żeby się trochę zająć Jerzym i jutro załatwić kilka ważnych spraw. Obiecała mi, że przyjrzy się poradni akupunktury przy ul. P.... Lidka zajrzała

do mnie, żeby pożyczyć termometr, bo Zbyszek źle się czuje. Zmartwiłam się, ale może to tylko chwilowe niedomaganie.

A ja jestem cała obolała, ale w tej chwili najbardziej dokucza mi staw biodrowy, a tak chciałabym być zdrowa.

14

Trochę słońca, trochę chmur. Ciepło 25°. Wieczorem zerwał się wiatr i zaczął padać deszcz.

Oleńka zatelefonowała rano, żeby zapytać czy poradzę sobie bez niej przez dwa dni, bo Michał zaprosił ich do Zalesia. Oczywiście uciszyłam się, że będzie mogła spędzić choć trochę czasu w wiejskiej ciszy i zachęciłam ją do tego.

Przed południem oglądałam i słuchałam uważnie bezpośredniej transmisji ze spotkania Gorbaczowa z polskimi intelektualistami, pisarzami, artystami i filmowcami. Wypowiedzi były bardzo interesujące. Spostrzegłam, że większość widzów a również prof. Suchodolski zwracali się do Gorbaczowa „Pan Sekretarz Generalny”. Najbardziej podobały mi się wypowiedzi profesora Szczepańskiego, prof. Fiodorowa, Zanussiego, ..., ks. Biskupa prof. ... z Lublina. Całość zostanie opublikowane razem z odpowiedzią Gorbaczowa. Zbyszek przyniósł mi zdjęcia mego barku. Nie ma żadnych zmian. Elektrokardiogram nie jest opisany, musi zrobić to kardiolog.

Po południu przysła Basia Cz.... Dopiero ona wytłumaczyła mi dokładnie co to jest artretyzm i udzieliła kilku cennych rad jak się odżywiać. Przyniesie mi leki za kilka dni.

Oglądałam czeski film kryminalny i dziennik, w którym zobaczyłam Paryż w dniu święta narodowego we Francji, 14 lipca.

Zadzwoiła Zosia Napiórkowska. Odwiedzi mnie w końcu miesiąca. Oleńka też zatelefonowała z Zalesia. Bardzo tam pięknie. Wróci jutro wieczorem.

15

Nieco chłodniej lecz pogodnie w nocy 16°, rano 19°, po południu 25°. wieczorem zaczął padać deszcz. Temp. 18°

Czuję się słaba i zniechęcona. Na nic nie mam ochoty. Wszystko robię w tempie żółwia.

Oleńka zadzwoniła rano, kochana, chciała się dowiedzieć jak się czuję. Cieszę, że ma przed sobą jeszcze jeden piękny dzień na łonie przyrody. Przyjedzie dziś późnym wieczorem.

Wysłałam list do prof. Garnuszewskiego na jego adres prywatny, a kopię do poradni akupunktury przy ul. P. Napisałam kartkę z życzeniami do Hanki Paszkowskiej. Byłam na poczcie. Na obiad ugotowałam sobie ryż z masłem i cukrem a do tego kompot z wiśni.

Po południu Oleńka zatelefonowała jeszcze raz; nie może dziś przyjechać, bo brat Michała wraca do Warszawy dopiero wieczorem o g. 9-tej., więc na powrót do Otwocka byłoby za późno. Przyjedzie więc do mnie dopiero jutro po południu.

Dziś obraduje w Warszawie Rada Wzajemnej Pomocy Państw Socjalistycznych pod przewodnictwem Michaiła Gorbaczow, który jutro skończy wizytę w Polsce.

Wieczorem oglądałam w TV 2 program muzyczny z piosenkami... (...) byłam zdziwiona i oburzona, że nie podano nazwiska autora.

16

Pada deszcz. Temp. 17° . Pod wieczór trochę się rozpogodziło.

W nocy bardzo cierpiałam. Zasnęłam dopiero nad ranem i obudziłam się dopiero o 9.30. Nawet nie słyszałam jak pani Czajkowa przyniosła mi zakupy i dwie rolki papieru toaletowego. Pięknie obszyła mi metalowy koszyk na gazety.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie między 16 a 17. Przyszła Basia Cz. I przyniosła mi leki. Zabrała mój elektrokardiogram żeby poprosić doktora Gongalę o dokonanie opisu.

W końcu okazało się, że miała tyle spraw do załatwienia w Warszawie, że pojawiła się dopiero ok. g. 18-tej. Zjadłyśmy kolację razem z obiadem. Potem wyszłyśmy na krótki spacer. Powietrze było bardzo aromatyczne drzewa, krzewy i kwiaty obmyte deszczem wyglądały przepięknie na tle wieczornego nieba.

Wieczorem obejrzałyśmy w TV Panoramę dnia, a potem film z cyklu „lata dwudzieste, lata trzydzieste” tym razem „Zakłęte rewiry”. Wzruszająca historia młodego chłopca Romana Boryczko (aktor Kondrat), który znajduje pracę w wielkiej restauracji. Z początku myje naczynia w kuchni, potem pracuje w bufecie z młodym Czechem, w końcu zostaje kelnerem. Poniewierany przez starszych kolegów i okropnego dyrektora (Dmochowski) dla którego liczą się tylko pieniądze, Romek do końca zachowuje godność, nie daje się skorumpować i w końcu gdy dochodzi do pewnej pozycji rzuca pracę, ... w imię godności ludzkiej.

17

Po chłodnej nocy pogodny poranek a po południu ciepło i słonecznie. Temp. 24°

Wstałyśmy dzisiaj trochę później. Po ubraniu się i sprzątnięciu mieszkania oddałyśmy się zabawie z robotem. Najpierw zmieliłyśmy mięso na befsztyki. Potem po umyciu pojemnika i śmigła zrobiliśmy mousse au chocolat a potem małą babkę, która znowu się niezbyt udała (zakalec). Mimo tego, że przełożona masą czekoladową okazała się znakomitym przysmakiem.

Zaraz po obiedzie Oleńka zajęła się kolażem fotograficznym dla Wandy i po długich wahaniach i przymiarkach wyszła rzecz interesująca (moim zdaniem).

Na Mszę św. poszłam sama, w obie strony pieszo z krótkimi odpoczynkami na wszystkich napotkanych po drodze ławkach i kamiennych pojemnikach na śmieci. W drodze powrotnej spotkałam Oleńkę, która wyszła mi naprzeciw. Rozmawiamy z sobą po francusku.

Po kolacji przed oglądaniem TV Oleńka umyła mnie od stóp do głów pod prysznicem. Nie odczuwam wobec niej skrępowanie odkąd wiem, że chodzi na plażę nudystów.

Potem obejrzałyśmy „Panoramę dnia” i ostatni odcinek serialu australijskiego „Czyje dziecko”, który niczego nie wyjaśnił, lecz był niezwykle tragiczny, bo jedna z zamienionych dziewcząt, Molly uległa wypadkowi i straciła obie nogi. W końcu się z tym faktem pogodziła.

18

Znowu ładna słoneczna pogoda. Temp. w dzień około 24°. Wieczorem zaczął padać deszcz.

Po śniadaniu pojechaliśmy taksówką sanat. MSW gdzie zrobiono mi zdjęcie kręgosłupa, w których Zbyszek upatruje przyczyny moich dolegliwości. Wróciłyśmy pieszo! Przetłumaczyłam list dla Krysi Czajki, napisałam kartki dla Tereski, do Wiki i do Luty, poszłam na pocztę, tam Kryśka Cz. ofiarowała mi kilka świeżych jajek.

Po drugim śniadaniu odwiedził nas Zbyszek. Widział już zrobione rano zdjęcie i okazało się, że miał słusność. Dwa kręgi szyjne są zbite i częściowo starte. Radzi aby pójść do szpitala ortoped. na rehabilitację. Halusia powiadomiona o tym przez nas obiecała wypisać skierowanie i pojechać tam ze mną. Trzeba rozciągnąć (rozluźnić kręgi szyi). Nie mam na to zbyt wielkiej ochoty, ale też nie chcę cierpieć.

Po obiedzie (befsztyki, sałatka, maliny) Oleńka poszła na cmentarz i na dłuższy spacer. Przyniosła trochę polnych kwiatów, wśród nich również niezapominajki. Kilku ziółkami ozdobiła kolaż fotografii Wojtka. Wieczorem obejrzałyśmy „panoramę dnia” a potem biograficzny o wielkim malarzu Paulu Gauguin; obrazy Taiti. Ciekawa rozmowa między malarzami współczesnymi (symboliści). Położyłyśmy się wcześniej spać.

19

Całą noc padał rzęsy deszcz. Ochłodzenie 18°. Pochmurno.

Przedpołudniem zadzwonił Janusz R... . Jest bardzo schorowany. Dwukrotnie był w szpitalu na oddz. kardiologicznym. Jego wnuk, Adaś, czterolatek też miał jaką wadę serca i był operowany w Kanadzie, gdzie mieszkają rodzice Irenki, żony Ludka. Teraz mały jest zdrowy i jedzie z ojcem na Mazury „pod żagle”. Podobno nieźle już pływa. Oleńka też chwilę rozmawiała z Januszem i nawet dała mu swój telefon, aby w razie nagłej potrzeby mógł skorzystać z jej pomocy.

Zbyszek przyniósł zdjęcia mego kręgosłupa i właśnie, gdy był u nas zatelefonowała nasza Danusia u której był ... i ojciec mógł z nim parę słów zamienić. Danusia jeszcze nie ma

pracy. 26. VII ma egzamin z prawa jazdy. Jak po każdej rozmowie telefonicznej odczuwałyśmy z Oleńką niedosyt. Ja, osobiście, wolę napisać list, a jeszcze bardziej otrzymać wiadomości spisane. Oleńka pojechała popołudniu do Warszawy. Obiecała wrócić jutro wieczorem.

Miłą niespodziankę sprawiła mi Halusia, która odwiedziła mnie ze swoim przyjacielem Karolem. Wydał mi się bardzo sympatyczny. Poczęstowałam ich ciastem i koniakiem. Wieczorem zrobiłam sobie pełny relaks: lektura powieści kryminalnej ...

20

Rano chłodno 17°, potem roz pogodziło się i ociepliło 23°

Napisałam list Heidi i Petera S..., którzy mają córeczkę noszącą moje imię. Mieszkają w Baden niemieckiej części Szwajcarii. Całe przedpołudnie czytalam zaczytany kryminał - nie mogłam przerwać, bo byłam ciekawa rozwiązania. Obiadu nie chciało mi się dziś gotować, zjadłam kanapki z kielbasą parówkową i sałatą. Wanda przyszła popołudniu. Bardzo jej się podobał kolarz fotografii jej syna wykonany przez Oleńkę. Przyniosła dla niej butelkę wina. Przy dobrej kawie spędziłyśmy parę godzin na rozmowie o interesujących nas sprawach. Wanda zabrała ode mnie kawę dla doktora Wolskiego bo jutro ma być w szpitalu w Międzyzlesiu, a mnie oszczędzi to robienia i wysyłania paczki.

Halusia zapomniała wczoraj zabrać pieniędzy, która zostawiła dla niej Oleńka, więc wpadnie jutro po pracy. W piątek jadą z Karolem do Częstochowy i Krakowa. Wieczorem zrobiłam mus czekoladowy, potem wyjęłam wszystko z lodówki i wyniosłam na balkon, bo zapowiada się chłodna noc i jest sposobność do odmrożenia.

21

Pochmurno, zanoszą się na deszcz. Rano 16°, potem cieplej 22°

Rano umyłam lodówkę i wszystko w niej poukładałam. Zajrzała Basia Cz..., która widziała się z p. dr Witczak. Obejrzałam mój elektrokardiogram i powiedziała Basi, że jutro do mnie przyjedzie, aby mnie zbadać. Na chwilę wpadła Halusia zostawione przez Oleńkę. Jest zmęczona wizytą Karola.

Na obiad ugotowałam kabaczka z pomidorami i śmietaną.

U Jerzego, ani u Oleńki w pracowni nikt nie odpowiada, więc chyba gdzieś wędrują po mieście.

Wanda przyszła o g.15-tej, zupełnie rozbита przez segregowanie, porządkowanie i przeglądanie rzeczy Wojtka i pamiątek po rodzicach. Powoli przy jedzeniu dobrych rzeczy, szczególnie musu czekoladowego odprężyła się. Potem przyszedł Zbyszek i rozmawiali o sprawach lekarskich. Umówiliśmy się, że pójdziemy w trójkę do tego mieszkania, żeby

obejrzeć pamiątki po rodzicach i dziadkach Wandy. Oleńka przyjechała dosyć późno koło g.21-ej bardzo zmęczona, to też zaraz po kolacji poszliśmy spać.

22

Pogodnie i dość ciepło 23°

Wstaaliśmy dość późno i po uporządkowaniu mieszkania i zjedzeniu śniadania oglądaliśmy w TV uroczystą zmianę warty przy grobie nieznanego żołnierza. Przemaszerowali przed naszymi oczami przedstawiciele ambasad przeróżnych krajów świata. Orkiestra wojskowa spisała się znakomicie. Spośród honorowych kompanii WP najlepiej podobali mi się marynarze i podhalańczycy z orlim piórem na kapeluszach podobnych do góralskich.

Po obiedzie i krótkim odpoczynku poszliśmy z Oleńką na spacer przez park. Oleńka poszła jeszcze na cmentarz i dogoniła mnie w drodze powrotnej.

Potem oglądaliśmy dwa dobre filmy w TV. Jeden ze startego kina z lat trzydziestych - „Paweł i Gawel” ze świetnymi aktorami (Bodo, Dymśa, Sępoliński, Fijewski i.i.) wesółą komedia. Drugi też był komedią: „Cesarskie cięcie”, współczesną, satyryczną (Fronczewski, Kowalski, Kłosowski, Pawlik i.i.). Po kolacji poczułam się tak znużona, że poszłam spać o g.11-tej, a Oleńka oglądała jeszcze trzeci film prod. Francuskiej „Winda na szafot” z Jeanne Moreau w roli głównej.

23

Upalny letni dzień, temp. W słońcu 38° w cieniu 33°

Oleńka zdążyła zrobić rano zakupy na targu przed największym upałem. Kupiła chleb, kefiry, jogurty, piękne wiśnie, maliny, małą jabłuszka i fasolkę.

Ja dziś zupełnie nie wychodziłam z domu, pani Czajkowa kupiła mięso wołowe z kością. Oczyszczałam je z tłuszczu, chrząstek i zmieliłam w moim nowym robocie. Na obiad miałyśmy befsztyki i fasolkę, sałatę, kefir i wiśnię.

O g.17 przyjechała Wanda. Wypiłyśmy kawę, a potem przyszli Zbyszek i Monika. W czwórkę razem z Oleńką poszli do domu rodziców Wandy, by obejrzeć pamiątki po jej rodzicach i synu.

Wanda czuje się zupełnie zagubiona w sprawach praktycznych, sprzedaż mieszkania, pianina, segregowanie książek i dokumentów, wszystko to przerasta jej możliwości, a niestety jej przyjaciel Andrzej zupełnie jej nie pomaga. Przy jej wrażliwości i naiwności jest łatwym łupem do wyzysku i nawet kradzieży.

Oleńka ma dużą ochotę na kupienie pianina za wysoką cenę, ale chciałaby, aby je obejrzał Jerzy.

24

Dzisiaj upał był jeszcze większy. Termometr w słońcu wskazywał 48°. a w cieniu było 38°. Był tak nieznosny upał, że nawet na wieczorną Mszę św. nie mogłam pójść, przed g. 18 było jeszcze 38s. Czuję się zmęczona, bardzo mi spuchły nogi. Odmówiłam psalmy Dawidowe na I niedzielę i Anioł Pański. Rano Oleńka umyła mi włosy, potem poszła na cmentarz podleć kwiatki na grobie Babci. Wróciła ogromnie zmęczona. Ja tymczasem przygotowałam twarożek z koperkiem na drugie śniadanie.

Po południu nastąpiła awaria elektryczności w naszym bloku, więc nie można było ani oglądać programu telewizyjnego, ani słuchać muzyki z płyt.

Wieczorem Oleńka poszła do Moniki i Edzia.

Nareszcie odkryliśmy tajemniczych wrogów objadających liście młodej mięty. Były to spore zielone liszki, które zagnieździły się w doniczce z tymiankiem. Zniszczyliśmy ich aż 6 sztuk. Skończył się dzień i jest trochę chłodniej, ale czytać mogę tylko przy świecach. O g. 9-tej było 28°.

25

Trochę chłodniej 24°

Nad ranem była wielka burza, a po niej ulewa, która po wczorajszym upale odświeżyła cały świat.

Spałam dziś mało. Ból w ramieniu był dotkliwy i nawet proszek przeciwbólowy nie pomagał. Oleńka poszła rano do banku podjąć pieniądze na zakup pianina od Wandy. Potem biegła jeszcze kilka razy po zakupy na targ, do „Stodoły”, a potem do PEWEKSU, gdzie kupiła butelkę hiszpańskiego wina na „obłanie” zakupu pianina.

Przyjechał Jerzyk obejrzeć instrument i zakup został zakupiony.

Potem wszyscy przyszli na herbatę, Wanda, Andrzej, Oleńka i Jerzyk i spędziliśmy bardzo miły wieczór. A jeszcze wcześniej byliśmy z Oleńką na spacerze, bo chciała zrobić kilka zdjęć starego, zabytkowego budynku przeznaczonego - niestety - do rozbioru.

Trochę mi smutno, że zostałam sama, bo Oleńka pojechała z Jerzym do Warszawy, ale obiecała przyjechać do mnie za kilka dni.

26

Piękna, słoneczna pogoda. Rano 19°, po południu 28°

Rano Ania przyszła z p. Czajkową, która mnie uczesała, bo jednak nie mogę podnieść prawej ręki. Zresztą tej nocy znowu bardzo cierpiałam. Bolała mnie cała prawa ręka, od ramienia do napięstka. Ania pokazała mi nową lalkę, prawie tak dużą jak ona. Dostała ją od Babci na imieniny. Ja, podarowałam jej kredki przywiezione z Francji, a Hani podaruję moje niebieskie

korale, które dostałam w zeszłym roku od Danusi. Poszłam do nich po południu na herbatę. Zatelefonowała Oleńka. Właśnie wychodzili z Jerzym na parę godzin na plażę.

A ja krzątając się pod domu cały czas wybiegam myślami do Paryża, do Danusi. Zatelefonuję do niej wieczorem, z życzeniami, chociaż napisałam już wcześniej list. Jestem ciekawa czy zdała egzamin na prawo jazdy?

Połączenie z Paryżem udało się około g. 21-ej. Danusia ucieszyła się, że pamiętam o jej imieninach. Niestety nie zdała egzaminu i jeszcze raz spróbuje we wrześniu. Tymczasem pracuje razem z Jacqueline nad jakąś małą, ale pospieszną dekoracją i będą dziś pracowały całą noc.

26

Znowu upał. Już rano było 22° a po południu, w słońcu na balkonie 40°, w cieniu 31°

Noc spędziłam dziś spokojnie. Dzięki Bogu! Oleńka też wczoraj zatelefonowała do Danusi razem z Jerzym. Miała więc Danusia trochę radości. Dzisiaj Oleńka i Jerzy pojechali rano na plażę, aby nacieszyć się słońcem i ciszą. Mnie odwiedziła rano p. Czajkowa z Anią. Przyniosła mi zakupy i uczesała mnie.

Potem przyszła Halusia, przyniosła pieniądze dla Oleńki i opowiedziała mi o wycieczce z Karolem do Częstochowy, Ojcowa, Krakowa, do przyjaciół Karola w Bielsku, a potem jeszcze w Beskid Śląski na Kubalonkę i Baranią Górę. Potem odwiozła jeszcze Karola do Pszczyny, skąd on udał się w drogę powrotną do Monachium, a ona wróciła do Otwocka wczoraj. Jutro ma się zobaczyć z znajomą lekarką z sanat. Krasickiego i omówić z nią ewentualny sposób udzielenia mi pomocy. Późnym po południe przyszły do mnie Władzia i Marysia z mojej dawnej szkoły. Rozmawiałyśmy o przygotowaniach do październikowej uroczystości 30-lecia Ruchu Freinetowskiego w Polsce. Późnym wieczorem zadzwonił do mnie dr Garnuszewski. Poradnia na ul. P... jest dopiero w rozruchu. On sam wyjeżdża na urlop. Mam zadzwonić dopiero po 12 września. Centrala poda mi jego telefon, bo dopiero zakładają telefony. Nr centrali: 22 30 71. Tymczasem radzi korzystać z łagodnej terapii, takich jak d.d, lekki masaż itd. Trochę się tym zmartwiłam, bo nie pozostaje mi nic innego jak „poddąć się” leczeniu tradycyjnemu, korzystając z pomocy Halusi.

28

Trochę chłodniej 23°

Nad ranem, o g. 3-ciej była silna burza połączona z ulewą.

Dzień dzisiejszy spędziłam samotnie. Nikt mnie nie odwiedził (poza p. Czajkową). Telefonowała Janka, która też jest sama, bo Ania już pojechała na wyprawę.

Rozwiązałam kilka krzyżówek. Czytam stary kryminał Conan Doyle'a „The case - book of Sherlock Holmes” Oleńka zadzwoniła wieczorem. Prawie cały dzień spędziła w pracowni, gdzie pracownicy z Administracji naprawiali kaloryfery.

Wieczorem po dzienniku obejrzałam w TV bardzo ciekawy film produkcji czeskiej o rabusiach dzieł sztuki z muzeum w Pradze, którzy zostali ujęci dzięki sprytnemu... ..

29

Pogodnie i ciepło, od 17°. rano do 28° po południu.

Sprawdza się przysłowie, że „od świętej Anki zimne wieczory i poranki”, ale w dzień było bardzo ciepło i słonecznie.

Przygotowałam i wysłałam paczkę dla Magdalenki Paszak. A ja otrzymałam dziś pierwszą paczkę z lekarstwami od Danusi (powiedziała, że wysłała już trzy).

Dużo czasu spędziłam dziś w kuchni. Ugotowałam jarzynkę z kabaczką z marchwią, pomidorami, a potem upiekłam tartinkę z jabłkami. Do zrobienia ciasta półkruchego, typowego dla wszelkich „tartes” francuskich posłużyłam się robotem. To jednak bardzo wygodny sprzęt.

Oleńka zapowiedziała się jutro z Jerzym. Pamiętała o moich urodzinach.

Halusia zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że pamięta o mnie. W poniedziałek jest umówiona ze mną ze znajomą lekarką - ortopedii, chce pokazać moje zdjęcie rentgenowskie i naradzić się z nią nad odpowiednią terapię.

Miałam wielką ochotę pójść dziś na wieczorną Mszę św. Ale o ... było jeszcze gorąco, a ja czułam się zmęczona.

30

Słoneczny dzień, z chłodnym wiatrem zachodnim 24°

Dzisiaj są moje 78 urodziny!

Pierwsza zatelefonowała do mnie Danusia z życzeniami. Wysłała mi paczuszkę z bukietem suszonych kwiatów, kawą i papierosami. Na pewno wkrótce nadejdzie. Potem zadzwonił Aleksander. Przy okazji powiedział mi, że też miał podobne bóle prawego ramienia, które mimo różnych zabiegów gnębiły go przez cały rok, a potem nagle ustały.

Po południu przyjechała Oleńka z Jerzym. Dostałam od nich wspaniały upominek. Dzienniki Marii Dąbrowskiej (pięć grubych tomów). Bardzo się tym ucieszyłam. Zrobiłam herbatę do „....” i czekoladowy krem ze śmietanką, który moim gościom smakował. Wypiliśmy butelkę czerwonego wina za moje zdrowie. Potem Oleńka odprowadziła Jerzego na stację, a po powrocie zjadliśmy lekką kolację. Oleńka umyła mi włosy, zrobiła prysznic, który mnie odświeżył. Była naprawdę bardzo kochana.

Obejrzałyśmy w TV „Panoramę dnia”. Na jutro zapowiedziano słoneczną pogodę, więc Oleńka umówiła się z Jerzym, że pójdą na plażę.

31

Dzień był ciepły, a niezbyt upalny. Temp. ok. 23°

Wstałyśmy dość wcześnie i poszłyśmy na Mszę św. o g. 9-tej. Spotkałyśmy Halusię Żebrowską. W domu zjadłyśmy śniadanie i Oleńka pojechała o 11-ej do Falenicy, gdzie mieli się spotkać z Jerzym.

Po południu przyjechała Hanka Paszkowska. Mimo, że jest 10 lat starsza ode mnie jest jeszcze bardzo ruchliwa i aktywna. Jutro weźmie udział w uroczystościach związanych z Powstaniem Warszawskim na Powązkach a potem wraca na cały sierpień do Nałęczowa. Jej prawnuczka Marysia ma już dwa miesiące i jest podobno przeuroczym dzieckiem. Wypiłyśmy z Hanką kawę, jak za dawnych czasów i odprowadziłam ją na stację.

Potem odwiedziła mnie jeszcze Halusia. Zabrała zdjęcia rentg. Barku bo jutro ma być u swojej znajomej lekarki w sanat. Krasickiego.

Wieczorem zadzwoniłam do Oleńki. Jednak nie byli dziś na plaży, bo niebo się zachmurzyło więc odbyli tylko spacer i resztę dnia spędzili u Jerzego, a potem Oleńka poszła do pracowni i tam sobie czytała i odpoczywała.

PODSUMOWANIE LIPCA

Jeszcze jeden miesiąc przeżyty ślamazarnie bez żadnej interesującej aktywności. Ból ramienia trwa niestety nadal i jest szczególnie dotkliwy nocą.

Oleńka spędziła ze mną prawie cały miesiąc (22 dni), chociaż mniej cierpliwa niż Danusia, poświęciła mi dużo czasu i umilała życie upominkami, wspólnymi spacerami, robieniem zakupów, pomocą w zajęciach domowych.

Przeczytałam kilka książek, obejrzałam parę ładnych filmów w nowym telewizorze, podarunek od Oleńki!

Napisałam kilka listów i kartek do przyjaciół. Doznałam wiele dowodów życzliwości i przyjaźni (Jerzy, Zbyszek, Halusia, Basia Cz..., Wanda)

Sierpień

1

W nocy chłodno 14s. w ciągu dnia dosyć ciepło 24°

Od samego rana miałam kilka miłych niespodzianek. Najpierw zatelefonowała Oleńka, że kupiła mi wiklinowy fotel na biegunach jako jeszcze jeden prezent urodzinowy! Ogromnie się tym ucieszyłam.

Na poczcie wręczono mi paczuszkę urodzinową od Danusi - bukiecik suszonych, drobnych kwiatków, puderniczka, 5 paczek „...” i tabliczka czarnej czekolady na „...”. Puder jest koloru „...” w sam raz dopasowany do mej nieopalonej twarzy. Teraz będę mogła podarować Oleńce puderniczkę z trochę ciemniejszym pudrem, który dostałam od Danusi na gwiazdkę i wcale jej nie używałam.

Na obiad p. Czajkowa przyniosła mi plasterek wątróbki cielęcej z kartoflem i buraczkami i to była trzecia niespodzianka.

Żeby mnie jeszcze ramię przestało boleć to dopiero byłaby wielka niespodzianka! Na razie, żeby o tym nie myśleć czytam, wszystko po trochu. Dzisiaj skończyłam powieść detektywistyczną, klasyka amerykańskiego powieści kryminalnej Dashiella Hammetta „Sokół maltański”.

2

Pogodnie i ciepło z przejściowym zachmurzeniem. T. w poł. 26°

Przyszła do mnie Halusia i odniosła mi zdjęcia rtg. Ustaliła z p. dr. Czechowską, że mam mieć 20 zabiegów terapeutycznych (D.D i jonizacja na przemian). Co dzień z wyjątkiem sobót i niedziel o g. 11-tej. Skierowanie już tam jest w pawilonie ambul. Na pierwszym piętrze. Będę jeździła autobusem z ul. Hożej. Zmusi mnie to do codziennego spaceru, najpierw na ul. Hożą a potem od przystanku na ulicę PZPR do szpitala J. Krasickiego. Jutro obiecała pójść ze mną Władzia, która odwiedziła mnie po południu (podarowałam jej bluzkę w kwiaty i spódnicę plisowaną w białe granatowe kwiaty).

Zadzwoiła Oleńka. Na razie nie może przyjechać bo od jutra ma w pracowni umówionych malarzy. Ciekawa jestem czy już przyklepiła do ściany kolorowe płyty, które mają chronić przed wilgocią.

Próbuję przerobić sobie „górze” od hinduskiej, niebieskiej sukienki, tak żeby zapinało się ją z przodu. Nie wiem czy mi się to uda, bo mam tylko niewielkie kawałki materiały obcięte od rękawów.

Położyłam się dzisiaj wcześniej spać, bo jutro muszę wstać o g. 8-mej.

3

Całkowita zmiana pogody. Niebo zachmurzone, temp. 18s. Po południu drobny deszcz.

Źle spałam. Ramię dokuczało mi bardziej niż w ostatnich dniach. Jakoś jednak się „pozbierałam” i przed godziną 10-tą wyszłam z domu już po śniadaniu. Na przystanku aut. przy ul. Hożej spotkałam się z Władzią. Pojechaliśmy do szpitala Krasickiego. Terapeutka była uprzedzona i od razu mnie przyjęła. Zabieg jonizacji nie jest bolesny, czuje się tylko

mrowienia. W drodze powrotnej wstąpiłyśmy do małego sklepiku spożywczego na ul. PZPR gdzie kupiłam sobie kawałek żółtego sera i suche ciasteczka.

Zadzwoiłam do Basi Cz... o ..., która jest dobrym lekiem przeciwbólowym.

Dostałam kartkę od Jacques z Brazylii, gdzie razem z żoną na RIDEF. Oleńka maluje swoją pracownię. Chyba ją nieprędko zobaczę. Od godzin południowych rozpadało się na dobre i wygląda na „trzydniówkę”.

W telewizji nie ma dziś nic ciekawego więc poczytałam trochę Marqueza: Sto lat samotności i wcześniej poszłam spać (muszę przywyknąć do wstawania o 8-mej rano).

4

Po całonocnym deszczu rozpogodziło się. Rano chłodno 14 s. po południu 23s.

W nocy bardzo cierpiałam, ale mimo to wstałam, gdy zadzwonił budzik. Trudność sprawiło mi ubranie się. Pani Czajkowa przysłała mnie uczesać. Na przystanku autobusowym czekała na mnie Władzia i pojechałyśmy do ambulatorium. Po dzisiejszym zabiegu „...” poczułam pewną ulgę. Zadzwoniłam do Halinki, żeby jej podziękować.

W domu przygotowałam sobie obiad, sałatę, jajko i suszone śliwki (na deser). Po południu odwiedziła mnie Basia Cz... Przyniosła mi środki przeciwbólowe. Czułam się wiele lepiej niż wczoraj. Nawet trochę szylałam a wieczorem po dzienniku, obejrzałam film czeski z serii Kapitana Zemana.

Zrobiłam sobie surówkę z marchwi i jabłka przy pomocy robota.

Oleńka zadzwoniła do mnie przed godziną 10-tą. Jeden pokój jest już pomalowany. Może przyjedzie do mnie w sobotę.

Trochę czytałam Marqueza, a potem położyłam się spać. Niestety ostry ból nie pozwolił mi zasnąć więc wstałam i zażyłam nocny środek przeciwbólowy o g. 1 w nocy.

5

Zachmurzenie zmienne. Chłodno w nocy było 10° w dzień 17°

Dzisiaj odważnie pojechałam sama na zabieg. Na przystanku autobusu spotkałam Basię Cz. jej siostrę, które wybierały się do ogrodnika po jabłka. Hala jest bardzo zapobiegliwą gospodynią i robi dużo przetworów na zimę. Twierdzi, że pomimo wysokich cen owoców i cukru opłaca się mieć własne przetwory.

Wracając do domu po zabiegu pomyliłam się i wysiadłam o jeden przystanek za daleko (koło przejazdu na ulicy Warszawskiej. Miałam więc dłuższy spacer.

Na obiad zrobiłam fasolkę szparagową z jajkiem, surówkę z jabłka i marchwi a potem kawę.

Jest tak zimno, że wyjęłam z tapczanu moją francuską pierzynkę ...

Czytam „Sto lat samotności” Gabriela Marqueza. Klimat tej opowieści jest podobny do „....” tzn. niesamowity ale ja wolę tę drugą książkę.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka, że przyjedzie, zanocuje rano pomoże mi się wykąpać i umyć włosy, a potem zaraz musi wracać do swego remontu w pracowni. Jest bardzo kochana i dobra.

6

Pogodnie lecz chłodno. Temp. 16°. Po południu cieplej, 22°

Oleńka przyjechała wczoraj około g. 20-tej, trochę rozmawiałyśmy i położyłyśmy się spać. Dzisiaj rano umyła mi włosy i wymyła mnie pod prysznicę. Zjadłyśmy śniadanie i przed wyjazdem kupiła mi jeszcze piękne różowe mieczyki, potem pojechała do Warszawy.

A ja wybrałam się na pocztę aby wysłać doktorowi Wolskiemu „neskę”, którą przywiozłam dla niego z Paryża. Potem poszłam na targ i spacerowałam wśród kolorowych straganów z warzywami i owocami. Gdyby nie te strasznie wysokie ceny to cieszyłby się człowiek z urodą tegorocznych plonów. Kupiłam 1 cukinię, 1 seler, pęczek marchwi, ¼ fasolki szparagowej, ½ kg jabłek i ½ pomidorów. Po powrocie do domu byłam tak zmęczona, że się położyłam i od razu zasnęłam.

Potem ugotowałam i zapiekłam ryż z jabłkiem, uporządkowałam mieszkanie i przeczytałam ostatnie numery Tygodnika Powszechnego. Rozwiązałam krzyżówki w Słowie Powszechnymi i w Przekroju. Na kolację zrobiłam sobie surówkę z marchwi, jabłka i sałaty. Przygotowałam ubranie na jutro, bo chcę pójść na Mszę św. na g. 9-tą. Obejrzałam dziennik TV i audycję „Z kamerą wśród zwierząt”.

7

Rano było tylko 14s., w ciągu dnia ociepliło się do 21°

W nocy ramię bardzo mi dokuczało. Musiałam wstać i trochę poczytać przy stole. Za to w ciągu dnia byłam bez przerwy śpiąca, tak mnie to zaniepokoiło, że poprosiłam Zbyszka o zmierzenie ciśnienia.

Dzisiaj miałam czwarty zabieg. Rano przed wyjściem z domu, zdążyłam przetłumaczyć list Krysi Czajki do Martina Abbegg, idąc na przystanek zaniosiłam go na pocztę.

Po powrocie ze szpitala musiałam się przespać bo dosłownie zamykały mi się oczy. Nic mi się nie chce, nawet nie mam apetytu. Po raz pierwszy zaniedbałam napisanie listu do ... (Maria).

Badanie przez Zbyszka:

Ciśnienie L: 138/75 P:142/80

Pabialgina tylko wyjątkowo. Kontynuować Voltaren

8

Zachmurzenie zmienne. Zbiera się na burzę albo deszcz. Bardzo ciepło 24°

Dziś odbyłam długą wędrówkę. Wyszłam z domu o g. 10 a wróciłam o g. 14-tej. Nareszcie napisałam kartkę z życzeniami imieninowymi do wrzuciłam ją do skrzynki na pocztę, idąc do przystanku autobus. Na ulicy Warszawskiej. Odbyłam zwykłą drogę do „Krasickiego”. Ciągle się jeszcze nie rozchodziłam. Poprosiłam p. Elę o przerwę w zabiegach jeden dzień w środku tygodnia bo muszę się.

Zgodziła się na środę i w ten sposób będę mogła brać ... w środy i soboty. Po zabiegu pojechałam autobusem, myśląc że jedzie przez ulicę Matejki tymczasem skręcił i zatrzymał się na przystanku przy ulicy Poniatowskiego i musiałam przejść pieszo spory kawałek drogi do apteki. Było mnóstwo ludzi, natomiast mało potrzebnych leków. Na trawienie nie ma nic, ani ...,, ani nawet syropu „....”. Kupiłam koper włoski i czopki zaopatrzenie w leki jest skandaliczne, prawie każdy kto przychodził z receptą odchodził albo z niczym albo tylko z częścią. Starsza pani przede mną potrzebowała, bo zatrula się twarożkiem i całą noc przechorowała. Była we wszystkich aptekach i po prostu nie ma.

9

Trochę wiatru, trochę chmur ale ciepło 26° w słońcu. Tylko noce są chłodne (od 11° do 14°) Zauważyłam, że zgubiłam jeden dzień, chyba niedzielę bo pamiętam, że byłam na Mszy św., i spotkałam się z Halusią. Dla wypełnienia tej luki wkleję sobie obrazek z życzeniami od Danusi, który był w paczuszcze urodzinowej.

(Paryż - lipiec 1988)

Mamuszko! żeby tych urodzin było jeszcze dużo - wesołych .

Tulę cię gorąco Danusia).

10

Pogoda dziwna, na przemian duże słońce i duże zachmurzenie. Temp. 25° dosyć silny wiatr w porywach.

Znowu wstawałam w nocy, żeby zmianą pozycji zmniejszyć ból w ramieniu. Przeczytałam dwa zaległe „Przekroje” z lipca, rozwiązałam krzyżówki i dopiero o 3-ej zasnęłam.

Pani Czajkowa przyniosła mi rano zakupy i uczesała mnie. Potem poszła odebrać kartkę na mięso z Anią, a stamtąd na cmentarz podlać kwiatki. Jest naprawdę bardzo dobra i kochana.

Po południu przyszła Basia Cz. i przyniosła mi Oleńka zadzwoniła, że znalazła w Herbapolu „...” i kupiła aż 10 paczek i jeszcze inne zioła.

Zatelefonowałam do Janki. Czuje się bardzo samotna po wyjeździe Ani, od której nie ma jeszcze żadnej wiadomości.

Rozmawiałam dziś z Miłą ... i dowiedziałam się, że Aleksander miał w czerwcu okropny wypadek. W pociągu, którym jechał do Moskwy spadł na niego z górnej półki pasażer. Aleksander chciał go podtrzymać i wtedy ręce spadającego trafiły go w oczy. Gdyby nie nadzwyczajna troskliwość lekarzy, którzy na każdej stacji robili mu opatrunek, a w Moskwie miał operację w klinice, to mógłby stracić wzrok. Dopiero teraz zaczyna czytać i pisać.

Przyjechał mój fotel i torba ze smakołykami od Danusi, a od Oleńki mleko w proszku i ziółka. Na razie nie czuję się w nim bezpiecznie.

11

Upalnie. W słońcu w południe 31°. Wieczorem burza i deszcz.

Wczoraj spadłam z mego bujaka, który dosłownie mnie nakrył i z wielkim trudem udało mi się spod niego wypelznąć i wstać. A tymczasem Ania, która przyszła z p. Czajkową siada na nim bez trudu i kołysze się z radością. Dziś już od rana przyszła na górę, razem z Darkiem, żeby nacieszyć się tą huśtawką.

Odwiedziła mnie siostra Zdzisława. Przyniosła mi spirytus aloesowy do nacierania i torebkę czekoladowych cukierków, które zaniiosłam Ani. Wracając ze szpitala wstąpiłam na pocztę. Otrzymałam list od Petera ... z RIDEF w Brazylii. Bardzo miły.

Jest tak ciepło, że byłam tak spocona jak mysz i musiałam się przebrać. Po obiedzie położyłam się na drzemkę. Mam nadzieję, że nie przeszkodzi mi to w zaśnięciu wieczorem.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie jutro na chwilę zabrać ten fotel bujany, bo w sklepie zgodzili się przyjąć go z powrotem. Ma jej pomóc w tym Monika.

Wczorajsza jarzyna i kefir, które zjadłam na obiad bardzo mi zaszkodziły i. okazało się, że Halusia ma te same kłopoty już trzeci dzień, po zjedzeniu serka homogenizowanego. Odstawiłam wszystkie leki i piję tylko herbatę. Wieczorem rozszalała się burza i padał deszcz. Wyłączyłam telewizor.

12

Zachmurzenie zmienne. Ciepło, parno. Temp. 20°. później 26°. w nocy burza i ulewa.

Spokojnie przespałam całą noc. Dzięki Bogu! Od dawno mi się to nie zdarzyło. Wyszłam z domu na czas, aby zdążyć na autobus o 10.23tymczasem czekałam ponad godzinę i wróciłam do domu o ½ 12. Oleńka zadzwoniła, że fotel zabiorą Edzio z Moniką, więc ona przyjedzie z nimi późno, wieczorem po teatrze. Rzeczywiście o 15-tej przyszedł Edzio i zabrał fotel a Monika prosiła żeby zawiadomić Oleńkę, że za 40 minut będą czekali na nią przed sklepem (na szczęście metka nie była odklejona).

Czuje się trochę lepiej, chociaż ręka nadal mnie boli przy nieostrożnych ruchach. Ugotowałam sobie puree z kartofli i zjadłam kefirem. Zrobiłam też ryż zapiekany z jabłkiem i myślę, że będzie Oleńce smakował.

Dostałam kartkę od Atusi i Włodka z ich podróży poślubnej. Są w Ustce i wydają się być szczęśliwi.

Wieczorem zatelefonowała Danusia. Nadal nie ma żadnej pracy, więc tymczasem urządza swoją ciemnię, założyła elektryczność, położyła kafelki i wymalowała całość. Simone jest w Hiszpanii i bardzo Danusię namawia, żeby do niej przyjechać chociaż na kilka dni, ale Danusia się waha, bo trzeba jechać pociągiem prawie dwa dni. Joel jest na Korsyce i ma wrócić w przyszłym tygodniu. Prosi żeby ucałować Oleńkę.

Dobra pani Czajkowska zrobiła mi duże prani, które zdążyło wyschnąć na dworze i przyniosła mi już uprasowane. Nie chce przyjąć pieniędzy ale muszę jej jednak zapłacić chociaż 1000 zł za proszek i elektryczność.

13

Jeszcze jeden upalny dzień. 26°. ale zbierają się chmury, dają deszcz albo burzę.

Oleńka wróciła wczoraj z Warszawy ok. g. 11-tej. Ja już byłam gotowa do snu. Byli razem z Moniką i Edziem w sklepie oddać fotel. Oleńka ofiarowała sprzedawczyni kwiaty za jej uprzejmość i otrzymała zwrot pieniędzy.

Dzisiaj Oleńka umyła mi włosy i zrobiła prysznic. Potem przyszła Halinka, żeby ją trochę ostrzyć, co Oleńka robi znakomicie. Poszła też moja panna córka po zakupy i zostawiła mi 5000 zł na opłatę telefonu za lipiec.

Na obiad miałyśmy mięso z puszki, ziemniaki i sałatę. Do tego kefir. Na deser ryż z jabłkiem i małą kawę. Potem Oleńka poszła na chwilę do Zbyszka i Lidki a później do Moniki. Wpadła jeszcze na chwilę, żeby się pożegnać i pojechały obie do Warszawy.

A ja zostałam sama. Jest bardzo duszno, więc nie miałam ochoty wyjść na spacer. Obejrzałam w TV dziennik wieczorny i audycję „Z kamerą wśród zwierząt”, a po kolacji film z lat trzydziestych „Zazdrość i medycyna”. Przedtem wyszłam jednak na krótki spacer.

14

Słonecznie, trochę wiatru, bardzo ciepło 26°

Przyjęcie u Jerzego przeciągnęło się do 3 nad ranem i Oleńka przyjechała z Moniką do Otwocka. Weszła do domu tak cichutko, że ledwo ją słyszałam i zaraz położyła się spać.

Wstałyśmy o ½ 10 i po wspólnym śniadaniu Oleńka wróciła do Warszawy, żeby posprzątać pracownię po remoncie.

Pani Czajkowa przyniosła mi rybę złowioną przez Roberta, oczyszczoną i osoloną. Ugotowałam cukinię z pomidorami jako jarzynę.

Po obiedzie zabrałam się do zrobienia dziurek w bluzce, bardzo rozboleła mnie ręka od tej czynności. Na szczęście pojawiła się pani Czajkowa, jak dobry duszek i pomogła mi skończyć zaczęłą robotę. O 1/2 4 pojechaliśmy z Halusią nad Świder, gdzie posiedziałam sobie wśród drzew, podczas gdy ona sobie popływała. Potem pojechaliśmy na Mszę św. do naszego Kościoła.

Wieczorem po kolacji (kanapki z serem i sałatą) oglądałam w TV Panoramę Dnia. W Gdańsku znowu niespokojnie, odbył się wiec protestacyjny dawnej Solidarności.

15

Nadal bardzo ciepło, w słońcu 31° w cieniu 26° (w godzinach południowych)

Dziś wielkie święto Maryjne, Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny, w Polsce znane jako święto Matki Boskiej Zielnej, bo święci się zioła i plony ziemi podczas Mszy św. Kiedyś było święto państwowe tzn. dzień wolny od pracy, teraz jest tylko świętem kościelnym. Rano pojechałam na zabieg fizykoterapii (7my z kolei). Bardzo się zmęczyłam bo słońce prażyło niemiłosiernie.

Po obiedzie niespodziankę sprawiła mi Wanda, która wczoraj wróciła ze Szwajcarii. Była w Baden; właśnie tam mieszkają moi przyjaciele Peter i Heidi Steger. Wanda wygląda lepiej niż przed wyjazdem. Przywiozła mi paczuszkę papierosów, o których kiedyś jej wspomniałam a ona to zapamiętała a także papierowe serwetki i chusteczki. Biedna ona, znowu musi się zająć sprawami zmarłego syna, skończyć likwidację jego rzeczy i sprzedać mieszkanie, ale teraz jest trochę silniejsza.

Chciałam iść do Kościoła na g. 18-tą ale trochę się zdrzemnęłam w fotelu i jakoś przegapiłam godzinę. Wieczorem późno zadzwoniła Oleńka. Byli z Jerzym na plaży, co jej sprawiło dużą radość.

16

Piękna pogoda 26s. chwilami trochę chmur, jakby miało padać. Deszcz spadł w nocy.

Nikt mnie dzisiaj nie odwiedził, ani też nie dostałam żadnych listów. Ranek znowu spędziłam na zabiegu w szpitalu ortopedycznym. Dziś miałam ... Razem z drogą zabiera mi to całe przedpołudnie od 10-tej do 12.30. Było bardzo gorąco i duszno.

Przygotowałam pranie dla p. Czajkowej, a sama uprałam popielatą spódnicę i powiesiłam na balkonie. Wieczorem w TV był film dokumentalny o katastrofie w Czarnobylu. Bardzo realistyczny film. Wstrząsające wypowiedzi ludzi, którzy zostali stamtąd ewakuowani, którzy widzieli z bliska to co się stało nic na razie nie rozumiejąc. Stracili wszystko a zwłaszcza

dom, w którym dorośli i do którego tęsknią chociaż w kilka miesięcy zbudowano dla nich nowe zagrody, nowe osiedla. Wszyscy w całym kraju pospieszyli z pomocą. Wielu zmarło lub choruje na chorobę po promieniową, leukemię. Pył radioaktywny, odpady niebezpieczne będą jeszcze długo będą stanowiły zagrożenie dla całego środowiska jeszcze przez wiele lat.

17

Rano dosyć ciepło, 24° wiatr przyniósł chmury i ochłodzenie do 16 wieczorem.

Dzisiaj nie byłam w szpitalu bo miałam dzień „odwadniający” (...) Odpoczywałam, rozwiązywałam krzyżówki, rozmyślałam...

Po południu umówiłam się z ojcem Antonim, Pallotynem na rozmowę. Odbylam też spowiedź i zostałam na Mszy św. bo nie byłam 15-tego. Tymczasem niespodziewanie przyjechali Marek, Teresa i Oleńka z kwiatami. Oleńka zrobiła im kaw. Żał mi, że ich nie zobaczyłam, bo ich bardzo lubię oto kartka jaką mi zostawili.

18

Pogodnie, wietrzno, ochłodzenie. Rano temp. 16° w południe 21°

Zapomniałam wczoraj napisać, że doszła ostatnia paczuszka od Danusi, z resztą leków (...) z uroczym dodatkiem paczki kawy.

Miałam dziś dziewiąty zabieg (...). Rano się sama uczesałam. Usiłowałam zadzwonić do Wandy, ale telefon nie odpowiada, może jest uszkodzony.

Bardzo mi dziś smutno. W kraju niepokój. Na Śląsku strajki w kilku kopalniach. W sklepach pustki. W ekonomii chaos, chyba nigdy z tych kłopotów nie wybrniemy! Czy naprawdę nie stać nas na dobre gospodarowanie?

Oleńka zadzwoniła z pracowni, gdzie sprząta i układa wszystko po remoncie. Jeszcze musi pomalować szafki w kącie kuchennym i łazienkowym. Wymyła już okna. Ma nadzieję, że skończy to do soboty i w niedzielę będzie mogła do mnie przyjechać.

Słuchałam koncertu z jubileuszowego festiwalu w Sopocie. Piosenki nie melodyjne, słabe głosy. Najlepiej podobały mi się Australijka, Czeszka i Kubanka.

19

Znowu piękna słoneczna pogoda. W południe 27°

Dzisiaj miałam 10-ty zabieg - Czuję wyraźną poprawę, już dwa dni sama się czeszę. Zrobiłam pranie dwóch letnich spódnic i bluzek.

Strajki na Śląsku jeszcze trwają. Przerwano produkcje. Są też strajki dokerów na Wybrzeżu i kierowców autobusów. Na razie nie ma żadnych działań represujących ze strony rządu. Myślę, że trudno partii robotniczej wystąpić przeciwko robotnikom buntującym się przeciw złej gospodarce.

Zebrała się Rada Ministrów. Ogłoszony komunikat obok surowej oceny strajków i ich inspiratorów, wyjaśnienia jakie straty ponosi gospodarka narodowa, ma charakter apelu czy odezwy do strajkujących, by jak najszybciej wrócili do pracy.

Zadzwoiła Oleńka. Przyjedzie jutro wieczorem, ale w niedzielę po śniadaniu musi wrócić do pracy nad porządkowaniem pracowni. W TV 2 obejrzałam ładny film francuski „...” Uroczą poetycką baśń (Śpiąca Królewna).

20

Rano było tylko 18s. a potem znowu upalnie 28°

Ranek spędziłam w kuchni. Zrobiłam barszcz czerwony (czysty). Pani Czajkowska zdobyła dla mnie ½ kurczaka (pierwsze mięso z kartki w tym miesiącu!) Usmażę go z grzybami. Może Oleńka zje ze mną wczesny obiad. Zawsze mi żał, że nie mam z kim się podzielić czymś dobrym!

Telefonowała Janka. Otrzymała teleks od Ani. Dwa dni temu ruszyła karawana, więc nasza wyprawa jest już w drodze, a Anka jej przewodniczy.

Oleńka zadzwoniła, że na pewno przyjedzie wieczorem. Bardzo się cieszę, że ją zobaczę. Przyjechała jednak za późno by urządzić kąpiel i mycie głowy, więc tylko porozmawiałyśmy sobie.

Zadzwoiliśmy do Danusi. Była w domu, bo właśnie robi jakąś niewielką „chałturę” reklamową. Rozmowa toczyła się przede wszystkim między siostrami, ja zaś byłam na podsłuchu przy drugim aparacie. Oleńka opowiedziała Danusi o swym remoncie w pracowni, który jest już prawie skończony. Danusia powiedziała, że jutro będzie miała gości - Inę, Jareczka i ... , który właśnie urządza to przyjęcie u niej, przygotuje afrykańskie potrawy. Ja zdążyłam jej tylko powiedzieć, że dostałam paczkę z lekarstwami i czuję się już lepiej.

21

Zachmurzenie zmienne, przelotne deszcze, temp. Od 15° rano do 22 po południu.

Wstałyśmy przed g. 9-tą. Oleńka poszła na cmentarz złożyć wizytę Babuni, a ja poszłam na Mszę św. o g. 10-tą. Padało więc musiałam założyć płaszcz z kapturem.

Po powrocie do domu zajęłam się przygotowaniem obiadu, bo Oleńka chciała wcześniej pojechać do Warszawy, by zaopiekować się Janem, który się czymś zatruł. Odwiedził nas Zbyszek, wypiliśmy po kieliszku koniaku i omówiliśmy aktualną sytuację w kraju, która jest już bardzo poważna, bo już ponad 10 kopalni strajkuje na Śląsku a w Szczecinie trwa strajk dokerów i komunikacji miejskiej. Zbyszek znalazł dla Jana Sulfoguadyninę i zalecił dietę (ryż i herbata).

Po obiedzie Oleńka umyła naczynia a potem zrobiła prysznic i umyła włosy. Wypogodziło się. Pojechała do Warszawy o g. 14.39. Dla poprawienia sobie nastroju zrobiłam sobie manicure i pomalowałam paznokcie.

W dzienniku wieczornym komentowano sytuację strajkową na Śląsku i na Wybrzeżu. Na granicy Indii i Nepalu było straszne trzęsienie ziemi. Wiele ofiar w ludziach. Mam nadzieję, że wyprawa Ani w Himalaje nie jest w pobliżu.

22

Rano było słonecznie, temp. 22s. po południu zachmurzyło się.

Tydzień zaczął się dla mnie bardzo miło, bo na pocztę dostałam kartki od bliskich przyjaciół z Francji napisali do mnie z ..., gdzie są na wakacjach. Marie i Noel byli w lipcu a 4 VIII Noel przeszedł jeszcze jedną operację mięśni grzbietu tym razem (a miał już tych operacji, bardzo dużo w życiu od wczesnej młodości). Marie pisze, że jest nadzwyczaj cierpliwy, pogodny mimo cierpienia zachowują pogodę ducha.

Dostałam też jeszcze jedną paczuszkę z cennymi lekami (... i ...) od Danusi.

Byłam na zabiegu w szpitalu, potem podgrzałam resztę kurczaka i zjadłam obiad. Potem odwiedziła mnie Wanda. Zakończyła opróżnianie mieszkania Wojtka i jest już sprzedane. Przyniosła mi taborecik do pianina dla Oleńki. Jest bardzo zmęczona a poza tym nadwyrężyła sobie kręgosłup dźwigając różne przedmioty i znowu chodzi w pasie. Strajki rozprzestrzeniają się. Słuchałam rozmowy robotników z fabryki. Bardzo szczere i odważne wypowiedzi. Po dzienniku wystąpił minister spraw wew. Gen. Kiszczak, że rząd powziął decyzję o zakończeniu strajku z pomocą sił porządkowych (milicja) i polecił wojewodom Gdańska i Katowic wprowadzić godzinę milicyjną.

23

Rano było dość pogodnie. Temp. ok 21° Ok. popołudnia padał deszcz i ochłodziło się do 18° Dzisiaj dokonałam dużego wyczynu, bo nie chcąc czekać ponad ½ g. na autobus wróciłam ze szpitala Krasickiego pieszo. Po drodze wstąpiłam do Kościoła.

Po obiedzie zadzwoniłam do Janki, bo wczorajsze wiadomości o trzęsieniu ziemi w okolicy ... zaniepokoiły mnie o losy Ani i jej wyprawy. Janka jest ogromnie przygnębiona tą sprawą, a nie ma możliwości uzyskania jakichkolwiek informacji. Obiecała, że gdy tylko się czegoś dowie, to mi da o tym znać.

W Radio i TV ciągle mówi się o strajkach starając nadać im charakter nielegalnego buntu wywołanego przez dawnych Solidarnościowców. Nie bierze się przy tym pod uwagę faktu, że rząd niezwykle ślamazarnie i chyba nieumiejętnie wprowadza reformy mające poprawić życie ludzi pracy. Minister Szałajda przyznaje, że podwyższając górnikom trzykrotnie dniówkę

rząd usiłował ich przekupić (jego wyrażenie). Trudno mieć do ludzi pretensję, gdy nie mogą nic kupić za zarobione pieniądze, a na mieszkanie muszą czekać 30 lat! Protestują jak potrafią, nie mogąc dłużej wytrzymać.

24

W nocy i wcześniej rano padał deszcz. Było chłodno 14°. Potem się rozjaśniło i ociepliło do 21°. ale chmury są nadal.

Dziś miałam dzień przerwy w zabiegach więc wstałam trochę później, tym bardziej że było pochmurnie i chłodno. Serwis wiadomości w radio nie przyniósł zbyt pocieszających informacji. W dwóch kopalniach górnicy podjęli pracę, w dziewięciu nadal strajkują. Na wybrzeżu ruszyła komunikacja miejska, w Szczecinie, ale port jest nieczynny. W Gdańsku stoczniovcy trwają w strajku okupacyjnym.

Basia Cz..., która mnie odwiedziła około 14-tej i przyniosła leki, uważa, że gdyby do władzy dopuszczono kilku przedsiębiorczych Poznaniaków, znanych z zmysłu organizacyjnego, to mogłoby to uzdrowić gospodarkę. Niestety Ci wszyscy, którzy zasiadają we władzach, dbają przede wszystkim o swoje fotele.

Zadzwoiła Danulka. Pracuje przy jakimś filmie reklamowym, nieciekawym, ale dobrze płatnym. Martwi się o nas bo wiadomości z Polski podawane w francuskim dzienniku są niepokojące. Przyjęcie ... świetnie się udało i trwało do g. 5-tej. Byli na nim Ina, Julie siostra Iny, Michele z Brunem i córeczką, François z Melanie, Guy Lue, Jareczek i jeszcze jakiś afrykański pisarz.

Oleńka też do mnie zatelefonowała. Jest bardzo zmęczona sprzątaniem pracowni i twierdzi, że nieprędko zrobi następny remont.

25

Od rana pogodnie i słonecznie chociaż chłodno. Temp. o g. 9-tej tylko 12°. Później zachmurzyło się i temp. ok. 20°

Tej nocy znowu bardzo bolało mnie ramię, ale rano poczułam się lepiej i nawet udało mi się samodzielnie uczesać. Kiedyż to się skończy?

Po zabiegu wróciłam autobusem. Na poczcie była tylko gazetka freinetowska z RFN. Czekam na wiadomość od Zosi Napiórkowskiej mam nadzieję, że ani ona ani żadne z dzieci nie chorują.

Miła ... zadzwoniła, żeby mnie uściskać od Aleksandra, który powoli wraca do zdrowia i wróci do Warszawy 29 sierpnia.

Według po południowych informacji w TV kilka kopalni odstąpiło od strajku ale w Szczecinie i Gdańsku port nadal jest nieuruchomiony. Nie wiadomo co z tego wyniknie. Na

razie sklepy są prawie puste. Ludzie wykupują cukier i mąkę, makaron i tłuszcze a nawet dzemy i przetwory warzywne.

Odwiedziła mnie Władzia. Przyniosła długi list do ... do przetłumaczenia i próbkę własnego listu francuskiego do Anne - Marie.

Oleńka zadzwoniła, że wybiera się do mnie jutro wieczorem ale w sobotę po południu musi wracać. Cieszę się, że ją choć trochę będę miała u siebie.

26

Ochłodzenie, rano 14° chmurno, drobny deszcz. Święto Matki Boskiej Częstochowskiej.

Słoneczne upalne lato chyba się już skończyło. Dzisiaj idąc na zabieg do szpitala im. Krasickiego musiałam włożyć cieplejszy sweter i rajstopy. Wracając trochę zmokłam.

W domu też jest zimno. Skończyłam naprawę jednej letniej sukienki, ale pewnie włożę ją w przyszłym roku.

W radio i Tv nadal się walczy o sprawy naszych trudnych warunków materialnych. Poszczególni ministrowie „gęsto” się tłumaczą na spotkaniach z robotnikami zakładów pracy (okropnie źle mówią po polsku, nie potrafią odpowiedzieć konkretne pytania np. minister Kozioł, minister Szałajda!) Nawet minister spraw wewnętrznych Kiszcak mający do dyspozycji całą milicję i ZOMO zwrócił się z apelem do społeczeństwa o dyskusję przy „okrągłym stole”, w której mogą wziąć udział przedstawiciele wszystkich ugrupowań, również opozycyjnych z jednym wyjątkiem ludzi przeciwnych naszemu ustrojowi.

Nie dość, że boli mnie ramię to rozboleła mnie jeszcze stopa. Tak, że trudno mi chodzić. Mam nadzieję, że do jutra mi przejdzie.

27

Bardzo chłodny, chociaż pogodny dzień. Temp. rano 12s. po południu 18s.

Dzisiaj zebrało się VIII Plenum KCPZPR. Było kilka interesujących wystąpień, szczególnie ciekawie przemawiali minister Baka i Wszyscy mówili dość krytycznie o nieudanej ostatnio reformie i postulowali różne sposoby wyjścia z kryzysu ekonomicznego.

Rzecznik prasowy Urban powiedział przedstawicielom agencji zachodnich, że jeśli by Rząd uciekł się do siły dla przerwania strajku w zagrożonej kopalni 30 lecia PRL, to świat by nas potępił, a jeśli władza nie nie przedsięwzięcie i w kopalni nastąpi wybuch, to też Rząd poniesie za to winę w opinii świata. A zatem nie ma wyjścia!

W trzech kopalniach w Stalowej Woli, w Szczecinie i w Gdańsku strajk trwa nadal.

Odwiedziła mnie Halusia. Szykuje się do wyjazdu do USA (5 IX). Oleńka zapowiedziała, że przyjedzie jutro przed południem. Przetłumaczyłam list dla Władzi na język niemiecki.

Pogoda nijaka - trochę chmur, trochę słońca; ciepłej temp. o g. 12-tej 21s!

Byłam na Mszy św. o g. 10-tej. Odczytano pełny tekst listu Biskupów polskich z Jasnej Góry, przy czym ksiądz zwrócił uwagę wiernych na fakt, że list został "zmanipulowany" przez środki masowego przekazu.

Miałam cichą nadzieję, że Oleńka spotka mnie w drodze z kościoła (niepoprawna marzycielka ze mnie!). Myślę, że ona nie odwiedza mnie z potrzeby serca, a tylko z poczucia obowiązku. Szkoda!

Wczoraj zadzwoniła Zosia N. z Łomży. Przyjedzie do mnie w środę o g. 11-tej. Prosiła o zawiadomienie Władzi.

Zatelefonowałam do Janki. Nadal jest bez wiadomości od Ani, bardzo zmartwiona. O g. 12-tej zaczęła się druga część zebrania VIII ... Partii na Śląsku, strajkują jeszcze dwie kopalnie a na Wybrzeżu... ze Szczecina i pracownicy Stoczni w Gdańsku.

Oleńka przyjechała około 13-tej. Zjadłyśmy obiad i poszłyśmy na spacer. Wieczorem umyła mi włosy i zrobiła prysznic, ale nasz dzisiejszy kontakt nie był szczęśliwy. Padło kilka przykrych słów między nami. Obie jesteśmy w złej formie psychicznej i wydaje nam się, że nie do końca się kochamy. Przykro mi, że nie umiałam tego nastroju poprawić a wręcz przeciwnie nieodpowiednią uwagą jeszcze go pogłębiłam.

Na zakończenie VII ... Jaruzelski wygłosił przemówienie nic nie znaczące podobne do "...", jak powiedziała Hanka, która do mnie zatelefonowała.

Ocieplenie do 25° i dużo słońca przed południem. Wieczorem 18° zapowiada się deszcz.

Przed wyjściem z domu na zabiegi zatelefonowałam do Oleńki, żeby ją przeprosić za wczorajsze zrzęczenie i zapewnić, że ją bardzo kocham i jestem wdzięczna, za wszystko co dla mnie robi. Oleńka też miała zamiar zadzwonić jeszcze wczoraj, ale wróciła do domu bardzo późno od Krystyny Meissner. Po tej rozmowie poczułam się lepiej.

Dzisiaj pierwszy raz się pogimnastykowałam na specjalnych przyrządzie (2 drążki) dla rozruszania stawu barkowego.

Przyszła Władzia z listem do Anne - Marie. Dopisałam do niego od siebie, że Władzia robi postępy w opanowaniu języka francuskiego i nadaje się na korespondentkę rodziny francuskiej, o której rozmawiałyśmy telefonicznie gdy byłam w Paryżu.

Strajki w jednej kopalni i na Wybrzeżu trwają nadal. Wszystkie komentarze na ten temat w Radio i telewizji są niejasne i niekompletne. Na 1 września zwołana zostaje jesienna sesja sejmu.

Prawie całą noc padał deszcz i nadal z przerwami w ciągu dnia. Ochłodzenie do 18° wieczorem 12°. Rano była burza.

Bardzo źle spałam. Ramię bolało mnie silnie, więc musiałam o 4-tej zażyć tabletki przeciwbólowe. Obudziła mnie burza. Z trudem wstałam i pozbierałam się jakoś aby wyjść na zabieg. Przed wyjściem z domu o g. 10 zatelefonowała Janka. Nareszcie nadszedł teleks od Ani. Dzięki Bogu wszyscy są cali i zdrowi. Janka odetchnęła z ulgą.

Mimo płaszcza z kapturem zmokłam bardzo i po powrocie do domu musiałam zmienić buciki. Jestem śpiąca i nie chce mi się zabrać do żadnej roboty. Pogoda skłania do melancholii. Zadzwoił do mnie Aleksander. Czuje się już lepiej ale musi oszczędzać oczy. Wróciła Bożena z dziećmi. Piotruś bardzo urósł, jest wyższy od Ani. Joasia jeszcze kuleje. Przywieźli mi ze wsi kawałek kaszanki (zjadłam na kolację) , trochę mięsa cielęcego, biały serek i słoik śmietany. Miło mi, że traktują mnie jak kogoś należącego do rodziny.

Strajki na Wybrzeżu i w jednej kopalni jeszcze trwają . Gospodarka nadal kuleje.

Oleńka zadzwoniła do mnie wieczorem. Może uda się jej jutro popołudniu przyjechać do Otwocka.

31

Po wczorajszym deszczu, dziś pogodnie i słonecznie. Temp. Ok. 20°

Wstałam dosyć wcześnie i zrobiłam małe pranie. Zosia przyjechała wcześniej niż się spodziewałam, więc zaparzyłam jej herbatę a sama szybko się ubrałam i zaślałam łóżko. Kochana, przywiozła mi trochę mięsa, pasztetu domowej roboty, trochę owoców i pięknych gladiole.

Porozmawialiśmy o sytuacji w Polsce i o sprawach rodzinnych. Zosia ma następnego wnuka, który urodził się 10 sierpnia. Bardzo się ucieszyła z plasteliny przywiezionej z Francji. O 11-tej przyszła Władzia. Niewiele mogliśmy dzisiaj zdziałać, bo ustalony z dawna termin seminarium z okazji 30-lecia naszej grupy freinetowców jest nieaktualny. W tym czasie instytut będzie obchodził 100-lecie urodzin Makarenki. Musimy więc opóźnić o miesiąc naszą imprezę. Zosia omówi tę sprawę z profesorem i p. Radziewiczem. Nasza grupa koordynacyjna mogła by się zebrać u mnie 17 września (Bogusia, Teresa, Wanda, Kazia) aby ustalić szczegółowy plan tego spotkania.

Oleńka zadzwoniła, że nie może dzisiaj przyjechać bo od jutra przez 2 tygodnie nie będzie u niej ciepłej wody więc chce jeszcze wszystko dziś umyć. Przyszła Halusia z Kubusiem i przyniosła na przechowanie swoje srebra.

W polityce nic specjalnie nowego. Min. Kiszczak miał spotkać się z Wałęsą i biskupem Dąbrowskim. Trwają strajki na Wybrzeżu i w jednej kopalni.

PODSUMOWANIE SIERPNIA

Pogoda była bardzo piękna. Przez cały miesiąc kilka razy w tygodniu miałam zabiegi w szpitalu ortopedycznym, co było jednocześnie okazją do dalekich spacerów.

W kraju były strajki i niepokoje. Słuchałam wszystkich możliwych audycji radiowych i TV; czytałam prasę, szczególnie katolicką, która jest bardziej wiarygodna niż państwowa.

Oleńka robiła remont pracowni i była u mnie tylko 4 razy. Myła mi zawsze włosy i zrobiła mi prysznic. Danusia przysłała mi 4 paczuszki z lekarstwami i 2 razy telefonowała do mnie.

Wrzesień

1

Rano mgła i tylko 15°. Po południu piękne słońce i 25°.

Byłam rano na zabiegu. W drodze widziałam dużo dzieci odświętnie ubranych, bo to początek nowego roku szkolnego.

Zbyszek osłuchał mnie, stwierdził, że mam się nieźle.

L. ciśn. 138/80

Tętno 68

Zakończył się strajk w stoczni Gdańskiej na apel Lecha Wałęsy, który odbył rozmowę z ministrem Kiszczakiem w towarzystwie biskupa Dąbrowskiego. Był to początek rozmów okrągłego stołu.

Smutna rocznica napaści Niemców hitlerowskich na Polskę w 1939 roku.

Wieczorem emitowano w programie 2. TV stary, wzruszający film „Zakazane piosenki”. W tym czasie ponurym i okrutnym piosenka była bronią podtrzymującą ludzi na duchu.

Mimo, że treść filmu była mniej znana, przeżywałam ją na nowo z takim samym wzruszeniem jak pierwszy raz. Oleńska zatelefonowała, że przyjedzie do niej jutro wieczorem i przenocuje. Zostanie w sobotę do popołudnia.

2

Duże zachmurzenie, ale ciepło. Temp. od 17° rano do 25° popołudniu.

Dzisiaj nie byłam w szpitalu na zabiegu, bo terapeutka wzięła sobie wolny dzień, a nie ma jej kto zastąpić.

Skończyłam powtórna lekturę książki, którą czytałam w Paryżu: „L'amour au temps des choléra” Garcia Gabriel Marquez. Wspaniała książka!

Wieczorem przyjechała Oleńka, a później zatelefonowała do nas Danusia. Powiedziała nam, że film Agnieszki Holland zostanie w niedzielę uroczyście wyświetlony, a od poniedziałku

wejdzie na ekrany we Francji pod tytułem „Le couplot” (Angielska wersja ma tytuł „To kill a priest”). Wróciła Sincore z wakacji w Hiszpanii, opalona, wypoczęta. A nasza biedna Danusia nigdzie nie wyjechała, robiła jakąś pracę z której nie jest zadowolona i w ogóle zrobiła na nas wrażenie smutnej.

Oleńka oglądała film amerykański, a ja położyłam się wcześniej spać. Niestety nie było mi danym odpocząć, bo od 12 do 5 rano latałam do WC (biegunka) nudności i kolka. Wydaje mi się, że to piasek w nerkach, a może nawet jakiś kamyczek!

3

g. 13 Hanka Paszkowska

Całą noc padało, był silny wiatr i zimno. Temp. rano 8°, później 16°

Bardzo źle dziś spałam, od 12 do rana czułam się niedobrze. Dziś głoduję – piję tylko herbatę i w południe zjadłam kilka łyżek ryżu. Około 13tej przyjechała Hanka z Jędrkiem i jedną z jego córeczek, czteroletnia Gabrielą. Przyszli też Zbyszek z Moniką. Oleńka pełniła honory Pani domu. Przygotowała herbatę i kawę, a z cukierni przyniosła babkę drożdżową podolską i kilka ciastek. Było to bardzo miłe spotkanie. Omówiliśmy sytuację w kraju. Hanka uważa, że strajki trwały zbyt krótko i być może zostaną ponowione. Wszyscy byliśmy zdania, że emitowane w TV „Ósme plenum Partii”, było jednym, wielkim blamażem.

Potem się trochę przespałam, a Oleńka zrobiła majonez w moim francuskim robocie. Udał się znakomicie, ale ja niestety nie mogłam go spróbować. Po umyciu naczyń Oleńka poszła za Zbyszkim do Moniki i Edzia. Zadzwoniła do mnie Hanka, bardzo była zadowolona z wizyty u nas.

Wieczorem czułam się jednak bardzo zmęczona i wcześniej położyłam się spać.

4

Wróciło słońce, chociaż jest dosyć chłodno. Rano 12°, później około 20°.

Oleńska spakował swe „manatki” i o 1/2 10 pojechała do Warszawy korzystając z samochodu Zbyszka. Przedtem zdążyła posprzątać mieszkanie. Poszła na Mszę św. na g.10^{ta}.

Po powrocie z kościoła nastawiłam zupkę jarzynową na mój dietetyczny obiad i ugotowałam sobie kompot z jabłek.

Zadzwoniłam do Halusi, żeby się z nią pożegnać. Jutro rano odlatuję do Nowego Jorku, (10g. lotu) a w dwa dni później do Kaliforni.

Oleńka zatelefonowała żeby mnie uściskać od Danusi, z którą dziś rozmawiała. W telewizji, podczas audycji teleranku zobaczyłam francuskiego korespondenta p. Marguerity. Mówi dosyć dobrze po polsku. Bardzo podobały mi się jego wypowiedzi.

A tak wogóle to w niedzielę jest nudno i smutno samemu. Rozwiązałam kilka krzyżówek, przeczytałam „Przekrój”.

Niespodzianie, tuż przed dziennikiem TV usłyszałam pieśń Missipi śpiewaną przez Ładysza.

5

W nocy było tylko 8 °. Rano 14 ° środek dnia był cieplejszy 18° a wieczorem znowu chłodniej 14° i pochmurno.

Rano poszłam na zabieg. Rozmawiałam trochę z miłą terapeutą Elą, która jest mniej więcej w tym samym wieku co moje dziewczęta. Rozmowa ta mnie zasmuciła, bo okazało się, że jej stosunek do pracy jest inny niż myślałam. Powiedziała mi, że nie warto się zbytnio wysilać, bo przełożeni i tak tego nie cenią, a gdy jej powiedziałam, że dobrze wykonana praca daje satysfakcję, że jej praca przynosi ulgę ludziom cierpiącym, to szczerze wyznała, że „za satysfakcję nie można niczego kupić, a liczą się tylko pieniądze”. Było mi przykro, bo uświadomiłam sobie, że wielu młodych ludzi tak właśnie myśli.

Resztę dnia w domu spędziłam na czytaniu starego kryminału Agaty Christie „Le counteau dans le dos” i nie mogłam się oderwać dopóki go nie skończyłam.

Kochana Oleńka zatelefonowała, by się dowiedzieć jak się czuję. Chciałaby do mnie jutro przyjechać, ale jeszcze nie wie czy będzie mogła.

6

Wanda Cz.

Pogoda nijaka. Chmurno i przejaśnienia. Rano 12°, potem 17°. Po południu burza i deszcz.

Miałam dzisiaj przedostatni zabieg jonoforezy (19). Bardzo mi było trudno odbyć tę drogę, do której już powinnam przywyknąć. Może winna temu pogoda, ale poruszam się jakby w pół-śnie. W czwartek pójdę jeszcze raz do szpitala Krasickiego. Zaniosę kwiatki p. Eli i pani ordynator Czechowskiej z podziękowaniem za opiekę. A potem muszę się wreszcie zmobilizować do pisania opowiadań. Chciałabym dzień zaczynać od spaceru. Nie wiem czy mi się to uda, bo strasznie się rozleniwiłam, ale spróbuję.

Odwiedziła mnie Wanda, znowu bardzo przygnębiona, bo dziś rano musiała raz jeszcze przeczytać akta i orzeczenie sądu w sprawie śmierci Wojtka w Prokuraturze. Przeżyła to wszystko od nowa, sekcja zwłok opisana ze szczegółami, wiele fotografii i t. d. bardzo nią to wszystko wstrząsnęło. Próbowала ją pocieszyć, skierować jej myśli na inne sprawy. Ale to bardzo trudne!

Urban znowu się dziś popisywał jako rzecznik rządu, którego dymisji domaga się OPZZ. Prawdopodobnie jest to ukartowana z góry. Sceneria, związki zawodowe popierają niezadowolenie społeczeństwa, rząd podał się do dymisji i natychmiast ukształtuje się z tych

samych ludzi, którzy tylko zmieniają fotele. Tak ja to rozumiem!

7

Tłumaczenie listu dla p. Kacperskiej

Całą noc padał deszcz. Ranek pochmurny i chłodny. Temp. 13° Popołudniu rozpogodziło się i było trochę słońca. Temp. 17°

Dzisiaj byłam trochę dzielniejsza. W ciągu przedpołudnia uporządkowałam swoje biurko, które od dłuższego czasu było zavalone różnymi listami, drukami i różnymi papierzyskami. Zostałam tylko te listy, na które koniecznie muszę odpisać.

Dwa razy wychodziłam dziś na spacer. Chciałam kupić kwiaty na jutro dla terapeutki i dla p. ordynator. Niestety wszystkie kwaciarnie w OTWOCKU są zamknięte, nawet te w pawilonach na ryneczku. Czyżby to był strajk kwaciarzy?!

Zatelefonowała Oleńka. Ma ogromną ochotę pojechać na kilka dni w Bieszczady z przyjaciółką Jerzego, Basią, która wraca tam w piątek i ma 1 miejsce w samochodzie. Oleńka bardzo tęskni do ciszy, do lasu, do natury.

Jeżeli się na tę podróż zdecyduje to przyjedzie jutro do mnie na parę godzin, żeby zrobić mi zakupy. Nie odradzam jej tego wyjazdu, bo dobrze rozumiem jej potrzeby.

Wieczorem przetłumaczyłam list dla p. Kacperskiej i dość wcześnie położyłam się spać.

8

Rano było zimno i chmurno. 12° Potem parę godzin słonecznych, a popołudniu znowu dużo chmur i deszcz. Temp. w dzień 17°.

Dzisiaj zakończyłam zabiegi fizykoterapii. Dzięki p. Czajkowej mogłam zanieść kwiaty dla p. Eli i dla dr. Czechowskiej, która okazała się bardzo miła, zadowolona z sukcesu leczenia. Udzieliła mi kilka wskazówek jak ćwiczyć samej ramię, a przede wszystkim mam dużo chodzić i to przy każdej pogodzie. Żeby mi się tylko chciało?!

Oleńka jednak zrezygnowała ze swego bieszczadzkiego pomysłu i przyjedzie do mnie jutro o g. 11^{tej}.

Odwiedził mnie Zbyszek, zabrał 4tom „Dzienników M. Dąbrowskiej”. Radził mi słuchać Radia Waszyngtonu (na falach średnich 250m) od g. 10^{tej} wieczorem audycje są co godzinę.

Ponieważ dziś jest święto Matki Bożej, poszłam na Mszę św. wieczorną, żeby podziękować za udaną kurację.

Oleńka jeszcze raz zmieniła swoje plany i przyjechała dziś wieczorem zamiast jutro rano. I pewnie ma rację, bo zanimby się jutro wybrała z pracowni, na pewno przyjechałaby zbyt późno, aby dokonać zakupów na targu i w peweksie.

Była już prawie 10^{ta} gdy się pojawiła, więc nie miałyśmy zbyt wiele czasu. Trochę mi opowiedziała o przygotowaniach do wystawy Jerzego, posłuchałyśmy radia francuskiego i poszłyśmy spać.

9

Trochę cieplej i od rana świeci słońce. Temp. o g. 8^{ej} była 13°

Danusia jakby wyczuła, że Oleńka jest tutaj i zadzwoniła do nas o 1/2 11^{tej}. Film o ks. Popiełuszcze wszedł już na ekrany. Danusia nie jest nim zachwycona. Nie podoba jej się podkład muzyczny, ale przede wszystkim wedł. niej zbyt dokładny opis wydarzeń prawdziwych, bez jakiegś uniwersalności zagadnienia. Zamówiła dla mnie w Indiach następny tom do wpisania do niego moich opowiadań wojennych i teraz czeka, aby go ktoś przy okazji dostarczył do Francji. Tymczasem mam kontynuować pisanie brulionów. Zapisła się na nowo na kurs jazdy samochodem i 14 września będzie miała egzamin. Może tym razem uda się jej go zdać pomyślnie!

Oleńka poszła na targ kupić owoce i warzywa. Po południu poszłyśmy na długi spacer i doszłam aż do cmentarza. W drodze powrotnej pojechaliśmy kilka przystanków autobusem.

Na kolację Oleńka usmażyła maślaki, były znakomite! Potem chciałyśmy się wykąpać, ale w TV2 był film francuski obyczajowy, który chociaż smutny i okrutny „Rupture”, tak nas wciągnął, że trzeba go było obejrzeć do końca.

10

Pogoda chłodna rano (11°) potem się rozśłoneczniło, a gdy ustał wiatr, ociepliło się do 21°

Wstałyśmy dość wcześnie, aby zasać łóżka i posprzątać mieszkanie przed przyjazdem Miły i Aleksandra. Oleńka zdążyła jeszcze pobiec po zakupy, kupiła sobie piękny powiększalnik fotograficzny, a dla mnie w prezencie okulary przyciemnione, włoskie które nadają się zarówno na słońce, jak i do oglądania telewizji.

Miła przywiozła swój „wypiek” bezy i szarlotkę, Aleksander śliczne kwiatki, jesienne krokusy, zwane tutaj zimowitami. Bardzo się sobie ucieszyliśmy, Aleksander opowiedział nam o pobycie w Danii u córki: ma już duże córeczki, zachwyciła ich czystość na każdym kroku, znakomita gospodarka i wielka pracowitość Duńczyków.

Ta wizyta sprawiła mi dużą radość.

Po obiedzie odwiedził nas na chwilę Zbyszek. Potem Oleńka pomogła mi się wykąpać i umyła mi włosy.

Zdążyłyśmy jeszcze pójść na krótki spacer, a później Oleńka już musiała pojechać do Warszawy, bo wieczorem przyjdą do nich goście, w tym kompozytor włoski Nono, którego utwory będą grane podczas Warszawskiej jesieni (muzyka komputerowa).

Wieczorem słuchałam pięknego koncertu chóru i orkiestry z Francji w ramach festiwalu „Wratislavia Cantana”. Requiem Foreta (prawdopodobnie godzinną ucztą muzyczną.)

11

Piękna pogoda, dużo słońca. Temp. w ciągu dnia 21°

Wstałam trochę później niż zamierzałam i byłam na Mszy św. dla dzieci o g. 11^{tej}. Zadzwoniła Janka. Czuje się nieźle i dość dobrze znosi swoją samotność. Ania wróci najwcześniej 1 listopada, a tymczasem nie może przesłać żadnej wiadomości, bo wyprawa jest w drodze.

Po obiedzie trochę się przespałam, a potem poszłam na spacer, bo pogoda była tak piękna, że aż szkoda siedzieć w domu.

Zatelefonowałam do Oleńki. Wczorajsze przyjęcie z okazji przyjazdu do Polski Luigi Nono, który jest już klasykiem muzyki komputerowej, udało się znakomicie i trwało do g. 2 w nocy. W TV2 był świetny koncert z okazji 70letniej rocznicy urodzin Leonarda Bernsteina (z Nowego Yorku). Śpiewali i grali jego utwory uczniowie mistrza, a także czworo jego dorosłych dzieci, dwie córki i dwóch synów. To było piękne. Na koniec zaśpiewano utwór, który Bernstein napisał sam dla siebie „Saga o Leonardzie”.

Przeczytałam „Przegląd Katolicki”, zawierający jak zwykle interesujące wiadomości, m.i. artykuł Kisielewskiego ukazujący historię „Tygodnika Powszechnego” (wiele skreśleń cenzury)

12

Zupełna zmiana pogody. Pochmurni, mżawka, temp. Oko. 16°, Po południu chwila słońca.

Jesień daje znać o sobie. Jest chłodno, szaro i melancholijnie.

Zatelefonowała Danusia Chrzanowska. Złot w Cisowym Dworku z okazji stułetniej rocznicy urodzin jego założycielki Olgi Małkowskiej odbędzie się w najbliższą sobotę. Danusia podała mi dokładny adres, więc nie mogąc w nim uczestniczyć, wyślę w czwartek telegram z pozdrowieniem.

Zadzwoniła też Oleńka. Rozmawiała wczoraj wieczorem z Danusią, która kazała mnie ucałować. Jest wesoła i zdrowa, ale ciągle jeszcze czeka na jakąś interesującą pracę.

Napisałam pierwszy z zaległych listów, do Almant Kahfman w Jenie.

Wysłałam na „niewielki spacer”, bo bardzo nie lubię wiatru, a poza tym okropnie mnie boli guziołek u prawej nogi. W końcu zrobiłam sobie ciepłą kąpiel stóp, natarłam je maścią i trochę mi ulżyło.

Zajrzała Monika. Zabrała powiększalnik do obejrzenia, a potem zawiezie go Oleńce.

Doprowadziłam do porządku żakiet od ciepłego kostiumu, więc w zasadzie nie zmarnowałam dzisiejszego dnia.

13

W nocy padał deszcz. T. 8° w dzień przejaśnienia częściowe. T. 16°

Odwiedziła mnie Basia Czarlińska. Przyniosła mi lekarstwa. Serdecznie sobie porozmawiałyśmy. Podała mi adres pensjonatu OO Pallotynów w Częstochowie, bo chciałabym się tam kiedyś wybrać. Księża Pallatyni, ul. KS.Kordeckiego 49. (Dolina Miłosierdzia). Zadzwoiła Oleńka, że może dzisiaj przyjedzie około g. 15 tej. Bardzo się tą wiadomością ucieszyłam się.

Byłam na poczcie, gdzie zapłaciłam rach. telefoniczny za Basię, a mój też już na mnie czekał – za lipiec, sierpień 13908 zł (w tym były dwa telefony do Danusi i dużo rozmów Oleńki z Warszawą, nieraz b. długich). Zwróciła mi za telefon 10000 zł.

Na obiad zrobiłam kabaczki z pomidorami i ryż, a na deser kompot ze śliwek. Opowiedziałam Oleńce mój pomysł zużycia zaoszczędzonych pieniędzy(które z dnia na dzień tracą wartość) na jakoś interesującą podróż zagraniczną do Włoch, Sycylię, albo na Martynikę. Oleńka ma się rozejrzeć w biurach podróży, a ja spróbuję napisać do Danusi, Iny Cèsaire i Simone, czy nie udałoby się zdobyć dla nas zaproszenia (paszport i wiza). Bilet na Martynikę możemy wykupić za złotówki w Warszawie z przerwą w locie w Paryżu.

14

Wysłać telegram listowy do dworku.

Chłodno, jesienno. Duże zachmurzenie z przejaśnieniami. W nocy Temp. 4° w dzień około 17°.

Zaczęłam dzień od pójścia na pocztę. Wysłałam telegram listowy (90 zł) do uczestników Zlotu Cisowym Dworku z okazji stuletniej rocznicy urodzin druhny Oleńki Małkowskiej.

Przy okazji zobaczyłam nową książkę telefoniczną (spis Telef. mieszkańców Warszawy). Kosztuje 3000 zł !! To nie tak jak w Paryżu, gdzie coroczne książki telefoniczne są wliczone w koszty abonamentu telef.

Odwaliałam wielki kawał jesiennej roboty, pochowałam do kufra i walizek rzeczy letnie, a powyjmowałam rzeczy zimowe. Ależ się nadreptałam !

Oleńka zadzwoniła, żeby mi przekazać swoje (i Jerzego) uwagi dotyczące mego pomysłu podróży zagranicznej. Na pewno mają oboje rację, ale pomarzyć zawsze można.

Wieczorem zatelefonowała moja Danuśka. Znowu nie zdała egzaminu na prawo jazdy. Pracuje teraz razem z Jacqueline przy wykonaniu jakiejś dekoracji. Ten telefon bardzo mnie ucieszył. Wysłała mi paczuszkę z kawą i czepek kąpielowym. W TV 2 był interesujący

program Waldorfa, który opowiadał historię filharmonii warszawskiej ilustrując ją fotografiami wielkich muzyków takich jak Fittelberg, Grieg, Szymanowski, Strauss, Rubinstein i wielu innych.

15

W nocy było bardzo zimno 4° w ciągu dnia trochę chmur, trochę słońca, temp około 17°

Bardzo chłodno było dziś w domu. To już naprawdę jesień. Podczas spaceru widziałam spadające żółte i brązowe liście tańczące na wietrze.

Zrobiłam dwa słoiki kompotu ze śliwek węgerek.

Pani Czajkova kupiłam mi ładny kawałek miejsca wołowego, z którego zrobiłam pieczeń na kilka dni.

W Radio i TV. ciągle się mówi o porozumieniu międzynarodowym, o Konferencji „okrągłego stołu” zainicjowaną przez ministra SW, Czesława Kiszcza. Dzisiaj spotkał się po raz drugi z Lechem Wałęsą, min. Cioskiem i przedstawicielem Episkopatu. Ciekawa jestem co z tego wyniki, boję się, że znowu Wałęsę „wykołują”.

Oleńka zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że od jutra aż do końca przyszłego tygodnia nie będzie mogła do mnie przyjechać, bo codziennie będą z Jerzym chodzili na koncerty „Jesieni Warszawskiej” w południe i wieczorem. Ja tej nowoczesnej muzyki nadal nie rozumiem i nie lubię, mimo szczerých wysiłków.

16

W nocy zimno +4°. Padał deszcz z przerwami cały dzień. Temp. 14° w Tatrach spadł śnieg.

Wstałam dziś późno, bo nie chciało mi się wyleżeć z ciepłego łóżka. Jest szaro, deszczowo i smutno. Zatelefonowała Wanda. Jest ciągle bardzo załamana. Mówi, że nawet nie może się modlić, że jest skazana na zagładę itp. Próbowałam ją pocieszyć, ale przez telefon nie jest to łatwa sprawa. Gdyby nie ta paskudna pogoda, to chciała dziś do mnie przyjechać. Może jutro będzie trochę pogodniej. Zadzwonię do niej jeszcze raz wieczorem i namówię, żeby do mnie przyjechała.

Dostałam kartkę z Nepalu od Ani wysłaną 15 sierpnia. Zadzwoniłam do Janki, żeby jej o tym powiedzieć.

Wieczorem mimo chłodu i mżawki, ubrana ciepło poszłam na Mszę św. Drogę powrotną odbyłam z p. Zdzisią Matuszewską, która obiecała mi dowiedzieć się dokładnie jakie są możliwości wykupienia mieszkania.

Zadzwoniłam do Wandy, żeby ją trochę pocieszyć i zaprosiłam na jutro.

Bardzo zmartwiłam się telefonem od Hanki Paszkowskiej. Jej wnuk, Kuba należący do klubu wysokogórskiego spadł podczas wspinaczki i pobił się. Siostra Hanki, Marysia gdy się o tym

dowiedziała miała wylew i doznała porażenia prawej strony ciała. Wielkie nieszczęścia spadają czasem zniecka!

17

Pogodnie, nawet słonecznie, ale bardzo chłodno. Temp. ok. 15 ° w południe a w ciągu reszty dnia 13°

Wstałam dziś o g. 2 rano, aby obejrzeć transmisję otwarcia igrzyska olimpijskich w Seulu. Było to przepiękne widowisko tańców, korowodów w typie wschodnich z muzyką, fascynujące układy choreograficzne. Była defilada przedstawicieli sportu z 160 krajów. Polska prezentowała się bardzo dobrze. O g. 5^{tej} wróciłam do łóżka i pospałam od nowa do g. 10^{tej}

Wanda obiecała, że przyjedzie, więc bałam się wyjść z domu. Tymczasem zadzwoniła dopiero po południu, że będzie u mnie wieczorem.

Obejrzałam w „Starym Kinie” piękny film francuski z Jean Gabin („Przestępstwa nocą”). Bardzo interesujący film. Potem przyjechała Wanda i bardzo mi pomogła, bo umyła mi włosy i czuwała zdaleka w czasie gdy brałam prysznic, przygotowując w kuchni herbatę i kanapki. Wszystko udało się znakomicie i myślę, że dobrze jej zrobiło to, że mogła się komuś przysłużyć i czuć się potrzebna.

18

W nocy i wcześniej rano padał deszcz. Temp. w nocy 4° w dzień 15° i trochę przejaśnień.

Rano deszcz padał tak intensywny, więc poszłam na Mszę św. dopiero na 12³⁰, wtedy, gdy się trochę przejaśniło.

Zamiast homilii odczytano nam dzisiaj list księży Biskupów z okazji XXII Światowego Dnia Środków Masowego przekazu. „O wolność wyrażania przekonań”.

Jest w tym względnie w Polsce wiele do zrobienia. Społeczeństwo w przytłaczającej mierze katolickie dopiero od kilku lat (Porozumienie Gdańskie 1980r.) może korzystać z Mszy świętej transmitowanej przez Polskie Radio. Telewizja, choć ostatnio podaje trochę informacji z życia Kościoła, to jednak nie emituje programów powstających z udziałem przedstawicieli Kościoła. Katolicka prasa liczy obecnie 36 tytułów, co stanowi 1,17% ogólnej liczby periodyków...”

„Społeczne środki komunikacji nie mogą stanowić monopolu jednej grupy ludzi lansujących własną wizję świata, człowieka, własne partykularne poglądy czy ideologie...”

Wieczorem słuchałam koncertu z Krakowa „Raj utracony” Krzysztofa Pendereckiego. Piękne teksty, ale muzyka ta mimo najlepszych chęci jest dla mnie czymś zamkniętym.

19

Mżawka, silny wiatr. Temp. 12° potem w ciągu dnia trochę cieplej, ale ciągle pochmurno i popaduje, 14°

Tydzień zaczął się dla mnie radośnie, bo nadeszła paczuszka z kawą, czepkiem kąpielowym, herbata miętową, maścią PH i tabliczką czekolady nadziewanej. Kochane mam dzieci. Paczuszka Danusi była tylko 7 dni w drodze, co jest dość niezwykle. Napisałam do niej długi list, do którego załączyłam 2 stare fotografie i pocztówkę z Nepalu z pięknym widokiem ośmiotysięcznika Makalu., na który nasza wyprawa się wspina. Zadzwoiłam do Oleńki. Chodzą z Jerzym na wszystkie koncerty, a w przerwach wieszają jego obrazy, bo za trzy dni ma być jego domowa wystawa. W domu jest bardzo zimno. Wczoraj wieczorem zapaliłam na kilka godzin piecyk elektryczny. PIM zapowiada ocieplenie w najbliższych dniach. Daj Boże! Odbywa się trudne zebranie sejmu. Premier Messner postawił wniosek dymisji Rady Ministrów. Interesująca dyskusja.. Za wnioskiem głosowało 358 posłów, przeciw był 1 głos, wstrzymało się od głosu 17 osób.

Po raz pierwszy w socjalistycznym kraju, sejm przyjął dymisję rządu.

20

Chłodno i pochmurno. Przelotne deszcze i mżawka. Temp. ok. 14°

Przepowiednia pogody PiMu nie spełniła się. Ani nie jest cieplej, ani nie ma słońca.

Byłam na poczcie i na spacerze. Szukałam na targu kabaczków. Nie znalazłam. Na poczcie wysłałam list do moich przyjaciół Marie i Noëla Ristów, a ja otrzymałam miły list od Heidi i Petera Steiger ze Szwajcarii. Moja mała imienniczka Halinka już chodzi samodzielnie i zaczyna mówić. Jest wesoła i pełna życia. Heidi i Peter chcą mnie zaprosić do siebie na 2-3 tygodnie i proszą, abym wyznaczyła odpowiedni dla mnie termin. Bardzo mnie to zaproszenie ucieszyło, chętnie pojechałabym do nich do Baden, ale mam pewne wątpliwości, żeby ich nie przeciążyć finansowo. Ale miło jest mieć przed sobą taką perspektywę. Może mogłabym pojechać do Szwajcarii na wiosnę, np. podczas wakacji wielkanocnych.

Wpadła do mnie Wanda i dobrze trafiła, bo właśnie miałam gotowy obiad: placuszki z jabłkami. Przywiozła mi marcowy nr Kultury paryskiej i Boldoloinę. Wydaje mi się, że ma teraz lepsze samopoczucie i jest zadowolona, że na nowo podjęła pracę.

21

Nadal pochmurno i zimno. Temp. rano 12°, później ok. 14°

Wstałam dziś nieco wcześniej, około 8¹⁵. Ręka i ramię zdecydowanie mniej mi dokuczają. Byłam na dość długim spacerze, podczas którego kupiłam w PWEXie małą butelkę koniaku i herbatę o aromacie owoców tropikalnych. Na targu kupiłam sobie włoszczyznę, 2 papryki, 1

duże jabłko i $1\frac{1}{2}$ kilograma śliwek (428 zł). Ceny rosną w sposób zatrważający np. ziemniaki 60 zł za kilogram.

Na pocztę moja skrytka była dziś pusta. Rozmawiałam z Oleńką. Kończą urządzenie wystawy, która ma być otwarta jutro w nocy po koncercie. Spodziewają się około 100 osób gości. Ja mam zamiar pojechać zobaczyć tę wystawę w sobotę przed południem.

Na olimpiadzie w Seulu Polska zdobyła dotychczas 3 medale, jeden złoty w zapasach (Wroński). Na ogół nasi zawodnicy zajmują 5-te, 6-te miejsca.

Wieczorem w TV był piękny film obyczajowy „Po co się urodziłem”, smutny los dziecka rozwiedzionych rodziców.

Wieczorem wykąpałam się pod prysznicem (Pani Czajkova była w pokoju).

22

Nadal pochmurno i chłodno, w ciągu dnia ok. 14°

Obrałam jarzyny i zastawiłam zupę jarzynową, która się będzie powoli gotowała podczas mego codziennego spaceru.

W domu jest tak zimno, zwłaszcza wieje od podłogi, że po powrocie ze spaceru musiałam włożyć spodnie, żeby się nie zaziębić.

Przeczytałam marcowy nr 88 Kultury wydawanej w Paryżu (wydanie krajowe: „Myśl” Instytut Literacki).

Artykuły, które mnie najbardziej zainteresowały to:

- 1) Frantisek Janouch (czeski fizyk, pracujący w instytucie fizyki w Sztokholmie od 1974r., gdy pozwolono mu wyjechać z CRS podróż na Syberię i spotkanie z Sacharowem w 1987r.
- 2) „Widziane z Brukseli” artykuł Leopolda Ungera na temat Afganistanu.
- 3) Krzysztof Turowski: Opozycja-Myśl-Polityka.
- 4) Renata Gorczyńska: „Archipelag New York – Kompleks Polski”. Projekt wielkiego trzynastokondygnacyjnego gmachu wykonał architekt polski, weteran przygody Karpackiej, na razie się nie udał z powodu przepisów urbanistycznych, ale nadal jest aktualny.

23

Pogoda bez zmian. W nocy 6°. Pochmurno, mżawka. Temp. 12° rano, potem 14°

Jest tak zimno w mieszkaniu, że najchętniej nie wychodziłoby się z ciepłego łóżka.

Mimo złej pogody wyszłam na godzinny spacer.

W południe zadzwoniła Oleńka. Wystawa Jerzego i nocne przyjęcie po koncercie były bardzo udane. Przyszło wiele znakomitych osób, w tym m. i. Lutosławski. Myślałam, że jutro będę mogła i ja pojechać obejrzeć dzieło Jerzego Stajndy, ale Oleńka powiedziała mi, że jeszcze

będą bardzo zajęci udziałem w koncertach, aż do niedzieli wieczorem, więc lepiej bym przyjechała w poniedziałek przed południem. Trochę mi było żal, ale dobrze ich rozumiem. Przeczytałam 2 ostatnie numery Tygodnika Powszechnego i dużo się dowiedziałam z doskonałych artykułów.

Wieczorem oglądałam trochę nowości z olimpiady w Seulu. Polska zdobyła dwa następne srebrne medale: Olech w szermierce i Wojdał w pływaniu.

A potem był wzruszający film autobiograficzny żydowskiego reżysera, który jedyny wraz z matką, spośród rodziny liczącej sto osób. Brał udział w powstaniu w Getcie w 1943r. i przeżył Treblinkę.

24

Pokazało się słońce. Trochę cieplej, silny wiatr zach. i płd zach. Temp. w ciągu dnia 17°

Wydaje mi się, że byłam dziś bardzo dzielna. Odmroziłam i umyłam lodówkę. Zrobiłam pranie, które suszyło się na balkonie. Umyłam sama włosy (pierwszy raz od 2 miesięcy). Po obiedzie zadzwoniła Oleńka. Namówiła mnie, żebym przyjechała do nich jutro na g. 11^{ta}. Będzie też może Marcel, którego z przyjemnością zobaczę.

W TV i w Radio najwięcej miejsca zajmują sprawozdania z olimpiady w Seulu.

Pani Zdzisia Matuszewska zajrzała do mnie, żeby mi powiedzieć, że dowiadywała się w Urzędzie Miasta czy można wykupić mieszkanie kwaterunkowe (ona też jest tym zainteresowana). Niestety od 1986 roku wstrzymano ten rodzaj transakcji, to znaczy, że obie przegapiłyśmy tę sprawę. Szkoda!

Nie będąc pewną mojego jutrzejszego planu dnia poszłam na Mszę św. już dzisiaj wieczorem.

Po kolacji umyłam naczynia, bo pani Czajkowa pojechała gdzieś na wesele.

Z dziennika TV dowiedziałam się, że partia przygotowuje się poważnie do wtorkowej sesji Sejmu. Dziś było spotkanie stronnictw, w poniedziałek będzie IX plenum KCPZPR, rozważa się zapewne nowy skład Rządu i strategię dalszego działania.

25

9³⁹ wyjazd do Warszawy na wystawę Jerzego.

Od wczorajszego wieczoru pada deszcz. Temp. rano 13°. Wiatr dość silny z zach. po południu cieplej, trochę słońca 17°

Wczoraj wieczorem była zmiana czasu. Cofnęłam zegarki o jedną godzinę.

Wcześniej rano zadzwoniła Oleńka, żeby mi powiedzieć, że Jerzy jest chory i leży. Zaziębienie? Grypa? Ja myślę, że jest to przede wszystkim wielkie przemęczenie z połączeniem z przeziębieniem. Koniec, końcem zrezygnowałam z projektowanej wycieczki do Warszawy.

Jest bardzo zimno i pochmurno, a przykry wiatr zachodni i połudn. Zachodni wciska się do mieszkania wszystkimi porami i szparami.

Dobrze, że byłam na Mszy św. wczoraj wieczorem, bo dziś strach wyjść z domu przy obecnej pogodzie. Po południu rozjaśniło się, zaświeciło słońce. Żeby wypełnić niedzielną pustkę zajęłam się gospodarstwem. Najpierw zmieliłam w Robocie część mięsa wołowego, które kupiła mi pani Czajkowa. Z drugiej części ugotowałam rosół. Ugotowane w nim marchew, seler i pietruszkę pokroiłam na sałatkę jarzynową z dodatkiem jajka na twardo, jabłka i majonezu. Po umyciu Robota zrobiłam mus czekoladowy (niezbyt mi się udał, bo użyłam cukru kryształu zamiast pudru).

Wieczorem słuchałam koncertu finałowego z Jesieni Warszawskiej, grano koncert fortepianowy Lutosławskiego z solistą Zimmermanem. Radio II.

26

Niepogoda, chmury, deszcz, mżawka, wiatr zach. i pd. Zachodni. Temp. rano 12°. Po południu 16°

Nareszcie napisałam długi, cztero stronicowy list do Heidi i Petera Steiger w Szwajcarii. Podziękowałam im za zaproszenie, wyjaśniłam jak należy załatwić ta sprawę w Konsulacie polskim i zaproponowałam swój ewent. przyjazd do nich na wiosnę przyszłego roku. Całkiem nieźle radzę sobie z pisanem po niemiecku, tylko kilka razy musiałam zajrzeć do słownika.

Po obiedzie poszłam na pocztę i tam znalazłam w skrytce długo oczekiwany list od Hansa Yörga. Za kilka dni czeka go operacja przepukliny, boi się jej i prosi, żeby się za niego pomodlić, co chętnie zrobię.

Byłam też w kiosku, zapłaciłam p. Geni za przekrój i Tygodnik Powszechny. W drodze powrotnej spotkałam Zbyszka S. Powiedział mi, że Jerzy St. jest malarzem o światowej sławie.

Oleńka zadzwoniła. Byli zachwyceni wczorajszym koncertem finałowym, po którym muzycy zaprosili ich na uroczysty bankiet. Za dwa, trzy dni Oleńka będzie mogła do mnie przyjechać. Stęskniłam się, nie widziałyśmy się przeszło 2 tygodnie.

Ostatnia wiadomość z dziennika TV zepsuła mi całkiem wieczór. Otóż plenum KC zobowiązało klub poselski PZPR, żeby poparli kandydaturę Rakowskiego na premiera nowego Rządu. Kogoś gorszego i mniej kompetentnego trudno sobie wyobrazić!

27

Trochę cieplej, Temp. 16°, wiatr zachodni. Pokazało się słońce, a popołudniu zrobiło się ciepło do 23°.

Bardzo źle dziś spałam. Ramię bolało mnie tak mocno, że musiałam zażyć pabialginę P.

O g. 11 została otwarta sesja Sejmu PRL. Referat W. Jaruzelskiego. Porozumienie narodowe – szansa odnowy. Jeszcze jedno usprawiedliwienie stanu wyjątkowego w 1981r. Potem przedstawił kandydata PZPR na premiera. Mieczysław Rakowski. Innych kandydatów nie było. Głosowanie:

za Rakowskim głosowało: 338

przeciw: 5

wstrzymało się od głosu: 35

To było do przewidzenia w naszym systemie, bo członkowie PZPR, ZSL i SD zostali zobowiązani do poparcia kandydatury M. Rakowskiego. Okropność!

Co powiedział Rakowski: Nie zawiedzie nadziei. „Wiem, że powinien zająć to miejsce Heros. Nie jestem nim, ale postaram się, by nowy Rząd przyjął na siebie zobowiązanie reform skutecznych. Rząd ma być koalicyjny o szerszej bazie politycznej i społecznej”.

Tak więc u nas wygląda kier. rola Partii!

Byłam na dość długim spacerze. Na ziemi dywan żółtych liści, wśród których błyszczą kasztany. Zadzwoniła Oleńka. Namawia mnie, żebym jutro przyjechała do Warszawy. Jeśli pogoda będzie ładna to może naprawdę warto się przejechać.

28

Wyjątkowo ciepły i słoneczny dzień jesienny. Temp. rano 16°, potem do 24°

Autobusem o g.10³⁰ pojechałam do Warszawy. Przepiękna droga. Drzewa w złotych barwach jesieni lśniły w słońcu. Koło placu Szebnika zaśląbla jakaś starsza kobieta. I oto przykład prawdziwej dobroci – młody kierowca autobusu zboczył trochę ze swej trasy i zatrzymał się przed Pogotowiem, dokąd chora odprowadzono.

W Warszawie kupiłam pięć róż i poszłam na Wiejską, spotkała mnie Oleńka. Jerzy ucieszył się z mej wizyty.. Obejrzałam ze szczerą ciekawością jego obrazy i jednak wydaje mi się, że jest w nich coś szczególnego, co się wiąże z muzyką - jest to przecież malarstwo; muzyka czuje się w nim rytm, nastrój. Jeden z obrazów mógłby mieć według mnie tytuł „Nokturn”!

Oleńka odprowadziła mnie do autobusu po zjedzeniu pysznego drugiego śniadania pięknie podanego. Dobra pani domu jest z tej mojej córki!

Do autobusu, bardzo zatłoczonego wsiadł staruszek, jak się potem okazało 93letni i z miejsca wszczął awanturę, że ktoś go potrącił, że nie może znieść tego „towarzystwa mend komunistycznych”. Ogólna kłótnia wisiała na włosku, gdy wiedzioną intuicją pogłaskałam go po rękę mówiąc jak do dziecka cicho, cicho, już dobrze, siedzi pan, proszę odpocząć: i udało

się. Wszyscy ucichli...

Wróciłam do domu o 4²⁰, zadzwoniłam do Oleńki, żeby podziękować za gościnę. Pani Czajkowa przyniosła mi barszcz z uszkami. Zadzwoniła później Wanda. Jutro pojedą z Andrzejem do Oleńki i Jerzego, a w przyszłym tygodniu chce ich zaprosić do Anina. Mnie też.

29

Utrzymuje się ładna pogoda. Już o 9¹⁵ rano było 16°; Potem zachmurzyło się i trochę pokropiło. Duszno. Temp. 23°.

Korzystając z ładnej pogody wyniosłam pościel na balkon. W domu zaczęły grzać kaloryfery. Nie wiem czy to próba kontrolna, czy też sezon grzewczy już się rozpoczyna?

Zadzwoniła Oleńka. Może dziś wieczorem przyjedzie i jutro rano będziemy mogli pójść na cmentarz posadzić kwiatki na grobie babci.

Byłam na spacerze i na pocztce, gdzie podjęłam z mego konta 10000zł. Z tego 5000 jest przeznaczone dla p. Czajkowej z „pomoc” we wrześniu.

Po powrocie do domu zostawiłam zupę jarzynową na kostce od wędzonego schabu, który też krótko zagotowałam. Lepsze to niż dzisiejsze wędliny.

Zatelefonowałam do Janki. Nadal jest bez wiadomości od Ani, czemu trudno się dziwić, bo wyprawa jest już na pół drogi wspinania na Makalu.

Wieczorem nowy telefon od Oleńki. Znowu mnie zawiodła, jak niestety często i nie przyjedzie dziś wieczorem. Obiecuje przybyć jutro na obiad. „Mówi się trudno i kocha się dalej”, no bo jak tu nie kochać Oleńki, chociaż jest takim szaląputem.

Obejrzałam dosyć interesujący film prod. angielskiej, sensacyjna opowieść z udziałem detektywa „Bergerac”.

30

Znowu pochmurno. W powietrzu wisi deszcz. Temp. 16°. Deszcz zaczął padać o g. 14^{tej} i ochłodziło się do 13°.

Ciekawa jestem czy Oleńka się pojawi u mnie. Nie mogę do niej zatelefonować, bo mój aparat nie ma sygnału. Poszłam do biura napraw i zgłosiłam awarię. Obiecano mi dokonać sprawdzenia. Po kilku godzinach poszłam jeszcze raz i dowiedziałam się, że mój telefon jest zablokowany, a dziś wszyscy technicy są już w terenie, jutro jest wolna sobota, więc naprawa nastąpi dopiero w poniedziałek.

Tymczasem przygotowałam obiad, nakryłam do stołu i nie doczekawszy się Oleńki zjadłam go sama. Wreszcie „mój skarb” przyjechał!

Przywiozła mi piękny, ciepłutki dywanik i cały kosz owoców, a także 8 szklanek. Bardzo się ucieszyłam. Oleńka zjadła podgrzany obiad i poszła kupić ser i gazety, a ja w tym czasie przygotowałam herbatę.

Potem Oleńka poszła do Moniki i przyniosła piękne zdjęcia zrobione przez Edzia na cmentarzu wileńskim. Są to stare nagrobki z samymi polskimi nazwiskami (m.in. powtarzają się takie jak Mickiewicz, Piłsudski). Oglądałyśmy te fotografie z dużym wzruszeniem. Potem zagłębiłyśmy się w interesującą lekturę Tygodnika Powszechnego, gdzie jest dużo materiałów społeczno-politycznych. Szczeg. zainteresowała mnie rozmowa Lecha Wałęsy z Maciejem Kozłowskim pt. „Inaczej, mądrzej, lepiej”.

Notatki z września

~~Pogoda zamglona i dość chłodno. Temp. od 12° rano do 16° po południu, a wieczorem 6°.~~

~~Rano Oleńka poszła na cmentarz z Moniką. Dałam jej pieniądze i kupiła za 1500zł. 30 sadzonek bratków, które posadziłyśmy na grobie babci.~~

Wrzesień był naogół ciepły i pogodny. Dla mnie największą radością fakt, że minął prawie zupełnie dotkliwy ból stawu barkowego, który nękał mnie przez siedem miesięcy.

Ważnym wydarzeniem była wystawa malarska Jerzego i koncerty Warszawskiej Jesieni. Olimpiada w Seulu też mnie chwilami interesowała.

A z wydarzeń krajowych, to najważniejsze były: fala strajków w stoczni, w porcie szczecińskim i w kilku kopalniach. Dymisja Rządu. Powołanie przez sejm nowego premiera, Mieczysława Rakowskiego, którego szczerze nie lubię.

Październik

1

Pogoda zamglona i dość chłodna. Temp. od 12st rano, potem 16st, a wieczorem 6.

Rano po śniadaniu Oleńka poszła z Moniką na cmentarz. Dałam jej pieniądze i kupiła za 1500zł 30 sadzonek bratków, które z Moniką posadziły. Tymczasem ja przygotowałam obiad i napisałam 3 listy: do Danki, Anne i do Blochów, które Marcel zabierze we wtorek do Paryża.

Po zjedzeniu obiadu Oleńka poszła jeszcze do sklepu fotograficznego kupić deskę do powiększalnika, którą jej ofiarowałam jako upominek ... mnie. Ona natomiast kupiła dla mnie dywanik, futrzaczek przed fotel, ale okazało się że jest za duży, więc zabrała go ze sobą do wymiany. Pojechała do W-wy o 14.39.

Wieczorem poszłam na Mszę św i zostałam na nabożeństwie różańcowym, ponieważ dziś zaczął się miesiąc maryjny. Po powrocie do domu zjadłam kolację, rozwiązałam kilka

krzyżówek, obejrzałam w TV „Panoramę dnia” i następny odcinek filmu „Przygody Kapitana Lancastera”. Położyłam się spać o północy, ale nie mogłam zasnąć, więc wstałam i włączyłam jeszcze raz Telewizor żeby popatrzeć na ostatni dzień olimpiady w Seulu.

2

Ta sama pochmurna pogoda jaka była wczoraj. Temp. około 18st. Po południu trochę słońca. O g. 10-tej tylko 5st.

Obudziłam się dość późno i śniadanie zjadłam przy telewizorze, gdzie była transmisja zakończenia Olimpiady w Seulu. Bardzo piękna uroczystość- tańce, sztuczne ognie, spuszczenie flagi, zgaśnięcie znicza. Polska uzyskała 16 medali w tym 2 złote. Jesteśmy na dwudziestym miejscu w klasyfikacji medalowej. Następna Olimpiada, już 25-ta z kolei odbędzie się w Barcelonie w 1992r.

Czuję się bardzo samotna; telefon mam zepsuty i nie mogę nawet z nikim porozmawiać. Na szczęście była na Mszy św wczoraj wieczorem.

Po obiedzie zaświeciło słońce, więc wyszłam na dłuższy spacer. Świat jesienny jest piękny, ale smuto podziwiać go samej.

Resztę dnia spędziłam w towarzystwie telewizora. Dwa odcinki interesującego filmu, serialu produkcji Brazylijskiej „W kamiennym kręgu”, potem Magazyn Międzynarodowy i w końcu nadzwyczaj ciekawy reportaż generała Józefa Kuropiesko, jego wspomnienia z wojny wrześniowej, z Oflagu, a potem niesłuszny proces przez UB i w końcu rehabilitacja, były bardzo pouczające.

3

W nocy 2st. Ranek pogodny i słoneczny. Temp. o g. 9tej 14st. Potem około 19st.

Po bardzo chłodnej nocy zaświeciło słońce. Poszłam na pocztę, żeby zgłosić awarię mego telefonu. Powiedziano mi, że zostanie naprawiony w ciągu tego tygodnia. Narazie nie mam sygnału i nie mogę porozumieć się ani z Oleńką, ani z Wandą, ani z nikim innym. Tymczasem, właśnie gdy jadłam obiad zadzwonił dzwonek. Telefon został odblokowany. Mówiła Oleńka, czuje się dobrze. Rozmawiała z Danusią, która wysłała dla nas paczuszki przez wracającego z Paryża Tomka (nie wiem dokładnie kto to jest, ale jestem mu wdzięczna za jego uprzejmość.

Byłam na długim spacerze. Doszłam do ul. Matejki i wróciłam przez ul. Poniatowskiego. Pogoda jest piękna. Na jarzębinach są jeszcze czerwone korale i duże drzewa mają liście, które powoli zmieniają barwę, ale jeszcze ciągle jest dużo liści.

Wieczorem obejrzałam dzienniki w obu programach Telewizji, przeczytałam ostatnie numery „Tygodnika Powszechnego” i „Przekroju”. Rozmawiałam telefonicznie z Wandą. Jednak

komisja lekarska nie pozwala jej na razie podjąć pracy. O ewent. spotkaniu z Oleńką i Jerzym zadzwoni do mnie jutro.

4

Dużo słońca, temp. ok. 22°

Wróciła słoneczna jesień, prawdziwe „babie lato”. Byłam na targu, stragany uginają się pod bogactwem owoców i warzyw. Ceny wysokie i nie na każdą kieszeń. Kupiłam 1kg czerwonych, niewielkich jabłek nowego gatunku „Loby”. Zrobię z nich galaretkę.

W trakcie przygotowania galaretki zauważyłam, że jabłka nie są dość kwaśne, więc dobrałam ½ kg śliwek i wyszła z tego konfitura jabłkowo-śliwkowa.

Dzisiaj jest dzień najmilszego świętego w naszym kościele, św. Franciszka z Asyżu. Poszłam na Mszę św. wieczorną, wyspowiadałam się i wzięłam udział w Różańcu. Jest to piękne nabożeństwo i zawsze mi się przypominają dwa miejsca z dzieciństwa w Poznaniu, Kaplica SS Elżbietanek i Kościół Bożego Ciała, gdzie chodziliśmy na nabożeństwa majowe i na różaniec w poniedziałki.

Zadzwoniłam do Oleńki i do Wandy. Jesteśmy umówieni na jutro, w ... przy przystanku autobusu C o g. 15.30. Wyjadę z OTWOCKA o 14.25.

5

Pogoda nadal słoneczna, bezchmurne niebo, temp. w środku dnia 22°

Dzisiejszy dzień był niezwykle. Wczesnie rano, ledwo wstałam, Oleńka przywiozła mi wielką torbę, pełną wspaniałych podarunków od Danusi. Czegóż tam nie było?! Szynka i polędwica pod folią, dwa rodzaje żółtego sera, mnóstwo różnych puszek, zupy w proszku, lekarstwa i wiele środków czystości, których tak u nas brakuje . a do tego torba z bananami, cytrynami i pomarańczami od Gaëlle.

Po rozpakowaniu tych skarbów i rozmieszczeniu ich w lodówce i kredensie, zabrałam się do przygotowania na wyjazd do Anina. Umyłam włosy, zrobiłam sobie manicure. Potem zjadłam drugie śniadanie i włożyłam wczoraj konfiturę do słoików. Zaczęłam nawet pisać list do Danusi, ale musiałam przerwać, bo miałam autobus o g. 14.25. Wygodnie dojechałam do Anina. Tam spotkała mnie Wanda. Czekaliśmy godzinę na Oleńkę i Jerzego, w końcu Wanda zawiozła mnie do domu, a oni przyszli później. Piliśmy herbatę, znakomity miód pitny i jedliśmy pyszną szarlotkę, dzieło Andrzeja. Jerzy spieszył się do Warszawy, a Oleńka odprowadziła mnie do domu, wypila herbatę i pojechała zpowrotem o 8.39. Była bardzo kochana pożyczając mi swego płaszcza.

6

Do południa jeszcze ładna pogoda i słonecznie. Potem stopniowo zaczęło się chmurzyć. Temp. 17°

Po zwykłych porannych porządkach napisałam długi, czterostronicowy list do Danusi i karteczkę dla Gaëlle. Poszłam na pocztę, aby ten list wysłać. Dla mnie był w skrzynce list z Lubonia. Wszyscy są zdrowi i żyją sobie spokojnie.

Zadzwoiła Oleńka. Umówiliśmy się na spotkanie jutro w Warszawie o g. 11tej na przystanku aut. C. przy Placu Sz..... . pojedziemy razem do przychodni onkologicznej, a potem Oleńka pokaże mi jak wygląda jej pracownia po remoncie. Nie byłam tam od wiosny! Zbyszek, który do mnie na chwilę zajrzał obiecał, że przyjedzie mi zmierzyć ciśnienie, ale pewnie zapomniał, a ja nie chcę mu się narzucać, gdy nie jest to absolutnie konieczne.

Wieczorem miałam telefon od Wandy. Czuje się już lepiej, ale nad kaszle. Dowiedziałam się przy tej okazji, że mój drogi chirurg, dr Wolski został zarażony salmonellą po posiłku zjedzonym podczas dyżuru w szpitalu. Chorował ponad 6 tygodni! Tak wygląda obecnie życie w naszych szpitalach!

7

9.30 wyjazd do Przych. Onkologii.

Deszcz i wiatr. Temp. 15°, w nocy tylko 6°

Niestety pogoda pokrzyżowała moje plany i do Warszawy nie pojechałam. Deszcz padał cały dzień z krótkimi przerwami. Z jednej skorzystałam i poszłam na krótki spacer na pocztę i do kiosku Ruchu po gazety.

Po obiedzie zaczęłam czytać angielską (amerykańską) powieść kryminalną Ellery Queen'a „The King is dead”. Zagadka tej niesamowitej opowieści tak mnie wciągnęła, że z małymi przerwami przeczytałam ją do samego końca i skończyłam o g. 10.30.

Ellery Queen digs deep into the private life of the richest family on earth. Ellery Queen's job was to keep the powerful maker, King Bendigo from being murdered. With the help of his father, inspector Queen and of all the Kings money and all his men the task looked simple. But here was a case where the perfect detective came face to face with a killer who had contrived the perfect crime- an “impossible murder”!

8

Pogoda bez zmian. Niskie ciśnienie. Przelotne deszcze i bardzo silny wiatr. Temp. 13st.

Ciśnienie- L 130/70 P 135/80

Tętno 76

To wynik badania dokonany przez Zbyszka.

Wysłałam tylko na chwilę, bo bardzo nie lubię wiatru. Zaniósłam Krysi Czajce na pocztę przetłumaczony list od jej korespondentów Martine i Jacques Abbeg. Krysia podarowała mi 9 świeżutkich jaj od swych kur.

Dużą część dnia spędziłam w kuchni. Pani Czajkowska kupiła mi kawałek wołowiny. Na kostce ugotowałam zupę jarzynową, a z wyciętego kawałka mięsa zrobiłam tatar. Ukręciłam też majonez. (robot od Danusi jest wspaniały!)

Oleńka zatelefonowała, że będą z Moniką urządzały wystawę fotografii z cmentarza wileńskiego w Kościele św. Anny. Niestety nie przyjedzie w tym tygodniu, bo jutro spotyka się z Krystyną Meissner. Czeka mnie więc bardzo samotna niedziela. Na szczęście ma ciekawą książkę Loyd'a C. Duglasa „Szata”. Powieść historyczna.

9

I znowu jest piękna, słoneczna pogoda. Rano było 10°, a później w ciągu dnia 17°

Wstałam bez trudu o g. 8-mej, zachęcona słoneczną pogodą. Poszłam na Mszę św. na g. 10-tą. Chodzę bardzo wolno, odczuwam brak energii, która mi normalnie pomaga lepiej oddychać. Niestety Basia Czarlińska pojechała do Poznania i wróci dopiero we wtorek. Po powrocie z Kościoła umyłam włosy i czekając na ich wyschnięcie słuchałam koncertu gitarzystów, laureatów konkursu z Katowic.

Czytałam z zainteresowaniem powieść Douglasa: „Szata”. Interesuje mnie porównanie tego samego okresu historycznego- postaci Piłata, Heroda, stosunków w Imperium Rzymskim w momencie Ukrzyżowania Chrystusa i rozszerzania się chrześcijaństwa- z tymi samymi faktami i postaciami w książce o św. Łukaszu Caldwell.

W popołudniowej audycji TV obejrzałam film biograficzny o Bruno Jasińskim i jego dziełach. Dużo się z niego nauczyłam.

Oleńka zadzwoniła z pracowni. Jutro jedzie do Torunia. Pewnie zobaczę ją dopiero pod koniec tygodnia.

Przeczytałam jeszcze Przegląd Katolicki, tym razem najwięcej miejsca poświęcono Papieżowi Nadziei Janowi Pawłowi z okazji jego 10-lecia Pontyfikatu/

10

Zachmurzenie zmienne, dosyć ciepło 18°

Wbrew zapowiedziom PiMu, który straszył ciągłym deszczem, dzień był w miarę pogodny i ciepły. Tydzień zaczął się dla mnie radośnie. Zatelefonowała Danusia. Skończyła ostatnią pracę w sobotę: teraz szuka następnej. Na szczęście jest zdrowa, tylko zmęczona. Potem zadzwoniła Oleńka, że na chwilę przyjedzie, bo musi zabrać swoją torebkę z dowodem

osobistym i różnymi drobiazgami. Zostawiła je w samochodzie Moniki, której ojciec przyniósł je wczoraj do mnie.

Bardzo się ucieszyłam widząc ją niespodziewanie przed wyjazdem do Torunia.

Popołudniu trzeciej przyjemność- odwiedziła mnie Wanda. Jeszcze ciągle kaszle. Przyniosła mi lekarstwa. Opowiedziała o manifestacji mieszkańców Anina przeciw nowemu osiedlu w Starej Miłosnej, które zatruwa Anin swymi ściekami i dymem z kotłowni.

Uporządkowałam trochę balkon. Wyrwałam zeschłe petunie i zlikwidowałam bukiet suchych traw. Jutro trzeba będzie to wszystko wynieść na śmietnik i zamieść.

W TVP2 ciekawy film dokumentalny-biograficzny Wiliam Golding pisarz angielski, autor „Władcy much”.

11

Przed południem piękna pogoda, 18° a potem niebo się zachmurzyło całkowicie i temp spadła do 12°

Rano zatelefonowała jeszcze Danusia, bo chciała mi powiedzieć o niezwykłym zdarzeniu. Zatelefonował do niej jakiś Pan, który nazywa się tak jak my Semenowicz. Mieszka z żoną w Ronen (ur. się w 1951 roku) i ma trzech synów. Jego ojciec Roman Semenowicz przyjechał do Francji podczas wojny. (już nie żyje) Miał 6 synów i 2 córki- obie mieszkają w Paryżu. Ich rodzina pochodzi z jakiejś wioski znajdującej się na terenie należącym obecnie do ZSSR. Danusia dała mu mój adres. Postanowiłam napisać do Jurka, żeby mu o tym powiedzieć. Może będzie wiedział czy jego ojciec miał jakichś krewnych.

Tymczasem napisałam do Jacques Masson i do Hansa Jörga.

Przeczytałam jeszcze jedną powieść kryminalną amerykańskiego autora Ellery Queen: „The scarlet letters”. Tym razem fabuła była niezbyt interesująca i dość zawiła. Ale jest to zawsze okazja do ćwiczenia j. angielskiego.

Zatelefonowałam do Miły Lewinowej. Oboje, ona i Aleksander są bardzo zaziębieni. Aleksandrowi stawiano nawet bańki. Myślę, że spotkamy się wkrótce na seminarium makarenskowskim w Śródborowie (27-28.X.)

12

Znowu ciepły słoneczny dzień, 19°, ale jest trochę wiatru. Wieczorem 14° w górach wiatr halny.

Wczoraj nadeszło zaproszenie do udziału w seminarium z okazji stuletniej rocznicy urodzin Makarenki. Odbędzie się w Śródborowie w Ośrodku Szkoleniowym ZMSP. Jest to bardzo daleko od stacji, napisałam więc do p. Juliana Radziewicza, który przejął funkcję Aleksandra w Instytucie z zapytaniem czy mogłabym skorzystać z kwatery i przyłączyć się w

OTWOCKU do autobusu, który będzie przewoził uczestników z Warszawy 26.X. między g. 17-18.

Po południu namówiłam p. Czajkową na spacer na cmentarz. Z wielkim trudem poszłam pieszo w obie strony. Bratki, posadzone przez Oleńkę były w opłakanym stanie, ale p. Czajkowa podlała je mocno (8 konewek wody) i twierdzi, że na pewno się uratują i podniosą główki. Mam nadzieję, że tak będzie.

Napisałam kartkę z życzeniami imieninowymi do Tereski Śliwińskiej. Bardzo dawno jej nie widziałam i chciałam ją spotkać, żeby porozmawiać z nią o wielu sprawach.

Pierwszy raz od czasu mej choroby sama się dziś wykąpałam pod prysznicem i doskonale mi się to udało.

13

Życzenia dla Teresy Śl.

g. 11 Msza św. z udziałem pielgrzymki z Seminarium Duchownego z Warszawy.

Nadal „babie lato”- słonecznie i ciepło; noc chłodna 8st.

Byłam na Mszy św. z okazji przybycia pielgrzymki (około 400 osób) z Seminarium Duchownego z Warszawy. Na ołtarzu był wystawiony obraz Matki Boskiej ze Słojczowa, który jest u nas od 1945 roku. Mała wioska, 24 km od Włodzimierza na została podczas wojny zrównana z ziemią. Cudowny obraz, uratowany przez ocalałych mieszkańców, został oddany naszej parafii. Po renowacji w pracowni konserwatorskiej na Wawelu umieszczono go w kaplicy Matki Bożej w naszym Kościele. Co roku, 8 września przyjeżdżają dawni mieszkańcy Słojczowa, którym udało się ująć z życiem, aby odwiedzić swoją świętą Matkę, z różnych zakątków Polski, gdzie obecnie mieszkają.

Kartka z Torunia od Oleńki, która pisze m.i. „Bardzo dobrze, że ruszyłam się tego „grobowca” od noa żyję, cieszę się na pracę... Nam potrzebny jest ruch i radość...”

O g. 14 zaczęła się sesja Sejmu PRL, na której premier Rakowski przedstawił program nowego Rządu i kandydatów na Ministrów. Wszyscy prawie z PZPR, 1 z SLD, 2 ze Str. Demokrat. I dwie osoby bezpartyjne, w tym jeden kalista. Większość to ludzie nowi i dość młodzi 38-54 lat. Dwóch Poznaniaków. Może wreszcie zrobią coś sensownego.

Zabawny film z detektywem Bergerac.

14

Pogodnie i słonecznie. Temp. 18st. Wieczorem 6°

Niestety ból w ramieniu znowu mi dokuczał tej nocy. Nie wiem dlaczego? Może nastąpi jakaś zmiana pogody.

Napisałam kartkę z życzeniami do Teresy Śliwińskiej i długi list do Danusi, do którego załączyłam artykuł Wajdy z Tygodnika Powszechnego i poszłam wysłać mą korespondencję na pocztę. Po drodze wstąpiłam do kiosku po gazety.

Miła Lewinowa przysłała mi w liście tabletki rzewieniu, który jest prawie nieosiągalny.

Wysłuchałam w Radio przebiegu obrad Sejmu. Kandydatów do nowego Rządu przyjęto z 1 głosem „przeciw”, więc prawie jednomyślnie. Interesująca była konferencja prasowa Premiera. Ale właściwie nic się nie zmieniło, bo dalej jesteśmy źle informowani. Np. powiedziano nam, że amerykański minister Whitehead spotkał się w Gdańsku z wojewodą, a milczeniem pominięto jego spotkanie tam z Wałęsą, o czym poinformowały stacje zagraniczne!

Wieczorem obejrzałam wzruszający film Felliniego „La Strada” i przez to położyłam się spać dopiero po północy.

15

Bardzo piękny dzień „złotej jesieni”. Temp 20°

Pani Czajkowa pojechała do Roberta i Teresy, ale przedtem przyniosła mi kurczaka. Dobrze się stało, bo Oleńka już wróciła z Torunia i ma przyjechać na obiad. I przyjechała dosyć wcześnie nawet, właśnie gdy kończyłam przygotowanie posiłku.

Zaraz po posiłku poszliśmy na cmentarz. Oleńka w czasie drogi opowiedziała mi o swoich przeżyciach w Toruniu. Okazało się, że sztuka przy której mają z Krystyną M. pracować jest zabawna „Pchła”, trochę groteska, trochę jasełka. Opowiedziała mi jej treść i myślę, że może się spodobać publiczności, zmęczonej ponurymi dramataми.

Kwiatki na cmentarz przyjęły się i kwitną. Oleńka podlała je 4 konewkami wody, a ja zapaliłam świeczkę.

Po powrocie do domu wypiliśmy herbatę z sernikiem i potem Oleńka musiała wrócić do Warszawy, bo dziś będzie u niej nocowała Teresa D.

A ja, oglądała piękną operę „Trubadura” bezpośrednio transmitowaną z Metropolitan Opery z wspaniałymi śpiewakami, zwłaszcza sławnym tenorem Pavarottim, sięgającym wysokiego c, co jest fenomenem.

16

10-lecie Pontyfikaty Jana Pawła, polskiego Papieża

Mglisto, ale nie pada. O g. 13tej 14° i tak już zostało cały dzień.

Po śniadaniu i uporządkowaniu mieszkania zasiadłam przed telewizorem, aby wysłuchać Mszy św. transmitowanej bezpośrednio z Watykanu. Była to Msza św. beatyfikacyjna 3 księży zakonników z Włoch, Holandii i Polski (ojca Honorata Koźmińskiego). Papież

powiedział o każdym z nich w języku jego kraju. Plac św. Marka był wypełniony pielgrzymami z różnych stron świata w tym wielu z Polski. Niewiele było akcentów dziesięcioletniego pontyfikatu Jana Pawła II. Papież nie życzył sobie osobistego jubileuszu. Po błogosławieństwie, odmówiono wspólnie „Anioł Pański”, potem jeszcze Papież poszedł wzdłuż sektorów pielgrzymów błogosławiąc przybyłych, szczególnie chorych i upośledzonych.

Zadzwoiłam do Basi Cz., która razem z siostrą też uczestniczyła w tej Mszy św. z wielkim wzruszeniem. Zatelefonowałam też do Janki. Ma już wiadomości od Ani. Wszyscy są zdrowi i cali. Dzięki Bogu.

Rozmawiałam z Oleńką. Umówiliśmy się, że jeśli jutro będzie w miarę możliwa pogoda, to spotkam się z nią o ½ 11 i razem pojedziemy do przychodni onkologicznej, na Powązki i do niej do pracowni.

17

g. 9.18- aut. do W-wy

Poranna mgła opadła i zaświeciło słońce. W ciągu dnia ciepło, 18°, wieczorem 8°

Oleńka zadzwoniła o 7mej i odradzała mi przyjazd z powodu mgły. Ale ja nie dałam się zwieść i miałam rację, bo rychło wyjrzało słońce i droga autobusem była piękna, we wszystkich złoto-rudo-czerwonych barwach jesieni. Nie pamiętam tak pięknego „babiego lata” jak w tym roku. Badanie kontrolne nie wykazało żadnych objawów niepokojących. Oleńka też została zbadana. Po wyjściu z przychodni moje dziecko zafundowało mi jazdę taksówką na Powązki (945zł!). Kupiliśmy wianek z niebieskimi kwiatkami i duży znicz na grób Ksana. Chodziłyśmy złotymi alejkami po kwaterach AK. Pomnik Katynia jest bez zmian. Nadal jest na nim fałszywa informacja: Ofiary faszyzmu hitlerowskiego. Postanowiłam napisać o tym do Waldorfa.

Wróciliśmy do miasta autobusem 122, który ma długą trasę, ale dla mnie był ten przejazd przez Żoliborz, Muranów, plac Zamkowy, Krakowskie przedmieście, Nowy Świat i Aleje Ujazdowskie wielką przyjemnością. W pracowni zjadłyśmy śniadanie i zatelefonowałyśmy do Wiki. Wróciłam do domu około g. 13tej zmęczona, ale zadowolona z tego pięknego dnia.

18

Basia Cz. g. 16ta

Taka sama pogoda jak wczoraj, ale dosyć chłodno. W dzień 16° pot em 10°, a wieczorem tylko

Oleńka pojechała dziś z Jerzym do Łodzi, pomóc mu w urządzaniu wystawy w Muzeum Sztuki Współczesnej.

Zamoczyłam rano małe pranie, którego dokonała p. Czajkowa. Teraz suszy się wszystko na balkonie.

Oleńka zawiadomiła mnie, że podróż do Łodzi okazała się zbędna, więc korzystała z wolnej chwili, by uporządkować swoją garderobę.

Pogoda jest nadal bardzo słoneczna, tylko wiatr chłodny powiewa ze wschodu. Może tak już zostanie do pełni księżyca, który jest w pierwszej kwadrze.

Po południu przyszła Basia z nauczycielką opiekującą się biednymi rodzinami. Bardzo się ucieszyły z ubieranych przeze mnie ubrań od Oleńki i p. Czajkowej. Dziewczyna z Liceum Pielęgniarskiego ma 11-oro rodzeństwa (od 2 do 16 lat). Mieszkają z matką w jednej izbie, bez wody w domu i bez światła elektrycznego. Ojciec jest prawie ciągle w więzieniu. Mimo to, mówi Basia, jest u nich czysto i porządkie. To nie do wiary, żeby współcześnie była taka nędza.

Dostałam dziś serdeczny list od Teresy Śl. Widocznie wysłałyśmy go sobie jednocześnie.

19

p. Genia- dług

Zimna noc 2° dzień pogodny i słoneczny w południe 20°. Wieczorem 6°

Nareszcie udało mi się połączyć telefonicznie z Hanką Paszkowską. Jędrak jest bardzo przygnębiony i oplakuje stratę syna, który zginął w Tatrach. Marysia powoli wraca do zdrowia, już prawie dobrze mówi, ale drętwieją jej nogi. Zocha opiekuje się nią z wzruszającym oddaniem. Hanka czuje się na szczęście dobrze, tylko coraz gorzej widzi. Oleńka zadzwoniła, żeby się dowiedzieć jak się miewa moje zdrowie, kochana moja zawsze o mnie pamięta.

Miałam też dziś telefon od Janki, ciągle oczekującej na powrót Ani. Tymczasem ma od niej wiadomość z 3-ciego obozu, 4800m na stokach Makalu. Z jej wyprawy zginął jeden z chłopców. Po trzech dobach zrezygnowano z dalszych poszukiwań.

W TV2 obejrzałam film produkcji RFN „Werm ich dich nicht hatte” („Gdybym nie miał Ciebie”). Wzruszająca historia dwojga starych ludzi (przeżyli razem 50 lat). Mąż ma zawał serca, żona zabiera go do domu i pielęgnuje z wielką czułością i troskliwością uczy go chodzić tak, że powoli wracają mu siły. Ale jest to były sportowiec, pływak, który mając 79 lat nie może się pogodzić ze swą bezradnością. Pewnego dnia zostawia kartkę „nie mogę żyć tak dłużej, wybacz”. Żona domyśla się, że pojechał nad jezioro. Odnajduje go na ławce, wtedy on mówi „Co zrobiłbym bez Ciebie” i razem wracają do domu, szczęśliwi, że jeszcze trochę razem pożyją.

Podobna pogoda jak wczoraj ale chłodny wiatr, temp. w dzień ok. 16°, wieczorem 8°

Podczas porannego spaceru spotkałam Wandę i zaprosiłam ją na obiad. Zrobiłam nową potrawę brukselkę w cieście, z keczupem była znakomita.

Wanda przyniosła mi trochę gazet. W jednej z nich znalazłam analizę psychologiczną opartą na „numerologii”.

Wypisałam tę, która się do mnie odnosi:

1. Cyfra intymna (imię używane)

HALINA $8+1+3+9+5+1=27=2+7=9$

Umiesz beznamytnie oceniać bliźnich i łatwo adaptujesz się do wszelkich warunków. Jesteś z natury idealistą, ale twój charakter jest pod wpływem dystansu, jaki stworzyłeś między sobą i innymi. Nie jesteś jednak samotnikiem. Uwielbiasz dzielić się swymi radościami.

2. Cyfra dziedziczna (nazwisko panieńskie)

STOESSEL $1+2+6+5+1+1+5+3=24=2+4=6$

Masz ducha srogiego i przenikliwego. Nie potrafisz prowadzić życia beczynnego, lubisz służyć swemu otoczeniu, które ma wielki wpływ na twoje reakcje i nastroje.

3. Cyfra ekspresji (imię i nazwisko) $9+6=15=1+5=6$

Twoją osobowość można określić zwięźle – poszukujesz harmonii. Jesteś wrażliwy na piękno i sztukę, a twoja równowaga ogólna pochodzi od równowagi uczuciowej. Dom, rodzina, radość- oto wartości, które cenisz najwyżej. W pracy przyjmujesz na siebie wiele obowiązków. Często także te, które należą do innych. (Przepisałam też to co dotyczy Danusi i wysłałam jej w następnym liście)

Jesienna, złota pogoda trwa. Noce są bardzo chłodne 0st. ranki i wieczory około 10°, a w dzień 17° w nocy -1°

Upiekłam na jutro szarlotkę, tymczasem Władzia, wracając z zebrania w Instytucie przyniosła mi wypieki od Zosi i Teresy, duży placek makowy z polewą czekoladową i sławny łomżyński sękacz. Wszystko to na jutro, bo przyjdą do mnie o 11tej Zosia, Teresa, Wanda, Bogusia, Kasia, Monika i przyjdzie oczywiście Władzia. Będzie więc nas 8 „bab”, Aleksander miał też wziąć udział w tym zebraniu, ale ciągle jeszcze nie wyleczył się ze swego bronchitu. Szkoda! Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie prawdopodobnie (jeśli Edzio będzie ją mógł zabrać) dopiero w niedzielę wieczorem.

W 2-gim programie TV obejrzałam dziś dwie audycje, które mnie bardzo zainteresowały. Pierwsza z nich przedstawiała film dokumentalny, wykonany w Wadowicach i w Krakowie,

w 1978r. po wyborze Karola Wojtyły na Papieża Jana Pawła II. Obrazki z lat dzieciennych, studenckich i duszpasterskich.

Potem transmitowano z Poznania Koncert orkiestry kameralnej, którą dyryguje od 20 lat Agnieszka Duczmal. Piękna muzyka! A dyrygentka wydała mi się podobna do Oleńki.

22

g. 11ta Komisja Koordynacyjna K.A.P.F

Rano 0st., mgła, potem słońce i wzrost temp. do 15°, wieczorem znowu chłodno 4°

Wstałam dziś wcześnie (nastawiłam budzik na g. 8ą) i zaraz po śniadaniu zabrałam się do przygotowań na przyjęcie gości.

Przyjechały bez Moniki, która jest z nami z resztą luźno związana. Tereska była pierwsza. Wymieniłyśmy upominki imieninowe, ona przywiozła mi śliczny, mały emaliowany rondel, a ja jej dałam dużą paczkę herbaty Liptona przywiezioną z Francji. Potem przyszły Bogusia z Wrocławia, Zosia z Łomży, Wanda z Gdańska, Kasia z Leszna i Władzia w OTWOCKA. Przyniosły mi kwiatki i zaskoczyły mnie kosztownym upominkiem-posrebrzane łyżeczki. Byłam tym szczerze wzruszona. Sama „stara wiara”. Było nam z sobą naprawdę bardzo dobrze. Wypiłyśmy herbatę, zjadłyśmy ciasto, a przede wszystkim omówiłyśmy organizację seminarium wyznaczone na 28 listopada. Będzie jednodniowe, bo nie udało się znaleźć miejsca w hotelach. Wobec tego nadamy temu spotkaniu charakter historyczny. Każdy opowie w jaki sposób dotarł do naszego Ruchu i co nam to dało, a młodzi powiedzą czego się dalej spodziewają. Zadzwoiłam do Aleksandra, który się dał do tej wersji przekonać.

23

g. 23-cia Oleńka

W nocy był przymrozek -3° Rano mgła, potem rozjaśnienie. Temp. ok. 13° wieczorem 4°

Wczoraj poszłam późno spać, dobrze po północy, to też dzisiaj wstałam dopiero o 9-tej. Ugotowałam zupę jarzynową na kostce od wędzonego schabu. Na Mszę św. poszłam dopiero na 12.30 („Nyguska”). Była to Msza św. połączona z sakramentem chrztu (15 niemowlaków stało się chrześcijaninami). Do domu wróciłam o 13.30. zatelefonowałam do Janki. Nadal nie ma żadnych nowych wiadomości od Ani. Nie łatwo jest być matką alpinistki, biorącej udział w wielomiesięcznych wyprawach na kolejne szczyty himalajskie.

Po południu oglądałam dwa następne odcinki filmu brazylijskiego „W kamiennym kręgu”. Wlecze się ten film jak żółw od 32 odcinków, a końca nie widać. A jednak jestem ciekawa jak się ta niesamowicie zawiła intryga zakończy.

Przeczytałam kilka ciekawych artykułów w Tygodniku Powszechnym i Przeglądzie Katolickim. Bardzo interesujące są te tygodniki i na wysokim poziomie.

24

Pełne zachmurzenie i deszcz. Temp o g. 12-tej 9°, wieczorem 0°

Wczoraj położyłam się spać przed przyjazdem Oleńki, bo okazało się, że ma klucze do domu. Weszła tak cichutko, że ledwo ją słyszałam. Po bardzo chłodnej nocy (-3st) ranek wstał mglisty i zachmurzony. Spadł niewielki deszcz. Zjadłyśmy lekkie śniadanie. Zadzwończyłyśmy do p. dz. Czarlińskiej, by ją zawiadomić o przywiezionej przez Oleńkę odzieży i zabawek. Potem poszłyśmy do pawilonów i kupiłam sobie aż dwie kurtki lekkie z elano-bawełny, trochę ocieplane (38000zł). Oleńka wyszła jeszcze raz do ADM i Rady Narodowej, aby się dowiedzieć czy można wykupić nasze mieszkanie. Nie można! W tym czasie zadzwoniła moja kochana Danusia i było jej żal, że nie ma Oleńki. Jest zdrowa, rozgląda się za pracą. Po obiedzie odwiedził nas Zbyszek. Kurtki mu się spodobały.

Byłyśmy też z Oleńką na pięknym spacerze. Po jej odejździe oglądałam program TV. Podobał mi się czeski film biograficzny o Leošku Janeczku, kompozytorze, który miał niezwykle trudne życie, ale w końcu jego opera została wystawiona w Pradze.

25

Wedł. Radia dziś w nocy temp. w Warszawie wyniosła -5°. W dzień pogodnie, nawet słonecznie, ale chłodno temp +7°

Zadzwończył do mnie p. Julian. Niestety nie ma możliwości zakwaterowanie w Śródbrowie, natomiast jeśli sobie zorganizuję dojazd w czwartek rano (g. 9ta), to mnie potem odwieżą do domu. Spróbuję poprosić o to Jurka, może się uda.

Byłam na spacerze w mej nowej kurtce i nie czułam zimna. W PEWEKSIE kupiłam sobie dwa kartony mleka za 1 dolara. Może jest to „rozpusta”, ale bardzo lubię to mleko.

Pani Liliana z IBNP zawiadomiła mnie, że mam być w czwartek na stacji o g. 8.40, to zabierze mnie do Śródborowa razem z p. Falkowską.

Wyjęłam z rzeczy przywiezionych przez Oleńkę zieloną kurtkę i zielony sweter dla Kamili bo wiem, że tam jest też duża bieda, a żadnych paczek z Francji już dawno nie było.

Basia Czarlińska obiecała (wstępnie), że jutro przyjadą odebrać przygotowane torby i paczki z odzieżą, obuwiem i zabawkami dostarczonymi przez Oleńkę.

Po południu jeszcze raz wybrałam się na spacer do przejazdu kolejowego i podziwiałam piękną kolorystykę nieba z zachodzącym wśród chmur czerwonym odbłaskiem słońca.

W TV obejrzałam film węgierski, zabawny i wysłuchałam koncertu skrzypków z festiwalu Wieniawskiego w Szczawnie Zdroju.

26

g. 13.30 Władzia

W nocy znowu był przymrozek -5° . W dzień słonecznie, ale chłodno, rano -1° , potem w południe $+6^{\circ}$

Oleńka, z którą rozmawiałam jeszcze raz wieczorem poradziła mi, żeby Kamili dać sztruksową sukienkę niebieską po Sarze i dżinsową spódniczkę na szelkach. Na pewno ma rację. Musiałam opróżnić całą torbę do dna, ale w końcu znalazłam, a zielona kurtka i sweter może przydadzą się Władzi B. Właśnie do mnie przyszła, przymierzyła i wyszła uszczęśliwiona, bo naprawdę jest jej bardzo potrzebna.

Od kilku już dni miałam ochotę na kapustę i dziś sobie tę przyjemność przyrządziłam. Nie wiem dlaczego taka kapusta trochę kwaskowa, trochę słodka nazywa się w Poznaniu „przymuszona”. Do tego kartofle- purée i ostatnie dwie parówki, jednym słowem obiadek „na medal”.

Usiłowałam kilka razy zadzwonić do Oleńki, lub do Jerzego- bez skutku!

Czekałam na Basię Cz. i jej koleżankę, które miały przyjść odebrać paczki. Tymczasem gdy zadzwoniłam, dowiedziałam się, że mają w szkole konferencję i przyjadą w piątek.

Wybrałam się więc na późny spacer.

W TV nie było nic ciekawego, więc trochę poczytałam i poszłam wcześniej spać, bo jutro muszę wstać o g. 7mej.

27

Za 20 m. 9ta stacja w OTWOCKU

Trochę cieplej, około $+13^{\circ}$. Noc bez przymrozków.

Wstałam dziś wcześniej niż zwykle i o g. 8.40 byłam już na stacji, gdzie spotkałam Lilianę i p. Marię Falkowską. Razem pojechałyśmy taksówką do Śródborowa na Seminarium Makarenki. Spotkałam dużo znajomych, których dawno nie widziałam. Ucieszyłam się, że Aleksander i Miła są w doskonałej formie. Dostałam od nich świeżo wydaną książkę z pismami Makarenki.

Wysłuchałam czterech referatów:

1. Profesor Lewin: „Dramat człowieka i dramat epoki” (bardzo interesujące podejście do Makarenki)
2. prof. A Frołow (ZSSR): „Główne kierunki twórczej pracy nad spuścizną A. Makarenki” (nie wszystko dokładnie zrozumiałam, bo był słaby tłumacz)

3. doc. L. Pecha (CSRS): „Badanie żywej osobowości pedagoga na przykładzie A. Makarenki” (doskonałe tłumaczenie, ale treść tego wykładu nie przyniosła nic nowego do mej wiedzy o Makarence)

4. dr G. Hillig (RFN): „A. Makarenko i NKWD” (wszystko zrozumiałam)

Ten wykład był prawdziwą „bombą”. Dr. Hillig wykazał na podstawie dokumentów archiwalnych, rękopisów, notatek osobistych itp., że Makarenko był bez wątpliwości związany z NKWD i był sam czekistą.

Wieczorem obejrzałam w TV , proces grupy młodych terrorystów we Frankfurcie (grupa Mancheini); bardzo smutne i przygnębiające wydarzenie w historii RFN.

28

g. 18 Msza św. za Tadzia Żebrowskiego

Rano pogodnie, nawet słonecznie. Temp. +12° do +14°

Rano odwiedziła mnie Basia Cz. i przyniosła mi zapas potrzebnych leków. Porozmawiałyśmy miłą chwilę. Obiecała, że p. Kozłowska przyjdzie odebrać rzeczy zebrane dla biednych rodzin, po południu o g. 16tej.

Potem poszłam na targ , zapłaciłam 60 zł w pawilonie 23cim, które byłam winna za jabłka. Kupiłam doniczkę chryzantem fioletowych za 450zł i dzisiejsze gazety: Przekrój, Tygodnik Powszechny i Słowo Powszechne.

Po obiedzie czekałam na p. Kozłowską, która znowu nie przyszła aż do 17.45. wychodząc zostawiłam dla niej kartkę na drzwiach, żeby poprosiła p. Czajkową o wydanie jej paczek. Pojechałam do Kościoła na Mszę św. za duszę Tadzia Żebrowskiego, a potem pojechaliśmy do Atusi, która przygotowała ciasto, kawę i wino. Był też Rafał.

Halusia wraca podobno 5 listopada. Po powrocie do domu stwierdziłam, że paczki nadal leżą w moim pokoju. Jestem już tym trochę zniecierpliwiona.

Zjadłam skromną kolację, posłuchałam programu TV, wykapałam się i położyłam się spać

29

Pogoda zmienna i niezbyt ciepła, w ciągu dnia +10° wiatr z zachodu, chwilami porywisty, wieczorem +4°

Dzień upłynął mi niezbyt ciekawie. Cały poranek, prawie do g. 14tej wypakowywałam torby podróżne Oleńki i robiłam paczki w „workach plastikowych na śmieci”. W sumie wyszło 18 paczek. Bardzo się tym zmęczyłam, ale poznawszy lepiej p. Kozłowską doszłam do wniosku, że jak jej dam torby podróżne Oleńki, to będę na ich zwrot długo czekała. Na szczęście dziś w końcu przyjechała samochodem i wszystko zabrała.

Zadzwoiła Janka. Jest już bardzo zmęczona czekaniem na wiadomości od Ani, a zwłaszcza na jej powrót. Już od 40 dni nie ma żadnych wieści, więc martwi się okrutnie. Prosiła, żeby kupić od niej na grób Babuni doniczkę chryzantem i 3 duże znicze, co chętnie zrobię.

Próbowałam zatelefonować do Danusi; udało mi się połączyć, ale nie było jej w domu więc po wysłuchaniu „répondewra”, powiedziałam kilka słów pozdrowień i ucałowań. Oleńka zadzwoniła do mnie rano. Kaloryfery już naprawione, ale grzeją bardzo słabo.

Wieczorem miałam telefon od Hanki P. Jeśli jutro będzie pogoda to przyjedzie na cmentarz i wstąpi do mnie koło południa.

30

Hanka P. Wanda Cz.

Chłodno lecz słonecznie. Temp. od +4° rano do +1° wieczorem. Zimny, porywisty wiatr.

Wstałam wcześniej i poszłam na Mszę św. na g. 9tą. Po powrocie do domu zatelefonowałam do Janki, żeby ją trochę pocieszyć.

W południe przyszła Hanka Paszkowska, bardzo zziębnięta. Stół już był nakryty do obiadu, więc mogliśmy zaraz do niego zasiąść. Gorący bulion był rozgrzewką, a potem mielonka z puszek, kapusta i kluseczki. Na deser kawa z ciastem.

Zadzwoiła Oleńka. Przekazała mi ucałowania od Danusi, która jest zdrowa i dosyć wesoła, chociaż nie ma nadal pracy. Oleńka przyjedzie jutro na obiad i zostanie do wtorku popołudnia.

Na podwieczorku miałam Wandę, przy dobrej kawie serdecznie sobie pogawędziłyśmy. W „Przekroju” znalazłam świetną anegdotkę: „Przeciętnemu człowiekowi żyje się o wiele przyjemniej, jeśli nie ma pojęcia w jaki sposób robi się politykę i parówki.”

Od Hanki dowiedziałam się, że pani Thatcher , premier W. Brytanii przewiduje w swym programie wizytę u prymasa Glempa, złożenie kwiatów na grobie ks Popiełuszki i wizytę u Lecha Wałęsy.

31

g. 15 Oleńka

W nocy było -8st. Ranek słoneczny. Temp. +2° +4°, popołudniu niewielki opad drobnego śniegu.

W wielu miejscowościach padał w nocy śnieg, ale u nas w OTWOCKU jest ładna, chociaż dość ładna pogoda.

Oleńka przyjechała przed g. 15tą. Zjadłyśmy obiad (kawalek gęsi z jabłkami, smażone kartofle, zupa cresson, na deser herbata i kawa z ciastem. Świetna szarlotka upieczona przez Oleńkę)

Po obiedzie wyszliśmy na spacer, ja niestety czułam się zmęczona i dość szybko wróciłam do domu, ale Oleńka „szybkonoga”, którą zawsze „nosi”, poszła na cmentarz. Tymczasem zaczął padać śnieg i zrobiło się bardzo zimno.

Po powrocie z cmentarza Oleńka przygotowała kanapki i zaparzyła herbatę. Obejrzałyśmy dziennik TV i bardzo nas zaskoczyła i zasmuciła wiadomość o decyzji nowego Rządu PRL: likwidacja stoczni gdańskiej im. Lenina.

Potem oglądałyśmy spektakl „Dziadów” w reżyserii Świniarskiego z Teatru Starego w Krakowie. Rolę Konrada grał znakomicie Trela. Po wielkiej improwizacji wycofałam się, wzięłam prysznic i położyłam się spać, a Oleńka wytrwała do końca II części przedstawienia.

Podsumowanie miesiąca

Przez większą część października była piękna, słoneczna pogoda.

Byłam w Warszawie w przychodni Onkologii, na Powązkach u Aleksandra i w pracowni Oleńki. Byłam z wizytą u Wandy Cz. w Aninie i jeden dzień spędziłam w Śródbrowie na seminarium Antoniego Makarenki (100-lecie urodzin)

Sześć razy odwiedziła mnie Oleńka i dwa razy zatelefonowała Danusia.

Przyjechały koleżanki z komitetu Animatorów Freineta z Poznania, Gdańska, Wrocławia i Łomży. Ofiarowały mi piękny upominek: posrebrzane łyżeczki.

Ramię przestało mnie boleć. W sumie był to miły i udany miesiąc.

Listopad

1

W nocy spadło kilka cm. śniegu. temp. +2 do +4. pod wieczór zaczął padać deszcz i lało całą noc.

Z pewnym trudem zmobilizowałam się rano i poszłam do Kościoła na Mszę św. o godzinie 9tej.

Po śniadaniu z Oleńką pojechaliśmy taksówką na cmentarz, gdzie odwiedziliśmy grób Babci i zapaliliśmy znicze. Spotkałyśmy Beatę i Włodzia, którzy też przyszli zapalić światełko na mogile naszej Babuni. To urocza młoda para, daj im Boże jak najdłuższe szczęście.

W południe odwiedził nas Zbyszek i bardzo miło sobie pogawędziliśmy przy kieliszku czeskiej benedyktyнки, którą przyniósł, by nas poczęstować.

Po obiedzie oglądałyśmy w TV filmy dokumentalne o cmentarzu na i o powstaniu warszawskim w relacji Radosława, który opowiadał o nim na Powązkach. Potem Oleńka poszła jeszcze raz na cmentarz zapalić znicz na grobie przyjaciół: Tadzia Ż, p. Błażejowskiej i

Janka Paszkowskiego. Po kolacji patrzyliśmy na cmentarz Łyczakowski na Rosie i Powązki, a po kolacji obejrzałyśmy niezwykle interesujący film o głucho-ciemnej Hellen Keller.

2

Wcześniej rano jeszcze padał deszcz. Temp. +2. Potem rozjaśniło się. Temp. +4, wieczorem 0.

Wstałam trochę wcześniej niż Oleńka i udało mi się podać jej śniadanie do łóżka, co mi przypomniało Paryż i Danusię. Ona też widocznie o mnie myślała, bo dwa razy usiłowała do mnie zadzwonić. Niestety obydwie razy przerywała się rozmowa po kilku słowach. Nasza centrala telef. jest zupełnie "do luftu"!!

Oleńka zrobiła mi cenne sprawunki, poszła nawet na pocztę i potem pojechała do Warszawy. A ja czekałam ponad dwie godziny na zapowiedzianych gości: Węgry, Otillo Harwat i jego tłumaczkę Ewę.

Zdażyłam jeszcze napisać list do Rity ..., aby mógł go zabrać. Otillo, który pracuje w Instytucie Pedagogiki w Budapeszcie i jest zapalonym freinetowcem.

Odpowiedziałam na wszystkie jego pytania (mówi dość dobrze po niemiecku) a poza tym pomagała nam dzielnie tłumaczka. Wypiliśmy kawę z ciastem. Przygotowane jabłka dałam mu na drogę. Wieczorem oglądałam program TV - wizyta p. Thatcher. Zaczęłam też czytać książkę pożyczoną przez Oleńkę: Mircea Eliade "Majtreji".

3

Wypogodzenie. Trochę słońca, chłodno, w ciągu dnia od +2 do +5. Przykry wiatr zachodni.

Po śniadaniu i drobnych zajęciach gospodarskich napisałam długi, czterostronnicowy list do Danusi. Potem poszłam na pocztę, aby go wysłać i na dłuższy spacer po mieście. W PEWEKSIE kupiłam sobie dwa pudełka mleka za 30zł. Było bardzo zimno, głównie z powodu silnego wiatru.

Po południu poczułam taką senność, że musiałam się położyć i przespać. W TV oglądałam, jak zwykle w czwartek film kryminalny ang. z bardzo sympatycznym inspektorem Bergerem. W dziennikach radiowych i telewizyjnych najważniejsze miejsce zajmowała dziś wizyta premiera Wielkiej Brytanii p. Margaret Thatcher. Robi wrażenie bardzo miłe i aż trudno uwierzyć, że jest tak twarda w polityce. Nazywają ją "żelazną damą". W ciągu kadencji wyprowadziła Anglię z kryzysu gospodarczego. Na obiedzie wydanym przez gen. Jaruzelskiego oboje wygłosili kurtuazyjne, dyplomatyczne toasty.

4

Pogodnie i słonecznie lecz chłodno. W nocy temp. -8, w dzień +2 do +5.

Rano zajmowałam się skróceniem długiej dzianej spódnicy. Potem wyszłam na spacer i kupiłam seler, który miał jeszcze listki. Posadziłam w dużej doniczce.

Pani Czajkowa wróciła ze wsi rodzinnej pod Kielcami. Przywiozła mi kawałek kaszanki. Żał mi było, że zjem sama ten przysmak, tymczasem jak na życzenie pojawiła się Wanda Cz. i miałam na obiedzie miłego gościa. Zabrała mnie ze sobą samochodem na cmentarz w ... i mogłam się pomodlić na grobie jej ukochanego syna Wojtka, którego ciągle jeszcze opłakuje. Leży w tym samym grobie co jego ojciec Michał Cz., który również zmarł tragicznie przed ...stu laty.

Wanda odwiozła mnie na stację i wróciłam do Otwocka około g. 17tej. Było bardzo ciemno z powodu awarii elektr. w całym mieście. Z trudem dotarłam do domu i jeszcze przez godzinę żyłam przy świecach.

Wieczorem w TV oglądałam i słuchałam wszystkiego o wizycie p. Tatcher. Jednak była na grobie Popiełuszki i rozmawiała z Solidarnością, Wałęsą i ugrupowaniem "niezależnych". Powiedziała o tym dziennikarzom.

5

Ciągle ten słoneczny chłód. Temp. w nocy -8, w dzień +2.

Te pierwsze zimna są bardzo przykre i wcale nie chce się człowiekowi wyjść rano z ciepłej pościeli. Przed południem zabawiałam się w kuchni przygotowywaniem małego placaka pomarańczowego wg. przepisu Danusi,

bo zostały mi dwie pomarańcze od niej, które chciałam jak najmądrzej wykorzystać. Wiele robotów a przyjemność rozmiaru małej "tarte".

Odwiedził mnie Zbyszek i wymieniliśmy wrażenia związane z wizytą pani Tatcher. Po obiedzie czytałam "Majtreję" Eliady. To pasjonująca lektura. W TV obejrzałam stary film polski z 1948 roku "Skarb" (z Dymną). Znałam go oczywiście, ale mimo to obejrzałam jeszcze raz z przyjemnością.

Zadzwoiłam do Oleńki. Była już na cmentarzu, na grobach taty i wujka Tedula. Zatelefonowała do Janki i dowiedziała się, że Ania wraca w przyszłym tygodniu. Wieczorem, po dzienniku był w progr. 1 TV jeszcze jeden film, który wart był obejrzenia, "John i Mary" z Dustinem Hoffmanem w roli głównej.

6

Pogoda bez zmian. W nocy -9, w dzień od +2 do +4. W nocy zaczął padać deszcz +1

Byłam na Mszy św. o g. 10tej. Zamiast kazania odczytał ksiądz list Biskupów polskich do Narodu, związany z siedemdziesiątą rocznicą odzyskania niepodległości (1918). Miałam wtedy 8 lat.

Jest bardzo zimno mimo, że świeci słońce. Wróciła Halusia i niestety znalazła się sama na lotnisku, bo list zawiadamiający o terminie powrotu nie dotarł na czas. Pojechała do ojca Włodzia i stamtąd telefonowała do Atki i Włodzia, którzy są tutaj. Szkoda, że pożałowała wydatku na telegram! Rafał ma ją "przyholować" do Otwocka po południu.

I tak się stało. Atusia i Włodzio w drodze na stację przynieśli mi banany od Halinki i opowiedzieli mi jak wygląda. Boli ją trochę kręgosłup, więc jutro będzie leżała. Zadzwonimy do siebie.

Po południu oglądałam wlokący się bez końca serial TV brazylijskiej "W kamiennym kręgu". Już było 37 odcinków, a podobno ma być ponad 70. Za to wieczorem było coś bardzo interesującego, "Doświadczenie siebie" o aktorstwie niedawno zmarłego, wspaniałego aktora Jana Świderskiego.

7

Deszcz, ale trochę cieplej +3 do +5

Przygnębiająca pogoda - brak słońca i padający deszcz działają usypiająco. Zadzwoiłam do Halusi, dwa razy, bo zamierzałam do niej pojechać, ale nieustający deszcz mnie zniechęcił. Jutro już idzie do pracy, bo skończył się jej bezpłatny urlop, a poza tym chce sobie zrobić w Roentgenie zdjęcie kręgosłupa, który jej dokucza przy chodzeniu.

Wysłałam tylko na pocztę, gdzie był list od Taty, a po drodze kupiłam jeszcze kilogram jabłek "Lobo", są znakomite i już trochę ususzyłam na kaloryferze. Przeczytałam dwa kolejne numery Przeglądu Katolickiego w których był szczegółowy opis "procesu" ks. biskupa kieleckiego Kaczmarka, skazanego na 12 lat więzienia, po 3 latach w więzieniu mokotowskim w 1953 roku (przed aresztowaniem prymasa Wyszyńskiego). Potem za Gomułki został zrehabilitowany w 1957, ale zmarł z wyczerpania przedwcześnie na zawał serca w 1963. W TV obejrzałam starą sztukę Czechowa "Wujaszek Wania" w wykonaniu aktorów z Teatru Wielkiego w Leningradzie. Tylko Rosjanie mogą tak oddać nastrój sztuki!

8

Wypogodzenie, temp. +2 do +5. Noc zapowiedziano chłodną, -8.

Od rana różne niespodzianki. Zatelefonowała Danusia, Kochana, serdeczna.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie na kilka godzin. Dwie radości naraz!

W południe Kryśka Cz. z poczty przyniosła mi całą torbę jarzyn ze swojego ogródka i świeżych jajek.

Były też małe perturbacje. Bożenka, nalewając herbatę poparzyła Piotrusia. Pani Czajkowska usłyszała, że zmarł jej mąż, który od kilku dni gdzieś zniknął. Okazało się jednak, że to nie

on, lecz jakiś Henryk Czajka zmarł, a jej Jurek nadal nie pokazuje się w domu, ale pewnie wróci jak przepije swoją rentę (jak zwykle).

Oleńka przyjechała w porze obiadowej, miałam już gotowe ziemniaki i pieczone jabłka. Usmarzyłam befsztyk przechowany na tę okazję w lodówce i miałyśmy pyszny posiłek. Musiała zaraz niestety wracać do Warszawy, ale było jednak dość dużo czasu, aby sobie opowiedzieć co robiłyśmy od ostatniego spotkania. Halusia nie zadzwoniła dzisiaj. Pewnie są u niej dzieci, Atka i Włodzio.

9

Pogoda podobna do wczorajszej. Słonecznie i chłodno. Temp. rano +1, potem +3.

Cały poranek dzisiaj poświęciłam na prace ogrodnicze. Wyrzuciłam stare, jednoroczne rośliny, posadziłam pietruszkę na natkę, cebulę i czosnek. Najwięcej czasu zajęło mi oczyszczenie i umycie jarzyn, które mi wczoraj przyniosła Krysia Czajka (marchew, pietruszka i buraki). Suszą się na balkonie, a potem umieszczę je w "koszu zapasów".

Pani Czajkowa kupiła mi kotlet wołowy. Na kości i jarzynach ugotowałam pożywną zupę zasypywaną ryżem na dwa dni.

Bardzo mnie te roboty zmęczyły, ale oparłam się chęci drzemki i po obiedzie poszłam na krótki spacer. Kupiłam sobie 2 słoiki miodu za 1190zł. Zbyszek zmierzył mi ciśnienie. Ciśnienie L: 145/80 P:140/85 Tętno: 66

Ciągle mówi się w TV, przy każdej okazji, że Wałęsa jest przeszkodą w otwarciu obrad okrągłego stołu, tymczasem my zupełnie nic na ten temat nie wiemy, bo opozycji nie daje się żadnej szansy wypowiedzenia się w środkach masowego przekazu, a w to co mówi Urban nikt rozsądny nie wierzy.

10

Nadal słonecznie, sucho i zimno. Temp. w nocy -8, w dzień około +3.

Przetłumaczyłam list Krysi Czajki i napisałam też sama do Marie Mislin. Prosiła mnie Zosia N i Tereska Śl., żeby się dowiedzieć, jakie są możliwości udziału choćby ze trzech osób w Kongresie ICEM w Strasburgu. Myślę, że Anne-Marie należy do jego organizatorów.

Korzystając ze słońca poszłam na dość długi spacer.

W Przekroju przeczytałam list otwarty do premiera Rakowskiego (autorstwa) Edmunda Osmańczyka, z którym się w pełni zgadzam.

"Opozycja obywatelska nie zwalcza zmarłej śmiercią naturalną konstytucji PRL, bo i po co, skoro nowy Sejm uchwali Konstytucję RP. Opozycja obywatelska chce natomiast o jej modelu współdecydować wraz z siłami rządowymi, do czego obie siły nie były dopuszczone w 1952 roku. Nawet u styku decydowały dyrektywy językoznawców. Innej formuły wtedy

nie było, jak ta, którą Sejm w 1952 musiał uchwalić. Taka była wówczas nasza kolej losu. Ale w 1988 roku ta urna z prochami Stalina i Bieruta nie jest relikwią narodową, by ją uważać za fundament mistycznego "socjalistycznego państwa". Paradoks dzisiejszej sytuacji polega na tym, że ani Solidarność, ani dziesiątki zdelegalizowanych ugrupowań nie domaga się, by rząd dzielił się z nimi władzą. Natomiast gotowe są wziąć część odpowiedzialności za losy Kraju, pod trzema zagwarantowanymi rzetelnie prawami: legalnej działalności, dysponowania własnymi środkami masowego przekazu kontaktowania się ze społeczeństwem, oraz udziału partnerskiego we wszystkich organach kontrolujących rząd. Nie jest to ani minimum, ani maksimum żądań. Jest to jedyne realne, historyczne modus vivendi, nazywane znów nieprecyzyjnie, mitotwórczo "historycznym kompromisem".

11

Taka sama jak wczoraj, mroźna, sucha, słoneczna pogoda. Temp. Ok -8 w nocy, +3 w dzień. Jestem nasiąknięta jak gąbka patriotycznymi uczuciami i wspomnieniami.

Msza św. za Ojczyznę była odprawiona w Kościele garnizonowym (ul. Długa). Bardzo uroczyście, piękne chóry i muzyka. Homilia w duchu „Paxu”, którego kilku dostojnych obywateli brało udział w tej Mszy św. (Dobroczyński, Komander, Morawski i inni). Potem uroczysta podprawa warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

Popołudniu koncert – widowisko w Teatrze Wielkim. A wieczorem słuchałam koncertu szopenowskiego z Katowic. Grała Orkiestra Radia i Telewizji pod dyrekcją Wita.

Odwiedziła mnie Halusia. Mizernie wygląda i odczuwa silne bóle lędźw. części kręgosłupa przy chodzeniu. Bardzo mi jej żal.

Zadzwoił Janek Rzechowski ze Szwecji. Za kilka dni będzie w Polsce i obiecał mnie odwiedzić. Niespodzianka!

Mimo tych wszystkich uroczystości zrobiłam dziś dużą robotę. Przesmażyłam zeszłoroczne, trochę zcukrzone konfitury (śliwki, jagody, czarna porzeczka) i mam kilka słoików dżemu Tufi-Fruti.

12

Pochmurno, cieplej +5 rano (g. 10ta), wieczorem +2. Zaczął padać deszcz.

Dzień minął bardzo szybko i nawet nie spostrzegłam, że jest już wieczór. Oleńka zapowiedziała się na wieczór i na cały jutrzejszy dzień.

Bardzo mi żal Janki. Ciągle jeszcze czeka na powrót Ani i nie ma od niej żadnego listu, a to już prawie cztery miesiące jak czeka na nią samotnie. Rozmawiając z nią dzisiaj przypomniałam jej, że Ania jest kierownikiem wyprawy i nie może wrócić zanim wszystkiego za co odpowiada nie załatwi do końca, a z Indii jest tylko jeden lot w tygodniu.

Rano zrobiłam małe pranie, umyłam włosy, ugotowałam zupę jarzynową na kostce z wędzonego schabu, a sam schab też ugotowałam, żeby mieć coś do chleba. Zrobiłam kompot z jabłek.

Uszyłam też dwie szmatki do podłogi i wałek z kawałka starego koca pod drzwi wejściowe. Wieczorem czytałam dalej zaczęłą wczoraj interesującą książkę Liv Ullmann: Przemiany. Bardzo mi się podoba kompozycja wspomnień sławnej aktorki norweskiej, na przemian wspomnienia z dzieciństwa i życia dorosłego.

13

Całą noc padała, temp. +10. Przerwa w deszczu do południa, a potem już non-stop. Temp. +4 do +6

Byłyśmy na Mszy św. o g. 10tej, Msza za ojczyznę. Ze wzruszeniem słuchałam, jak ludzie pełnym głosem śpiewali (a Kościół był przepelniony) Boże coś Polskę... z refrenem "Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie".

Oleńka poszła na cmentarz z p. Lidią i Moniką, a ja w tym czasie krzątałam się w kuchni.

Upiekłam kruche ciasto z masą makaronikową położoną na warstwie dżemu ze śliwek i czarnej porzeczki. Udało się wyśmienicie. Ugotowałam też kartofle w mundurkach, nakryłam do stołu i usmażyłam ...!

Po obiedzie Oleńka przeglądała fotografie szukając ubiorów z 1936 i 1950 roku. Potem poszła mimo deszczu do Moniki. Przygotowałam sałatkę z ziemniaków, wędzonej ryby, sera, ogórka kiszzonego, jabłka i jajek na twardo z majonezem. Bardzo się zmęczyłam tym ... i stanem przy kuchni.

Wieczorem odwiedził nas Zbyszek, który wrócił z trzydniowego zjazdu "Szarych Szeregów". Oleńka pracowała do g. 2giej w nocy, a ja położyłam się spać o 11stej.

14

Deszcz lał przez calutką noc. Rano temp. +3 w nocy przymrozki do -3. Deszcz przestał padać wieczorem.

Oleńka poszła na pocztę i kupiła mi sałatę i 1 ½ kilo jabłek. W Peweksie nabyła dużą butelkę czerwonego wina. Jest bardzo kochana.

Zadzwoiłam do Hanusi. Nadal czuje się niedobrze, ale udało jej się przez kogoś znajomego załatwić na jutro wizytę u ortopedy w szpitalu im. Krasickiego. Mam nadzieję, że ją tam poratują. Po obiedzie Oleńka pilnie pracowała, robiąc rysunki ubrań, fryzur itd. na podstawie fotografii. A ja poczułam taką senność, że musiałam się położyć i przespać.

o g. 19tej Oleńka spakowała manatki i pojechała do Warszawy, a ja obejrzałam w Tv dziennik. Potem przygotowałam sobie skromną kolację i przy niej obejrzałam bardzo

interesujący film, dokumentalno-biograficzny o sławnej aktorce Grace Kelly, która u szczytu swej kariery zrezygnowała z pracy aktorskiej, wyszła za mąż za księcia Monako Rainier III. I tę rolę, jaką ... jej życie odegrała po mistrzowsku, była matką trojga dzieci, utrzymywała bliskie kontakty ze swą rodziną aż do tragicznej śmierci w wypadku samochodowym w 1953.

15

Bank PKO, Poczta

Pogoda szara i wilgotna z krótkimi przejaśnieniami. Temp. od +10 do +5

Rano napisałam do Wandy Frankiewicz i do Zosi Napiórkowskiej, potem wyszłam na spacer. Na poczcie podjęłam z konta 10 000zł na bieżące wydatki. W Banku PKO odbyłam naradę z kierowniczką działu "oszczędności" na temat możliwości najlepszego zabezpieczenia zebranych na rachunku oszczędn. - rozliczan. pieniędzy. Poradziła mi, żebym zachowała je do 1 stycznia na mym koncie, którego oprocentowanie jest 22%, a potem część pieniędzy ulokowała na książeczce długo-terminowej (3letniej), bo te mają być bardzo wysoko oprocentowane (przez inflację). Myślę, że to jest dobra rada i tak właśnie postąpię.

Zatelefonował do mnie Janusz Rzechowski z Gdańska, gdzie jest u swojej mamy. Zamierza odwiedzić mnie jutro późnym popołudniem. Chciałabym mu ofiarować którąś z moich książek.

Wanda Czerniewska wróciła z Radomia i wybiera się do mnie w czwartek na obiad. Zadzwoniłam też do Oleńki. Przyjedzie w piątek (być może).

Odwiedził mnie Zbyszek i pogawędziliśmy sobie miło przy lampce wina. W 2gim programie TV obejrzałam ciekawy film o gen. Wł. Sikorskim i "Panoramę dnia".

16

Janusz Rz. g. 17-18

Pochmurno i wilgotnie. Wiatr zach. Temp. od +2 do +5

Dziś ma mnie odwiedzić Janusz Rzechowski. Domyślam się, że cały dzień spędzi w samochodzie, jadąc z Gdańska, dlatego ugotowałam dobrej, przecieranej zupy jarzynowej, która zwykle u moich podróżujących przyjaciół długo budzi uznanie. Wybrałam też spośród moich książek przedwojennych "Zmartwychwstanie Bogów" Mereżkowskiego. Chciałabym dać Januszowi jakiś upominek za jego wierną przyjaźń. Jest to opowieść o Leonardzie Da Vinci. Może go ucieszy.

Przyjechał bardzo późno i zupa się nie przydała, bo był po obiedzie. Spotkanie było wzruszające. Przywiózł mi wiele bardzo cennych rzeczy, jak komuś bliskiemu (kawa, płatki, owoce, mleko w proszku, sok z czarnej porzeczki, kilka pomarańczy, cytryn i nawet 2 banany). A przecież w telefonicznej rozmowie zapewniałam go, że nic mi nie brakuje.

Przywiózł także lekarstwo regeneracyjne dla Oleńki i dla mnie. O Oleńce mówił jak o "świętości". W zeszłym roku miał ciężki wypadek przy pracy, ale dzięki Bożej Opatrzności i pomocy chirurgów odzyskał zdrowie i siły.

17

Wanda Cz. g. 13ta

Pada i mży na zmianę. Temp. +4. Pochmurno, wiatr zachodni.

Jak miło jest zjeść obiad z miłym gościem. Przedpołudnie poświęciłam na przygotowanie tego posiłku. Wanda zjawiła się punktualnie o 13tej. Stół był już nakryty, kartofle właśnie skończyły się gotować, sałata przygotowana do wymieszania, kawa zaparzona, więc zaraz mogliśmy zabrać się do dzieła. Urozmaiceniem była lampka czerwonego wina. Pogawędziłyśmy, ponarzekałyśmy, poplotkowałyśmy i było bardzo miło. Zadzwoiła Oleńka. Nie będzie mogła przyjechać, bo jutro cały dzień zajęty, a w sobotę jedzie z Michałem do Torunia.

Jeszcze ciągle jestem pod wrażeniem wczorajszej wizyty Janusza Rzechowskiego. Fascynuje mnie jego osobowość. Jest bardzo wrażliwy, nawet nadwrażliwy, a jednocześnie twardy i upartygdy dąży do wytkniętego sobie celu. Musiał, myślę, wiele wycierpieć w swym niełatwym życiu, szczególnie w młodości, gdy czuł się obcy i nieakceptowany wśród najbliższych. Ciekawi mnie, chciałabym więcej o nim wiedzieć.

18

Przejaśnienia i ocieplenie. Temp. w południe +6. Wieczorem zaczął padać deszcz.

Byłam dziś na spacerze w samej kurtce, oczywiście na ciepłym swetrze. Gdyby nie chłodny, porywisty wiatr pd-zach, to możnaby powiedzieć, że się ociepliło, ale PIM zapowiada już na jutro deszcz ze śniegiem i śnieg.

Zadzwoiłam do Janki. Nareszcie jest szczęśliwa, bo Ania wczoraj wróciła z himalajskiej wyprawy. Po południu zatelefonował do mnie Jerzy, który rozmawiał z Danusią. Nie mogła się połączyć z Otwockiem, więc prosiła, aby mi przekazać, że jest już zdrowa i od 1 XII zacznie pracować przy urządzaniu ognisk i świateł w czasie przyszłorocznych obchodów 200-lecia Rewolucji Francuskiej. Bardzo mnie ta wiadomość ucieszyła, chociaż wiem, że Danusia wolałaby pojechać z Joelem do Indii.

Spodziewałam się, że Oleńka do mnie zadzwoni przed wyjazdem do Torunia, niestety! Obejrzałam dziś w TV reportaż o Wenecji, Rzymie, Rawennie i Mantui (krajoznawczy), a wieczorem był piękny film amerykański w reżyserii Josepha Mankiewicza: Cleopatra (cz. I)

19

Deszcz przestał padać. Temp. +3, bardzo chłodny, porywisty wiatr. Trochę słońca, przez chwilę padał drobny śnieg.

Kaloryfery bardzo ciepłe. Nie ma wody. Jest to bardzo uciążliwe. Wczoraj w nocy nie mogłam zasnąć, więc wstała i czytałam do g. 2:30. Dzisiaj wstałam niechętnie dopiero o 10tej. Na nic nie mam ochoty, a powinnam pilnie pracować nad referatem o polskim Ruchu Freinetowskim, bo termin seminarium 30-lecia jest coraz bliższy.

Oleńka zadzwoniła przed wyjazdem do Torunia z Michałem. Mają wrócić dziś w nocy i jutro może do mnie przyjedzie. Pani Czajkowa przyniosła mi kawałek wołowiny. Gdy "wróciła" woda, nastawiłam zupę jarzynową, do której włożyłam mięso po zagotowaniu, obrawszy je najpierw ze wszystkich tłuszczików i chrząstek, które dostały kotki i ptaszki. Upiekłam też mały chlebek z kminkiem bo wiem, że Oleńka bardzo go lubi.

Wieczorem zadzwoniła Zosia z Łomży, żeby mnie zawiadomić o przygotowaniach do seminarium 28 XI. Prosiła, żebym zatelefonowała do Władzi, z którą nie udało jej się połączyć i przypomniała jej, że zespół otwocki jest odpowiedzialny za wystawę.

Obejrzałam film amerykański "Sprawa Kramerów", bardzo interesujący melodramat obyczajowy.

20

Bardzo chłodno, -5, po południu zaczął sypać śnieg i zrobiła się zima.

Byłam na Mszy św. o g. 11tej. Mimo zimna kościół był pełniuteńki rodziców i dzieci. Szkoda, że p. Rakowski nie może, a właściwie nie chce, tego zobaczyć.

Oleńka przyjechała w porze obiadowej i wszystko, co przygotowałam bardzo jej smakowało. Opowiadała mi o swojej podróży do Torunia, o sztuce dyplomowej Teresy Działak i wiele innych ciekawych rzeczy. Sporo czasu spędziła ze Zbyszkciem i Lidią, a ja w tym czasie oglądałam brazylijski serial "W kamiennym kręgu" (40 i 41 odcinek serialu). To naprawdę film jak rzeka wolno płynąca, ale jest paru dobrych aktorów i jakoś przyzwyczałam się oglądać go w niedzielę.

Oleńka po kolacji pojechała do Warszawy i zadzwoniła do mnie po 10tej, żeby mi powiedzieć, że rozmawiała sporą chwilę z Danusią, która wydała jej się wesoła i obiecała zadzwonić do mnie w tygodniu.

21

Pada śnieg. Temp. rano

-3, potem - 1, w nocy -8.

pogoda bardzo nieprzyjemna. Pada śnieg, który zaraz topnieje.

Napisałam dziś list do premiera Rakowskiego z prośbą o ustosunkowanie się do „listu otwartego” Edmunda Osmańczyka. Chciałam wyjść na pocztę, ale Zbyszek stanowczo mi odradził wychodzenia z domu, bo ulice są bardzo śliskie.

Zadzwoiła Halusia. Czuje się nieco lepiej, ale jeszcze nie wychodzi dalej niż do sklepiku spożywczego przy jej ulicy. Wczoraj byli Beata i Włodzio. Zaopatrzyli ją w żywność i trochę rozweselili.

Popołudniu zatelefonowała Oleńka. Już jest po pierwszym zastrzyku żelaza. Napisałam list do Teresy Śliwińskiej i dwie kartki pocztowe, do Danusi Baron i Waci Wróblewskiej prosząc, by koniecznie przyjechały na seminarium 30-lecia Ruchu Freinetowskiego 28 XI. Wieczorem oglądałam w Teatrze Telewizji sztukę T. Rittnera „Głupi Jakub” w reżyserii Michała Kwiecińskiego. Bardzo udany i ciekawy spektakl.

22

W ciągu nocy napadało

dużo śniegu. Temp. w dzień ok -7, wieczorem prawie -10.

W domu jest bardzo zimno. Przestały grzać kaloryfery. Podobno jest jakaś awaria na złączu doprowadzonej w tym roku rury ogrzewczej do domów przy restauracji Współczesnej. Nie cierpię zimna. Próbuję się ogrzać ciepłem z piekarnika i małym piecykiem elektrycznym. Włożyłam ciepłą bluzkę i wełniane rajstopy, a mimo to jest mi zimno i trudno w takiej aurze skupić się nad pisanem. Ptaszki całą gromadą zbierają się na sąsiednim drzewie. Nie mam jeszcze karmnika na balkonie, więc wysypałam trochę okruszyn i powiesiłam kawałek słoninki dla sikorek, które się zaraz pojawiły.

Wieczorem oglądałam dwa interesujące filmy Zanussiego: „Góry o zmierzchu” i „Za ścianą”. Mojego referatu napisałam zaledwie dwie strony. Nie potrafię się skoncentrować gdy jest mi zimno.

23

Mróz – w nocy -14, w dzień słonecznie, temp. -6, wieczorem -4.

Kaloryfery są znowu ciepłe. W domu zrobiło się przyjemnie. Ulice są śliskie, więc nie mogłam wyjść na spacer. Prawie cały dzień spędziłam nad moim referatem i daleko mi jeszcze do półmetka. To jednak 30 lat, musi się w nim zmieścić! A trzeba to zrobić w miarę wiernie i obiektywnie, co wcale nie jest rzeczą łatwą.

Zbyszek jest bardzo miły. Zajrzał znowu dzisiaj na chwilę i przyniósł mi paczkę małych herbatników. Ugotowałam dzisiaj dobrą zupę jarzynową, przecieraną. Zaprosiłam na jutro Wandę Cz. na obiad. Zrobię ryż z jabłkami, zapiekany (...). Oleńka zadzwoniła, żeby się

dowiedzieć, czy nie marznę. Dziś miała drugi zastrzyk żelaza, ale na razie nie czuje poprawy. Jerzy pojechał do Łodzi w związku ze swą wystawą. Oleńka pojedzie do niego wieczorem.

24

g. 13:30 Wanda Cz.

Odwilż . Śnieg, a potem deszcz i marznąca mżawka. Temp.

cały dzień z przerwami na przygotowywanie obiadu i posiłki spędziłam nad moim referatem. Rozmawiałam z Aleksandrem, który radzi mi nie przejmować się zbytnio szczegółami i stylistyką, bo i tak trzeba go będzie dopracować jeżeli zechcemy to opublikować w jakiejś formie.

Marylka Pawłowska zabierze mnie w poniedziałek samochodem do Warszawy, a Władzia i jeszcze trzy osoby ze szkoły pojedą pociągiem już o 7:09, żeby urządzić wystawę. Na obiedzie była u mnie Wanda. Przyniosła mi paczkę Wiarusów i kawałek polędwicy. Przyszedł też Zbyszek i przyniósł mi 2 pyszne drożdżówki, a ja go poczęstowałam tylko szwedzką witaminą. Otrzymałam też paczkę od Zosi Napiórkowskiej z 2 słoikami miodu. Wszyscy mnie rozpieszczają; choć czuję, że niczym sobie na to nie zasłużyłam., to jednak się cieszę dowodami sympatii. Oleńka w tym tygodniu nie przyjedzie. Jutro, być może, odwiedzi mnie Halusia z Beatą.

25

Ocieplenie, temp od+1 do +5. Deszcz, mgła, dużo wilgoci.

Najważniejszym wydarzeniem dzisiejszego dnia był telefon od Danusi. Ma pracę na cały grudeń, ale jej nie lubi i czuje się jak powiada „zablokowana”. Ma przygotować pełną dokumentację dotyczącą „ogni” w całym Paryżu na obchody 200-lecia Rewolucji Francuskiej. Wymaga to poszukiwań materiałów, metod, zabezpieczeń itp. (kosztów także) co może robić tylko przez telefon do najróżniejszych ludzi zajmujących się pirotechniką. Nie chce jej się tego robić do takiego stopnia, że gdy nikt jej nie odpowiada, to z ulgą odkłada słuchawkę. Na szczęście ma jeszcze jakąś wątłą nadzieję że w styczniu dojdzie do skutku wyjazd z Joelem do Indii na ... do filmu.

A ja nadal mozolę się nad mym referatem i nie wiem jak dam radę skończyć go na poniedziałek. „Ale jak się musi, to się musi.” Halusia była dziś u lekarza i ma zwolnienie na cały miesiąc.

Byłam dziś pierwszy raz od kilku dni na krótkim spacerze. Zajrzałam do Peweksu, aby kupić mleko. Niestety nie było, a dostawa będzie dopiero w przyszłym tygodniu. Kupiłam sobie Rozrywkę i rozwiązałam parę krzyżówek.

26

Basia Czarlińska, Halusia i Beata; przetłumaczyć listy do Jurka T. i p. Kacperskiej

Pogoda taka sama jak wczoraj, mgła, deszcz, temp. około +5.

Co za dzień! Co chwilę ktoś wpadał i odrywał mnie od pracy. A wstałam dosyć wcześnie i o g. 9tej miałam już oczyszczoną lodówkę, którą wczoraj opróżniłam, by ją odmrozić, byłam po śniadaniu i po myciu włosów. Tymczasem najpierw przyszła Basia Cz. z lekarstwami, potem Jurek Trylski po przetłumaczone życzenia świąteczne, później p. Kacperska po tłumaczenie swojego listu i wreszcie Zbyszek, którego zresztą zawsze chętnie u siebie widzę.

Po obiedzie pracowałam spokojnie kilka godzin, ale efekt jest niewielki, mam gotowych 13 stron, a potrzeba mi co najmniej drugie tyle, aby wyczerpać temat. Wieczorem wpadły jeszcze Halusia z Beata, aby zabrać zostawione u mnie kosztowności na czas wyjazdu do Stanów Zjednoczonych. Było mi żal, że nie mogę ich zatrzymać na trochę dłużej, ale trudno! Słuchałam koncertu z Filharmonii Warsz. Bach i Msza Strawińskiego. Pisałam później do północy, ale taka byłam w końcu znużona, że poszłam spać.

27

Pogoda jesienna. Deszcz ze śniegiem temp. od +1 do +4

Nastawiłam budzik na 8mą i zdążyłam zjeść śniadanie, posprzątać przed pójściem na Mszę św. Padał śnieg z deszczem i z wielkim trudem doczłapałam do kościoła. Po powrocie do domu zabrałam się zaraz do roboty i z Bożą pomocą skończyłam mój jutrzejszy referat. Nie jestem z niego zadowolona, wydaje mi się że będzie raczej nudny dla młodych, którzy nic z tego co zrobiliśmy nie przeżyli, a nie ma tam żadnych sensacji. Na szczęście udało mi się wszystko zmieścić w granicach 21 stron, czyli na ok. 30minut.

Zatelefonowała Oleńka. Jest w pracowni i odpoczywa. Życzyła mi na jutro powodzenia. Był też chwilę Zbyszek, który życzył mi tego samego. Jest g. 10ta. Przygotowuję sobie wszystko do ubrania na jutro, wezmę prysznic i położę się spać, bo naprawdę czuję się zmęczona. Muszę jeszcze posprzątać w kuchni i zaparzyć sobie kawę na jutro rano.

28

30-lecie Ruchu Freinetowskiego w Polsce. g. 9:15 samochód do Warszawy.

Pogoda się poprawiła. Bez deszczu. Temp. w granicach -2 do -5.

Zebranie w Warszawie było bardzo udane. Wystawa i urządzenie sali trwało 2 godziny. Wiele ciekawych prac dzieci, szczeg. Malarstwo zespołowe dzieci z Gniezna. Udział wzięło około 60 osób. Mój referat okazał się dobry. Wypowiedzi animatorów z różnych miast Polski wykazały niewątpliwy rozwój pedagogiki Freineta w Polsce. Otrzymałam piękne kwiaty i dużo serdeczności doznałam od dawnych i nowych freinetowców. Zosia, mimo że wczoraj

otrzymała wiadomość o śmierci jej kochanej siostry poprowadziła wzorowo całe zebranie do samego końca. Wróciłam do domu ok. godziny 17tej zmęczona, ale bardzo szczęśliwa, że mój trud nie poszedł na marne.

(wklejona notatka)

Bydgoszcz-Toruń 1988 roku

Wielce Szanowna Pani Halino!

30 lat ruchu freinetowskiego w Polsce to wielka sprawa! Pani Doktor zawdzięcza on swe narodziny i swój rozwój. Fascynacja Freinetem w Polsce jest ściśle związana w naszym odczuciu fascynacją Haliną Semenowicz – Pani osobowością, Pani pisarstwem, Pani młodzieńczym zapałem i niewyczerpaną inwencją.

Pozwalając sobie przy tej okazji wręczyć Pani, Pani Halino, ten drobny upominek, żywiąc nadzieję, że może herbatka w tej właśnie filiżance będzie towarzyszyć chwilom Pani twórczych ... i nowych poczyną.

(podpisy nieczytelne)

29

Bogusia Kollek g.11-12

Okropna pogoda. Plucha. Bardzo silny, porywisty wiatr. Temperatura od +1 do +4

Po porannych zajęciach gospodarczych przetłumaczyłam pismo informacyjne i kartę zgłoszeniową na wrocławskie seminarium, planowane na 26/27 maja przyszłego roku. Musiałam to przełożyć na język francuski dla Rity Galamboś. Napisałam też do niej list. Potem przyjechała Bogusia Kollek, która po wczorajszym zebraniu została na dwa dni w Warszawie. Przy kawie z sernikiem gawędziłyśmy do g. 14:00. chciała ze mną skonsultować różne zamierzenia grupy wrocławskiej ped. Freineta, którą zarządza od prawie 20 lat. Jest już na emeryturze, ale pracuje na pół etatu w Ośrodku Metod klas początkowych. Jest już babcią: jej córka ma dwie córeczki – i też jest nauczycielką. Nadal ma ciężkie kłopoty z synem, który rozchorował się psychicznie w ..., kiedy opuścił ich ojciec (miał wtedy 13 lat!). Nie chce się leczyć, od czasu do czasu bierze narkotyki. Żadnej nadziei na wyleczenie, a ma dopiero 24 lata. Bogusia dzielnie dźwiga ten krzyż i twierdzi, że Bóg obdarza ją siłą.

Deszcz leje, wiatr jest tak silny, że zerwał jakieś druty elektryczne i zgasło światło w całym mieście. Obejrzałam w TV piękny film Zanussiego: Bilans.

30

Rozpogodziło się. Nadal silny wiatr. Temp. -3, po południu -1, wieczorem -5.

Wiatr jest tak silny, że zerwał z balkonu słomianą matę przymocowaną do metalowych prętów i rzucił gdzieś, chyba aż na trawnik pokrywą z kosza, w którym przechowuję jarzyny.

Odnalazła go p. Czajkova. Obciąłam te części maty, które były poszarpane i jakoś to wygląda.

Odwiedził mnie Zbyszek. Jest jak zawsze bardzo miły i gotowy do pomocy. Kupił mi w Peweksie butelkę wina i 2 paczki gauloises. Popołudniu odwiedziła mnie Halusia na trochę dłużej. Przywiozła fotografie i pocztówki ze swojej podróży do Stanów, opowiedziała o swych wrażeniach i przeżyciach. Napisałyśmy też wspólnie życzenia gwiazdkowe do p. Bronerów, u których 10 lat temu spędzałyśmy uroczę wakacje. Wieczorem po dzienniku odbyła się w TV bezpośrednia rozmowa między Lechem Wałęsą i Alfredem Miodowiczem, która trwała 40 minut. Naturalnie nie mogli oni dojść do porozumienia, ale już sam fakt, że taka rozmowa mogła się odbyć jest niezwykłym, bezprecedensowym wydarzeniem.

(notatki)

Prawie cały listopad był chłodny. Temperatury wahały się od +4 do -10. 19 XI spadł pierwszy śnieg. Dużo śniegu jest w górach.

1 listopada byliśmy z Oleńką na cmentarzu. Grób Babci był ładnie przystrojony i oświetlony.

11 listopada obchodzono uroczyscie 70lecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

Dwa razy zadzwoniła do mnie Danusia, a Oleńka odwiedziła mnie trzy razy. Miałam wizytę Janusza Rzechowskiego, która mnie bardzo wzruszyła. Poza tym był u mnie Węgier, Atilla Chorwat z Budapesztu. Dwa razy była u mnie Wanda Cz. na obiedzie, a Zbyszek zaglądał prawie codziennie. Wróciła Halusia ze Stanów Zjednoczonych, a Ania wróciła z Himalajów.

28 listopada odbyło się seminarium freinetowskie w Warszawie (30-lecie).

Grudzień

1

Mroźno -5, przykry wiatr wschodni. Wieczorem (g. 10ta) – 10.

wcale dziś nie wychodziłam z domu, bo bbardzo nie lubię wiatru, który utrudnia oddech. Przeczytałam zaległe numery Tygodnika Powszechnego. Wiele niezwykle ważnych i ciekawych artykułów. Oleńka pojechała z Jerzym do Bydgoszczy na wernisaż jego wystawy, a wieczorem zrobią u niego małe przyjęcie.

Zbyszek zajrzał do mnie, żeby mi powiedzieć, że wyjeżdża na dwa dni. Omówiliśmy też wczorajsze wystąpienie Wałęsy, oboje jesteśmy zdania, że popisał się „na piątkę”.

Próbuję trochę przerobić włóczkową popielatą sukienkę. Zmarszczyłam ją w pasie i wszyję do niej półhalkę.

Zatelefonowała Oleńka. Wystawa Jerzego w Łodzi była sukcesem. Miałam też telefon od Wandy, która przyjedzie do mnie w przyszłym tygodniu. Wszyscy marzną, bo jeszcze nie przestawiliśmy się na mrozy, a dziś u niej, w Łomży ma być -17.

2

Urodziny Oleńki

Mroźno i wietrznie. Temp. około -5 w dzień, wieczorem – 9.

Nic się dziś ciekawego nie wydarzyło. Zwyczajny, zimowy dzień. Mieszkanie trochę się ogrzało po zamknięciu lufcika w moim pokoju, który był dotychczas otwarty.

Oleńka zatelefonowała po południu. Przyjęcie wczorajsze – po wernisażu – przeciągnęło się prawie do godziny 4 rano i było bardzo udane. Szczegółów dowiem się jak mój Świerszczyk przyjedzie. Na razie powinszowałam jej z okazji urodzin, które dziś właśnie wypadają. Co prawda moim zdaniem kobieta powinna obchodzić to święto do lat 20tu i po siedemdziesiątce, a w międzyczasie raczej ograniczać się do imienin, bo to bardziej eleganckie.

Kochana p. Gienia, przysłała mi przez swego męża karton „Wiarusów”. Jutro muszę do niej zajrzeć do domu i zapłacić, a przede wszystkim podziękować. Poza tym umyłam dziś włosy, zrobiłam małe pranie, skończyłam szycie halki popielatej i to już wszystko na dzisiaj.

3

Pogodnie i mroźno. Rano temp. -8, później ocieplenie do -6, nadal silny wiatr wschodni.

Całe przedpołudnie zabrały mi porządki odzieżowe. Wyjęłam z kufra futro, ciepłe czapki, szaliki i rękawiczki. Odłożyłam jesionkę, parę sukienkę, których teraz nie używam. Pani Czajkowa przyniosła mi kawałek wołowiny (250g). Ugotowałam zupę jarzynową i zrobiłam sos chrzanowy do mięsa. Mam w ten sposób dwa obiady.

Popołudniu zadzwonił do mnie ze Szwecji Janusz Rzechowski. Serdecznie pytał o zdrowie Oleńki i prosił, aby mu dać znać gdybyśmy potrzebowały jakiegoś lekarstwa zagranicznego. Ma on kontakt z apteką polską w Londynie, gdzie po zamówieniu telef. lekarstwo nadchodzi w ciągu tygodnia. Bardzo miło wspomina wizytę u mnie.

Upiekłam drożdżowe bułeczki nadziane konfiturą z czarnej porzeczki. Myślę, że znajdą uznanie Oleńki. (taki rodzaj jagodzianki) Przygotowałam upominek dla Basi Czarlińskiej na imieniny. Jeśli tylko pogoda będzie możliwa to wychodzę do niej po południu. Z Watykanu transmisja koncertu ... Dworzaka – chóry i orkiestry z Rzymu i Krakowa dla uczczenia 10-lecia pontyfikatu Jana Pawła II.

4

W nocy spadło parę cm. śniegu. Temp. - 4 bardzo ślisko. Wieczorem tylko -1.

Pierwszy raz tej zimy nie mogłam pójść na Mszę św. i wysłuchałam przez radio transmisji nabożeństwa z Katowic. Myślałam, że pogoda później się poprawi i będę mogła pójść na imieniny do Basi Czarlińskiej, ale niestety jest tak ślisko, że chyba nie doszłabym nawet do postoju taksówek. Więc skończyło się na razie na telefonie, a upominek otrzyma jak do mnie wpadnie.

Po obiedzie chciałam "na pociechę" zadzwonić do Danusi, ale nikogo nie było w domu i nawet "..." milczał. Wreszcie gdy ją zastałam, nic nie było słychać.

Gromada głodnych ptaszków przylatuje na balkon, a ja jeszcze nie urządziłam karmnika, więc na razie sypię im kaszę na podłogę balkonu. Dla sikorek powiesiłam kawałek słoniny, ale ledwo się obejrzałam już jakiś gawron capnął go razem ze sznurkiem i odleciał. On też był głodny. Przywieziono mi 2 paczki od Ristów (aide et partage). Prawdziwe skarby żywnościowe, które podzielę z Oleńką i przyjaciółkami. Oleńka przyjedzie jutro bardzo późno wieczorem.

5

oddać 100zł p. Geni.

Cały dzień padał deszcz. Temp. około +2

Przedpołudniem zatelefonowała Danusia. Bardzo się ucieszyłam, mogąc usłyszeć jej głos. Niestety w tym roku nie uda jej się przyjechać na Gwiazdkę, bo praca, którą się zajmuje trwa bez przerwy do nowego roku. Poza tym nawet gdyby wygospodarowała kilka dni, to i tak nie mogłaby przyjechać, bo wszystkie miejsca w samolotach polskich (1x dziennie) są już zajęte do 14 stycznia. Obiecałam jej, że zatelefonuję do niej na urodziny, 12 grudnia. Po obiedzie wybrałam się do Basi Czarlińskiej, żeby jej złożyć życzenia imieninowe. W jedną stronę pojechałam autobusem, a z powrotem przyszłam pieszo i zmokłam.

Pani Czajkowa ustawiła na balkonie domek dla ptaszków.

Późnym wieczorem przyjechała Oleńka. Opowiedziała mi szczegółowo o swoich tarapatach z sąsiadem, który okazał się nieuczciwym spryciarzem. Zwróciła się o poradę do przyjaciółki Jerzego - adwokata, która udzieliła jej cennych rad, jak w tej sprawie postąpić.

6

Mikołajki

Śniadanie dalej drobny deszcz. Temp. +3

Rano włożyłam Oleńce do butków czekoladę i rodzyнки, a ona podarowała mi na Mikołaja butelkę czerwonego wina. Po śniadaniu obejrzałyśmy moje czapki zimowe. Jedna z nich z ... bardzo się Oleńce podobała, więc jej pożyczyłam na razie. Poszłyśmy potem do Peweksu i

kupiłyśmy sobie nawzajem - ona dla mnie i dla Zbyszka po małym koniaku, a ja dla niej pastę do zębów, leczniczą.

Na obiad miałyśmy kartofle w mundurkach i jajka sadzone na boczku. Napisałam list do Danusi, a ponieważ nie znalazłam w sklepach nic interesującego, podarowałam jej moją figurkę Buddy (mam ją ponad 50 lat!), bo wiem, jak bardzo fascynują ją Indie.

Podzieliłam się z Oleńką otrzymanymi w paczce od pp Ristów "delikatesami" i mimo obciążenia pojechała moja córka do Warszawy.

Zaniosłam paczkę kawy p. Geni, jako podziękowanie za zarezerwowanie dla mnie czasopism i papierosów. Przy okazji dowiedziałam się, że Kamila musi przejść poważną operację, bo okazało się, że ma trzy nerki, tak źle ułożone, że dwie trzeba usunąć i dokonać przeszczepu.

7

dług u p. Geni 6x75zł (Tyg. Powsz.) 450zł.

Nadal szaro, mglisto, przelotne deszcze, mżawki. Temp. rano +1

Od Danusi nadeszły dziś 2 paczuszki, kalendarz, kawa, herbata, ręczniki papierowe do kuchni. Oszukałam dokumenty potrzebne do spisu powszechnego. Rachmistrz spisowy ma przyjść do mnie dzisiaj po południu.

Przyszedł nawet trochę wcześniej i szybko dokonał spisu.

Potem odwiedził mnie Zbyszek i pokazał mi kupione w mieście buciki - mokasyny, bardzo ładne i miękkie (odrzut z eksportu) ale jaka cena? 16 000zł.

Po południu zaczął padać śnieg, temp. jest około 0. Zdążyłam jeszcze przed tym pójść na pocztę, by wysłać dwa listy: do Janusza Rzechowskiego i Anne-Marie Mislin. Zaczęłam korespondencję gwiazdkowo noworoczną. Na razie tylko napisałam adresy, ale to już jest jakiś początek. Na jutro w południe zapowiedziała swój przyjazd Wanda Cz. z czego bardzo się cieszę.

Nie doczekałam się telefonu od Oleńki. U Jerzego nie ma nikogo, a do pracowni prosiła, żeby nie dzwonić. Obejrzałam w TV świetny film radziecki "Nowej Fali"- "Pokuta" w reż. Tengiza Abuładze. Znakomity obraz czasów stalinowskich.

8

g. 12-ta Wanda Cz.

Śnieg, śnieg z deszczem, wiatr zach. plucha. Temp. ok 0.

Mam już zaadresowanych 13 listów i 19 pocztówek, teraz pozostaje mi napisanie życzeń noworocznych do przedstawicieli grup freinetowskich w różnych krajach, żeby o nas nie zapomnieli. W południe przyjechała Wanda. Jeszcze ciągle ma bóle kręgosłupa mimo, że chodziła na gimnastykę leczniczą i na gimnastykę yogi. Cierpi też na bezsenność. Mnie się

zdaje, że to wszystko jest jakoś związane z tym, że ciągle nie znajduje jakiegoś prawdziwego pocieszenia po tragicznej śmierci syna. Zaprosiłam ją do nas na Wigilię, bo wiem jak ciężki byłby dla niej ten wieczór w domu.

Danusia zadzwoniła króciutko, że powiadomiła p. Risła o otrzymanych paczkach i podziękowała ode mnie. Jutro jedzie do Paryża Majka, więc mój list i upominek dotrą na czas, na urodziny Danusi.

Trochę się martwię, bo drapie mnie w gardle i zaczynam pokaszliwać. A tymczasem w domu chłodno, bo kaloryfery wczoraj ledwo letnie.

9

Pogoda taka sama jak wczoraj, temp. w dzień +2, na noc zapowiedziano -3.

Zbudziłam się nad ranem z tak założonym gardłem, że nie mogłam przełykać. Zrobiłam sobie kubek mleka z miodem, zażyłam aspirynę i jeszcze raz zasnęłam, ale rano byłam bez głosu. Potem zaczęłam kaszleć, leje mi się z nosa - typowa infekcja górnych dróg oddechowych. Zmusiłam się do wstania i zjedzenia śniadania. Zażyłam 2 aspiro z wit. C, neocodion i zaparzyłam zioła podbiału od p. Czajkowej.

Napisałam 2 listy zagraniczne do Risów i Pauletki, zrobiłam paczki dla Fidelki, Bogusi Kollek i Paszków. Do każdej włożyłam list.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie na godzinkę. Przywiozła mi całą siatkę mandarynek. Na obiad zrobiłam zupę jarzynową, kartofle w mundurkach z twarożkiem i masłem oraz kompot ze śliwek. Ponieważ nie jestem pewna, czy Oleńka przyjedzie 12-tego (jej imieniny), więc dałam jej już dzisiaj album o kwiatach z tekstami Rimbaud i włożyłam do środka list z życzeniami i 2 zielone banknoty, żeby sobie kupiła to na co ma ochotę. Wieczorem nadeszła paczka od Anne-Marie ze słodyczami dla dzieci moich podopiecznych, dla mnie mleko w proszku.

10

Ciągle ta sama plucha. Temp. około +4

Przeżyłam koszmarną noc, przerywaną licznymi i dość długimi atakami napadowego kaszlu, podobnego trochę do koklusu. Ratowałam się piciem herbaty ziołowej z termosu, inhalacją, herbatkami neocodinu. Nie jest to dla mnie nic nowego, bo jeśli mnie taka infekcja spotyka, to od dziesiątków lat przebiega w ten sam sposób, lejący katar, łaskotanie w tchawicy i ataki kaszlu. Trzeba się uzbroić w cierpliwość. W tym roku już drugi raz - w lutym i teraz. Wieczorem Hania Czajka obiecała mi postawić bańki. Może odczuję ulgę. Daj Boże!

Oleńka, kochana, zadzwoniła dwa razy, żeby się zapytać jak się czuję. Odwiedził mnie też Zbyszek i dał mi jakieś lekarstwo, "...", wydaje mi się jednak, że po nim czuję się jeszcze gorzej.

Obejrzałam w TV zabawną komedię polską "Nie lubię poniedziałku". Niektóre fragmenty były bardzo dobre, ale inne nie miały moim zdaniem większej wartości.

Hania pamiętała o swej obietnicy i postawiła mi bańki.

11

Nie pada, ale jest pochmurno. Temp. ok +3

Po wczorajszych bańkach spałam dziś trochę lepiej, ale czuję się bardzo słaba. Uczestniczyłam w Mszy św. radiowej, potem przeczytałam ostatnie numery "Przekroju". Pani Czajkowa przyniosła mi opłatki z kościoła i 10 pocztówek (50zł).

Zatelefonowała Oleńka. Jest w pracowni i rysuje plany do scenografii. Zbyszek też zadzwonił i twierdzi, że raczej powinnam poleżeć w łóżku po bańkach. Może ma rację, ale mnie się wydaje, że skoro nie mam temperatury, to lepiej się czuję siadając wygodnie przy stole, czytając, pisząc, czy choćby rozwiązując krzyżówki.

Trzy razy próbowała Danusia zadzwonić i zaraz przerywano rozmowę po pierwszym zdaniu. Potem ja przez ponad godzinę wykręcałam jej numer i w końcu połączenie było pomyłką. Nasze telefony są do luftu. Pani Czajkowa przyniosła mi kawałek kurczaka z ziemniakami i zmusiła mnie do jedzenia (zupełnie nie mam apetytu po syropkach, mleku z miodem, cukierkach od kaszlu).

12

Urodziny Danusi, imieniny Oleńki i Aleksandra

Pochmurno, szaro, mglisto. Rozdeptana maź śniegowa. t. +2

W nocy kilka razy miałam ataki kaszlu tak, że musiałam wstać, napić się herbaty i przez chwilę posiedzieć przy stole. Wstałam jednak koło 10tej, próbowałam napisać chociaż kilka listów, ale zupełnie nie mogłam się skupić.

Pani Czajkowa poszła na pocztę zanieść Krysi Cz. kawę dla jej chorego ojca i czekoladę dla dzieci.

Popołudniu przyjechała na krótko Oleńka, przywiozła mi pocztówki, pomarańcze i sernik z cukierni Pomianowskiego. Dostałam też od niej dwutomową powieść o Klaudiuszu Debussy, pióra Pierre La Mure'a. Przyszedł Zbyszek i urządziliśmy małe przyjęcie imieninowe dla Oleńki: herbata, ciasto, pomarańcze i kieliszek koniaku. Zbyszek mnie osłuchiwał i stwierdził, że konieczny jest antybiotyk, więc zadzwoniłam do Basi Czarlińskiej, która jutro do mnie przyjdzie z lekami. Po wyjeździe Oleńki Hania Cz. postawiła mi bańki.

Tymczasem okazało się, że kaloryfery są znowu zupełnie zimne i musiałam włączyć piecyk elektryczny. Może Bóg da, że dziś będę trochę lepiej spała.

13

Trochę pogodniej. Temp. +1, wieczorem trochę śniegu, temp. -3

Jednak muszę kilka dni poleżeć w łóżku, tak zdecydowała dziś Basia Czarlińska, która osłuchiwała mnie i przyniosła lekarstwa. Jej zdaniem, po antybiotyk należy sięgać tylko wtedy, gdybym miała temperaturę. Leki mam przyjmować te same, które zalecił mi Zbyszek z dodatkiem Flegaminy 3x dziennie. Za trzy dni powtórzyć bańki. Leżenie w łóżku jest dla mnie prawdziwą pokutą, więc od czasu do czasu trochę wstaję.

Zatelefonowała Danusia. Jeszcze nie widziała się z Majką, więc nie dostała mojego listu i figurki, ani książek od Oleńki. W Paryżu znowu strajkuje metro, a Majka mieszka w jednej z dzielnic Wielkiego Paryża. Jutro jedzie do Warszawy. Piotr (chyba Morawski) i Danusia da mu dla mnie jakieś lekarstwo. Jej telefon sprawił mi dużą radość. Zaraz po niej zadzwoniła Oleńka i gorąco prosiła, żebym o siebie dbała i szybko wyzdrowiała. Ja też tego pragnę!

Przeczytałam cały tom powieści o Debussym. Wspaniała lektura.

14

Drobny śnieg i marznący deszcz. Temp. -2

Przetłumaczyłam list dla Jurka Trylskiego. Krysia Cz. przyniosła mi dziś torebkę suszonych grzybów i 2 słoiki marynowanych, a także trochę jarzyn od jej ojca, dla którego wczoraj przez panią Czajkową przekazałam paczkę kawy wraz z czekoladą dla dzieci.

Czuję się bardzo słaba i zupełnie nie mam apetytu. Duszący kaszel męczy mnie w dzień i w nocy. Zaczęłam dziś przyjmować Biseptol, a w piątek Hania Cz. obiecała postawić mi bańki.

Oleńka zadzwoniła, że rozmawiała rano z Danusią, która przesyła mi przez Piotra Morawskiego lekarstwa. Przylatuje on jutro późnym wieczorem, więc Oleńka przywiezie mi je w piątek albo w sobotę.

Czytam z prawdziwą przyjemnością powieść La Mure'a o Debussym. Dziś zaczęłam już II tom i trudno się od niej oderwać. W TV w kółko to samo, coraz to inne rocznice, jubileusze, konferencje i narady. Teraz z wielką pompą obchodzi się 40tą rocznicę Kongresu zjednoczenia Partii Socjalistycznej i PZPR.

15

Śnieg padał z przerwami prawie całą noc, ale część topnieje. Temp. -2, wieczorem -9.

W nocy miałam dwa długie ataki kaszlu. Musiałam wstać i posiedzieć przy stole po wypiciu gorącej herbaty. Dzień dzisiejszy zaczął się telegramem od Danusi. Wysłała mi jakiś dobry

antybiotyk na bazie penicyliny i pastylki na ból gardła. Potem Ela Walicka przyniosła mi list do przetłumaczenia i kawałek schabu.

Dostałam paczkę od mych przyjaciół Paszaków ze Smarzewa. Miód, jabłka, gruszki, grzyby, mięta suszona, mak i orzechy. Z kilku jabłek nadpsutych i 1 gruszki nagotowałam kompot. Zmobilizowałam się trochę, umyłam się, zmieniłam bieliznę, uczesałam i jakoś poczułam się lepiej. Owoce pozawijane, w zabezpieczonym od zimna kartonie postawiłam na balkonie. Przetłumaczyłam list Eli, która przyjdzie po niego po pracy.

Na obiad zjadłam siekany befszytk z chrzanem i kompot z jabłek. Wygłodzone ptaszki pożywiają się gromadnie w swym małym domku na balkonie. Znowu nie grzeją kaloryfery, a nadchodzi mróz do -10. Dzwoniłam do kotłowni i otrzymałam bardzo niejasne odpowiedzi od p. Jastrzębskiego - nie mogę nic zrobić, bo awaria jest przy Rynku, a ten kto ma klucze, zabrał je do domu !?

16

Śnieg i zimno, w dzień -6, w nocy -10

Zbyszek mnie zbadał i ustalił leczenie.

Ciśn. 140/80 L Tętno: 80

Od jutra przejść na eucardin 3x Thiocodin 3x, polopiryna C rano i wieczorem, gerovitamina 2x1, rutinoscorbine 3xdz. po 1 tabl. Leżeć, nacieranie spirytusem.

Antybiotyk 3x na dobę (co 8 godzin) g. 16-24-8

1..., 1 talusim 0,50

Dziś kaloryfery grzeją bardzo mocno! Popołudniu przyjechała Oleńka z dużą torbą gwiazdkową od Danusi i z lekarstwami dla mnie. Potem przyjechała Wanda i właśnie przyszedł Zbyszek, który jest wspaiałym przyjacielem w potrzebie. Wymasował mi plecy spirytusem, który Oleńka przyniosła z Pewexu. Pani Czajkowa wysprzątała mieszkanie. Jutro jedzie z Małgosią i Anią do Darka. Wróci w niedzielę wieczorem.

Jestem zmęczona i nie mam nic więcej do zapisania.

17

Nadal mróz, w dzień -5, wieczorem -3

Już ponad tydzień ten mój męczący kaszel. Dziś w nocy udało mi się zasnąć dopiero o g. 3ciej nad ranem.

Przeczytałam angielski kryminał "The man in a brown suit" Agaty Christie. Prawdziwa ucieczka od przykrości choroby i niepoważna lektura. Zadzwoniła Oleńka po wizycie u dentystki. Bała się, że będzie trzeba usunąć ząb, który od jakiegoś czasu boli, ale okazało się, że być może uda się go uratować.

Zaadresowane listy i kartki świąteczne szczerzą do mnie zęby na biurku, a ja nie mam zupełnie siły, aby je napisać. Zbyszek przyszedł po południu natrzeć mi plecy spirytusem. Dowiedział się od Piotra Morawskiego, że Jarek mizernie wygląda i kaszle, więc postanowił wieczorem zadzwonić do Danusi, aby z nią o nim porozmawiać.

W wieczornym dzienniku TV była dziś migawka z wystawy Jerzego w Łodzi. Powiedzieli, że czerpie natchnienie do swoich obrazów z muzyki i Becketa. Zatelefonowałam do Jerzego, go o tym powiadomić.

Zanosi się na odwilż.

18

Odwilż, szaro i pochmurno. Temp. +1

Już trzecią niedzielę z rzędu uczestniczyłam w Mszy św. radiowej. Dzisiaj trochę lepiej spałam, prawie 5 godzin bez większego ataku kaszlu. Dopiero rano zaczęła się mordęga. Myślę, że ten antybiotyk od Danusi mi pomoże wyleczyć się do Wigilii. Telefonowała Oleńka, że niedługo przyjedzie. Dobre dziecko!

I rzeczywiście przyjechała z piękną zieloną choinką. Umieściła ją w doniczce na balkonie obok domku dla ptaszków. Zasłoniła też sztachetki szarym płótnem. Jerzy pożyczył mi piękną książkę o Modiglianich z kolorowymi reprodukcjami jego dzieł.

Po wyjeździe Oleńki przyszła pani Czajkova i posprzątała w kuchni, a potem Zbyszek przyszedł i znowu "wyklepał" mi plecy. Wieczorem zatelefonowała Halusia. W tym roku będzie obchodzić Wigilię w Warszawie w domu Beaty i Włodzia, a pierwsze święto u Rafała. Wyjeżdża już w piątek, więc odwiedzi mnie w czwartek. Był też telefon od Janki. Jest bardzo zadowolona, bo już znalazła nowe mieszkanie w domku z ogrodem. Jak tylko Ania sprzeda swoją kawalerkę na Chomiczówce to zaraz się przeprowadzą.

19

Całą noc i dzisiejszy poranek padał deszcz. Temp. +3

Wczoraj po północy zatelefonowała moja kochana Danusia. Smutno jej, że nie może do nas przyjechać. Nie wie jeszcze gdzie i jak spędzi Wigilię, ale myślami będzie przy nas w Otwocku. 30 grudnia przyjedzie Anna z Marcelem i Tomaszkiem na kilka dni. Bardzo bym chciała ich zobaczyć.

Dziś rano, po zażyciu antybiotyku jeszcze raz zasnęłam i obudziłam się dopiero o 10tej. Przyszła Basia Czarlińska, przyniosła mi lekarstwa, a ja dałam jej torebkę grzybów i paczkę wytwornych serwetek. Osluchiwała mnie i stwierdziła niewielką, ale widoczną poprawę. Trochę mniej rzężeń, ale nadal muszę leżeć w łóżku.

Potem zadzwoniła Oleńka, ucieszyła się, że choinka dobrze stoi, więc warto ją było przywieźć z W-wy i ustawić na balkonie.

Zbyszek przyszedł pod wieczór. Powiedział mi, że telefonował poprzedniego wieczoru do Danusi, której zdanie bardzo ceni, żeby się dowiedzieć o Jarka, a potem zadzwonił do niego samego, ale słabo go słyszał. Nie mniej poradził mu, żeby koniecznie zrobił sobie zdjęcie klatki piersiowej. Późnym wieczorem jeszcze raz zatelefonowała Oleńka. Nie wie co jej jest, ale czuje się słaba i zmęczona.

20

Rano spadło trochę śniegu, a potem wyjrzało słońce. Temp. trochę powyżej 0.

Przebrałam dziś starannie jabłka ze Smarzewa i zostawiłam na balkonie tylko całkiem zdrowe. Zbyszek ma urlop więc przyszedł mnie natrzeć spirytusem już o 11tej. Pani Czajkowa przyniosła mi pocztę. Justyna napisała do mnie, że ma już czwartego syna Filipa-Adama. Wanda Frankiewicz ma kłopoty z sercem i musiała spędzić dwa tygodnie w szpitalu (stan przedzawałowy). Teresa Śl. przysłała mi na gwiazdkę książkę Brandstaettera, której jeszcze nie mam: "Przypadki mego życia". Bardzo się nią ucieszyłam.

Telefon od Aleksandra, który chciał się dowiedzieć jak się czuję.

Wieczorem zadzwoniła Wanda. Przyjedzie do mnie w czwartek.

Wieczorem jeszcze raz przyszedł Zbyszek, bardzo jest miły i dodaje mi otuchy. W końcu miałam jeszcze telefon od Oleńki, bardzo serdeczny. Ma jeszcze dużo pracy, ale w piątek po południu przyjedzie i cieszy się na wspólną Wigilię. A ja nadal kaszlę i kaszlę, ale już trochę mniej boleśnie.

21

Trochę chłodniej, spadło nieco śniegu. Temperatura -2

Pierwszy dzień zimy. Pani Czajkowa zrobiła mi dziś duże zakupy: schab wędzony, mąka, cukier, kartofle, biały ser. Lidka kupiła mi 10 jaj. Muszę wypisać na kogoś czek, bo nie mam pieniędzy na oddanie długów. Jajka wiejskie kosztują 60zł za sztukę!

Zbyszek znowu natarł mnie spirytusem i pozwolił trochę pochodzić po domu. Skorzystałam z tego i upiekłam piernik, żeby mieć choć jedno tradycyjne ciasto. Kochana Danulka zadzwoniła w południe. Widziała się już z Majką i otrzymała nasze upominki i listy. Najbardziej ucieszył ją posążek Buddy, który zresztą pamięta jeszcze z domu.

A ja codziennie otrzymuję kartki, listy z życzeniami zdrowia. Bardzo mnie ucieszył własnoręcznie napisany list przez Fidelka. Moja paczka świąteczna sprawiła im dużo radości. Aleksander i ... też przysłali mi kartkę, bardzo zabawnie zredagowaną: Aleksander jako stary Szaman wypowiedział zaklęcie, które ma wypędzić wszystkie kaszle i choroby! Może się to

spełni - daj Boże! Moje listy i kartki ciągle jeszcze czekają na napisanie. Luta jednak wybiera się jutro do Poznania, do brata. Oleńka raz jeszcze zadzwoniła wieczorem, bo chciała się dowiedzieć o moje samopoczucie.

22

Pogoda jest ciągle niejasna - trochę deszczu, trochę śniegu, wiatr. Temp. +2

Czuję znaczną poprawę. Wiele mniej kaszlę. Może Pan Bóg pozwoli, że na Wigilię będę się już mogła ubrać.

Dzisiaj pani Czajkowa umyła okno i przetręła podłogę suknami. Zrobiła mi też cenne zakupy: kiełbasę szynkową i inną chudą kiełbasę, a Jurek Trylski przyniósł mi kawałek pasztetu, więc mam teraz spiżarnię zaopatrzoną. Polukrowałam piernik. Mam już w domu choinkę i szopkę. Jutro rano, jeśli dobrze odpocznę tej nocy to ubiorę choinkę i ustawię szopkę. Jutro są imieniny Babci, więc zaświecę świeczkę przy jej fotografii.

Zbyszek znowu mnie wymasował spirytusem i powiedział, żebym ostatnie kapsułki antybiotyku zażywała 2x dziennie z witaminą i kefirem. Danulka znowu zadzwoniła, żeby się dowiedzieć jak się czuję. Wanda zatelefonowała, że już kupiła karpia i przyjedzie w sobotę o 15tej.

Aleksander przysłał mi piękny kalendarz i tabletki Prawdziwy przyjaciel!

Pani Czajkowa obiecała mi zmienić jutro pościel. Pani Genia przysłała mi na Gwiazdkę Wiarusy.

23

Zadzwonić do Aleksandra i do Wiki.

Szaro i wilgotno. Temp. +6. Dość silny wiatr.

Ubrałam choinkę i rozstawiłam szopkę. Pierwsze życzenia złożył mi Zbyszek, który przyszedł rano, żeby jak co dzień wysmarować mi plecy spirytusem.

Potem przyszedł Jurek Trylski z dziećmi, które podzieliły się ze mną opłatkiem, życząc "zdrówka". Jurek przyniósł mi jeszcze ciepły makowiec, a ja dałam mu przygotowaną paczkę dla dzieci i dla niego.

Zadzwoniłam do Oleńki. Nie wiadomo czy będzie mogła dziś przyjechać. Rozumowa nie była przyjemna, a gdy mi powiedziała "przestań marudzić" to najniegrzeczniej w świecie odłożyłam słuchawkę. Halusia Żebrowska wstąpiła w drodze na stację, przyniosła upominki dla Oleńki i dla mnie, a ja wręczyłam jej moje dla niej i dla Atusi. Przygotowałam na jutro kapustę i wywar z jarzyn na zupę grzybową. Zamoczyłam też grzyby.

Zmęczyłam się tym wszystkim i musiałam się na chwilę położyć, ale jeszcze przedtem zadzwoniłam do Wiki i złożyłam jej życzenia imieninowe i świąteczne. Oleńka przyjechała

późno. Po kolacji obejrzałyśmy upominki od Danusi i ze wzruszającym listem, który przepisuję na stronie "Notes Avril-Mai".

24

Deszcz i silny wiatr. Temp. +3

PO śniadaniu udało nam się zadzwonić do Danusi. Wielka radość! Podziękowałyśmy za wszystkie wspaniałe upominki. Żał nam, że nie możemy być dzisiaj razem. Do niej ma przyjść na kolację Jarek i Simone.

Podczas gdy ja w kuchni gotowałam zupę i kapustę z grzybami, Oleńka z Rysiem Czajką spiskowali w pokoju, a wynikiem tego był zamontowany prześliczny barek na kółkach, cały z drzewa, właśnie taki o jakim od dawna marzyłam. Ucieszyłam się ogromnie! Potem Oleńka przygotowała paczki pod choinkę dla Czajków i Sujczyńskich. Wyszła na chwilę do nich złożyć życzenia. Tymczasem przyjechała Wanda z karpem gotowym do smażenia. Obie z Oleńką nakryły pięknie świąteczny stół z siankiem pod białym obrusem, butelkę czerwonego wina. Zapaliłyśmy świece przy szopce, odmówiłyśmy "Anioł Pański", podzieliłyśmy się opłatkiem. Oleńka nastawiła płytę z kolędami z kościoła św. Jakuba. Udało się nam przeżyć wszystko bez roztkliwienia się i Wanda była nawet wesoła. Podarowała mi książkę albumową o Paryżu. Podczas deseru Oleńka rozdawała prezenty. Ja dostałam od Jerzego książkę, od Danusi komplet bielizny pościelowej, piękną niebieską nocną koszulę, białe rękawiczki i
... O g. 8mej obie z Wandą pojechały. Pani Czajkowa, kochana, przyszła myć naczynia. Zgasło światło w całym mieście z powodu wiatru, ale gdy wróciło wysłuchałam jeszcze pasterki z Watykanu i poszłam spać o 1/2 2ej.

25

Pożyczyłam Zbyszkowi książkę o Paryżu.

Wiatr się trochę uspokoił. Przestało padać. Temp. +4, wieczorem przymrozek -3

Obudziłam się dopiero o g. 10tej. Obie moje dziewczynki zatelefonowały. Danusia z Jarkiem siedzieli do 1/2 4tej, więc zanocował u niej. Dzisiaj D. ma się spotkać z Joelem. Może wreszcie wyniknie z tego spotkania coś radosnego - wyjazd na repérage do Indii o czym ona marzy.

Oleńka rozmawiała z Danusią i Jarkiem wczoraj w nocy. Dziś pracuje z Krystyną Meissnerową, a jutro może do mnie przyjedzie. Czuję się znacznie lepiej. Umyłam wreszcie włosy po 3 tygodniach i ubrałam się świątecznie. Uładziłam trochę mieszkanie, poodkładałam wszystko na miejsce. Nakarmiłam ptaszki.

Nikt mnie dziś nie odwiedził, ale telefonowała Wanda i Zbyszek. W TV i radio dużo programów kolędowych i zabawny, stary film "Królowa przedmieścia". Rozwiązałam kilka

krzyżówek. Jutro zabiorę się za zaległą korespondencję. Podarek od Oleńki, mały barek sprawia mi dużo radości. Dwa razy w ciągu popołudnia wyłączano nam światło, a przy świeczkach można jedynie słuchać radia z bateriami. Od p. Czajkowej dostałam na gwiazdkę piękną książkę "Wielki Rybak" Loyda Douglasa, wyd. Pax, 1988.

26

Nadal morko i raczej jesiennie. Temperatura +4

Na obiad przyjechała Oleńka. Bardzo się ucieszyłam, chociaż od razu zapowiedziała, że musi być na g. 5tą w Warszawie. Po obiedzie przyszła Halusia Żebrowska, a potem Zbyszek i miło sobie pogawędziliśmy przy kawie z piernikiem. Halinka jest Lwowianką i opowiadała nam dużo ciekawych rzeczy o swym kochanym mieście, które niestety jest teraz poza naszą granicą wschodnią. W tym czasie zadzwoniła Danusia. Trzykrotnie łączyła się z nami, ale zawsze po kilku zdaniach rozłączało nas. Zdołaliśmy się jednak dowiedzieć, że spotkała się wczoraj z Joelem i być może że dojdzie jednak do skutku ich podróż repérage do Indii, chociaż z Joelem do ostatniej chwili nic nie wiadomo! Po odejściu moich miłych gości pozmywałam naczynia i zrobiłam trochę porządku w domu. Wieczorem obejrzałam film australijski "Ostatnia granica", wzruszającą opowieść o miłości i nienawiści, w której miłość odnosi zwycięstwo.

27

g. 15ta Władzia Błachowicz

Szaro i mokro. Ciepło +5, od południa ciągle pada deszcz.

Dziś rocznica powstania wielkopolskiego, jedyne powstania uwieńczonego zwycięstwem. Pamiętam manifestację (miałam niecałe 8 lat) powitania Ignacego Padarewskiego przed Hotelem Bazarem w Poznaniu. Przemawiał z balkonu, a ludzie szaleli z radości i wzruszenia. Powoli wracam do zdrowia. Pierwszy raz zrobiłam niewielkie pranie. Po południu przyszła Władzia i spędziłyśmy razem prawie dwie godziny przy choince, herbatce i smakołykach umieszczonych na moim nowym barku, który można ustawiać przed fotelami.

Napisałam kilka kartek noworocznych, spóźnionych przez moją chorobę. Odwiedził mnie Zbyszek, zadowolony z mego powrotu do zdrowia, co jest głównie jego zasługą.

Mój promotor pracy doktorskiej, profesor Suchodolski skończył dziś 85 lat. Nadal jest bardzo czynny. Posłuchałam jeszcze wieczorem koncertu kilku orkiestr radiowych i symfonicznych dyrygowanych przez Henryka Debicha.

28

Ciągle ta sama wilgotna, szara pogoda. Temp. +4

Rano zatelefonowała Danusia, aby mi powiedzieć, że Anne przyjeżdża jutro. Usiłowałam bez skutku zadzwonić do Oleńki, ale ciągle odzywały się nieznane mi osoby. Napisałam dziś sporo kartek i listów z życzeniami noworocznymi. Przejrzałam czasopisma francuskie, z których część chcę spakować i wysłać do Instytutu (Władzia ma przyjść mi w tym pomóc). Część zamierzam spakować w mniejsze paczki i wysłać pocztą bezpośrednio do osób, którym mogą się przydać: Wanda Frankiewicz, Zosia Napiórkowska, Kasia Michalczak, Halina Smolińska, Justyna Rogińska i Izabela Marko.

Odwiedziła mnie siostra Mieczysława i obiecała, że 5 stycznia przyjedzie do mnie z księdzem koło g. 9tej. Bardzo się cieszę, że będę mogła się wypowiadać i przyjąć Komunię św., bo do kościoła jeszcze chyba nieprędko się wybiorę.

Wieczorem obejrzałam w TV uroczy, romantyczny film francuski "L'Eglantine" (Wspomnienia z dzieciństwa)

29

Basia Czarlińska

Pochmurno, mglisto, temp. +5, wieczorem jeszcze cieplej +7

Jest już południe a Basia Cz. jeszcze się nie pokazała, ani Władzia, która obiecała przyjść mi pomóc spakować czasopisma freinetowskie. Natomiast odwiedził mnie Zbyszek i przyniósł mi pomarańczkę. Kupił sobie ciepłe krótkie botki produkcji "Chełmka" za 14 000zł.

Pogoda jest smutna. Słońce już od kilku dni się nie pokazuje. Podobnie było w zeszłym roku i w tym przez prawie cały styczeń.

Podobno sklepy są zupełnie puste. Ludzie wykupili wszystko, bo od 1 stycznia będzie znowu wielka podwyżka cen. Popołudniu zatelefonowała Oleńka. Anne z Marcelem przyjeżdżają do Warszawy dopiero dzisiaj, więc Oleńka jutro spróbuje się z nią skontaktować i przyjeżdża w sobotę rano. Sylwestra będą obchodzić w tym roku u Jerzego, obiecałam dać jej coś z moich zapasów na tę okazję.

Wieczorem zeszłam na chwilę do Czajkó, bo Ania miała dziś urodziny i przyszła mnie zaprosić na "kawałek tortu".

30

Mokro i dość ciepło +7. Bardzo męcząca pogoda!

Dziś w nocy zbudziłam się o 1/2 2giej z nieprzyjemną sensacją nudności, bólu głowy i wielkiej słabości. Wstałam, nie poddając się uczuciu lęku, pochodziłam po domu, zażyłam eucardinę, wypilałam parę łyków ... i8 czytałam "Wielkiego Rybaka" do 3ciej. Potem pomodliłam się i zasnęłam spokojnie aż do 1/2 10tej.

Odwiedziła mnie Basia Czarlińska, przyniosła leki i radzi, żeby koniecznie znaleźć dobrego kardiologa (w Otwocku nie ma nikogo). Potem zadzwoniła Danusia już z życzeniami noworocznymi. Sylwestra spędza u Francoise. Ciągłe czeka na sygnał od Joela, żeby pojechać do Indii (on już poleciał wczoraj), ale ma niewielką nadzieję, że się to jej marzenie spełni i twierdzi, że gdy się ten wyjazd nie uda, to ona będzie zrozpaczona.

Oleńka też miała rano telefon od Danusi, a potem rozmawiała z Anne, która jest już w Warszawie z Marcelem i Tomaszkiem. Zbyszek był u mnie rano i obiecał, że po południu przyjdzie mi zmierzyć ciśnienie.

RR Ciśnienie 150/75 tętno 64

1 perytyzal

1 aspirinę

1 talubin 1 encardina

1 gerovit

1 encardina i rutinoscorbin

31

Trochę się rozpogodziło. Temp. +6

Wczoraj oglądała piękny film prod. amerykańskiej: Doktor Jivago (wedł. powieści Pasternaka). Projekcja trwała do g.1szej.

Rano zadzwoniła do mnie Zosia z Łomży z życzeniami noworocznymi. Proponuje zebranie komisji koord. Freineta w 3cią sobotę stycznia.

Po południu przyjechała na godzinkę Oleńka, przywożąc mi pięknego, pachnącego żonkila, pomarańczki i małe pudełeczko kasztanów: Marron glacés - pycha! Ja zaopatrzyłam ją w różne przysmaki na dzisiejszy wieczór. W dzienniku TV przemawiał Jaruzelski do narodu. Po kolacji (szynka, kartofelki i wino czerwone) zadzwoniła z życzeniami Danuśka.

Oglądałam ładny stary film muzyczny "Deszczowa piosenka". Z dobrymi życzeniami zatelefonował mój przyjaciel Aleksander.

Notatki

Niezbyt wesoły i raczej trudny był dla mnie ten rok, bo przeszłam wiele chorób, w tym najboleśniejszą było zapalenie stawu barkowego, które trwało ponad siedem miesięcy. Ale i tak mam za co dziękować Bogu, bo w nowy rok wchodzę zdrowa. Raz jeszcze mogłam się przekonać o wielkiej serdeczności moich córek Danusi i Oleńki, a także przyjaciół, z których Zbyszek Sujczyński opiekował się mną niezwykle troskliwie w czasie mych chorób, Aleksander dodawał mi otuchy ile razy upadałam na duchu.

Poza tym rok ten był niezmiernie trudny gospodarczo i politycznie.

List gwiazdkowy od Danusi

Boże Narodzenie 1988

Kochane moje, najmilsze,

- 5) tu opłatek na stoliku pokrytym świątecznym obrusem, gałązki świerku pod talerzami
- 6) tam na ścianie, cień małej, ustrojonej choinki
- 7) na szafce szopka, z dołu widoczne są tylko gołe pięty klęczących ludzików
- 8) kręcą się metalowe aniołki, dzwoniąc jakby niesamowicie dalekim, delikatnym wspomnieniem
- 9) Żał mi, że nie mogę być z Wami, żał mi tej absurdalnej przedświątecznej krzątany, która mówi o tym, że jest się razem – i że właśnie tak jest dobrze.
- 10) Żał mi maminej przepysznej kapustki z grzybkami, żał mi sałatki pani Czajkowej, wcale mi nie żał smażonego karpia
- 11) Potem kawka, opowiadania, desery, kolędy i paczuszki – i zdrowia! I szczęścia i wszelkiej satysfakcji!
- 12) Potem odprowadziłabym Oleńkę na pociąg – z PII lawy do Warszawy- gadu, gadu na poziomie, każde wypowiedziane słowo owinięte płatem pary białej.

Potem biegnąc z powrotem pod czarnym postem, zerknęłabym na Chrystusa dźwigającego swój krzyż pośród sosen kapiących wielkimi, hałaśliwymi kroplami wbijającymi się w śnieg. W oddali, w kręgu żółtawego światła dziwnie swojska postać walcząca uparcie przeciw prądom ciężkości.

- ✓ I już dom i już schody i już szczeka Buba.
- ✓ - Mama siedzi w fotelu, owszem papierosik, owszem koniaczek.
- ✓ Za chwilę będzie pasterka z Rzymu.
- ✓ Żał mi tego wszystkiego – ale nigdzie nie jest napisane, że nie można zapalić świeczek, zjeść kapustki z grzybkami, posłuchać kolęd – kiedyś w styczniu lub lutym, prawda?

Takie jest właśnie moje dla nas życzenie.

Tulę was najgoręcej, Mamusiu i Oleńko,

Danusia